



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdały już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

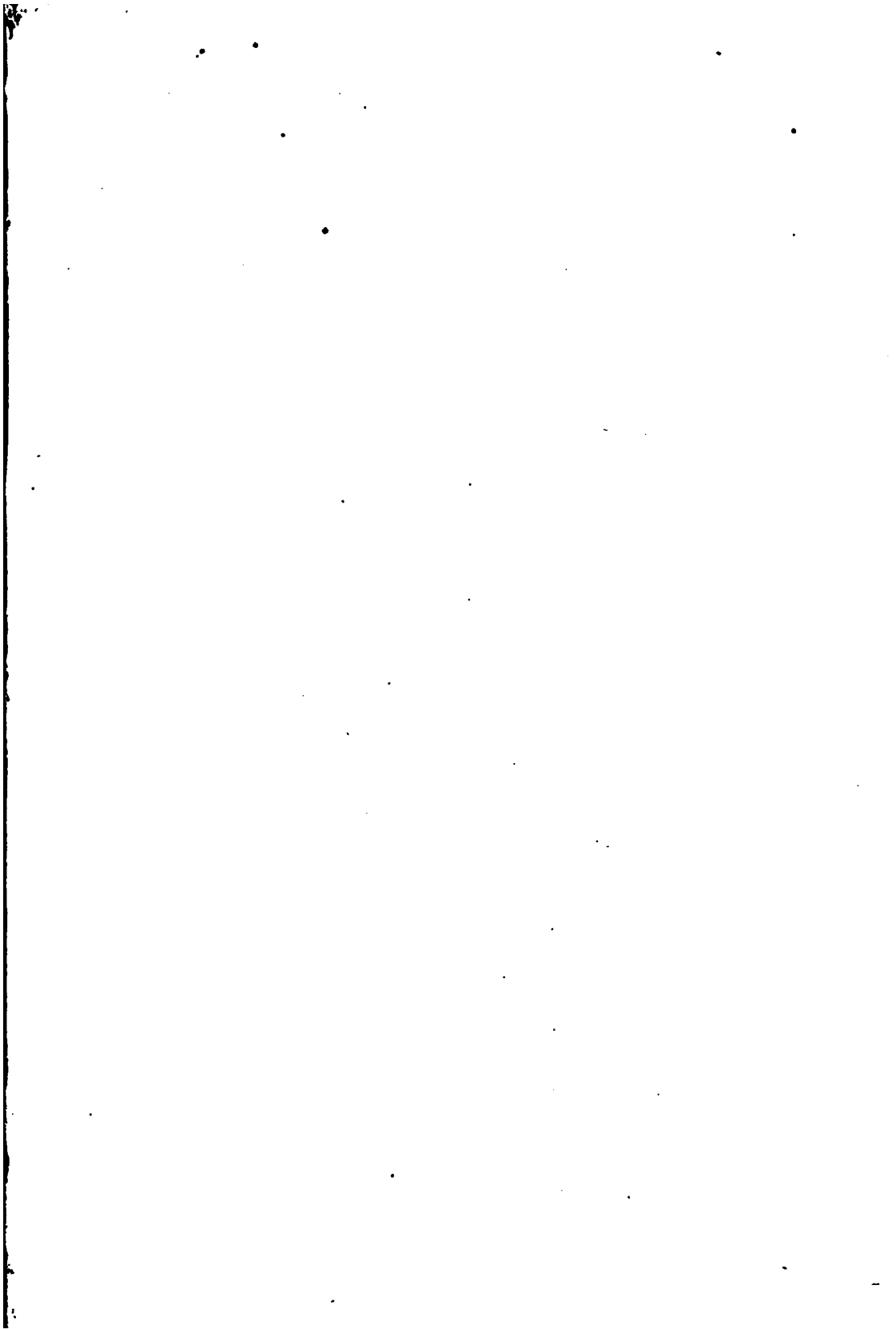
Prosimy również o:

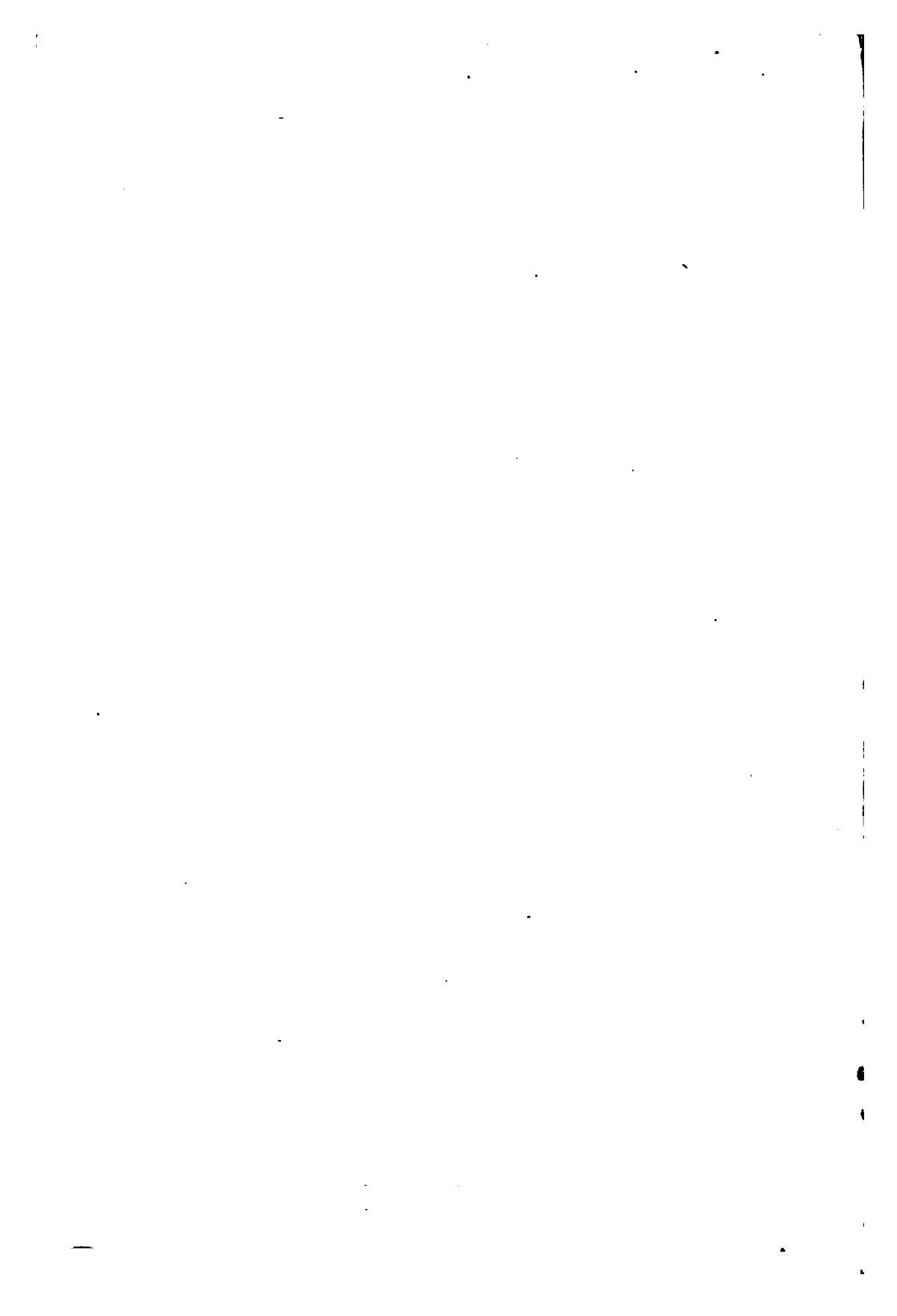
- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>







OSTATNIE LATA

DZIEJÓW POWSZECHNYCH

OD 1846 r. DO DNI DZISIEJSZYCH.



L W Ó W
KSIĘGARNIA POLSKA.

(Plac Halicki L. 14.)

L. Gwiązkowa Drukarnia we Lwowie, Hotel Zoria.

1881.

DK
437
.085

852395-230

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

EMIGRACJA I SPISKI POLSKIE. SPRZYSIĘZENIE I WYBUCH 1846 r.

Licznie zgromadzona we Francji emigracja polska po 1831 r. podzieliła się, odpowiednio do swoich politycznych i społecznych przekonań, na dwa obozy: arystokratyczny i demokratyczny. Pierwszy obóz, uważając za swego naturalnego przedstawiciela księcia Adama Czartoryskiego, liczył na pomoc dyplomatyczną rządów europejskich w celu przywrócenia Polski kongresowej i chciał zachować dawny ustroj z usunięciem jednak najwięcej rażących nadużyć. Demokraci byli wyznawcami nowych rewolucyjnych przekonań w Europie. Wierzyli oni w siłę dźwigających się z niewoli ludów i wspólnie z nimi iść zamierzali. Pojmowali, że Polski szlacheckiej nić już wskrzesić nie zdoła, i że nie o nią, ale o Polskę ludową walczyć należy.

W samym jednak obozie demokratycznym panowało wielkie zamieszanie pojęć. Jedni z całą świadomością poślubili zasadę demokratyczną; innych znowu uniosły: ponęta nowości, temperament i nienawiść ku najezdcom. Stąd pomiędzy wyznawcami demokracji widzimy pełno szczebli, prowadzących od szlachciców zdemokratyzowanych do gromad ludu polskiego, zorganizowanych w Anglii.

Kiedy usiłowania organicznego połączenia całej emigracji spełzły na niczem, zaczęły wydobywać się z jej łona naturalne organizacje, oparte na spójności przekonań i dążeń. Już w marcu 1832 r. zawiązało się *Towarzystwo Demokratyczne Polskie*, które otwarcie wyznało, że jedyną

nadzieję wyzwolenia ojezyny widzi w łącznem działaniu z rewolucyjnymi żywiołami Europy. Towarzystwo to, które stało się w następnych czasach prawdziwą rewolucyjną potęgą, było z początku bardzo nieliczne. Liczba jednak jego członków wzrastała nieustannie. W 1834 r. miało ono 700 członków na 5000 lub 6000, z których składała się ówczesna emigracja.*) W 1835 r. liczba członków dochodziła 1200.

Towarzystwo Demokratyczne przewagę swoją późniejszą nad wszystkimi jednorodnemi z nią stowarzyszeniami zawdzięcza obmyślanej znakomicie swojej ustawie a głównie ustanowieniu Centralizacji. Ogół towarzystwa dzielił się na sekcje i był wszechwładny; dla ogólnego jednak kierowania swojemi działaniami wybierał centralizację, złożoną z pięciu członków towarzystwa. „Ogół Towarzystwa — powiada Zdanie sprawy z 1837 r. — wszystko to, co sam przez się przedsiębrać i uskutecznić może, sam przedsięwzię i uskutecznia; a przez to nadaje działaniom swoim piętno prawości, jakie im masy zawsze nadają; usuwa zgubny wpływ pojedynczych osób; zapewnia nieskażone raz objawionej wiary przyjęcie, sumienne jej rozwijanie i zastosowanie; powierzając zaś Centralizacji te czynności, których sam uskutecznić nie może, otwiera drogę do najobszerniejszych wszelkimi drogami działań. — Przy takiej organizacji, zła wiara fałszywego kierunku działaniom nadać nie może; bo kierunek ten powierzony jest osobom wybranym przez stowarzyszenie, jasno sprawy publiczne pojmujące, jedną myślą ożywione; bo czuwa nad niemi masa myśląca, która niesumienną, bezrozumną być nie może.“ Organizacja Towarzystwa Demokratycznego rzeczywiście znakomitą była pod względem bojowym.

Co do zasad polityczno-społecznych, program Towarzystwa, ogłoszony w manifeście 1836 r., przedstawiał

*) Str. 21. Emigracja Polska od 1831 do 1833 r. Lipsk 1865.

przekonania znacznej większości ogółu demokratycznego i z tego powodu, lubo nie rozwinął z całą konsekwencją swych wniosków i nie wypowiedział tak otwarcie i stanowczo zapatrywania swego na stosunki społeczne, jak uczynił to Manifest Ludu Polskiego do emigracji polskiej, to wszakże najwięcej odpowiadał usposobieniu umysłowemu najruchliwszej i najpostępowszej części społeczeństwa. Był to program, który zawierał sam w sobie możność dalszego rozwoju, ale zbyt dużą doktrynerją nie utrudniał sprawy czynnej propagandy. Miał on więcej praktyczny aniżeli teoretyczny charakter: bliższe cele uwydatniał silniej, dalszym zaś wskazywał ogólną zasadę, rozwinięcie szczegółowe której mogło dopiero po osiągnięciu pierwszych nastąpić.

„Dla odzyskania niepodległego bytu — mówi Manifest — Polska ma w łonie własnem olbrzymie siły, których dotąd żaden głos sumienny i szczery nie wywołał jeszcze. Nietknięta to prawie, równie zewnętrznym jak wewnętrznym nieprzyjaciołom straszna potęga. Nią Polskie powstanie.“

„Lud polski z praw wszelkich wyzuty, ciemnotą, nędzą i niewolą przyciśniony, wydartą mu przed wiekami ziemię, dotąd w krwawym pocie na cudzą korzyść uprawia; jeszcze w prowincjach dawniej przez Moskwę zagarniętych, jako własność od ziemi nieoddzielna, wraz z nią jest sprzedawany. Cierpiąca i znieważona w nim ludzkość o sprawiedliwość woła. Na głos ten głuchymi wewnętrznymi jego ujarzmiciele. W ciągu ostatnich o niepodległość usiłowań narodu polskiego, chcieli oni, nadużywając świętego imienia ojczyzny, samym dźwiękiem słów nakarmić lud, niedostatkiem fizycznym dręczony; chcieli, aby krew swoją przelewał za ojczyznę, która przez tyle wieków wzgardą, poniżeniem i nędzą pracę jego nagradzała; wołali, aby powstał i najezdniczków zniszczył — oni, co sami najezdnic-

kami praw jego byli. Dla tego na obłudne ich wołania słabe tylko odpowiedziało echo — i upadliśmy“.

Manifest był wypracowany wspólnymi siłami przez wszystkie sekcje. Najważniejszą była kwestja włościańska. Szczegółowo i rozważnie zastanawiano się nad nią. Przyjęto powszechnie zasadę uwłaszczenia włościan. Powstało atoli wówczas pytanie, jaka ziemia ma być nadana włościanom? Znowu odpowiedziano niemal powszechnie, że ta ziemia, którą włościanie uprawiają. Wówczas jedna z sekcji oświadczyła, że w takim razie cała ziemia powinna należeć do włościan, ponieważ oni całą ją uprawiają. Sekcja Grudziąż w Portsmouth, złożona prawie z samych włościan, szeregowców wojska polskiego, poszła jeszcze dalej i zapytała, czy prawo własności jest natury, czyli też instytucyi towarzyskich wpływem? I sama w odezwie swojej z dnia 25 maja 1835 r. oświadczyła, że jak prawo do życia jest wspólne, tak i własność powinna być wspólną, i że „własność indywidualna jest zarodem istniejącego porządku towarzyskiego, i jeśli nie ośmielimy się jej pojęcia pojęciem własności społecznej zastąpić, będzie ona wieczną piastunką niewoli ludu, mamką kast przerodzonych“. Uwagi te zmusiły do nowej zmiany tekstu manifestowego. Przyjęto więc za ogólną zasadę, że „*społeczność prawo posiadania ziemi i każdej innej własności pracy tylko przyznaje*“, pozostawiając późniejszym czasom dalsze jej rozwinięcie.

Tymczasem w samym kraju także propaganda demokratyczna przybierała coraz większe rozmiary. Wysłannicy emigracyjni przywozili manifesty i druki demokratyczne. W Poznańskim i Galicji zaczęły się organizować kółka i stowarzyszenia. Lecz najsilniej wrzało życie patryotyczno-demokratyczne w jednym wolnym kąciku Polski, Krakowie. Tam zawiązało się w 1835 r. Stowarzyszenie Ludu Polskiego i tam zasiadał zbor główny, jego centralna reprezentacja. Do Zboru Głównego wchodzili wysłańcy zborów ziemskich

a nadto włościanie mieli własnego reprezentanta, w nieobecności którego stanowione uchwały nie miały zobowiązującego znaczenia. Ziemie dzieliły się na obwody, okręgi i gminy. Myśl demokratyczną i organizacyjną przeniósł Szymon Konarski do zaboru rosyjskiego naprzód na Ruś a następnie na Litwę. Spisek rozrósł się tam do znacznych rozmiarów i zaczął ogarniać także królestwo Kongresowe, szlachta, zwłaszcza jej część młodsza i lepsza, zbliżała się do włościan, przyjmowała ich strój, podzielała ich prace. „W tej to epoce — powiada Wiesiołowski — ale w tej jedynie działano wyłącznie, bezpośrednio na lud wiejski, z pominięciem i wbrew woli szlachty, która po części bojąc się nowych wyobrażeń zagrażających jej utratą przywilejów a nadewszystko pańszczyzny, po części też jako starsza z zimniejszą rozwagą zapatrując się na rzeczy, niechętnie spoglądała na te wszystkie roboty. Młodzież niedoświadczona chwytiała z zapalem myśli nowe; jak pierwszą miłością do kochanki, tak rozgorzała tą pierwszą miłością do ludu. Kto nie podzielał jej zdania czy to przez niechęć, czy z zimnej rozwagi, wydawał jej się wrogiem tego ukochanego ludu, wrogiem ojczyzny.“ *)

Prace sprzysiężeń krajowych zaczęły się już wiązać z pracami Towarzystwa Demokratycznego, kiedy najazd dosięgnął głównych spiskowców i zaczął się srożyć tak pod zaborem austriackim jak i rosyjskim. Zapełniły się więzienia Spielbergu i Kufsteinu. Szymona Konarskiego, którego w okrutny sposób męczono w więzieniu, rozstrzelano w Wilnie 27 lutego 1839 r. Z Kijowa, Wilna i Warszawy wywieziono mnóstwo osób na Sybir. Na naleganie rządów austriackiego i rosyjskiego, wypędzono z Krakowa wiele osób, szukających tam schronienia po upadku powstania 1831 r.

*) Str. 9. Franciszka hr. Wiesiołowskiego — Pamiętnik. Lwów 1868.

Za miedzę chronologiczną między propagandą Towarzystwa demokratycznego a jego sprzysiężeniem się ze związkami krajowemi, Mierosławski *) bierze 1842 r. Największy wpływ w Towarzystwie pozyskał wówczas Tomasz Malinowski. Jemu należy się w znacznej części zasługa w wyrobieniu głębokiej wiary w sprawę narodową, surowości obyczajów, bezprzykładnej prawie w korporacjach jawnych karności i wyrzeczenia się miłości własnej. Zamiast organizacji, mającej przedtem na celu propagandę demokratyczną, szerzono sprzysiężenie, gotowe do czynnego wybuchu. Siecią organizacyjną ogarnięto Poznańskie, zachodnie Prusy, Krakowską Rzeczpospolitą, Kongresówkę, Litwę, Ruś, Galicję. Nadto emisariusze przebiegali Szląsk i Prusy wschodnie. Utrzymywano stosunki z ludami słowiańskimi, budząc w nich świadomość narodową. W samej emigracji czyniono przygotowania wojenne. Za staraniem Centralizacji otworzono w Paryżu kurs sztuki wojennej, którą Józef Wysocki i Ludwik Mierosławski wykładali; umieszczono także niektórych wychodźców w szkołach wojskowych w Paryżu i w Metz, jakoteż w fabrykach broni i prochu. W końcu listopada 1843 r. uchwalono utworzyć osobną szkołę wojskową i zająć się czynnie przygotowaniem potrzebnych kursów wojskowych.

W Poznańskim, które ze wszystkich zaborów miało najwięcej swobody, zasady demokratyczne znalazły żyzny grunt — jak powiada berliński akt oskarżenia z 1847 r. Upowszechniano je jawnie w piśmie czasowem, *Rok*, wydawanem przez Karola Libelta. Liczba związkowych rosła szybko. W 1843 r. liczono ich około 4000. Pomiędzy związkowymi przeważali mieszcianie i oficjaliści prywatni, było także sporo wykształconszych włościan. Wraz ze wzrostem sprzysiężenia, rosła niecierpliwość prędszego wybuchu. Uważano więc za konieczne w jesieni 1844 r.

*) Sprawy Towarzystwa demokratycznego z 1866 r. Nr. 7. Odczyt generała Mierosławskiego.

ustanowić w Poznaniu główny czyli centralny komitet do kierowania całym spiskiem i oznaczyć termin powstania.

Oprócz Towarzystwa Demokratycznego, które osnuło siecią spiskową wszystkie ziemie polskie, widzimy w tym czasie także inne organizacje powstańcze, samodzielnie wzrastające i gotujące się do wybuchu. Zwłaszcza zasługują na wzmiankę: spiski chłopskie Piotra Ściegiennego, proboszcza z Chodla w lubelskiem, i związek plebejuszów w Poznańskiem, na czele których stał księgarz Stefański.

Ściegienny, sam syn włościanina, zamierzył wywołać powstanie czysto chłopskie i następnie zorganizować rzeczpospolitą socjalną. Podstawą przyszłego ustroju miała być gmina, która koncentrowała główne interesy narodu i rozległym odznaczała się samorządem. Każdy członek gminy miał posiadać równą ilość gruntów, zostających pod zarządkiem gminnym. Gminy miały wybierać przedstawicieli do sejmów powiatowych; powiaty zaś do prowincjonalnych. Na czele zaś całego kraju miał stać sejm krajowy, rządząc państwem, „jako rzeczpospolitą wolną a zabezpieczoną od przewagi arystokratów, od samowoli bogatych i od samowładztwa pojedynczych ludzi “ *) Zaburzenie w Kielcach i zdrada przyczyniły się do wykrycia spisku w 1844 roku. Księża Ściegiennego skazano na szubienicę, lecz wyrok zmieniono i posłano go do robót w kopalniach nerczyńskich. Oprócz niego, skazano jeszcze trzynastu włościan na pałki i ciężkie roboty w Syberji.

Związek Stefańskiego, który sarknął na opieszale działanie poznańskiego komitetu naczelnego, szerzył się szybko w dolnych społecznych warstwach, a mianowicie w mieszczaństwie, pomiędzy oficjalistami prywatnymi, członkami landwery i włościanami oświeconszymi. Szlachta po-

*) Str. 514. Historia powstania narodu polskiego w 1861—1864 roku przez Agatona Gillera. Parjż. 1870.

znańska nazywała Stefańskiego komunistą, ponieważ w planie jego powstańczym było, ażeby na czas powstania znieść wszelką osobistą własność, oddając zarząd majątków gminom, a całą administrację wewnętrzną, tak prywatną jak publiczną, kierować z góry przez rząd rewolucyjny*).

Ulegając parciu niecierpliwych, zorganizowano naczelną władzę, wprowadzono do komitetu kilku przedstawicieli związku plebejuszów i termin powstania naznaczono na rok 1846.

Mierosławski, naznaczony naczelnym wodzem w przyszłym powstaniu, przed swoim wyjazdem do Poznania, na obchodzie piętnastej rocznicy powstania listopadowego w taki sposób przedstawił swoje i Towarzystwa Demokratycznego zapatrywanie się na stosunek rewolucji społecznej do politycznej. „Towarzystwo Demokratyczne — powiedział — nie odłącza rewolucji politycznej od rewolucji społecznej, — powstania o niepodległość od powstania o zrównanie stanów; jak bowiem w rewolucji społecznej fackcja zagrożona przez powszechność narodową musi się uciec do swoich powinowactw ościennych; tak znowu w wojnie z najazdcą, najazd musi poszukiwać przymierza kontrrewolucji wewnętrznej. Jakkolwiek tedy pocnie się rzetelna rewolucja, zawsze ona kończy na wojnie podwójnej narodu przeciw najazdowi i kontrrewolucji. — Stąd wynika, a czego na nieszczęście żadne dotychczas powstanie w Polsce dostrzedz nie umiało, że ciemność wewnętrzne i zewnętrzne jest dla rewolucji wszelkiej dwojakim trybem jednego i tego samego przeciwieństwa; bo obydwie zarówno trzymają w martwości gąszcz narodowy, rewolucja zaś dzwigając ten gąszcz z martwości, musi bez różnicy imienia podważyć i obalić wszystko, cokolwiek go łączy i znieruchomia. A więc niepodobna wyzwolić państwa od

*) Str. 62. Franciszka hr. Wiesiołowskiego — Pamiętnik.

jarzma zewnętrznego, bez wywrócenia zarazem stanów, wyjątków czy faksji, które cisnąc na niższe pokłady społeczeństwa, mimowolnie i miwowiednie sprzymierzają się w jednym wypadku z najazdem.* *)

W Krakowie w styczniu 1846 roku wybrano rząd narodowy, który miał się składać z pięciu osób. Wyznaczono Karola Libelta, Ludwika Gorzkowskiego, Jana Alcyato, Franciszka hr. Wiesiołowskiego i kogoś piątego z kongresowej Polski, którego jeszcze naznaczyć nie umiano. Zważywszy jednak, że Wiesiołowski może być pożyteczniejszy w Galicji, wybrano na jego miejsce Jana Tyssowskiego. Do wybuchu ogólnego powstania przeznaczono dzień 21. lutego 1846 roku.

Plan wojenny powstania nakreślił Mierosławski. Dowództwo w Królestwie Polskiem miał powierzone Bronisław Dąbrowski, na Żmudzi Magdziński, na Litwie Röhr. Na początek jednak najwięcej rachowano na Poznańskie i Galicję, gdzie stosunkowo było mało wojska, a w ostatniej przytem stały pułki polskie i węgierskie, w których znajdowano wiele współczucia dla sprawy polskiej.

Policja pruska uprzedziła wybuch powstania w Poznańskiem, aresztując 12. lutego Mierosławskiego i głównych przewodców spisku. Rozpoczęły się bardzo liczne rewizje i aresztowania. Czynniejszych i ruchliwszych pobrano po większej części i osadzono w więzieniu.

W Galicji, gdzie także rozpoczęły się aresztowania, postanowiono przyspieszyć wybuch powstania na noc z 18. na 19. stycznia. Rząd Metternicha, który widział niemożność stłumienia przygotowującego się powstania siłą wojskową, chwycił się zdradzieckiej rady starosty lwowskiego, Mühlbachera, i podniecił nienawiść ludu wiejskiego przeciwko szlachcie. Zwłaszcza w Tarnowskiem okazał się mi-

*) Demokrata Polski z dnia 6. grudnia 1845 roku

strzem w tym względzie starosta Breindl. Wyznaczono płacę za żywych i zabitych spiskowców; a spiskowcem w oczach rozwścieklonych tłumów był niemal każdy, co należał do inteligencji. Z jednej więc strony rozpoczęły się napady band włościańskich pod dowództwem zbójców i komisarzy rządowych na dwory szlacheckie; z drugiej strony spiskowi w kilku miejscach wystąpili zbrojnie. Rzeź, kierowana przez urzędników poprzebieranych, była straszną. Szela, morderca zwykły przedtem, stał się w rękach obłudnej polityki Metternicha mordercą politycznym. Wybuchy powstańcze były silniejsze tylko w obwodach Sanockim, Sądeckim, Samborskim i Brzeżańskim. W obwodzie Sądeckim włościanie, pod dowództwem organisty Andrusikiewicza i księdza Kmiotowicza, stoczyli krwawą utarczkę w Chochołowie z wojskiem austrijackim; w Brzeżańskim zaś obwodzie Teofil Wiśniowski zajął Narajów i zmusił huzarów do ustąpienia. Usiłowania te jednak wobec podburzonych tłumów włościańskich musiały spełznąć na niczem.

Dla uprzedzenia wybuchu powstańczego w Rzeczypospolitej krakowskiej, 18. lutego wkroczyło do Krakowa wojsko austriackie pod dowództwem generała Collin. Lecz zagrożone przez powstańców odcięciem komunikacji, już 22. cofnęło się do Podgórza.

Tegoż samego dnia o godzinie 8. wieczorem stanął Rząd Narodowy Rzeczypospolitej Polskiej, do którego weszli: Jan Tyssowski, Aleksander Grzegorzewski, Ludwik Gorzkowski i jako sekretarz Karol Rogawski. Po zorganizowaniu się Rządu, został ogłoszony manifest, zatwierdzony przez Towarzystwo Demokratyczne i Centralny Poznański Komitet. Manifest ten opiewał:

„Polacy!

„Godzina powstania wybiła. Cała rozszarpana Polska dźwiga się i zrasta. Powstali już Bracia nasi; w Księstwie

Poznańskiem, w Polsce Kongresowej, na Litwie i na Rusi biją się z wrogiem. Biją się o najświętsze prawa, wydarte im podstępem i przemocą. Wszak wiecie, co się działo i co się ciągle dzieje; kwiat naszej młodzieży gnije w więzieniach, starcy, co wspierali nas radą, oddani bezcześci, księża obrani z wszelkiej powagi; słowem, każdy kto czynem a nawet myślą tylko pragnął żyć i umierać dla Polski, lub zniszczony, lub gnije w więzieniu, lub co chwila na to wystawiony. Odbiły się w sercach naszych i rozdarły je aż do krwi jęki milionów zaknutowanych, wywiędłych w podziemnych lochach, pędzonych w szeregach ciemieńców, męczonych wszystkiem, czem tylko siła człowieka wystarczy. — Wydarli nam sławę, zabraniają nam naszego języka, nie pozwalają wyznawać wiarę ojców naszych, kładą nieprzebyte tany ulepszeniu składu towarzyskiego, uzbrajają braci przeciw braci, sieją potwarze na najgodniejszych synów ojczyzny. Bracia! Jeszcze krok tylko, a nie będzie jnż Polski ani jednego Polaka. Wnuki nasze przeklinać będą naszą pamięć, żeśmy z najpiękniejszej krainy ziemi, zostawili im tylko gruzy i pustynie, żeśmy lud najbitniejszy dozwolili okuć w kajdany, że muszą wyznawać obcą wiarę, mówić obcym językiem i być niewolnikami gwałcicieli praw swoich. Wołają na nas z grobu prochy ojców naszych, męczenników za sprawę narodową, abyśmy się ich pomścili; wołają na nas niemowlęta, abyśmy im utrzymali ojczyznę od Boga nam powierzoną; wołają na nas wolne narody całej ziemi, ażebyśmy nie dali upaść najświętszej zasadzie narodowości; woła na nas Bóg sam, który kiedyś rachunku od nas żądać będzie.

„Jest nas dwadzieścia milionów, powstańmy razem jak mąż jeden, a potęgi naszej żadna nie przemoże siła; będzie nam wolność, jakiej dotąd nie było na ziemi; wywalczymy sobie skład społeczeństwa, w którym każdy podług zasług i zdolności z dóbr ziemskich będzie mógł

użytkować, a przywilej żaden i pod żadnym kształtem mieć nie będzie miejsca, w którym każdy Polak znajdzie zabezpieczenie dla siebie, dla żony i dzieci swoich, w którym upośledzony od przyrodzenia na ciele lub na duszy, znajdzie bez upokorzenia nieochybną pomoc całego społeczeństwa, w którym ziemia dzisiaj przez włościan warunkowo tylko posiadana, stanie się bezwarunkową ich własnością, ustaną czynsze, pańszczyzny i wszelkie tym podobne należitości bez żadnego wynagrodzenia, a poświęcenie się sprawie narodowej z bronią w ręku będzie wynagrodzone ziemią z dóbr narodowych.

„Polacy! Nie znamy odtąd między sobą żadnej różnicy, jesteśmy odtąd Braćmi, Synami jednej matki ojczyzny, jednego ojca Boga na niebie! Jego wezwijmy na pomoc, a On pobłogosławi orężowi naszemu i da nam zwycięstwo; ale aby wysłuchał głosów naszych, nie kalajmy się pijaństwem ani rabunkiem, nie plammy poświęconej broni samowolnością lub morderstwem bezbronych różnowierców i cudzoziemców, bo nie z ludami, ale z ciemnycami naszymi bój prowadzimy.“

Manifest ten wzbudził wielki zapal zarówno w mieście jak i jego okolicach. Zewsząd zaczęli przybywać powstańcy. Austryjacy ustąpili z Podgórze i Wieliczki.

Dla sprężystego działania wobec mnożących się trudności i objawiającej się niechęci w obozie umiarkowanych z jednej strony, a z drugiej wobec posuwających się wojsk rosyjsko-prusko-austrijackich ku Krakowowi, Rząd Narodowy rozwiązał się i złożył 24. lutego władzę dyktatorską w ręce Jana Tyssowskiego, który tegoż samego dnia mianował naczelnym wodzem Erazma Skarżyńskiego, a dla poparcia powstania galicyjskiego wysłał oddział, złożony ze strzelców, kosynierów i jazdy pod dowództwem Suchorzewskiego. Ten spotkał się 26. lutego pod Gdowem z Austryjakami i pobity przez nich, cofnął się ku Krako-

wowi. Austrijacy postępowali za nim, a ku Michałowicom zbliżyli się kozacy i starli się z powstańcami.

Tymczasem umiarkowani nie wierząc w powodzenie powstania, postanowili wydrzeć władzę Tyssowskiemu. Michał Wiszniewski, profesor krakowskiego uniwersytetu, o godzinie 5. rano 25. lutego ogłosił się w tym celu dyktatorem. Lecz władza jego trwała tylko cztery godziny. Tyssowski utrzymał się przy dyktaturze

Powstanie krakowskie, coraz bardziej osaczane przez wojska wrogów, musiało koniecznie wydobyć się na zewnątrz, jeżeli cała sprawa nie miała rychło upaść. W tym celu 27. lutego kilkudziesięciu księży w procesji, w towarzystwie 40. strzelców pod dowództwem Edwarda Dembowskiego, wyszło do Galicji z zamiarem nakłonienia włościan do popierania sprawy publicznej. Austrijacy napadli na procesję i porąbali ją zawzięcie.

Położenie Krakowa stawało się coraz trudniejsze. Austrijacy zażądali dnia 1. marca poddania miasta i, zateczywszy na Krzemionki działa, grozili bombardowaniem. Tyssowski, nie widząc możliwości obrony miasta, postanowił przedrzeć się do Kongresówki i 3. marca o godzinie 4. zrana z powstańcami wyruszył ku Krzeszowicom. Wojska austrijackie i rosyjskie zachodziły mu dokoła drogę. Z przeważnemi siłami trudno było walczyć; odbyto więc radę wojenną i postanowiono poddać się Prusakom, co i nastąpiło na drugi dzień, t. j. 4. marca. Wojsko rosyjskie zajęło Kraków.

Liczne aresztowania — jak już mówiliśmy — wstrzymały wybuch powstania w Poznańskim i w Prusach Zachodnich. Wprawdzie, powstańcy byli pozgromadzali się w różnych miejscach, ale widząc wszędzie wojsko pruskie w gotowości. porozechodzili się. Dopiero pierwsze wiadomości z Krakowa ożywiły znowu nadzieję. Postanowiono rozpocząć powstanie w nocy z 3. na 4. marca napadem

na cytadelę poznańską i uwolnieniem więźniów. Uprzedzona jednak przez policję pruską władza wojskowa udaremniła ten napad.

Na Szlaku pruskim objawiło się także dość znaczne poruszenie. Zaczęły się tworzyć oddziały włościańskie. Tu i ówdzie napadano na dwory. Ruch ten udzielił się był nawet włościanom czeskim. Lecz szybkim posunięciem oddziałów wojskowych Austriacy wstrzymali dalszy jego rozwój.

W kongresowej Polsce najazd rosyjski otrzymał od rządu pruskiego ostrzeżenie o przygotowującym się powstaniu i poczynił potrzebne przygotowania. Napad na Siedlce, wykonany w nocy z 21. na 22. lutego, nie miał powodzenia. Na południu Kongresówki utworzyło się kilka oddziałów, ale wobec nagromadzonego wojska, nie mogły się utrzymać i rozproszyły się.

Teraz rozpoczął się szereg mordów politycznych. Cała Polska zmieniła się w olbrzymie więzienie, z którego wydobywały się tylko jęki przygnębionych i mordowanych ofiar.

Rzeź galicyjska, której ofiarą padło do 800 rodzin w obwodzie: tarnowskim, bocheńskim, rzeszowskim, jasielskim, sanockim i sądeckim, wywołała zgrozę w całej Europie. Sprawa despotyzmu z całym okrucieństwem wyzyskała nagromadzoną wiekami niechęć ludu ku ciemniącym stanom. Można to było tylko zrobić wśród największych ciemności, w jakich pogrążoną zostawała ludność wiejska. Demokracja także w tem wiele zawiniła. Drogę, na jaką była weszła od 1835 roku, zawiązywując stosunki bezpośrednio z ludem i starając się go oświecić co do prawdziwych jego interesów i prawdziwych jego przyjaciół, porzuciła następnie i zaniedbała przygotować umysły włościan do mającego nastąpić ruchu. Rząd więc skorzystał z tego i przez starostów i komisarzy powiatowych zaczął

wmawiać w lud, że gotuje się do powstania tylko szlachta i gotuje się tylko dla tego, że cesarz pragnie włościanom zapewnić własność gruntów i najrozleglejsze swobody. Wzbudziwszy w ten sposób w masach podejrzliwość, pieniężnymi nagrodami i nadzieją rabunku podniecił najgorsze jednostki do poważnych zbrodniczych czynów. Demokracja francuska na ohydę potomności uwieczniła pamięć tego morderstwa w medalach, które oglądać można w muzeum polskiem w Rapperswyllu.

W listopadzie 1846 roku ogłoszono, że na mocy traktatu dodatkowego, zawartego pomiędzy Rosyją, Austryją i Prusami, wolne miasto Kraków i jego okręg zostają przyłączone do monarchii austrijskiej. Było to pogwałcenie traktatów kongresu Wiedeńskiego z 1815 roku. Wywołało ono silne oburzenie w ludach europejskich i zaniepokoiło nawet rządy. Wszczęła się w tym przedmiocie korespondencja dyplomatyczna, ale do niczego nie doprowadziła.

We Lwowie 31. lipca 1847 roku powieszono Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego. Skazano także na śmierć księdza Kmiotowicza, ale ponieważ żaden z biskupów nie chciał zdjąć z niego sakry, karę śmierci zmieniono na dożywotnie więzienie. Jeszcze przedtem rząd austrijski byłego dyktatora Tyssowskiego, uwięzionego w saskiej twierdzy Koenigstein, wywiózł do Ameryki. Wiele patriotów skazano na ciężkie więzienie w twierdzach. Wrażenie, sprawione śmiercią Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, było ogromne. Wiśniowski, gdy mu założono stryczek na szyję, donośnym głosem wykrzyknął po dwakroć: „Niech żyje Polska!“ Kapuściński powtórzył ten okrzyk i dodał: „Bracia, nie dajcie się odstraszyć moją śmiercią!“ Pomimo deszczu, który zaczął padać, tłumy ludu przez cały dzień ciągnęły ku szubienicom. Trwało to przez trzy dni. Wreszcie policja zaczęła rozpędzać i

więzić gromadzące się osoby. Żadnych obietnic, porobionych włościanom, rząd Metternicha nie dotrzymał.

Sprawa więźniów poznańskich rozpoczęła się 2. sierpnia 1847 roku. Budziła ona wielką ciekawość, i tłumy nieustannie zapełniały salę sądową. Wraz z postępem procesu rosło współczucie w publiczności niemieckiej ku więźniom polskim. Świetna mowa Mierosławskiego, która była wzniosłym protestem przeciwko gwałtowi, dokonanemu nad Polską, porwała wszystkich słuchaczy. Rozrzewnienie było tak silne, że nawet ci, co nie rozumieli francuskiego języka, wraz z innymi płakali. Dnia 2. grudnia ogłoszono wyroki na oskarżonych. Wszystkich skazanych było 117; z nich 8 skazano na śmierć, 24 na wieczne więzienie itd. Na ucięcie głowy toporem skazano: Ludwika Mierosławskiego, Władysława Euzebjusza Kosińskiego, Stanisława Feliksa Sadowskiego, Seweryna Elżanowskiego, Józefa Albrechta Stanisława Łobodzkiego, Stanisława Florjana Cejnowę, Józefa Putkamera-Kleszczyńskiego i Apolinarego Kurowskiego. Rewolucja berlińska w 1848 roku uwolniła wszystkich tych więźniów.

Paskiewicz nie bawił się długo z procedurą sądową. Już 16. marca 1846 roku powieszono Kociszewskiego i Żarskiego w Warszawie, a 17. marca Pantaleona Potockiego w Siedlcach. Ruprechtowi i Dobryczowi pod szubienicą zmieniono karę śmierci na dożywotnie ciężkie roboty w kopalniach. Lityńskiego i Röhra skazano na 500 pałek i ciężkie roboty. Jeszcze wiele innych mniej okrutnych było wyroków.

Manifest krakowski, propaganda demokratyczna i wreszcie wypadki galicyjskie zmusiły rząd rosyjski zająć się polepszeniem losu włościan, ażeby zjednać ich sobie i przeszkodzić działaniu patryjotycznemu na nich. Już ukazem z 7. czerwca Mikołaj rozciągnął opiekę administracyjną nad stosunkami włościan z dziedzicami w Kongresówce.

Rezporządzenie to bardzo mało korzyści przyniosło, ale zato dawało możność rozbudzenia podejrzeń i nienawiści pomiędzy ludem przeciwko inteligencji, rozmyślnie ją zawsze przedstawiając jako szlachecką.

Rozruchy 1848 roku bądźco bądź poruszyły masy ludowe. Wprawdzie niejasno rozumiały one o co chodzi, ale wiedziały, że udziałem swoim wiele zaważyć mogą na szali przyszłych wypadków. Głód, panujący prawie wszędzie w ziemiach polskich w 1847 roku, jeszcze bardziej powiększył niepokój i niezadowolenie włościan. Objawiło się poruszenie nawet na dalekiej Białorusi. Niedotrzymanie obietnic ze strony rządu austriackiego uczyniło lud w Galicji podejrzliwszym względem tego ostatniego.

Wypadki krakowskie miały ogromny wpływ na emigrację polską. Zaczęła ona tłumnie zapisywać się do Towarzystwa Demokratycznego. Zjednoczenie w odezwie podpisanej przez Stanisława Worclę, Joachima Lelewela, Walentego Zwierkowskiego i Karola Stolcmana, uznało otwarcie swoją niemoc. „Jedność emigracyjna, jaką sobie Zjednoczenie zamierzyło — powiada pięknie jego odezwa — jedność oparta na jedności narodowej w rządzie, na jedności ludowej, w obywatelskiej wszystkich mieszkańców kraju równości i zniesieniu wszelkich przywilejów dzielących naród na nieprzyjazne sobie kasty, nie znajduje się w Zjednoczenia obrębach; a ponieważ zyskanie jej na innej jest drodze, precz z form odtąd szkodliwych zaporą, byleby dopięło się celu.“

Ruch 1846 roku smutnie się skończył; ale bez niego nie byłoby roku 1848, w którym żywotność narodu polskiego tak świetnie się przejawiała. Manifest krakowski przyjęto w całej demokratycznej Europie z wielkim uznaniem. Najważniejszym punktem w tym dokumencie było zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie włościan. Odtąd sprawa włościańska w Austrii i Rosji stanęła na porządku

dziennym. Przy każdym narodowym poruszeniu domagała się natarczywie rozstrzygnięcia. Austria musiała rozwiązać ją w 1848 r.; rząd rosyjski zdołał jeszcze przez lat piętnaście przeciągać jej rozwiązanie, aż zaskoczony wypadkami polskimi 1861 r., pospieszył z manifestem, ogłaszającym zniesienie poddaństwa.

ROZDZIAŁ DRUGI.

REWOLUCJA LUTOWA, RZECZPOSPOLITA FRANCUSKA, CESARSTWO.

We wrześniu 1847 r. Soult ustąpił z ministerstwa, a Guizot objął w niem prezydencję. Thiers, stojąc na czele opozycji, nie oszczędzał rządu, wykrywał wzmagającą się korpucję, która szerzyła się z góry, i wskazywał na hańbę, jaka okryła Francję wskutek niepopularnej szwajcarskiej polityki Guizot'a. Wszakże ani on, ani Odillon Barrot, który chciał zachować nabytki 1789 r., nie życzyli sobie ani obalenia dynastji, ani też powszechnego głosowania. Byli oni w opozycji tak przeciwko ministerstwu jak i radykalizmowi. Chcąc podtrzymać monarchię i zapobiedz rewolucji, widzieli potrzebę reformy wyborczej. Stawili więc kilka razy w izbie wniosek, żądający zmniejszenia cenzusu wyborczego, powiększenia liczby posłów i usunięcia z Izby wszystkich zależnych od rządu urzędników. Za każdym razem ministrowie opierali się mu, a większość Izby odrzucała go. Postanowili więc odwołać się wprost do narodu i za pomocą opinji publicznej wywrzeć wpływ na Izbę i ministrów. Do tego celu miały posłużyć *bankiety reformistowskie*. Członkowie opozycji, dziennikarze i ludzie wszelkich stanów połączyli się, urządając uroczyste uczty na pamiątkę rewolucji 1789 i 1830 r. Tam miano mówić o najwyższej władzy ludu, o walce przeciwko systemowi rządowemu i o opiece nad klasami pracującymi; miano

też podpisywać petycje w sprawie reformy wyborczej. Bankiety te, z których pierwszy odbył się 9 czerwca 1847 r. w pobliżu Paryża, wprawiły w ruch opinię publiczną i znalazły poklask w całym kraju.

Posiedzenia Izby, którą otwarto 28. grudnia 1847 r., były nader burzliwe. Mowa tronowa wspomniała o „wrogich namiętnościach i ślepych uniesieniach“ opozycji i odrzuciła myśl reformy wyborczej. Opozycja więc postanowiła urządzać 22. lutego bankiet reformistowski w samym Paryżu, porobiła w tym celu ogromne przygotowania i zaprosiła gwardję narodową, ażeby dla utrzymania porządku utworzyła szpaler od placu Magdaleny aż do miejsca, gdzie miał się odbyć bankiet, na polach Elizejskich. Gwardja miała być bez broni. Lecz minister spraw wewnętrznych, hrabia Duchatel, zabronił jej brać udziału w uroczystym obchodzie i zagroził nawet użyciem siły zbrojnej w razie przeciwnym. Wiadomość ta wzburzyła cały Paryż. W Łacińskim kwartale, gdzie niedawno usunięcie profesorów: Quinet'a., Mickiewicza i Michelet'a oburzyło było do najwyższego stopnia umysły młodzieży, kompletnie wrzało. Po mieście szerzyły się rozmaite alarmujące pogłoski; mówiono, że król zniedołężniał, zwarzjował. Opozycja, członkowie umiarkowani której obawiali się zaburzeń, zrzekła się myśli bankietu i wniosła do łaski prezydenta Izby poselskiej oskarżenie ministerstwa o zdradę, podpisane przez 54 posłów.

Nastąpił wreszcie wtorek, 22. lutego. Dzień był słotny. Pomimo to tłumy ludu wysypały się na ulicę śpiewając marsyliankę i wołając: „Niech żyje reforma! Precz z Guizot'em.“ Gdyby król powołał był wtedy Odilon-Barrot'a do utworzenia nowego ministerstwa i przyjął program reformy wyborczej, mógł był jeszcze uratować dynastję swoją. Ale król nie chciał żadnych czynić ustępstw; kiedy zaś następnie zezwolił na nie, było za-

późno. Już d. 22. lutego przyszło do utarczek, i zaczęto budować barykady. Następnego dnia stan rzeczy przybrał groźniejszy charakter, zwłaszcza że gwardja narodowa nie tylko nie dawała pomocy wojskom liniowym, ale nawet sama wołała: „Precz z Guizot'em!“ To spowodowało króla, że uwolnił ministerstwo Guizot'a a powołał do jego utworzenia hrabiego Molé'go i członków lewego centrum. Lubo powołanie Molé'go, który w swych rządowych zasadach nie wiele się różnił od Guizot'a, było środkiem chybnym ze strony króla, gdyż tylko Odilon-Barrot, przywódca stronnictwa reformistowskiego mógł ratować jego sprawę, to wszakże uwolnienie Guizot'a, o czym dowiedziano się w mieście po południu 23., spowodowało chwilowe powstrzymanie kroków nieprzyjaznych, a wieczorem nawet dobrowolnie iluminowano część miasta. Zdawało się, że spokój został przywrócony.

Radość zapanowała w mieście. Lud czuł się zwyciężcą. Do późna w nocy hałaśliwe i śpiewające tłumy przeciągały po oświetlonych bulwarach. Oddziały z czerwonymi chorągwiami i pochodniami krzyżowały się z sobą. Hebert'owi, ministrowi sprawiedliwości, powybijano okna; to samo chciano zrobić i Guizot'owi, który mieszkał w hotelu ministerstwa spraw zagranicznych. Przed domem tym stał batalion 14 pułku liniowego, który nie należał do garnizonu paryskiego i dopiero przed kilku godzinami wszedł do stolicy. Naciskany przez tłumy ludu, dał ognia i położył trupem kilkadziesiąt osób. Tłum, z początku oniemiały z przerażenia, zawrzał gniewem i zabrawszy zabitych i ranionych z sobą, rozsypał się po ulicach z krzykiem: „On égorge le peuple! Armez vous citoyens! Vengeance! Vengeance!“ (Morduję lud! uzbrajajcie się, obywatele! Zemsta!) Uderzono w dzwony, we wszystkich częściach miasta wznoszono barykady, tysiące uzbrojonych zorganizowało się w oddziały.

Zrana 24. lutego pojawiła się proklamacja, podpisana przez Odilon'a i Thiers'a jako nowych ministrów, zwiastująca rozpuszczenie Izby i mianowanie ulubionego generała Lamoricière'a, naczelnym dowódcą gwardji narodowej. Było już zapóźno. Radykalny dziennik. *Reforma*, napisał już był: „Ludwik Filip kazał strzelać do ludu, tak jak to zrobił Karol X. Niechże więc idzie w ślad za nim!“ Liniowe wojska, które prawie przez 36 godzin stały na wietrze i słońcu i chlebem się tylko przez ten czas żywiły, w ponurem milczeniu opuściły broń do nogi i w niepewności czekały na dalsze rozkazy, które wciąż się krzyżowały. Żołnierze 45. liniowego pułku, którzy stali na przedmieściu Poissonnière, oddali ludowi broń swoją. To samo się powtórzyło i na innych miejscach.

W Tuilerjach przez długi czas nie rozumiano dobrze prawdziwego stanu rzeczy. Król targował się z nowymi ministrami o reformy. Dopiero poinformowany dokładnie przez Rémusat'a, strętwiał ze strachu. Kiedy zastanawiano się nad środkami, jakie by przedsięwziąć należało, wpada Emil de Girardin, zawiadamiając, że uczniowie szkół wyższych wraz z gwardzistami narodowymi ciągną ku Tuilerjom, i doradzając królowi abdykację na korzyść wnuka, hrabiego Paryża. Ludwik Filip, po długim wahaniu, wreszcie zdecydował się na to. Tymczasem tłumy zaczęły już wdzierać się do samego pałacu. Nie można było zwlekać. Król, przebrawszy się w zwykły czarny strój i włożywszy okrągły kapelusz na głowę, podał rękę królowej i wyszedł przez ogród tuileryjski na plac Zgody (place de la Concorde): a tam lubo go poznano, nie przeszkadzano mu wszakże wsiąść do dorożki i udać się do St. Cloud.

Księżna Orleańska, która w skutek rozkazu Ludwika Filipa pozostała, za namową Dupin'a, udała się pieszo z obydwoma synami i księciem Nemours do Izby poselskiej.

Zaledwie zdołała opuścić Tuilerje, zbrojni obrońcy barykad wpadli do pałacu z okrzykiem: „Niech żyje rzeczpospolita!“ i straszne tam zrzędzili spustoszenie. Tymczasem posłowie przyjęli księżnę z wielkimi oznakami uszanowania. Dupin zaproponował obwołać hrabiego Paryża królem a księżnę regentką. Lecz z obawy coraz liczniej nadciągających tłumów ludu, Izba nie śmiała oświadczyć się za królestwem; nawet nie podziały rozrzewniające wyrazy Odilon-Barrot'a: „Monarchja lipcowa spoczywa teraz na głowie kobiety i jej dziecka!“ Republikański poseł, Marie, chcąc odwlec sprawę, zauważył, że podług uchwały Izby do objęcia regencji ma być powołany książę Nemourski, nie zaś księżna Orleańska; zanim jednak to nastąpi, zaproponował ustanowienie rządu tymczasowego. Wniosek ten przyjęto na galerjach oklaskami. W tej chwili tłumy ludu wpadły do sali, wołając: „Precz z regencją! Precz z Burbonami! Precz z przekupną Izbą! Precz ze zdrajcami!“

W taki sposób zadekretowano śmierć monarchji lipcowej. Izba, nie mająca żadnej popularności u ludu i sama oskarżana o przekupstwo, nie mogła ocalić monarchji. Kiedy robotnicy, czarni od dymu prochowego, wtargnęli do sali obrad, większa część posłów haniebnie uciekła ztamtąd. Księżna Orleańska, po drodze pogubiwszy dzieci, schroniła się do domu prezydenta Sauzet'a; wkrótce przyprowadzono hrabiego Paryża, a młodszego jego brata dopiero na drugi dzień. Zabrawszy obu synów, księżna wyjechała do Belgji a ztamtąd do Niemiec.

Ludwik Filip, dowiedziawszy się 25. lutego o proklamowaniu rzeczypospolitej w Paryżu, uważał swój pobyt w zamku Dreux za niebezpieczny i wraz z królową wydalili się do Anglii. Wkrótce cała rodzina tam się zebrała. Najpóźniej przybyli: Książę Joinville, który dowodził flotą na morzu Śródziemnem, i książę Aumale, który

jako namiestnik Algieru stał na czele 100.000 armji. Widząc, że cała Francja poszła za przykładem stolicy i oświadczyła się za republikę, podali się do dymisji i wyjechali do Anglii. Tam cała królewska rodzina zamieszkała w Claremont, który należał do zięcia Ludwika Filipa, Leopolda, króla belgijskiego. Ludwik Filip umarł tam 26. sierpnia 1850 roku, mając 77 lat. Guizot'owi i innym ministrom także udało się uciec za granicę.

Wśród strasznego zgietku proklamowano w Izbie poselskiej republikę. Trzeba było ustanowić rząd tymczasowy, ale krzyki zagłuszające i zamieszanie powszechne przeszkadzały wszelkiemu porozumieniu. Wtedy stary republikanin, Dupont de l'Eure, zajął krzesło prezydjalne i zdołał cokolwiek uciszyć tłumy. Lamartine stojąc na mównicy, zaproponował, ażeby sami zgromadzeni podali nazwiska przyszłego tymczasowego rządu. W skutek tego ułożono listę, którą odczytał Dupont de l'Eure. Były tam nazwiska Dupont de l'Eure'a, Lamartine'a, Arago i Ledru-Rolin'a, przyjęte powszechnemi oklaskami; nazwiska: Marie'go i Garnier-Pagès'a wywołały z jednej strony krzyki: „tak!“ z drugiej „nie!“ Gdy zaś wymieniono Thiers'a i Odillon-Barrot'a, rozległy się sykania i krzyki: „Precz z Thiers'em!“ „Precz z Barrot'em!“ „Niech żyje republika!“ Zgodzono się wreszcie na sześciu pierwszych członków, wymienionych powyżej, i dodano do nich jeszcze: Crémieux'go. Wybrany ten rząd tymczasowy udał się do ratusza, gdzie wśród zbrojnych hufców ludu, zajmujących cały gmach, zaledwie się dostał do sali głównej. Ponieważ jeszcze w trzech innych punktach układano listę rządu tymczasowego, przeto w ratuszu musiało przyjść do ponownego ocenienia osób i głosowania nad nimi. Ostatecznie wreszcie uchwalono do rządu, wybranego już w Izbie poselskiej, wprowadzić jeszcze czterech dziennikarzy: Armand'a Marrast'a, redaktora „National'a“; Ferdynanda

Flocon'a, redaktora „Réforme'y“; Ludwika Blanc'a, byłego wydawcy „Revue du progrès“ i Albert'a, mechanika i redaktora „Atelier“. Prezydentem rządu został Dupont de l'Eure.

Lud jednak paryski nie był zupełnie zadowolony ze składu rządu tymczasowego. W 1789 roku przyszedł do panowania stan trzeci, teraz dążył do objęcia władzy stan czwarty. W piątek 25. lutego, zebrało się około 30.000 uzbrojonych robotników przed ratuszem, wołając: „Niech żyje demokratyczna i socjalistyczna rzeczpospolita!“ Jeden z robotników fabrycznych wpadł do sali posiedzeń rządu, i kolbą uderzywszy z całą siłą o podłogę, zażądał w imieniu ludu, ażeby zaprowadzono wspólność mienia, ustanowiono rząd ludowy i zamiast chorągwi i kokardy trójkolorowych przyjęto czerwone. Lamartine przytomnością umysłu i niezwykłą wymową zdołał uspokoić nieufność i ułagodzić namiętności świadomego swej siły ludu. Pierwszym dekretem rządu było zatwierdzenie rzeczypospolitej, którą 27. lutego uroczystie proklamowano na placu Bastylji wobec statysięcznego tłumu ludu.

Rząd tymczasowy wprowadzając ulegając wymaganiom ludu paryskiego, uznał zasadę *prawa pracy*, lecz nie wierzył w możliwość jej urzeczywistnienia. W skutek petycji jednak, wniesionej 28. lutego przez robotników i domagającej się organizacji pracy, zezwolił na ustanowienie stałej komisji, która miała zająć się zbadaniem stosunków robotniczych i obmyśleniem środków poprawienia losu klas pracujących. Na miejsce posiedzeń tej komisji wyznaczono pałac Luksemburski, gdzie dawniej zasiadała Izba parów. Dnia 10. marca zagajono ten tak zwany *parlament robotniczy*. Wzięło w nim udział prawie 400 przedstawicieli rozmaitych gałęzi pracy; prezydował Ludwik Blanc, uważany powszechnie za przywódcę socjali-

stów. *) Równocześnie rząd przystąpił do urządzenia tak zwanych *warsztatów narodowych* (ateliers nationaux), które miały dostarczać zatrudnienia wszystkim robotnikom, nie mogącym znaleźć pracy. Sam pomysł nie bardzo szczęśliwy, utrudniony w wykonaniu w skutek ciężkich materialnych warunków, w jakich Francja chwilowo się znalazła, został osatecznie zwichtnięty przez złą wolę biurokracji. **) W warsztatach tych zajmowano się tylko robotami ziemnymi, ażeby nie robić konkurencji w innych gałęziach pracy, a ponieważ ministerstwo robót publicznych nie chciało korzystać z propozycji zarządu tych warsztatów, przeto obmyślano roboty, o których bezużyteczności powszechnie wiedziano. Skutkiem tego w warsztatach zapanało próżniactwo; a ciężkie ekonomiczne warunki powiększały coraz bardziej liczbę robotników, szukających w nich zatrudnienia. Wzrosła ona wkrótce do 100.000 ludzi. Utrzymanie ich stawało się dla rządu tem trudniejsze, że kasa jego nie starczyła na niezbędne potrzeby. Minister finansów musiał nawet podnieść bezpośrednie podatki o 45%. Rozporządzenie to wywarło na ludność wiejską wpływ zniechęcający dla rzeczypospolitej. Postępując w ten sposób, rząd nie umiał zjednać sobie ani ludności miejskiej ani wiejskiej; w dziennikach zaś licznych, które powstały po rewolucji, i w klubach ludowych wytykano jego błędy i chwiejne postępowanie. Opozycją tą przeciw rządową kierowali tacy ludzie, jak Barbès, Blanqui, Cabet, Raspail i inni, znani z postępowych swych przekonań i dzielności charakteru.

*) Ludwik Blanc ogłosił popularny wykład socjalizmu w formie katechizmowej, który posiadamy w polskim przekładzie Mieczysława Romańskiego p. t. „Wiara socjalistów“, przez Ludwika Blanc'a, Lwów, 1868.

**) Patrz: „Révélations historiques“, przez Ludwika Blanc'a. Bruxelles, 1859.

Dekretem 5. marca rząd tymczasowy zaprowadził powszechne głosowanie przy wyborach do narodowego zgromadzenia. Każdy Francuz, mający 21 lat, posiadał prawo głosu; po ukończeniu zaś 25 lat, mógł być sam wybrany. Wszystkich posłów miało być 900, jeden przypadał na 40.000 mieszkańców. Pomimo silnej demokratycznej agitacji, wybory wypadły na korzyść umiarkowanego i zachowawczego stronnictwa. Szczególną miał popularność Lamartine, którego wybrano w 10 okręgach i na którego oddano przeszło milion głosów. Zgromadzenie narodowe zebrało się i rozpoczęło swoje posiedzenia 4. maja proklamowaniem ponownem rzeczypospolitej francuskiej. Rząd tymczasowy złożył sprawozdanie ze swoich czynności, uważając je za skończone. Zgromadzenie narodowe chciało oddać czasowo naczelną władzę Lamartine'owi, lecz ten nie przyjął jej. Wybrano więc 10. maja komisję wykonawczą, złożoną z pięciu członków: Arago, Garnier-Pagès'a, Marie, Lamartine'a, Ledru-Rollin'a. Mieli oni rządzić przez ministrów odpowiedzialnych aż do uchwalenia nowej konstytucji. Arago, jako wybrany największą ilością głosów, został prezydentem komisji. Ministrem wojny mianowano Cavaignac'a.

Zwrot reakcyjny, objawiający się w Zgromadzeniu, i egoistyczna polityka rzeczypospolitej, wyrzekająca się solidarności ludów, co zwłaszcza było widocznem w sprawie włoskiej i polskiej, pobudziły przewodców socjalistycznych, Albert'a, Barbès'a, Blanqui'ego, Raspail'a i innych do urządzenia wielkiej ludowej demonstracji, która by zmusiła istniejący rząd do ustąpienia albo do wejścia na inną drogę. Zrana 15. maja zgromadziło się na placu Bastylji około sto tysięcy ludzi, którzy z okrzykiem: „Niech żyje Polska!“ pociągnęli ku pałacowi, gdzie zgromadzenie narodowe obradowało. Przybywszy na miejsce, część ludu wpadła do sali posiedzeń i zajęła galerje. Na wniosek

Ludwika Blanc'a, odczytano petycję, domagającą się pomocy dla Polski; a Barbès zażądał, ażeby wysłano natchmiasz armję do Polski, nałożono w tym celu miliard podatku na bogatych obywateli i z Paryża wydano załogę wojskową. Ponieważ większa część posłów opuściła salę, i uderzono na trwogę w mieście, powstała myśl utworzenia nowego tymczasowego rządu, któryby nadał rewolucji nowy, prawdziwie ludowy kierunek. Do nowego rządu zostali powołani: Ludwik Blanc, Huber, Barbès, Albert, Blanqui, Raspail, Caussidière, Piotr Leroux, Cabet i Proudhon. Huber ogłosił z mównicy, że zgromadzenie narodowe zostało rozwiązane; a następnie członkowie nowego rządu, wraz z tłumami ludu udali się do ratusza, gdzie pomimo oporu gwardji republikańskiej, dostali się do sali głównej. Tam zadekretowano rozwiązanie gwardji narodowej; wyznaczenie nowej komisji rządowej, złożonej z Ludwika Blanc'a, Ledru-Rollina, Albert'a, Raspail'a, Barbès'a, Piotra Leroux i Thorego; nareszcie wypowiedzenie wojny Rosji, Austrii i Prusom, jeśli te państwa nie zgodzą się na dobrowolne wskrzeszenie Polski. Lecz tymczasem legje gwardji narodowej otoczyły ratusz, wdarły się do jego środka, zmusiły lud do odwrotu i uwięziły Barbès'a, Albert'a, Thoré'go, Raspail'a, Blanqui'ego i innych około 60 osób. Uwięzionych odwieziono do Vincennes. Ażeby zaś zapobiedz podobnemu powstaniu ludu paryskiego, powiększono załogę stolicy i oddano ją pod rozkazy nowego ministra wojny, Cavaignac'a.

Uzupełniające wybory, które odbywały się pierwszych dni czerwca, wprowadziły do zgromadzenia narodowego kilka wybitnych osobistości, jak Thiers'a, Changarnier'a, Wiktora Hugo, Ludwika Napoleona Bonapartego. Tęgo ostatniego wybrano w Paryżu i w trzech jeszcze innych okręgach wyborczych. Komisja wykonawcza, pamiętając jego zamachy w Strasburgu i Boulogne, uważała go ra-

czej za pretendenta do tronu, aniżeli za posła, i dla tego postawiła wniosek o zastosowanie do niego dekretu, wydanego w 1832 roku przeciwko napoleonidom. Zgromadzenie jednak narodowe, które już było uchwaliło uznać mandaty poselskie jego kuzynów, synów Hieronima i Lucjana, zatwierdziło także i jego wybór.

W zgromadzeniu narodowem i w samym rządzie wzmagała się reakcja. Przymierze z ludem, które zmuszało do radykalnych reform, postanowiono zerwać. Przewszystkiem uchwalono zamknąć warstаты narodowe, w których liczba robotników w czerwcu dochodziła do 117.000 z których każdy pobierał codziennie po 2 franki. Robotnicy uważali to jako rzuconą sobie rękawicę i zaczęli się uzbrajać. Rząd ze swojej strony także przygotowywał się do walki. Minister wojny, Cavaignac, wypracował formalny plan wojny ulicznej. Powstanie zbrojne ludu rozpoczęło się 23. czerwca o 7 godzinie z rana, i przybrało dnia 24. tak niebezpieczny dla rządu obrót, że zgromadzenie narodowe postanowiło ogłosić stan oblężenia w Paryżu i całą wykonawczą władzę złożyć w ręce generała Cavaignac'a. Ze strony robotników brało udział w walce do 40.000 ludzi; którzy zachowali w swych szeregach organizację, zaprowadzoną pomiędzy nimi w warsztatach narodowych. Aż do 26. trwała zawzięta walka, w której padło przeszło 10.000 ludzi, w tej liczbie dwóch generałów: Negrier i Bréa. Arcybiskup Affre, który wystąpił w roli rozjemcy, padł także ofiarą wojny domowej. Robotnicy, którzy trzymali się jeszcze na dzielnicy Św. Antoniego, na wezwanie głównego dowódcy zgadzali się byli złożyć broń, lecz tylko w takim razie, jeżeli zostanie im poręczona zaprowadzenie demokratycznej i socjalistycznej Rzeczypospolitej. Walczono więc dalej ze straszną wściekłością, i dopiero o godzinie 2. po południu ukończył się bój zupełną porażką robotników, z pomiędzy

których wzięto od 12.000 do 14.000 do niewoli. Większą ich część skazano na deportację do zaatlantyckiej kolonii.

Zgromadzenie narodowe, po ustąpieniu komisji wykonawczej, przez wdzięczność mianowało 28. czerwca generała Cavaignac'a naczelnikiem władzy wykonawczej i prezydentem gabinetu. Natychmiast utworzył on nowe ministerstwo i powołał generała Changarnier'a na naczelnego dowódcę paryskiej narodowej gwardji. Oczywiście, reakcja jeszcze bardziej się wzmogła. Zamknięto kluby i zawieszono dzienniki, a nadto przedłużono stan oblężenia. Większość zgromadzenia narodowego była za utworzeniem silnego rządu i popierała Cavaignac'a. Rozprawy nad nową konstytucją skończyły się w listopadzie. Ostatni jej punkt dotyczył kwestji, czy zgromadzenie narodowe, czy też naród bezpośrednio ma wybierać prezydenta rzeczypospolitej. Uchwalono to ostatnie, lubo poeta Feliks Pyat, trafnie przepowiedział następstwa tego. Nową konstytucję uroczystie ogłoszono 12. listopada, 10. zaś grudniaznaczono wybór prezydenta. Przyjaciele Ludwika Napoleona rozwinęli ogromną agitację pomiędzy ludem wiejskim, obiecując mu w razie wyboru Bonapartego ulgę w podatkach; robotnicy zaś miejscy, obawiając się, aby Cavaignac nie został prezydentem, popierali także kandydaturę Ludwika Napoleona. Z 7,300.000 oddanych głosów padło: 5,430.000 na Bonapartego, 1,448.000 na Cavaignac'a; reszta głosów rozstrzeliła się pomiędzy Ledru-Rollin'em, Lamartin'em i Changarnier'em.

Dnia 20. grudnia Cavaignac złożył swój urząd, a Ludwik Napoleon został obwołany prezydentem rzeczypospolitej. Zaprzysięgłszy wierność jednej i niepodzielnej rzeczypospolitej, oświadczył następnie: „Obowiązki zostały mi wskazane, wypełnię je jako człowiek honorowy.“ Po przemówieniu, podszedł do Cavaignac'a, i ująwszy go za

rękę, rzekł: „Generale, jestem dumny, że obejmuję po tobie następstwo.“ Cavaignac uklonił się milcząc. Następnie nowy prezydent, w towarzystwie licznych urzędników i wojskowych udał się do wyznaczonego mu pałacu Elisée Bourbon, gdzie czekali już na niego krewni i stronnicy jego.

Konstytuujące narodowe zgromadzenie rozwiązało się 26. maja a *prawodawcze* rozpoczęło 28. posiedzenia swoje. W nowym zgromadzeniu legitymiści, orleaniści i bonapartyści stanowili większość; socjaliści zajęli lewicę, czystych zaś republikanów było bardzo mało. Skład taki Izby sprzyjał zamiarom Ludwika Napoleona, dążącego do wskrzeszenia cesarstwa. Demokratów socjalnych, po klęsce, jaką ponieśli w zeszłym roku podczas dni czerwcowych, nie lękał się. Przytem nadarzyła się sposobność zupełnego ich rozbitcia. Interwencja francuska przeciwko Rzeczypospolitej rzymskiej a na korzyść papieża mocno dotknęła lud paryski; na domiar złego rozeszły się pogłoski o klęskach, jakie armja francuska pod murami Rzymu poniosła. Ledru-Rollin więc 11. czerwca wniósł skargę przeciwko prezydentowi i ministrom, zarzucając pogwałcenie konstytucji. W Izbie powstał ogromny tumult. i wniosek Ledru-Rollin'a uchylono. W końcu lewica opuściła salę. W mieście zapanował niepokój, i 13. czerwca urządzono wielką manifestację, którą wojsko rozpendziło. Ledru-Rollin ocalał się ucieczką. Paryż ogłoszono w stanie oblężenia, dzienniki socjalistyczno-demokratyczne i wszystkie polityczne związki zakazano. Zgromadzenie narodowe do reszty utraciło przywiązanie ludu. Książę prezydent korzystał z tego, przedstawiając wszystkim najlepsze swoje zamiary; większą część uwięzionych w czerwcu ułaskawił, a w częstych przejażdżkach po Francji chętnie przypominał wielkość swego stryja i świetne czasy dawnego cesarstwa, wytykał przytem błędy nadanej konstytucji,

zwłaszcza zaś to, że prezydenta wybierano tylko na cztery lata, i ponownie można go było wybrać dopiero po upły-
nionym czteroletnim przestanku.

Postanowienie to stawało na zawadzie ambitnym dą-
żnościami Napoleona. Za jego więc wpływem posypały się
zewsząd petycje, domagające się rewizji konstytucji. Ta
ostatnia jednak mogła tylko wówczas nastąpić, jeśliby
większość trzech czwartych Izby zezwoliła na to. Wię-
kszości takiej jednak niepodobna było skupić. Sprawę
więc rewizji podniesiono w generalnych radach departa-
mentów. 'Ósmdziesiąt rad z pomiędzy 85 oświadczyło się
za rewizją. Rozdział pomiędzy krajem a zgromadzeniem
narodowym stawał się coraz większy. Powszechnie prze-
czuwano, że sprawa skończyć się musi dyktaturą. W Izbie
w tym względzie nie było zgodności: jedni mieli na myśli
hrabiego Chambord'a, drudzy księcia Joinville'a lub też
Changarnier'a, socjaliści zaś Carnot'a. Napoleonowi było
to na rękę, zwłaszcza że się nie cofał przed żadnymi
krokami. Zjednywał sobie stronników, a przeciwników
swoich wszelkimi sposobami dyskredytował. Żołnierzy i
oficerów pozyskiwał ucztami, na których suto obdzielano
cygarami i winem; nieugiętemu Changarnier'owi odebrał
komendę nad armją paryską; a częstem zmienianiem mini-
strów, pozbawił uroku znakomite nazwiska, a przytem po-
woli doszedł do swoich wiernych stronników: zaczął od
Odillon-Barrot'a, który był prezydentem gabinetu, a skoń-
czył nominacją wiernego sobie St. Arnaud'a na ministra
wojny. Powzięto plan nie zważając na 45. artykuł, od-
wołać się do woli narodu w sprawie przedłużenia władzy
prezydenta. Mniemano, że wola ludu powinna mieć wię-
cej znaczenia, aniżeli paragraf na papierze. W tym celu
prezydent zaproponował Izbie wznowić powszechne gło-
sowanie, które ograniczono ustawą 31. maja 1850 roku.
Izba odrzuciła ten wniosek, a obawiając się zamachu ze

strony prezydenta, postawiła wniosek, ażeby siła zbrojna pozostawała pod jej rozkazami, nie zaś ministra wojny. Lecz stronnictwo socjalno-demokratyczne, rozgniewane ograniczeniem prawa wyborczego, głosowało przeciwko ostatniemu wnioskowi, który w skutek tego nie uzyskał prawnej większości. Izba stała bezsilna w obec knoń, które odbywały się w koszarach. Sama najbardziej w tem zawiniła. Napoleon nie tyle był silny własną siłą, ile bezsilnością i niepopularnością Izby. Z tych też powodów udało się wykonać zamach stosunkowo małemi siłami.

Do tajemnicy było przypuszczonych nie wiele osób: minister wojny St. Arnaud; poseł hrabia Morny, brat naturalny Napoleona; prefekt policji Maupas, oraz o ile to potrzebnem było, generał Magnan, dowódca pierwszej dywizji. Ułożeniem całego planu zajmował się wraz z Napoleonem były podoficer, Persigny, który okazał się już był w Strasburgu i Boulogne najwierniejszym pomocnikiem Napoleona. Wykonanie zamachuznaczono na dzień 2. grudnia 1851 r., rocznicę koronacji Napoleona I. i bitwy pod Austerlitz.

W nocy z 1go na 2go grudnia prefekt policji, pod pozorem jakiegoś socjalistycznego spisku, kazał uwięzić około 100 osób z pomiędzy członków zgromadzenia narodowego, naczelników stowarzyszeń tajnych i ludzi, mających wziętość u ludu na przedmieściach. Pomiedzy uwięzionymi byli: generałowie Changarnier, Cavaignac, Lamoricière, Bedeau, pułkownik Charras, Thiers, Lagrange. Równocześnie obsadzono wojskiem wszystkie ważniejsze punkty i poprzylepiano na ulicach liczne dekrety, które zapowiadały rozwiązanie rady państwa i zgromadzenia narodowego, przywrócenie powszechnego głosowania, rozciągnięcie stanu obłączenia na Paryż i dziesięć sąsiednich departamentów i zwołanie zgromadzeń ludowych celem głosowania nad zasadami przyszłej konstytucji. Zasady

te miały być następujące: 10letni termin władzy prezydenta, wyłączna zależność ministrów od naczelnika państwa, wypracowanie projektów prawa przez radę stanu i ustanowienie senatu i ciała prawodawczego. Była to wierna kopja konstytucji konsularnej z 1799 r.

Z rana 2. grudnia Paryżanie, przeczytawszy te dekrety, podpisane przez nowego ministra spraw wewnętrznych, Morny, dowiedzieli się, że w ciągu nocy zmienił się rząd, i że stanęli bliżej do cesarstwa aniżeli do rzeczypospolitej. Objawiło się raczej zdziwienie, aniżeli oburzenie. W okręgach uboższych sklepy stały otwarte jak zwykle, a wojska nie było prawie wcale na ulicach. Robotnicy obojętnie przyjmowali wypadki. Wielu nawet uważało Napoleona za sprzyjającego socjalizmowi, co zdawało się stwierdzać przywrócenie powszechnego głosowania. I dla tego socjaliści Piotr Leroux i Proudhon, ostrzegali Wiktora Hugo i innych gorętszych republikanów, ażeby nie rachowali na pomoc ludu i nie stawali daremnie w obronie upadłego rządu. *) Wielka jednak część posłów postanowiła bronić się do ostateczności. Ponieważ wojsko otoczyło pałac zgromadzenia narodowego, przeto 200 posłów zebrało się do merostwa dziesiątego miejskiego okręgu i uchwaliło usunąć prezydenta, władzę wykonawczą objąć w imieniu zgromadzenia narodowego i generała Oudinot'a zamianować naczelnym dowódcą siły zbrojnej w Paryżu. Nie wywarło to jednak żadnego wrażenia na ludność. Policja kazała rozejść się posłom; a kiedy oświadczyli, że ustąpią tylko przed siłą, wpakowała ich do wozów, przeznaczonych dla galerników i porzysłała do rozmaitych więzień i fortów. Nazbyt jednak dowolne postępowanie Ludwika Napoleona, powołanie źle widzianych osób u ludu i rozporządzenie, ażeby powszechne

*) Patrz Wiktora Hugo — *Histoire d'un crime*. Paris, 1877.

głosowanie odbywało się imiennie, zniweczyły dobre wrażenie, jakie było wywarło postanowienie o przywróceniu powszechnego głosowania. Zrana 3. grudnia rozpoczęło się już zbrojne powstanie. Zaczęto budować barykady; lecz wojsko, którego nagromadzono w Paryżu w liczbie 80.000, łatwo je zdobywało. Tego dnia został zabity Baudin. Na drugi dzień, 4. grudnia, wywiązała się zawzięta walka. Około 5000 ludzi za barykadami broniło się przeciwko 50.000 wojska. Bonaparte uważał nawet za potrzebne zrobić ustępstwo i pozwolił głosować tajemnie. W nocy z 4. na 5. grudnia opuszczono barykady. Rząd, zgniotłszy opozycję, surowe środki zarządził w kraju. Nad wszystkimi dziennikami rozciągnięto cenzurę; wiele gazet zawieszono; większą część uwięzionych deportowano do Kajenny i Algieru; około 80 posłów, w tej liczbie Thiers'a, Wiktora Hugo, Changarnier'a, Cavaignac'a, Lamoricière'a, Bedeau, wygnano z kraju. Zamach ten stanu jednak nie wywołał wielkiego oburzenia w kraju, jak to pokazuje głosowanie z 20. i 21. grudnia: 7 i pół miliona głosów przeciwko 650.000 zgadzało się na przedłużenie władzy prezydenta na 10 lat. Ludwik Napoleon z pałacu Elysée Bourbon przeniósł się do Tuileryów, 14. stycznia ogłosił nową konstytucję a dekretem, wydanym 22. stycznia, skonfiskował wszystkie dobra rodziny Orleanów, które Ludwik Filip na dzień przed wstąpieniem na tron, zamiast zastosować się do zwyczaju, który nakazywał je połączyć z dobrami państwa, polecił przepisać na prywatną własność swoich dzieci. Sam Morny zgañił ten środek i ustąpił nawet z posady ministra spraw wewnętrznych, miejsce jego zastąpił Persigny. Dnia 29. marca zagajono posiedzenie senatu i ciała prawodawczego, do których wybrano prawie samych tylko bonapartystowskich kandydatów, i usprawiedliwiono zamach stanu koniecznością ocalenia porządku. Jedyną ważną czynnością senatu było podniesienie pensji

prezydenta na 12 milionów franków; ciało zaś prawodawcze miało do uregulowania budżet i posłuszne uchwalenie wszystkich rządowych wniosków. Celem pozyskania ludności robotniczej, wyznaczono 80 milionów na budowy publiczne i już w 1852 r. rozpoczęto stawiać owe wielkie i wspaniałe gmachy, które miały Paryż uczynić jednym z najpiękniejszych miast na świecie, stać się dla robotników ważnym źródłem zarobku i zmniejszyć możność walk barykadowych w mieście.

Podczas nowego objazdu Napoleona pò Francji, przyjmowano go wszędzie z wielkim zapalem, a lud wiejski wołał: „Niech żyje cesarz!“ Prezydent udawał, jakoby nie pragnął tej nowej godności; wszakże nie myślał sprzeciwiać się woli narodu. Chodziło mu jeszcze o to, ażeby uspokoić kraj i zagranicę przed obawą, jakoby cesarstwo musiało pociągnąć za sobą wojnę i zabory. Na bankiecie więc w Bordeaux powiedział: „Zdaje się, że Francja pragnie powrotu cesarstwa. Niektórzy mniemają, że cesarstwo to wojna. Nie, moi panowie, cesarstwo to pokój.“ Rychło rady generalne otrzymały wskazówkę z góry, ażeby wysłały do senatu petycje, domagające się proklamowania cesarstwa; niektórzy niecierpliwi merowie zapowiedzieli to samo w gminach. Senat, zwołany 4. listopada, przyjął przedstawioną mu zmianę konstytucji i 7. listopada uchwalił przywrócenie cesarstwa. Naród w głosowaniu, zarządzonym 21. i 22. listopada, zatwierdził tę „senatus-konsultę“ 7,800.000 głosami przeciwko 253.000. W rocznicę zamachu stanu, 2. grudnia 1852 r., Ludwik Napoleon został obwołany jako Napoleon III. cesarzem Francuzów z łaski Bożej i z woli narodu. Mocarstwa europejskie, które zamach stanu chętnie powitały widząc w nim ocalenie od rewolucji, zupełnie inaczej przyjęły wiadomość o cesarstwie. Wszelako nie im nie pozostawało innego, jeno je uznać. Zwłaszcza trzy wschodnie mocarstwa najdłużej

z tem zwlekały, a cesarz Mikołaj nie mógł siebie przewyciężyć — tak samo jak i z Ludwikiem Filipem — ażeby nazwać Napoleona bratem; zawsze nazywał go tylko „dobrym przyjacielem.“ Kiedy nowy cesarz Francuzów — za przykładem swego stryja — zaczął się starać o żonę z dawnego królewskiego rodu, wschodnie mocarstwa tak mu psuły sprawę, że starania jego o księżniczkę Charlotę z domu Wazów nie odniosły skutku. Wówczas Napoleon ożenił się dnia 30. stycznia 1853 roku z piękną Hiszpanką, Eugenią Montijo, księżniczką Teba. Z małżeństwa tego urodził się 16. marca 1856 r. książę Napoleon Eugeniusz.

ROZDZIAŁ TRZECI.

WYPADKI REWOLUCYJNE WE WŁOSZECH.

We Włoszech dążność do wolności łączyła się razem ze sprawą narodową, ze sprawą zrzucenia jarzma obcego i zjednoczenia się wszystkich włoskich prowincji. Tajne stowarzyszenia i pozostający z nimi w stosunkach wygnañcy, a zwłaszcza Józef Mazzini, który z Londynu wysyłał rozkazy, nie pozwalali narodowi zamknąć się w ciasnym egoizmie i zapomnieć o obowiązkach, które miał do spełnienia.

I dziwnym trafem pierwsze poruszenie narodowe objawiło się tam, gdzie najmniej można się go było spodziewać. Po śmierci papieża Grzegorza XVI., który umarł 1. czerwca 1846 r., następcą jego został 51letni kardynał, hrabia Mastai Ferretti, pod przybranem imieniem Piusa IX. Jeśli pielgrzymi, przybywający do Rzymu, podziwiali uprzejmość i dobroć nowego pasterza, to kardynałowie ze zdumieniem słuchali o reformach, które nowy władca Rzymu chciał wprowadzić w państwie kościelnem a nawet w całych Włoszech. Ogłosił on amnestyę za prze-

stępstwa polityczne; wygnańcom i wychodźcom pozwolił bezkarnie wrócić do ojczyzny; udzielił prasie więcej swobody; przypuścił osoby cywilne do wyższych państwowych urzędów; nadał Rzymowi swobodną gminną ustawę; starał się o zawiązanie konfederacji włoskiej, w której miały wziąć udział wszystkie włoskie państwa, ażeby w związkowym mieście Rzymie mogły naradzać się wspólnie nad wojnę i pokójem, cłami, traktatami handlowymi i innymi wspólnymi sprawami; powołał notablów do rady państwa, która miała ułożyć projekt potrzebnych reform; a kiedy wybuchła w 1848 r. francuska rewolucja, nadał narodowi konstytucję z dwiema izbami, jedną mianowaną przez papieża a drugą wybieraną przez naród, obok zaś nich utworzył nieodpowiedzialne kardynalskie kolegium, coś w rodzaju rady tajnej. Rzym — jak zdawało się — stawał na czele ruchu narodowego. Czyż to nie wyglądało tak, jak gdyby papież był został karbonarjuszem? Wszędzie we Włoszech pokładano w nim jak największe nadzieje, wszędzie rozbrzmiewały radośne okrzyki: „Evviva Pio nono!“ I wbrew tradycjom wiekowym, okrzyki te uważano w Medjolanie i Modenie w sferach rządowych za kacerstwo polityczne, za hasło rewolucyjne.

Lecz kiedy na polach lombardzkich rozstrzygały się losy Włoch w wojnie pomiędzy Sardynją i Austrią, Rzymianie zażądali od Papieża, ażeby wypowiedział wojnę Austrii i posłał wojsko rzymskie na pomoc Karolowi Albertowi. Pius uważał, że to się nie zgadzało z jego stanowiskiem papieża. Chcąc jednak uczynić pewne ustępstwa narodowi, powołał 17. września 1848 r. hrabiego Pellegrino Rossi z Karary, byłego posła Ludwika Filipa w Rzymie, do objęcia nowego ministerstwa. Rossi ujął władzę w silne ręce, powstrzymując ruch rewolucyjny, któremu nowych bodźców paryskie wypadki dodawały. Lecz 15. listopada padł pod uderzeniem sztyletu. Na drugi

dzień po tym wypadku, tłumy ludu otoczyły Kwirynał i zmusiły papieża do przyjęcia ministerstwa radykalnego i rozpuszczenia wojsk szwajcarskich. Papież przebrany uciekł 24. listopada z Rzymu do Gaety, oddając się pod opiekę króla neapolitańskiego.

Mazzini ze stronnictwem swoim zwyciężył. Zwołano konstytucyjne zgromadzenie, które 5. lutego 1849 roku obwieściło zniesienie świeckiej władzy papieża i ustanowienie rzymskiej Rzeczypospolitej. Z nią połączyła się Toskana, gdzie wielki książę Leopold II. nadał już był 17. lutego 1848 liberalną konstytucję, lecz następnie, nie zgadzając się w zapatrywaniach z republikańskim ministerstwem Guerazzi'ego, uciekł także do Gaety (21. lutego 1849 r.) W Toskanie więc także proklamowano Rzeczypospolitą i postanowiono połączyć ją z rzymską. Tymczasem przeciwko Rzymowi zbierała się burza. Francja, Hiszpanja i królestwo neapolitańskie wysyłały wojska przeciwko niemu. Francja, lubo Rzeczypospolita jeszcze, podawała już dłoń mocarstwom reakcyjnym. Jej prezydent, Ludwik Napoleon, chciał tem zaskarbić względy duchowieństwa francuskiego, które miało jeszcze znaczny wpływ pomiędzy ludem wiejskim, a przytem pragnął zaszachować hegemonję austriacką na półwyspie włoskim. Posłał więc marszałka Oudinot'a z 8000 ludzi przeciwko Rzymowi. Wojsko francuskie wylądowało 26. kwietnia 1849 roku w Civita-Vecchia i 30. pojawiło się pod murami Rzymu, gdzie spodziewało się łatwych tryumfów. Stało się atoli inaczej. Na żądanie Mazzini'ego, oddano główne dowództwo nad siłą zbrojną Rzymu Józefowi Garibaldi'emu, odważnemu niegdyś dowódcy powstańców z Nicei a następnie długoletniemu bojownikowi w służbie południowoamerykańskich Rzeczypospolitych. obrońcy Rzymu stawili dzielnie czoło Francuzom i przyjęli ich tak celnymi strzałami, że Oudinot po kilkugodzinnej walce, straciwszy 700 ludzi, musiał

wreszcie cofnąć się do Civitta Vecchia. W kilka dni później armja neapolitańska, która miała uderzyć na miasto od południa, została pobita pod Velletri. Wojska zaś hiszpańskie trzymały się rozsądnie zdala od walki. Oudinot otrzymawszy posiłki, 3. czerwca wyruszył z armią 35.000 ponownie ku Rzymowi. Miasta tego broniło około 19.000 ludzi, pomiędzy nimi był także legion polski, najprzód pod komendą Fijałkowskiego a następnie Izenszmida. Zagrzani walecznością Garibaldi'ego, obrońcy Rzymu dokazywali cudów odwagi. Francuzom wyrzucano ich sprzeniewierzenie się sprawie wolności. W jednej z utarczek kapitan polski Wern, ozdobiony orderem legji honorowej w Afryce, stojąc naprzeciwko żołnierzy francuskich wołał: „Republikanie! bijecie się przeciw republice! Podli jesteście! Celujcie we mnie. Strzelajcie w krzyż legji honorowej, który mam od was!! Niżej! Palcie!“ *) Żołnierze zawstydzeni omijali go swemi strzałami. Po długich i krwawych bitwach, miasto w obec przewagi artylerji francuskiej musiało kapitulować. Oudinot wszedł 4. lipca do Rzymu po pustych ulicach. Garibaldi, Mazzini i inni przywódcy zdołali się schronić. Pius IX. wrócił jednak do Rzymu dopiero 4. kwietnia 1850 r. Gorliwość jego w reformach ostygła. Tak samo jak króla neapolitańskiego, nie udało się go skłonić do przywrócenia nadanej poprzednio konstytucji. Papiestwo opierało się odtąd na bagnietach austriackich w legacjach, a na francuskich w Rzymie i Civitta Vecchia.

Równocześnie jak w Rzymie rozpoczęło się wrzenie rewolucyjne i na południu Włoch. D. 12. stycznia 1848 r. wybuchło powstanie w Palermo; z cytadeli bombardowano miasto, ale neapolitańska załoga otoczona dokoła, musiała się schronić na angielskie i francuskie wojenne okręty, które ją odwiozły do Neapolu. Król Ferdynand II. mniemał, iż zdoła uśmierzyć burzę, która także i w Neapolu

*) Volontarii ed i bersaglieri lombardi — przez Emila Doadolo. str. 217.

rozpocząła się, obietnicą zaprowadzenia konstytucji, ułożonej na wzór francuskiej z 1830 roku; jakoż zaprzyściągł ją 24. lutego, w dzień rewolucji paryskiej, i zamianował liberalne ministerstwo. Lecz ponieważ konstytucja nadawała dla Neapolu i Sycylii jeden wspólny parlament, przeto tymczasowy sycylijski rząd, na czele którego stał czeigodny kontradmirał, Ruggiero Settimo, nie przyjął jej i żądał osobnego sycylijskiego parlamentu i konstytucji sycylijskiej z 1812 roku. Pod grozą rewolucji lutowej w Paryżu, król Ferdynand zgodził się na to, zwołał parlament sycylijski i mianował Settima namiestnikiem swoim w Sycylii. Lecz Sycylijczycy, pod wpływem także wypadków paryskich, poszli dalej w swych żądaniach, domagając się personalnej tylko unji pomiędzy Neapolem a Sycylią, własnego ministerstwa, wojska i skarbu. W porozumieniu z Neapolitańczykami, król odrzucił te żądania. W skutek tego sycylijski parlament ogłosił Ferdynanda za pozbawionego korony, usunął nazawsze dynastję Burbonów od tronu i wybrał 11. lipca księcia Genui, syna Karola Alberta królem Sycylii. Lecz Karol Albert miał sam dosyć do czynienia z Austrjakami, nie mógł więc popierać zbrojnie swego syna. Anglja, w której interesie nawet było odłączenie się wyspy Sycylii od królestwa neapolitańskiego, czynnie nie dopomogła do tego. Wypadało więc Sycylijczykom wywalczyć sobie niepodległość tylko własnymi siłami.

W Neapolu także zmuszono Ferdynanda, że 7. kwietnia wypowiedział wojnę Austrii i 13.000 Neapolitańczyków, pod wodzą dawnego rewolucjonisty, Wilhelma Pepe, posłał na pomoc Karolowi Albertowi. Radykalne stronnictwo, nie ufając królowi, dążyło do zaprowadzenia rzeczypospolitej. Kiedy 15. maja miano zagaić Izby, lud zaczął w mieście stawiać barykady. Król więc przywołał swoje szwajcarskie wojska, a te w przeciągu jednej go-

dziny stłumiły powstanie. Miasto wydano żołdactwu i lazaronom na łup. Wnet rozbrojono gwardję narodową, rozwiązano Izby, utworzono podług upodobania króla nowe ministerstwo i odwołano wojsko neapolitańskie z północnych Włoch. Tylko 1500 ludzi, wymówiwszy posłuszeństwo, udało się wraz z Pepe'm do Wenecji, ażeby wziąć tam udział w jej obronie. Więcej niż 11.000 żołnierzy wróciło do domu, a Karolowi Albertowi boleśnie dał się uczuć ich brak na poboju lombardzkim. Ferdynand najpierwszy z mocarzy poskromił rewolucję i rozpedził demokrację. Pozostawało mu jeszcze uporać się z Sycylją.

Właśnie kiedy Austriacy na nowo zdobyli Lombardję, król Ferdynand wysłał do Sycylji flotę pod dowództwem generała Filangieri'ego, księcia Satriano, z wojskiem ośmiotysięcznym. Stanąwszy pod Messyną, flota ostrzeliwała nieustannie przez kilka dni miasto, w czem jej dopomagała cytadela, znajdująca się w rękach Neapolitańczyków. Zamienione po części w gruzy miasto zdobyto 7. września 1848 roku i splondrowano. Mieszkańcy szukali ocalenia na okrętach angielskich i francuskich. Admiraliowie tych okrętów przyjęli na siebie pośrednictwo pomiędzy powstańcami a rządem, i Ferdynand obiecywał rozszerzyć amnestję i nadać konstytucję wraz z osobnym parlamentem i zarządem, lecz odmawiał osobnego ministerstwa dla wojny i spraw zagranicznych. Sycylicyzy niezadowoleni z tego, rozpoczęli wojnę na nowo i powołali Mierosławskiego na naczelnego dowódcę. Ten ostatni rzucił się ku Katanji. Filangieri uderzył tam na niego. Neapolitańczyków odparto; ale przybywające szwajcarskie wojska, po upartym boju, zdobyły miasto (6. kwietnia 1849 roku). Ztamtąd Filangieri wyruszył ku Palermo. Znajdujący się tam rząd rozwiązał się i uciekł na wyspę Malte. Ludność miejska jednak nie chciała słyszeć o

kapitulacji i dopiero ogniem działowym wojska lądowego i floty zmuszoną do tego została. Filangieri wszedł dnia 17. maja do Palermo, nakazał powszechne rozbrownienie i rozciągnął uciążliwe wojenne rządy nad całą wyspą. O parlamencie już wcale nie wspomiano.

Wszystkie te walki w środkowych i dolnych Włoszech zostawały w ścisłym związku z tem, co się działo w 1848 i 1849 roku w górnych Włoszech. Jeśliby tu zwyciężyła sprawa narodowa, Pius i Ferdynand musieliby skłonić się ku łagodniejszemu postępowaniu; klęska zaś, poniesiona nad Padem (Po), pociągnęłaby za sobą także i upadek rewolucji południowych. Chodziło na północy o zrzucenie jarzma austriackiego. Rząd wiedeński nie umiał wytworzyć najmniejszego stronnictwa, które by mu sprzyjało. Reformy papieża w 1847 roku wywołały ruch narodowy także w Lombardji i Wenecji i obudziły tam wielkie nadzieje. Od Austrii żądano tego samego, czego domagała się Sycylja od swego króla, t. j. wicekrólestwa z osobnym parlamentem i z własnymi ministrami i wojskiem. Cesarstwo znajdowało się jeszcze wówczas w takim położeniu, że mogło odrzucić te żądania. Ażeby zmniejszyć dochody austriackie, Włosi postanowili wstrzymać się od palenia tytoniu i gry na loterji, gdyż jedno i drugie stanowiło monopol państwowy. W Medjolanie i miastach uniwersyteckich, Pawii i Padui, w styczniu 1848 roku zachodziły nieustanne utarczki pomiędzy cywilnymi a wojskowymi osobami. Sycylję ogarnęły już były płomienie, Ferdynand czuł się zmuszonym do nadania konstytucji Neapolowi, Toskana i Rzym podniosły chorągiew wolności, Karol Albert w Turynie wszedł także 8. lutego na drogę konstytucyjną; Austria tylko zawsze jeszcze mniemała, iż zdoła uciszyć namiętności polityczne w Lombardji, zaprowadzając w tym kraju stan obłączenia (22. lutego 1848 roku). Ciężka, mocno napięta, wreszcie

pękła. W dwa dni po tem rozporządzeniu, wybuchła rewolucja w Paryżu a 13. marca w dobrodusznym nawet Wiedniu, i nie starczyło siły na jej powstrzymanie. Dnia 18. marca powstał Medjolan, wszystkie stany wzięły udział w walce, i 82 letni feldmarszałek, hrabia Józef Radecki, sławny weteran z wojen o niepodległość, po dwudniowym ulicznym boju musiał wyprowadzić swe wojska z miasta, i szybko pościągawszy załogi z innych miast, cofnął się do słynnego czworoboku twierdz, zajmując stanowisko pomiędzy Peschierą, Weroną, Legnano a Mantuą. Wenecja, w której dowodził hrabia Zichy, powstała także 22. marca przeciwko Austrii; za jej przykładem poszły inne miasta. Na czele tymczasowego rządu w Wenecji stanął adwokat Manin. Małe księstwa: Modena i Parma, wzięły także udział w ruchu narodowym i zmusiwszy swoich książąt, Franciszka i Karola, uciekać do Austrii, utworzyły tymczasowe rządy. Księstwa te, tak samo jak Neapol i Toskana, wysłały swe wojska nad rzekę Pad, ażeby wspólnie z Sardynją stoczyły walkę, rozstrzygającą losy całych Włoch.

Nadzieje całego włoskiego narodu skierowały się ku Sardynji i jej królowi. Charakter ludu w tym kraju miał w sobie coś surowego, wojennego; oświata też stała tam dość wysoko; tam właśnie urodzili się: filozof i wróg jezuitów, Gioberti, i historyk, Cezar Balbo; czynność literacka łączyła się z patriotyzmem i wywierała wpływ ogromny. Wojsko było bitne, a monarchowie oddawna już starali się o zrzucenie z siebie opieki austriackiej; zwłaszcza Karol Albert żywił silną niechęć do rządu wiedeńskiego, gdyż Metternich stawiał mu był przeszkody w objęciu tronu. Sabaudzki dom, z którego król sardyński pochodził, tak samo jak i dom Hohenzollernów, instynktowo dążył do rozszerzenia swej władzy. Powołany przez Lombardów na pomoc, Karol Albert wkroczył do

Medjolanu, mając na myśli zdobycie królestwa lombardoweneckiego a zarazem także i hegemonji w całych Włoszech. Występował jako oswobodziciel Włoch, lubo dawniejsze czyny nie bardzo za nim przemawiały. Z początku był karbonarjuszem, ale następnie pod dowództwem księcia Angoulemskiego walczył przeciwko rewolucji hiszpańskiej i hołdował najbardziej klerykalnemu absolutyzmowi. Nienawiść jego do Austrii była raczej dynastyczna, aniżeli narodowa. Był przytem z niego wprawdzie waleczny żołnierz, ale lichy wódz, nieufny i zazdrosny ku innym. Posiłki, przysłane przez Neapol i inne księstwa, nie były wielkie. Medjolan wystawił 8000 ludzi. Przybył także do stolicy Lombardji legion polski, pod przewodnictwem naczelnem Adama Mickiewicza, sformowany przez wielkiego poetę w Rzymie. Mickiewicz, stanąwszy w Medjolanie, z rozwiniętą polską chorągwią w ręku dziękował ludowi za serdeczne przyjęcie i przemawiał do niego o braterstwie ludów.

Radecki otrzymał także posiłki od Austrii i 6. maja odparł napad króla sardyńskiego pod Santa Lucia, na północo-zachód od Werony. Dnia 29. maja zdobył obwarowania przy Curtatone, lecz ponieważ Sardyjczycy odnieśli 30. maja zwycięstwo pod Goito i wzięli Peschierę, a Garibaldi ze swoimi alpejskimi strzelcami zagrażał jego tyłom, przeto musiał się cofnąć i ograniczyć się na zdobywaniu Wiczeny i innych miast w Wenecji. Tymczasem dwór austriacki, szczególnie w skutek zabiegów posła angielskiego, zawiązał rokowania z Lombardami, ofiarując im niepodległość w razie, jeżeli przyjmą znaczną część długu państwowego na siebie i zawrą z Austrią przychylny dla niej traktat handlowy. Lombardowie jednak, pewni będąc, że odzyskają wolność za tańszą cenę, odrzucili te propozycje. Radecki rozpoczął na nowo ofensywę. Odniosłszy zwycięstwo pod Custozą, maszerował ku Me-

djolanowi. Włosi ustępowali za rzekę Pad i cofali się także do stolicy Lombardji. Pułkownik Mikołaj Kamiński, mając pod swoją komendą około 2000 ludzi, w tej liczbie i legjon polski, walecznie zasłaniał odwrót generała Durando i po bohatersku 6. sierpnia odparł Austriaków na całej linii od Lonato do Desenzano. Żydzi polscy, których było kilkudziesięciu w legjonie, odznaczyli się męstwem w tej bitwie. Pułkownik Kamiński został kulą ugodzony. *) Medjolan opuszczony przez wojsko piemonckie, stał bezbronny w obec nadciągającego wroga, który 6. sierpnia wkroczył do miasta. Radecki zawarł z Karolem Albertem zawieszenie broni, na mocy którego król sardyński musiał cofnąć swe wojska z Lombardji i księstw.

Radykalne stronnictwo w Turynie skłoniło Karola Alberta do wznowienia wojny z Austrią. Naczelne dowództwo nad armją król oddał generałowi Wojciechowi Chrzanowskiemu, który walczył był z odznaczeniem się w szeregach Napoleona a następnie w powstaniu polskim 1831 roku. Generałowi Ramorino, znanemu już niekorzystnie z powstania polskiego w 1831 roku, dał osobną komendę. Dnia 20. marca 1849 roku wymówił zawieszenie broni. Radecki przeszedł rzekę Ticino i 23. marca rozbił zupełnie armję sardyńską pod Nowarą. Genuńczyk Ramorino, który nie był zajął wskazanego mu stanowiska nad Padem i przez to pozwolił Austriakom posunąć się naprzód, został postawiony przed sądem wojennym, a ten skazał go na śmierć. Dnia 22. maja rozstrzelano go w Turynie. — Karol Albert, który daremnie szukał śmierci na polu bitwy, złożył jeszcze w nocy dnia 23. w Nowarze koronę i ogłosił starszego swego syna królem sardyńskim jako Wiktora Emanuela II. Spodziewał się, że

*) Historia powstania narodu polskiego w 1861—1864 przez Agatona Gillera. T. IV. Str. 298. i 299.

Austrjacy synowi jego stawiać będą mniej trudne warunki, aniżeli jemu samemu, gdyż go nienawidzili mocno. Pożegnawszy się listownie z żoną, wyjechał następnie w towarzystwie dwóch służących przez Francję i Hiszpanję do Portugalji, gdzie 26. lipca 1849 roku umarł w Oporto. Nowy król miał schadzkę dnia 24. marca z Radeckim w obojściu włościańskim pod Nowarą i zawarł tam zawieszenie broni. Rokowania pokojowe, które prowadzono w Medjolanie, z powodu wygórowanych żądań nie mogły doprowadzić przez długi czas do żadnego skutku; dopiero kiedy za wdaniem się Francji i Anglii, Austrija umiarkowała swoje wymagania, zawarto 6. sierpnia pokój, na mocy którego Sardynja zachowała swoje dawne granice i zobowiązała się do zapłacenia kosztów wojny w kwocie 75 milionów lir.

Mylna wiadomość o zwycięstwie sardyńskim pod Nowarą wzburzyła ludność miasta Brescii; uderzyła ona na załogę austrjacką i wypędziła ją do cytadeli. Generał Haynau z 4000 ludzi i liczną artylerją pospieszył ku temu miastu, zbombardował je, i po strasznej ulicznej walce, w której nawet kobiety brały udział, 1. kwietnia owładnął miastem; lecz przytem zmazał się straszmem okrucieństwem, zwłaszcza na kobietach popełnionem. Wenecja także nie mogła długo się trzymać. Z początku uchwaliła ona przyłączyć się do Sardynji, po klęsce zaś, poniesionej przez tę ostatnią, ogłosiła się republiką. W obozie nikoziemnej pamięci generała Haynau'a pod Wenecją grasowały zimnice, a w samym mieście głód i cholera zmiatały ludność. Na wiadomość przeto o poddaniu się Węgier, Wenecja kapitulowała 22. sierpnia. Przywódcy rewolucji, Manin i Pepe, udali się na wygnanie.

Wszystko we Włoszech wróciło do dawnego porządku. Wgnani władcy zasiedli znowu na swoich tronach; Austrjacy wprowadzili swoje załogi do Bolonji i Ankony —

zdawało się, że nie ich panowania nie złamie. Burza, która zawrzała na całym półwyspie, minęła; włoskie słońce na nowo się uśmiechnęło, lecz nienawiść Włochów do cudzoziemskiego panowania stawała się coraz bardziej i bardziej ponurą. Nadzieje ludu włoskiego, pomimo Custozy i Nowary, zwracały się ku krzyżowi sabaudzkiemu.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

REWOLUCJA W NIEMCZECH, AUSTRJI I PRUSACH.

Mnóstwo palnego materiału nagromadziło się było w Niemczech. Niezadowolenie z istniejącego porządku było bardzo silne w narodzie. Żywo odczuwano hańbę, jaką się okrywał sejm związkowy; nikczemną przewrotność systemu Metternicha; szyderstwo, z jakim dzienniki angielskie traktowały naród myślicieli. Od monarchów, nawet popularnych, jakim był na przykład Wilhelm Würtemberski, przestano spodziewać się czegokolwiek. Zaufanie we własne siły wzmoгло się potężnie w narodzie, który był przekonany, że zdoła złamać absolutyzm i urządzić się odpowiednio swoim potrzebom.

Zwycięstwo odniesione w Szwajcarji nad Sonderbundem, w skutek czego wzmocniła się w rzeczypospolitej Helweckiej zwierzchnia władza narodu, znalazło żywe współczucie w Niemczech. Znajdowano pewne podobieństwo w położeniu swoim do tego, co było w Szwajcarji przed dokonaną reformą. Uroszczenia duńskie do Szlezwik-Holsztynu wywołały też w narodzie silną agitację w sprawie rodaków, oderwanych od ciała niemieckiego. Nie było miasta, gdzie by nie śpiewano z zapalem: „Schleswig-Holstein, stammverwand.“

Zapewne poprzestawanoby długo na samem śpiewaniu, gdyby nie rewolucja lutowa w Paryżu. Pierwsze drgnie-

nia ruchu ludowego objawiły się w wielkiem księstwie badeńskiem, którego Izba poselska była ozdobą całych Niemiec, i którego ludność nie tylko wyższą oświatą polityczną, ale i żywą ruchliwością charakteru się odznaczała. We wrześniu już 1847 roku adwokat Hecker i dziennikarz Struve na zgromadzeniu w Offenburgu mówili o samowładzy ludowej, powszechnem uzbrojeniu, zapewnieniu pracy przez państwo i okazali się stronnikami paryskich socjalnych demokratów. W październiku zgromadzenie, złożone z członków opozycji rozmaitych Izb, naradzało się w Heppenheimie nad przedstawicielstwem ludu na sejmie związkowym. I jeszcze 12. lutego 1848 roku Basserman z Mannheimu w Izbie badeńskiej postawił wniosek zwołania parlamentu niemieckiego, który by wypełnił przepaść, jaka w skutek sejmu związkowego powstała pomiędzy monarchami a ludami.

Wypadki paryskie były bardzo niemiłą niespodzianką dla monarchów. Zdawało im się, że u siebie w domu zdołają niewinnymi reformami uspokoić umysły. Dwory berliński i wiedeński porozumiały się z sobą i postanowiły zaprosić monarchów niemieckich na kongres do Drezna w dniu 15. marca, chcąc tam umówić się co do zgodnego działania w Niemczech. Lecz nieubłagana logika wypadków udaremniła zabiegi dyplomacji. W Badenie ludowe zgromadzenie w Mannheimie i tłumy, ciągnące do Karlsruhe, zażądały swobody prasy, sądów przysięgłych, uzbrojenia ludu i przyczynienia się rządu do zwołania parlamentu niemieckiego. Rząd zgodził się na to. Inni monarchowie także nie mogli oprzeć się naciskowi. Porobiono wszędzie ustępstwa; przywódców dawnej opozycji powołano do ministerstwa, jak to Römery w Württembergu, Wippermana w Hessji elektoralnej, Stüve'go w Hanowerze, Henryka Gagerna w Hessen-Darmstadt. W Bawarii nawet nastąpiła zmiana tronu. Tam król Ludwik,

który z philhellena i przeciwnika polityki metternichowskiej stał się narzędziem stronnictwa ultramontańskiego, został na starość opanowany przez baletniczkę Lola Montez do tego stopnia, że w lutym 1847 roku nadał jej godność hrabiny Landsfeld i pozwalał jej wywierać wpływ na rządy. To stało się powodem sporu jego z ministerstwem ultramontańskim. Na miejsce tego ostatniego powołał tak zwane ministerstwo Loli, lecz wywołał tem takie oburzenie pomiędzy słuchaczami uniwersytetu i ludem, że musiał wygnąć hrabinę z Bawarii a wreszcie i sam 20. marca 1848 roku złożył koronę. Po nim nastąpił najstarszy syn jego, Maksymilian II., który panował od 1848 do 1864 roku.

W południowo-zachodnich Niemczech stronnictwo liberalne stanęło na czele ruchu narodowego. Zgromadzenie w Heidelbergu, złożone z członków opozycyjnych w Izbach, 5. marca wydało wezwanie do narodu niemieckiego i wybrało komisję z siedmiu mężów, która miała ułożyć wnioski, dotyczące parlamentu i zwołać przedparlament do Frankfurtu. Ten ostatni zebrał się 31. marca w kościele św. Pawła pod przewodnictwem profesora heidelberskiego, Mittermajera. Konstytucyjno-monarchiczna większość zgromadzenia uchwaliła, że w miesiącu maju zbierze się narodowe zgromadzenie, wybrane bezpośrednio z narodu bez względu na majątek, stan i wyznanie religijne, i na mocy swej zwierzchniej władzy zadekretuje przyszlą państwową konstytucję, ustanawiając przytem osobny wydział z 50 mężów, który miał czuwać nad tem, ażeby rządy wykonywały ją w zupełności. Uchwały te nie zadowolniły stronnictwa radykalnego, na czele którego stali Hecker i Struve. Ponieważ odrzucono ich wnioski, dążące do zaprowadzenia konwentu i zrepublikanizowania Niemiec, przeto opuścili oni Frankfurt i w górnym Badeniu zwoływali zgromadzenia ludowe, wzywając do ogłosze-

*

nia rzeczypospolitej. Dla rozproszenia formujących się ochotniczych oddziałów wysłano hessko-darmstadtzki oddział pod dowództwem Fryderyka Gagerna, który był poprzednio w służbie holenderskiej. Pod Kandern zaszła utarczka, w której Gagerna zastrzelono, ale Hecker'a z jego oddziałem zmuszono do ucieczki. Niemieckich robotników z Francji, którzy pod dowództwem Herwegh'a wkroczyli byli do Badenu, wojsko württemberskie pod Dossenbachem rozpedziło. W ten sposób na czas pewny zgnieciono stronnictwo republikańskie. Innego rodzaju były rozruchy w Odenwaldzie i w okolicach Menu i Taubery, dawnej siedzibie wojny chłopskiej; tam lud wiejski powstał przeciwko panom, zniszczył archiwa z księgami stosunków rolniczych i zburzył niektóre zamki.

Sejm związkowy także dał znak życia, czyniąc błahe ustępstwa i zapraszając rządy do wysłania mężów zaufania, którzy by wspólnie zajęli się rewizją związkowej konstytucji. Mężowie ci zaufania, pomiędzy którymi był także poeta Uhland, reprezentujący Württemberg, zaczęli 30. marca swoją czynność. Wybory do zgromadzenia narodowego poruszyły do głębi naród niemiecki.

Dnia 18. maja zgromadziło się 320 posłów w Frankfurcie, wybierając Henryka Gagerna na prezydenta. Zgromadzenie składało się przeważnie z profesorów i prawników, hołdujących przekonaniom umiarkowanych. Dnia 27. czerwca zgromadzenie, porwane wymową Henryka Gagerna, oświadczyło się za ustanowieniem nieodpowiedzialnego rządcy państwa (Reichsverweser) i odpowiedzialnego ministerstwa; dnia 29. czerwca 436 głosami na 546 głosujących wybrano arcyksięcia austriackiego, Jana, na rządcę państwa, który też dnia 11. lipca wjechał uroczystie do Frankfurtu i na drugi dzień objął powierzoną mu władzę. Równocześnie sejm związkowy rozwiązał się, przekazawszy swoje czynności wybranemu rządcy państwa.

Lecz gdzież była siła do nakazania posłuszeństwa uchwałom zgromadzenia narodowego w Frankfurcie? Kto mógł zmusić do tego 35 państw związkowych, z których każde miało własne wojska? Wprawdzie ministerstwo wojny w Frankfurcie poleciło wojskom związkowym złożyć dnia 6. sierpnia przysięgę na wierność rządcy państwa. Uczyniły to wszakże tylko wojska mniejszych i średnich państw; w Prusach i Austrii, z wyjątkiem załogi wiedeńskiej, wcale nie zwrócono uwagi na to rozporządzenie; sprzeciwił się mu także Ernest August, król hano-werski. Zamiast utworzyć armję parlamencką, jak to uczyniono podczas rewolucji angielskiej, zgromadzenie narodowe jakby kolegium jakie prawne zajmowało się szczególłowemi rozprawami nad *zasadniczymi prawami* narodu niemieckiego.

Pierwszym ważniejszym przedmiotem sporu pomiędzy naczelną władzą całego narodu a pojedynczemi rządami była kwestja szlezwicko-holsztyńska. Podług praw duńskich, po wymarciu mężczyzn w oldenburskim rodzie sukcesja spadała na żeńską linję; podług praw szlezwicko-holsztyńskich, ród męski tylko dziedziczył. Ponieważ Chrystjan VII. i jego syn byli bezdzietni, przeto oba księstwa, Szlezwik i Holsztyn, mogły odpaść od Danji; spadkobiercami tronu duńskiego byłiby: siostra króla, zaślubiona księciu heskiemu Wilhelmowi i jej syn Fryderyk, księstwa zaś dostałyby się w spadku księciu augustenburskiemu, Chrystjanowi Augustowi. Chrystjan VII., chcąc zabiedz zmniejszeniu się państwa duńskiego, ogłosił w 1846 roku „otwarty list“, którym duńskie prawo dziedzictwa rozciągnął także i na Szlezwik-Holsztyn. Syn jego, Fryderyk VII., który objął tron 28. stycznia 1848 roku, dla ściślejszego zjednoczenia wszystkich poddanych nadał liberalną konstytucję dla całej monarchji. Lecz księstwa, opierając się na odrębnem prawie dziedzictwa, zażądały

osobnej konstytucji i niepodzielności swojej. Rewolucja lutowa spotęgowała jeszcze bardziej wymagania narodowe. Stany księstw utworzyły rząd tymczasowy, udały się do Frankfurtu z prośbą o przyjęcie Szlezwiku do związku niemieckiego i prosiły tak w Berlinie jak i tu o pomoc zbrojną. Przedparlament przychylił się do prośby przyjęcia i zaproponował Prusom, ażeby w połączeniu z wojskami dziesiątego korpusu związkowej armji zajęły Holsztyn i Szlezwik. Generał Wrangel jako wódz związkowy 21. kwietnia przeszedł rzekę Eider, i działając razem z wojskami szleszwicko-holsztyńskimi, przepędził dnia 23. Duńczyków za Danewerk. Następnego dnia dziesiąty korpus armji pobił ich pod Oeversee i przepędził na wyspę Alsen. Cały Szlezwik odebrano Danji. Wrangel wtargnął do Jutlandji, nałożył kontrybucję w kwocie 3 milionów talarów i chciał zatrzymać tę prowincję dopóty, dopókiby Danja, której flota wyrządziła była wielką szkodę handlowi pruskiemu, nie zapłaciła należytego wynagrodzenia. Lecz Prusy, poczęści boleśnie dotknięte zburzeniem ich handlu, poczęści zatrwożone groźną postawą Rossji, Szwecji i Anglji, odwołały wojska swoje i zawarły 26. sierpnia w Malmö w Szwecji zawieszenie broni z Danją, na mocy którego uznano wszystkie postanowienia rządu tymczasowego za nieważne, utworzono dla księstw nowy rząd, którego połowę mianowała Danja, połowę zaś związek niemiecki, oddzielono wojska szleszwickie od holsztyńskich i zobowiązano się nie rozpoczynać wojny przed 1szym kwietnia 1849 roku, a więc w porze nieprzyjaznej dla Duńczyków.

Układ ten, który był korzystniejszy dla Duńczyków aniżeli dla Niemców, wywołał w Frankfurcie powszechne oburzenie. Na wniosek konserwatywnie usposobionego historyka, Dahlmanna, 5. września uchwalono nie uznać zawartego zawieszenia broni i cofnąć rozkaz powrotu

wojsk. Umiarkowane jednak stronnictwo rychło rozważyło sobie, że uchwała taka znaczyłaby zerwanie z Prusami, prawdopodobnie wojnę domową, a w każdym razie podjęcie namietności rewolucyjnych. W skutek tego, po gwałtownej dyskusji, większość cofnęła poprzednią uchwałę i zatwierdziła zawieszenie broni w Malmö. Radykalne stronnictwo postanowiło skorzystać z tego i rozpędziwszy parlament, proklamować rzeczpospolitą. Na zgromadzeniu ludowym, zwołanem 17. września, podpisano petycję, którą miano doręczyć następnego dnia parlamentowi. Lecz przywołane z Moguncji wojska austriackie i pruskie stanęły przy wszystkich drzwiach, prowadzących do kościoła św. Pawła, gdzie się odbywały posiedzenia, i nie dopuściły ludu do jego wnętrza. Tu i owdzie przyszło do utarczek, zaczęto stawiać barykady, lecz żołnierze wszędzie z łatwością je zdobywali. Zabicie dwóch posłów, Auerswalda i księcia Lichnowskiego, *) pociągnęło za sobą ogłoszenie stanu oblężenia w mieście. Reakcja wzięła górę. Rozwiązano stowarzyszenia i zarządzono surowe środki. Wkrótce jednak wypadki nad Dunajem i Spreą znowu nadały wszystkiemu inny zwrot.

Państwo Metternicha nie uniknęło także katastrofy. Sztukmistrz ten odgradzając Austrię od politycznego zagranicznego życia, tłumiąc wszelkie pragnienia wolności i folgując zmysłowym popędowi ludności, sądził, że zdoła utrzymać ją w stanie rajskiej nieświadomości wszystkiego. Kiedy rozpoczęły się poruszenia rewolucyjne, unikał nawet wszelkich pozorów gotowości do ustępstw. Zaznaczył to wyraźnie w obec rejencji, która objęła ster spraw państwowych zamiast zniedołężniałego cieleśnie i duchowo cesarza Ferdynanda. Regencję tę składali: arcyksiążę Ludwik, książę Metternich i hrabia Kolowrat. Tymczasem

*) Lichnowski był jednym z nieprzyjaciół Polski na sejmie.

zawszad nadsyłano petycje i adresy, domagające się reform państwowych. Słuchacze uniwersytetu wiedeńskiego żądali wolności prasy, słowa, nauczania i uczenia się, oraz powszechnego przedstawicielstwa. W czasie otwarcia dolno-austriackiego sejmku krajowego 13. marca zebrało się kilka tysięcy ludzi przed domem sejmowym. Zagrzani odczytaną przez akademików mową węgierskiego ludowego przewodcy, Kossuth'a, zmusili stany udać się do zamku cesarskiego i przedstawić tam życzenia narodu. Dumna odpowiedź, jaką dała regencja, silny gniew wywołała w mieście. Wzburzenie zapanowało powszechnie. Lud i wojsko bratały się z sobą. Dopiero rząd zrozumiał, iż musi wejść na drogę ustępstw, które posypały się jedno po drugim. Ogłoszono wolność prasy, uzbrojenie ludu i zwołanie posłów wszystkich prowincjonalnych stanów. Metternich musiał złożyć dostojenstwo swoje i za przykładem Ludwika Filipa, uciekać do Anglii. Władza w mieście była w rękach akademickiej młodzieży i straży obywatelskiej. Kossuth'a, który przybył 15. marca w nocy do Wiednia, przyjęto uroczyście z pochodniami i muzyką.

Nowe ministerstwo, chcąc uniknąć zwoływania parlamentu ustawodawczego, samo ogłosiło 25. kwietnia zasadnicze państwowe prawa, które już dla tego samego nie zadowolili nikogo, że wybór posłów opierały na pewnym cenzusie. Kiedy więc ministrowie nakazali rozwiązać centralny komitet młodzieży akademickiej i gwardję narodową, 15 tysięcy ludzi otoczyło 15. maja pałac cesarski i wniosło petycję, domagającą się cofnięcia powyższego postanowienia, a nadto zwołania sejmku ustawodawczego, z jednej tylko Izby złożonego i wybranego w drodze powszechnego głosowania. Ministrowie zgodzili się na to, lecz 17. maja skłonili cesarza do ucieczki do Innspruku. Wiedeńska ludność, która życzliwą była dla rodziny cesarskiej, zasmuciła się szczerze z tego powodu i prosiła.

ażeby cesarz znowu powrócił do stolicy. Lecz kiedy ministrowie, korzystając z tego, wydali rozkaz rozwiązania legji akademickiej, Wiedeńczycy d. 26. maja rzucili się do stawiania barykad i zmusili rząd do odwołania powyższego rozkazu i cofnięcia wojsk liniowych do koszar. Nawet minister spraw wewnętrznych, baron Pillersdorf, zgodził się na utworzenie wydziału bezpieczeństwa, złożonego z radców gminnych, gwardzistów narodowych i słuchaczy wyższych zakładów naukowych w Wiedniu.

W Pradze czeskiej objawiły się także poruszenia rewolucyjne. Chodziło tu przede wszystkim o narodowość. Na wniosek Moraczewskiego, przewodcy postanowili zwołać Zjazd słowiański. Ministrowie wiedeńscy, spodziewając się użyć Słowian przeciwko odrywającym się od Austrii Węgrom, zezwolili na ten projekt. Rząd wiedeński zgodził się nawet na utworzenie osobnego czeskiego królestwa. Kongres słowiański ukonstytuował się 2. czerwca pod prezydencją Palackiego; podzielił się on na trzy sekcje: czeską, południowo-słowiańską i polską, której przewodniczącym został Karol Libelt a zastępcą jego Rusin, Grzegorz Gniłewicz. Reprezentanci Szląska, wbrew organizatorom zjazdu, przyłączyli się do sekcji polskiej. Kongres ogłosił manifest, znakomicie napisany przez Karola Libelta i Franciszka Palackiego. Przytaczamy kilka ważniejszych ustępów. „My Słowianie — powiada manifest — potępiamy i odpychamy ze wzgardą wszelką władzę przemocy, która obok prawa osobną jeszcze chce zachować wolę swą i utrzymać; odrzucamy wszelkie przywileje, wszelkie majątków prawa i tytuły, niemniej wszelkie polityczne różnice stanów, a domagamy się natomiast bezwarunkowej równości w obliczu prawa; żądamy równego wymiaru praw i powinności dla każdego; gdziekolwiek wśród milionów choćby *jeden* tylko rodził się niewolnik, tam nie masz jeszcze prawdziwej wolności. Tak więc, *Wolność, Równość i Braterstwo* wszyst-

kich członków politycznego społeczeństwa, jako przed laty tysiącem, tak i po dziś dzień są znowu hasłem naszym. Podajemy wszystkim sąsiednim narodom braterską rękę, które również jak my gotowe są: *„uznać zupełną wszystkich narodowości równość, bez względu na ich polityczną wielkość i potęgę, i takową czynnie popierać i bronić.* My, którzy jako najmłodszy, ale nie jako najslabszy, występując znowu na teatr politycznego żywota Europy, wnosimy, aby natychmiast zwołany był *powszechny kongres europejskich ludów*, na którym by się wszystkie internacjonalne stosunki wyrównać i załatwić mogły, gdyż jesteśmy przekonani, że wolne narody łatwiej się z sobą porozumieją, niż płatni od królów i książąt dyplomaci.“ *) Rządowi wiedeńskiemu nie podobały się te manifestacje, postanowił więc rozpedzić zjazd słowiański i zakończyć z Czechami. Windischgraetz, naczelny dowódca, który powiadał, że człowiek rozpoczyna się dopiero od barona, zebrał w Pradze kilkanaście tysięcy żołnierzy i obsadził ważniejsze punkta działami. Wysłano więc do niego deputację, żądając cofnięcia dział i uzbrojenia gwardji narodowej. Windischgraetz odmówił. Wówczas lud wyprawił manifestację przed jego pałacem, która doprowadziła do krwawej utarczki pomiędzy Czechami i żołnierzami. Żona Windischgraetz'a, stojąca u okna, została śmiertelnie kulą ugodzona. Zakończono walkę bombardowaniem miasta. Despotyzm wojskowy nanowo zapanował.

Wkrótce ustawodawczy sejm zebrał się w Wiedniu i został zagajony 22. czerwca przez arcyksięcia Jana. W skutek nalegania sejmu, cesarz wrócił do stolicy dnia 12. sierpnia. Najważniejszą czynnością sejmu było zniesienie wszelkich poddańczych i pańszczyźnianych stosunków. Tymczasem wznagał się w mieście ruch robotniczy. Wypadki paryskie nie pozostały bez wpływu. Rząd czyniąc

*) Dokładny opis kongresu słowiańskiego znajduje się w dziełku Jędrzeja Moraczewskiego: *Opis pierwszego Zjazdu Słowiańskiego*. Poznań, 1848.

temu ustępstwo, zorganizował niechętnie i niedbale roboty publiczne, które wyczerpywały skarb a mało korzyści przynosiły. Ministerstwo więc, w celach oszczędności i zniechęcenia robotników do robót publicznych, zniżyło dzienną płacę o 5 krajcarów. Skutkiem tego wybuchło powstanie robotnicze; które stłumione 23. sierpnia przy pomocy gwardji narodowej. Wkrótce jednak demokracja znowu wzięła przewagę w mieście. Kiedy 6. października rozkazano załodze wiedeńskiej, wyruszyć przeciwko Węgrom, batalion grenadjerski odmówił posłuszeństwa. Wysłano przeciwko niemu jazdę; lecz młodzież akademicka, gwardja narodowa i robotnicy stanęli po jego stronie. Wywiązała się walka, w której zginął generał Bredy a lud zdobył wiele dział. Wszędzie wznoszono barykady, dzwon na wieży Św. Stefana rozbrzmiewał, ludność zbiegała się coraz liczniej. Ministra spraw wojennych, Latour'a, zamordowano; arsenał zdobyto i broń zabrano. Sejm ogłosił się za nieustający i wysłał adres do cesarza, żądając nowego ministerstwa i złożenia z urzędu generała Jelacicz'a, bana Chorwacji.

D. 7. października cesarz uciekł do Ołomuńca i wydał rozkaz Windischgraetz'owi o władnięcie Wiedniem. Ten ostatni stanął 20. z wojskiem pod murami stolicy, połączył się z banem chorwackim i hrabią Auerspergiem, który dowodził wyprowadzoną z miasta załogą wiedeńską, i 23. października zażądał bezwarunkowego poddania się Wiedeńczyków. Stolica jednak wcale nie myślała tego uczynić. Zanim nadejdzie pomoc węgierska, której spodziewano się, postanowiono bronić miasta. Z ludu utworzono gwardję ruchomą; zorganizowały się także legiony akademicki i polski. Komendę nad nimi i nad artylerją objął generał Bem. Dowódcą zaś gwardji narodowej został Messenhauser. Przez cały tydzień powstańcy dzielnie stawili czoło. Tymczasem Węgrów, którzy spieszyli do Wiednia, odparto i 31. października zdobyto stolicę szturmem. Mord, rabunek,

pożoga wyzwierały się nad ludnością. W mieście ogłoszono stan oblężenia i jarzmo despotyzmu wojskowego zaczęło nad mieszkańcami. Bem, przebrany za robotnika, szczęśliwie umknął do Węgier. Messenhausera, szlachetnego Roberta Bluma, członka zgromadzenia narodowego w Frankfurcie, i Edwarda Jełowickiego rozstrzelano.

Sejm, któremu Franciszek Smolka przewodniczył od czasu ucieczki cesarza do Ołomuńca, 22. listopada przeniesiono do Kromieryża, morawskiego miasteczka. D. 2. grudnia cesarz Ferdynand złożył koronę; brat jego, arcyksiążę Franciszek Karol, którego żony, Zofii, bardzo nie lubiano, uchylił się od dziedzictwa; syn zaś tego ostatniego, Franciszek Józef, objął tron Habsburgów. Reakcyjne usposobienie wzmagало się. Kiedy sejm zbliżał się już do końca swych rozpraw nad konstytucją, 7. marca rozwiązano sejm ustawodawczy i okrojowano konstytucję dla całej Austrii, która jednak nie weszła w życie, i którą po rozbiciu Węgier zupełnie cofnięto.

Rewolucja francuska wzburzyła umysły także i w Berlinie. Przytem zaczęły dochodzić z prowincji wieści o poruszeniach ludowych. W Kolonji odbyło się d. 3. marca liczne zgromadzenie ludu, które uchwaliło petycję do rady gminnej, żądając pomiędzy innymi także opieki nad pracą. Na drugi dzień zgromadzenie obywateli tegoż miasta ułożyło adres do króla, przedstawiając konieczność zaprowadzenia konstytucji reprezentacyjnej, odpowiedzialności ministrów, powszechnego głosowania, wolności słowa, prasy i stowarzyszeń, swobody wyznań itd. To samo się powtórzyło w Akwisgranie, Koblencji, Düsseldorfie, Elberfeldzie. Po gminach wiejskich w Westfalji bardzo śmiały głos podnoszono. Objawiły się także poruszenia w Magdeburgu, Erfurcie, Wrocławiu, Królewcu i Elblągu; w trzech ostatnich miastach przyszło nawet do utarczek ludności z wojskiem. W Berlinie wypadki przyjęły ostrzejszy charakter.

Tam 7. marca odbyło się liczne zgromadzenie ludowe, które ułożyło adres do króla, żądając nadania rozmaitych swobód, amnestji dla przestępców politycznych i rychłego zwołania sejmu. Król nie przyjął tego adresu; wówczas 9go ponownie zgromadziło się ludowe zebranie i wezwało radę miejską, ażeby przedstawiła adres królowi. Tymczasem pojawiło się roporządzenie gabinetowe, ogłaszające, że zniesienie cenzury zależeć będzie od porozumienia się z innymi związkowemi państwami. Wywołało to ogromne oburzenie. Wzmogło się ono jeszcze bardziej, kiedy 13. marca wprowadzono znaczną liczbę wojska celem przeszkodzenia zbieraniu się zgromadzeń ludowych. Wiadomość o ruchach rewolucyjnych w Wiedniu wzburzyła do wysokiego stopnia umysły. Dnia 15. i 16. marca przyszło do krwawych utarczek pomiędzy ludnością a wojskiem. D. 18. marca liczna deputacja, która przybyła z Kolonji, przedstawiła się królowi, żądając od niego spełnienia objawionych już życzeń narodu i dając mu przytem do zrozumienia, że w przeciwnym razie prowincje nadreńskie mogą się oderwać od państwa pruskiego. Król przyrzekł uwzględnić te życzenia. Jakoż istotnie pojawiły się po południu dwa królewskie patenty, obwieszczające zniesienie cenzury i naprawę konstytucji pruskiej i związku niemieckiego w porozumieniu z innymi niemieckimi rządami. Lud przyjął tę wiadomość z wielką radością, zebrał się licznie na placu zamkowym i wznosił głośne okrzyki na cześć króla. U wszystkich wchodów do zamku stała gwardja. To wzbudziło podejrzenie u niektórych, w skutek czego krzyknęto: „Precz z wojskiem!“ Zamiast usunąć wojsko, zamierzono rozpedzić tłumy. Piechota z karabinami w rękach ruszyła naprzód. Rozległy się dwa strzały. Powstał okropny tumult. Krzyczano zewsząd: „Jesteśmy zdradzeni! Mordują nas! Do broni!“ Hasło to wkrótce obiegło całe miasto. Wzniesiono około 200 barykad, na których powiewały czarno-czerwono-złociste chorągwie.

Tego i następnego dnia trwała walka zawzięta. Wojsko zmęczone nadmierną tygodniową służbą, coraz mniej okazywało energii. Król więc ustąpił nalegającemu obywatelstwu, rozkazując wojsku opuścić miasto, zezwalając na straż obywatelską dla obrony mieszkańców i zamku i powołując nowe ministerstwo z hrabią Arnimem Boytzenburg'em na czele. Następnie 216 osób, poległych przy obronie barykad, złożono na nosze lub na mary, ustrojono w kwiaty i zielone gałęzie i zaniesiono przed zamek, a tam zmuszono króla, by wraz z królową wyszedł i uczcił poległe ofiary, odkrywając przed nimi głowę. Po ogłoszeniu amnestji dla przestępców politycznych, lud berliński udał się do Moabitu i uwolniwszy uwiezionych Polaków za wypadki 1846 roku, w tryumfie ciągnął wóz, na którym się znajdowali Ludwik Mierosławski, Karol Libelt i dwie Polki z dziećmi, które przybyły odwiedzić swych ojców. Mierosławski po drodze przemawiał o braterstwie ludów i o potrzebie odbudowania Polski. „Niech żyje Polska! Niech żyją Niemcy!“ krzyczano po ulicach. — Orszak przeciągający stanął przed zamkiem i wywołał króla, który musiał wyjść na balkon i powitać okrzykiem: „Niech żyje Polska!“

Fryderyk Wilhelm IV. jakby się odmienił zupełnie. Dumny Hohenzollern, który widział władzę swą królewską w blasku nadziemskiego majestatu, zeszedł teraz pomiędzy tłumy, starając się popularyzować. D. 21. marca wydał proklamację „do niemieckiego narodu,“ w której zapowiadał, że „dla ocalenia Niemiec stanie na czele wspólnej ojczyzny.“ Tegoż dnia po południu w towarzystwie książąt, wielu generałów i ministrów objeżdżał miasto; wszyscy mieli przepaski czarno-czerwono-żłociste, a przed nimi niesiono chorągiew niemiecką. Przed gmachem uniwersyteckim zatrzymał się i wypowiedział pełną natchnienia mowę o wolności i jedności Niemiec. W proklamacji zaś, wydanej tego samego dnia, „do mego ludu i niemieckiego narodu,“

oświadczył, że „Prusy odtąd utoną w Niemczech“ (Preussen geht fortan in Deutschland auf) W czasie pogrzebu poległych na barykadach, który odbywał się 22. marca, król przypatrywał się 20tysięcznemu konduktowi stojąc na balkonie swego zamku i mając głowę odkrytą. Bratu swemu, którego obwiniano, że nakłonił był króla do użycia siły zbrojnej przeciwko ludowi, kazał wyjechać do Anglii ażeby obecnością swoją nie przeszkadzał dobrej zgodzie, jaka zapanowała między królem a ludnością berlińską.

Ustawodawcze zgromadzenie otwarto w Berlinie dnia 22. maja. Pomijając projekt konstytucji, przedstawiony przez ministrów, zajęło się ono obradami nad ułożeniem nowego. W czasie rozpraw publiczność zgromadzała się licznie i zadowolenie lub niezadowolenie głośno objawiała. Ministrowie dawniejsi, którzy napotykali silną opozycję, podali się do dymisji, a na miejsce ich utworzyło się 7. września nowe ministerstwo pod prezydencją Pfuel'a. Uchwalono zniesienie szlachectwa, orderów i tytułów szlacheckich. Kiedy nadeszła w końcu października wiadomość o wypadkach wiedeńskich, Waldeck, przywódca lewicy, postawił wniosek, ażeby wezwać ministerstwo państwowe „do użycia wszelkich środków i sił ku obronie zagrożonej w Wiedniu wolności ludu.“ Lecz wkrótce rozeszła się wieść o zdobyciu Wiednia przez Windischgraetz'a. Wiatr reakcyjny, który już się wzmagał od pewnego czasu, podał silniej w Berlinie. Pfuel ustąpił, a hrabia Brandenburg, naturalny syn króla Fryderyka Wilhelma II., oświadczył 2. listopada ustawodawczemu zgromadzeniu, że polecono mu utworzenie nowego gabinetu. Zmiana taka bardzo się nie podobała, wysłano więc deputację do króla, protestując przeciwko wyborowi arystokratycznemu i domagając się ministerstwa ludowego. Król jednak nie chciał ustąpić. Wówczas to Jakoby, poseł królewiecki, wychodząc powiedział: „Stanowi to nieszczęście królów, że nigdy nie chcą

słuchać prawdy.“ Nowo utworzony gabinet, znajdujący się istotnie pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych, Manteuffla, zawiadomił zgromadzenie, że zostaje odroczone do 27. listopada i ma następnie zebrać się w Brandenburgu dla uniknięcia presji ludu. Równocześnie generał Wrangel otrzymał rozkaz wprowadzenia znacznej liczby wojska do Berlina. W mieście ogłoszono stan oblężenia, rozwiązano straż obywatelską, nakazano powszechne rozbrojenie i zamknięto polityczne stowarzyszenia. Większość Izby, zgromadzona w prywatnem mieszkaniu, odmówiła płacenia podatków, ale dalej radzić nie mogła, gdyż musiała przed siłą zbrojną ustąpić. Tylko prawica przybyła do Brandenbura na termin; około 100 posłów opozycji pojawiło się dopiero 1. grudnia, ale tylko dla wniesienia protestu. Sejm nie mógł dojść do kompletu, potrzebnego do wydawania uchwał, i został 5. grudnia rozwiązany. Rząd berliński oktrojował nową konstytucję z dwiema Izbami, które miały się zebrać 26. lutego 1849 r. Bądź co bądź, nowa konstytucja stanowiła postęp w obec dawnej stanowej, ale w obec dążności zgromadzenia ustawodawczego była reakcyjną.

Zjednoczenie Niemiec stawało się w miarę postępu reakcji coraz trudniejszym do zrealizowania. Zamiar Struve'go, który 21. września 1848 r. z oddziałem wpadł z Szwajcarii do Badenu i ogłosił republikę niemiecką, wcale się nie udał. Generał badeński, Hoffman, dnia 24. września w bitwie pod Stauffen rozproszył oddział Struve'go i jego samego wziął do niewoli. Hecker, towarzysz broni Struve'go, wyjechał do Ameryki. Sejm frankfurcki tracił także coraz bardziej na znaczeniu. W końcu 1848 r. uchwalił wreszcie zasadnicze prawa narodu niemieckiego; ale ani Austryja, ani Prusy, ani Bawarja, ani Hannover, ani Saksonia nie chciały ich uznać. Sprawa z Austryją przedstawiała nie mało kłopotu. Książę Schwarzenberg

ogłosił, że rząd austriacki nie dopuści podziału państwa austriackiego, uważając, że wszystkie jego prowincje stanowią nierozdzielny całość. Należało więc, albo całą Austrię włączyć do nowego związkowego państwa, albo zupełnie ją wyłączyć. Powstały więc dwa stronnictwa: wielkoniemieckie i małoniemieckie. Ostatnie przemogło. Na wniosek Henryka Gagerna, prezydenta ministerstwa państwowego, uchwalono nie wcielić Austrii do cesarstwa niemieckiego a ustanowić pomiędzy nimi tylko prostą unię. Na to Schwarzenberg oświadczył, że Austria nie pozwoli ani usunąć siebie od związku, ani też oddzielać jej niemieckich prowincji od całości monarchji. Sprawa wyboru cesarza wypadła także na niekorzyść Austrii. Dnia 28. marca 1849 r. 290 głosami przeciwko 248 przyznano dziedziczną godność „cesarza Niemiec“ królowi pruskiemu. Cesarz austriacki i król württemberski zaprotestowali przeciwko temu.

Deputacja z 34 członków złożona, przybyła do Berlina, przywożąc królowi wiadomość o wyborze jego na cesarza. Lecz Fryderyk Wilhelm nie przyjął cesarskiej korony; dawał mu ją bowiem naród, a król pruski cenił tylko koronę z bożej łaski; przytem trzeba by było o nią stoczyć walkę z cesarstwem austriackim, z czterema królestwami niemieckimi a może i z jakim państwem zagranicznym. Izba pruska, która 26. lutego zebrała się była, poleciła rządowi przyjęcie godności cesarskiej, lecz ministerstwo Brandenburga rozwiązało Izbę a tymczasem starało się o to, ażeby rządy niemieckie przekazały Prusom tymczasową centralną władzę.

Frankfurecki parlament, widząc opór monarchów w przyjęciu nowego ustroju, odwołał się do narodu. Wkrótce okazały się tego skutki. W maju 1849 r. powstały miasta pruskie: Crefeld, Elberfeld, Düsseldorf, Iserlohn i inne; lecz wojska pruskie zgniotły powstanie. W Saksonji chciano

zmusić króla siłą do przyjęcia nowego ustroju. Oddziały ludowe starły się 3. maja z wojskiem i owładnęły Dreznem. Król z rodziną uciekł do twierdzy Königstein i prosił króla pruskiego o pomoc. W mieście utworzył się rząd tymczasowy, złożony z Tschirnera, Heubnera i Todta. Obronę miasta powierzono Heltmanowi, Krzyżanowskiemu, Gołębiowskiemu i Bakuninowi. Po zawziętej walce od 6. do 9. maja, wojska pruskie zdobyły stolicę. Większa część przewódców uciekła, zdołano jednak pojmać Heubnera i Bakunina. Zaprowadzono sądy wojenne i prawo wyjątkowe.

Tymczasem wybuchło powstanie w Palatynacie bawarskim, gdzie ludność odznacza się żywością i wrażliwością polityczną. Na wielkim ludowym zgromadzeniu 1. maja uchwalono oderwać się od Bawarii, utworzyć rząd tymczasowy i zorganizować straż ludową, do której zgłaszało się wielu ochotników i dezertarów z twierdz Landau i Germersheim. Na czele straży stanął naprzód Fenner Fenneberg, były austriacki oficer, wmieszany do rewolucji wiedeńskiej w październiku, a następnie Blenker. Z Palatynatu powstanie przeszło do Badenu, gdzie wojsko przychylnie było usposobione dla sprawy ludu. Załoga w Rastatt'cie zbuntowała się d. 11. maja. Minister wojny, Hoffmann, który nadbiegł z Karlsruhe z wiernym wojskiem, zaledwie zdołał z większą częścią oficerów uciec od czynnego znieważenia ze strony żołnierzy. Straż obywatelska i wojsko łączyły się w braterskim uściśnieniu. To samo się powtórzyło w Lörrach'u, Freiburgu, Bruchsal'u, gdzie uwolniono Struve'go z więzienia. Ludowe zgromadzenie w Offenburgu 13. maja zażądało rozwiązania Izby, zwołania ustawodawczego zgromadzenia, uwolnienia ministerstwa i powszechnej amnestji. Tymczasowo wyznaczono wydział krajowy, który miał kierować sprawami. Dążności komunistyczne nabierały uprawnienia, zapowiedziano bowiem

utworzenie „funduszu emerytalnego dla obywateli, którzy się stali niezdolnymi do pracy.“

Tegoż samego wieczora zbuntowało się wojsko w Karlsruhe. Dwie kompanie, przybyłe z Bruchsalu, wpadły do koszar, zburzyły mieszkanie nielubianego pułkownika, zabiły rotmistrza, Laroche'a, który chciał powstrzymać rokosz, i zdobyły arsenał. W nocy uciekł wielki książę z rodziną do Germersheim a ztamtąd przez Alzację do Frankfurtu i prosił rząd pruski o pomoc. Wojska pruskie, które stały niedaleko od Kreuznach, otrzymały rozkaz posunięcia się naprzód. Po odjeździe wielkiego księcia, wieczorem 14. maja Brentano z wydziałem krajowym wszedł do Karlsruhe i objął rządy. Izby zostały rozwiązane, i zgromadzenie ustawodawcze zwołano na dzień 10. czerwca. Za przykładem wojen pierwszej francuskiej rewolucji, powołano wszystką uzdolnioną do broni młodzież w wieku od 18—30 lat, otworzono arsenały, naznaczono wojennych i cywilnych komisarzy. Rząd tymczasowy zawarł z centralizacją polskiego demokratycznego towarzystwa umowę o dostarczenie oficerów. Z Palatynatem bawarskim zawarto zaczepno-odporne przymierze. Na wodza badeńskiej armji powołano generała Mierosławskiego, na dowódcę naczelnego w Palatynacie wezwano generała polskiego Sznajdego. Przybyli ochotnicy z Francji i Węgier, przybyło także stukilkudziesięciu Polaków.

Bezsilność parlamentu frankfurckiego okazywała się coraz bardziej. W skutek postanowienia w sprawie wyboru cesarza i obowiązkowego zaprowadzenia konstytucji państwowej, rząd austriacki odwołał swoich poddanych z parlamentu. To samo uczynił rząd pruski, kiedy parlament uznał interwencję pruską w Dreźnie za ciężkie naruszenie pokoju państwowego. Rozmaite zawikłania prowadziły zgromadzenie do stanowczego zdecydowania się na połączenie się z reakcją lub też szukania oparcia w po-

lityce rewolucyjnej. Widząc to, 100 członków złożyło mandaty; pomiędzy nimi byli: Gagern, Dahlmann, Arndt, Welcker.

Parlament frankfurecki zmniejszył się liczebnie do stukilkunastu członków, którzy przeważnie do lewicy należeli. Nie czując się bezpiecznym wśród wojska pruskiego, przeniósł swoje posiedzenia do Württembergu. Tam w Stuttgarcie odbył 6. czerwca posiedzenie. Zaraz ustanowiono regencję państwową, złożoną z pięciu członków: Raveaux, Vogt'a, Henryka Simona z Wrocławia, Schülera i Beckera; usunięto rządzącą państwa (Reichsverweser); aprobowano powstanie w Badenie i Palatynacie, oraz zażądano pieniędzy i wojska od rządu württemberskiego. Zgromadzenie to swojemi mowami zaczęło oddziaływać na ludność. Ażby powstrzymać ten wpływ, oświadczone parlamentowi, iż powinien przenieść się gdzieindziej. Ten jednak, powołując się na majestat najwyższej władzy ludu, nie usłuchał tego przedstawienia. Wówczas minister Rõmer przy pomocy wojska rozpuścił dnia 18. czerwca zgromadzenie.

Powstanie więc badeńsko-palatynackie nie mogło rachować na pomoc sąsiednich prowincji. Tymczasem przeciwko niemu skierowano prawie 70.000 wojska, pod głównem dowództwem księcia Wilhelma, następcy tronu pruskiego. Przeciwno generałowi Sznajdemu, który dowodził w Palatynacie dziewięciątysięczną armią, szły dwa korpusy, mając przytem dwa ważne punkty oporu w twierdzach Landau i Germersheim. Utrzymać Palatynat w obec ogromnej przewagi siły, było prawie niepodobnem. Mięrosławski kazał więc Sznajdemu opuścić Palatynat i przeprawić się na prawy brzeg Renu. Po zajęciu Palatynatu, który wojska bawarskie, pod dowództwem księcia Turn-Taxis, natychmiast obsadziły, Prusacy przeszli Ren pod Philipsburgiem. Tymczasem połączone wojska hesskie, meklenburgskie, hannowerskie i bawarskie, pod dowódz-

twem Peuckera, zbliżyli się do linji rzeki Neckaru. Prusacy wspierali ten ruch od lewej strony Renu przez Ludwigs-Hafen. Dnia 15. czerwca rozpoczęła się walka nad linją Neckaru. Mierosławski bił się dzielnie. Wojska badeńskie, które znajdowały się w stanie rozstroju, nabrały ducha przez dwa dni bitew. Większa część wojska Peuckera posunęła się ku górnemu Neckarowi i po upartej bitwie przeszła przez Neckar pod Zwingenbergiem. Równocześnie pruski korpus Gröbena posunął się do Weinheimu i zajął dawne pozycje, zajmowane przez Peuckera. Mierosławskiemu groziło obsaczenie. Postanowił więc uderzyć na Prusaków, którzy przeszli Ren pod Philipsburgiem. Szybko posunął się ku nieprzyjacielowi i dnia 20. czerwca stanął z jedenastu tysiącami żołnierzy pod Waghäusel; lewem skrzydłem dowodził Sigel, prawem Oborski. Wywiązała się zawzięta bitwa. Zdrada Beckerta sprawiła popłoch w armji badeńskiej, która pobita przez Prusaków, uciekała bezładnie. Reakcja podniosła głowę i zaczęła ułatwiać wrogowi owładnięcie krajem. Mierosławski znakomicie wykonanym ruchem flankowym na Sinsheim przeszedł pomiędzy korpusem Peuckera i Prusakami, idącymi od Philipsburga, i pojawił się pod Bruhsalem. Niedaleko od tego miasta (24. czerwca) i pod Durlachem (25.) stoczono krwawe utarczki, lecz Mierosławski nie mógł się dłużej trzymać przed nadciągającą groźną siłą i musiał cofnąć się za linję rzeki Murg. Dnia 25. czerwca weszli Prusacy do Karlsruhe. Mierosławski stanąwszy w 12.000 żołnierzy na polach Rastatt'u, stawił czoło przez dwa dni połączonym trzem korpusom Hirschfelda, Gröbena i Peuckera, wynoszącym 60.000 ludzi. Lecz gdy Peucker przez Gernsbach dostał się na jego tyły, pomimo największego męstwa, powstańcom, liczącym już tylko 10.000 ludzi, nie pozostawało nic innego, jak cofnąć się ku granicy szwajcarskiej. Mierosławski złożył dowództwo, a wojska

związkowo-pruskie otoczyły Rastatt. Gubernatorem twierdzy został Tiedemann, szefem sztabu generalnego Korwin Wierzbicki. Twierdza przez cały miesiąc trzymała się, czekając daremnie pomocy od Francji; wreszcie dnia 29. lipca poddała się. Rozpoczęły się teraz krwawe egzekucje. Tiedemann, Mniewski, Böning, weteran wojny greckiej o niepodległość zostali rozstrzelani. Wielu innych, w tej poełę Godfryda Kinkla i Korwina Wierzbickiego, skazano na długoletnie przymusowe roboty; lecz Kinkel po roku tortur, zdołał uciec do Anglii. Wielu z powstańców wyjechało do Ameryki, pomiędzy nimi: Brentano, Struve, Sigel i inni. Podoficerowie i żołnierze pozostali w Szwajcarii, lecz po roku wrócili do ojczyzny. Wielki książę Leopold, mocno zmartwiony zaszłemi wypadkami, wkrótce zachorował i umarł 24. kwietnia 1852 roku.

Zawieszenie broni, zawarte w Malmö pomiędzy Prusakami a Duńczykami, zbliżało się do końca, a tymczasem nieporozumienia coraz bardziej wzrastały. Pierwszych dni kwietnia 1849 roku rozpoczęła się na nowo wojna. Z początku Duńczycy przegrywali. Wojska cesarstwa zdobyły 13. kwietnia szaniec Döpplu i wyparły Duńczyków na wyspę Alsen. Wojsko szlezwicko-holsztyńskie, pod dowództwem Bonina, owaładnęło miastem Kolding i zmusiło Duńczyków cofnąć się do twierdzy Fridericii. Lecz już w noey z 5. na 6. lipca generał duński Rye, wypadłszy z Fridericii, pobił naczelnego dowódcę wojsk cesarstwa, generała Prittwitz'a. Dnia 10. lipca nastąpiło powtórne zawieszenie broni, a 2. lipca 1850 roku Danja i Prusy, występujące także w imieniu związku niemieckiego, zawarły między sobą pokój. Stało się to w skutek dyplomatycznej interwencji Anglii i Rosji, które wołały, ażeby słaba Danja władała księstwami, ułatwiającemi panowanie na morzu Niemieckiem, aniżeli Niemcy czyli raczej Prusy. W skutek

zawartego pokoju, Szlezwik miał być oddany Danji, Holsztyn zaś tylko politycznie z nią połączony.

Namiesnictwo szlezwicko-holsztyńskie nie uznało berlińskiego pokoju, pomnożyło liczbę wojska i na miejsce odwołanego Bonina powołało Willisena na naczelnego dowódcę. W bitwie, która zaszła 25. lipca pod Idstedt, Duńczycy zwyciężyli. Nie powiodło się także wojsku szlezwicko-holsztyńskiemu pod Missunde (12. września) i w ataku na Friedrichsstadt (4. października). Z powodu tych niepowodzeń, usunięto Willisena i oddano dowództwo generałowi von der Hozstowi. Tymczasem na konferencji ołomunieckiej niemieckie wielkie państwa postanowiły stłumić ruch szlezwicko-holsztyński jako rewolucyjny.

Prusy chciały były zaprowadzić despotyczną jedność Niemiec i w tym celu uczyniły pierwszy krok, zawiązując 28. maja 1849 roku trójkrólewskie przymierze, do którego weszły Hannover i Saksonja. Prusy wzięły na siebie wojenne i dyplomatyczne kierownictwo tego związku. Lecz Austria i Bawaria krzywo na to patrzyły. Zanim by jednak wyłoniła się nowa forma ustroju, Austria i Prusy ustanowiły tak zwany „Interim“ i objęły centralną wykonawczą władzę związku niemieckiego. Rządca państwa, arcyksiążę Jan, złożył dnia 20. grudnia 1849 roku dostojność swoje w ręce komisarzy Interium.

Wbrew dążeniom pruskim, Austria postanowiła wskresić związek niemiecki. Car rosyjski, Mikołaj, powołany przez obie strony na sędziego, w czerwcu zjechał się z księciem pruskim i księciem Schwarzenbergiem w Warszawie i oświadczył się za planami austriackimi. Austria więc okólnikiem 14. sierpnia 1850 roku zaprosiła wszystkich członków sejmu związkowego, ażeby wysłali przedstawicieli na sejm do Frankfurtu na dzień 1. września. Prusy nie przyjęły zaproszenia i osobnym memo-

rajałem oświadczyły się przeciwko sejmowi związkowemu, jednogłośnie rozwiązanemu w 1848 roku. W Niemczech powstały dwa stronictwa wrogie sobie. Jedna i druga strona odzywała się wojowniczo, i chrząst szabel złowrogo się rozlegał.

Wojna zawisła na włosku. Elektor w Hessji postępował tak dowolnie, że wreszcie cały naród zbuntował się przeciwko niemu. Elektor uciekł do Frankfurtu i prosił sejm związkowy o pomoc. Tu panowała polityka Metternicha, postanowiono więc wysłać do Hessji austriackie i bawarskie wojska. Prusy przeciwko temu zaprotestowały i gotowały się do wojny. Tymczasem jednak oddano sprawę pod sąd Mikołaja, który w tym celu zjechał się w Warszawie z cesarzem Franciszkiem Józefem, księciem Schwarzenbergiem i pruskim prezydentem ministrów, hrabią Brandenburiem. Mikołaj przyznał słusność Austrii i żywo popierał wskrzeszenie sejmu związkowego. Korpus bawarsko-austriacki wkroczył więc do Hessji i maszerował do Kasselu, który Prusacy już byli zajęli. Starcie się zdawało nieuniknionem. Lecz stronictwo pokojowe w Berlinie zwyciężyło 2. listopada; zamiast wojowniczego Radovitza powołano Manteuffla na ministra spraw zagranicznych. Dowódcy pruskiemu w Kasselu, hrabiemu von der Gröben, kazano się cofnąć. Sam Manteuffel udał się do Ołomuńca, ażeby bądź co bądź przyjść do porozumienia z księciem Schwarzenbergiem. Polityka austriacka odniosła stanowcze zwycięstwo. Prusy zgodziły się nie przeszkadzać zajęciu Hessji elektoralnej, oświadczyć się przeciwko ruchowi szlezwicko-holsztyńskiemu i zwołać do Drezna konferencję wszystkich rządów niemieckich, któraby ostatecznie rozstrzygnęła sprawę związku niemieckiego.

W Hessji elektoralnej pastwiono się nad narodem. W księstwach szlezwickiem i holsztyńskiem zaprowadzono

także egzekucję wojenną. Austriacy i Prusacy weszli do Holsztynu i zajęli ważniejsze punkty. Komisarze, austriacki i pruski, w styczniu 1851 roku objęli władzę w kraju. Przywróciwszy porządek, wojska niemieckie ustąpiły z kraju. Dyplomacja zaś, ażeby sprawa dziedzictwa nie stała się nowym powodem sporów, oświadczyła w protokole londyńskim dnia 8. maja 1852 roku, że w całej monarchji duńskiej prawo do tronu przysługuje tylko Chrystjanowi Glücksburg'owi i jego męzkim potomkom. Ani niemiecki sejm związkowy, ani stany w Szlezwiku i Holsztynie nie uznały tego protokołu.

Konferencja drezdeńska, która trwała od 23. grudnia 1850 do 15. maja 1851 roku, nie doprowadziła do żadnego skutku. A gdy Rosja oświadczyła się przeciwko wszelkim nowościom, 30. maja 1851 roku przywrócono sejm związkowy. Reakcja rozwieliła się po wszystkich niemieckich krajach.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

REWOLUCJA W WĘGRZECH.

Niesnaski pomiędzy Węgrami a gabinetem wiedeńskim datowały się od dawna. Pierwsi dążyli do możliwej niepodległości, do prostej tylko unji personalnej z Austrią, chcieli nawet mieć własne wojsko i finanse; drugi zaś dążył do centralizacji i usunięcia konstytucji węgierskiej. Pomędzy stronnictwami, objawiającymi się w kraju, najliczniejsze było opozycyjne, mające poparcie u szlachty niższej i w części u wyższej, u inteligencji i ludu. Głową opozycji był hrabia Batthyani, duszą Ludwik Kossuth, organem *Pesti hírlap*. Kossuth, adwokat i dziennikarz, miał porywającą wymowę. Głównie to on agitował w sprawie *Związku ochronnego*, którego członkowie obowiązywali się nie

używać wyrobów austriackich, ale tylko krajowe; nawet najbogatsze rodziny z tego powodu nosiły grubą odzież. Znaczenie Kossuth'a jeszcze bardziej się wzmogło, kiedy go wybrano w 1846 roku do sejmu, gdzie wystąpił jako przywódca swego stronnictwa. Dnia 12. listopada 1847 roku cesarz Ferdynand zagaił sejm w Presburgu mową tronową w języku węgierskim, czem uczynił ustępstwo uchwałę, ażeby urzędownie zamiast łacińskiego, używano węgierskiego języka. Przez wdzięczność za to sejm wybrał na palatyna Węgier arcyksięcia Stefana na miejsce zmarłego jego ojca Józefa. Na sejmie tym stronnictwo opozycyjne wystąpiło ze swoim programem, żądając wolności prasy, odpowiedzialności władzy, prawa zakładania stowarzyszeń, równości prawa, ogólnego opodatkowania i t. d. Od czasu rewolucji paryskiej jeszcze śmielsze zaczęto wypowiadać żądania. Mowa Kossuth'a, w której 3. marca 1848 roku domagał się konstytucji dla *wszystkich* krajów austriackich, przyczyniła się w części do poruszeń rewolucyjnych w Wiedniu 13. marca. Kiedy deputacja węgierska przybyła 15. marca do Wiednia, ażeby przedstawić cesarzowi życzenia sejmu, wyrażone w adresie. Kossuth stał się bohaterem stolicy. Cesarz pod naciskiem wypadków zgodził się na wszystko. Sam osobiście zamknął sejm 10. kwietnia i zatwierdził wszystkie jego uchwały, jakoto: niezależne ministerstwo, powszechne głosowanie przy wyborze posłów, połączenie Siedmiogrodu z Węgrami, opodatkowanie szlachty, zniesienie ciężarów feudalnych i t. p.

Nowe węgierskie ministerstwo, w którym hrabia Ludwik Batthyani był prezydentem a Ludwik Kossuth został ministrem finansów, przeniosło się do Pesztu, gdzie odtąd i sejmy zaczęły się odbywać. Pierwszy został zagajony dnia 5. lipca 1848 roku przez arcyksięcia Stefana. Uchwalono na nim wiele reform, zmierzających do podniesienia samodzielności narodowej. Lecz brak wyrozumiałości dla

potrzeb innych narodów, zamieszkujących kraje korony węgierskiej, zniechęcił te ludy ku Węgrom. Z tego korzystał gabinet wiedeński. Madjaryzowanie wywołało protest. Deputacja chorwacka udała się do Wiednia, prosząc o utworzenie trójjedynego królestwa: Chorwacji, Sławonji i Dalmacji wraz z pograniczem wojskowem i oderwanie zupełne tego królestwa od Węgier. Rząd austriacki, chcąc pozyskać Chrowatów, mianował nieprzyjaznego Węgrom barona Jellachich'a banem Chorwacji. Kossuth, przewidując wojnę, świetną mową skłonił sejm do zezwolenia na zaciąg 200.000 żołnierza i na wypuszczenie asygnat papierowych w kwocie 42 milionów (tak zwane banknoty Kossutha). Stosunki ze wszystkich stron coraz bardziej się wikłały, i można je było tylko rozciąć mieczem. Pośrednictwo arcyksięcia Stefana nie powiodło się, złożył więc swą godność palatyna i udał się na dobrowolne niejako wygnanie do majątku swego, Schaumburgu nad Lahną. Hrabia Batthyani ustąpił także z ministerstwa. Stronnictwo wojenne stanowczo zwyciężyło. Rząd wiedeński nie chciał jeszcze zupełnie zrywać z Węgrami i oddał generałowi hrabiemu Lambergowi, zaprzyjaźnionemu z Batthyani'm, naczelne dowództwo nad wszystkimi węgierskimi i chorwackimi wojskami. Tem rozporządzeniem usunął Jellachich'a. Kiedy Lamberg przybył do Pesztu, sejm zaprotestował przeciwko jego nominacji, lud okrzyknął go zdrajcą i zamordował 27. września pomiędzy Budą a Pesztem.

Rząd wiedeński wystąpił wreszcie 3. października otwarcie. W manifeście cesarskim ogłosił rozwiązanie sejm węgierskiego, nieważność uchwał, niezatwierdzonych przez cesarza, zaprowadzenie stanu oblężenia w całych Węgrzech i naznaczenie Jellachich'a naczelnym wodzem i namiestnikiem w Węgrzech. Ze swojej strony sejm węgierski ogłosił manifest ten za nieważny a Jellachich'a za

zdrajcę stanu. Wydział obrony krajowej, utworzony 22. września, zamienił się w rząd obrony narodowej, a Kosuth był w nim najważniejszą osobą. Jelachich'a z jego wojskiem odparto aż do granicy austriackiej. Latour, austriacki minister wojny, chciał był posłać mu pomoc z Wiednia, lecz to spowodowało tam październikową rewolucję i śmierć jego własną. Windischgrätz, idąc na zdobycie Wiednia, powołał Jelachich'a z Węgier. Wojsko węgierskie pospieszyło na pomoc powstańcom wiedeńskim, jednakże pod Schwechat 21. października poniosło porażkę. Zdobywszy Wiedeń, Windischgrätz miał wyruszyć do Węgier. Ażeby jednak nie potrzebowano co do przyszłości tego kraju krępować się żadnymi obietnicami, cesarz Ferdynand złożył 2. grudnia koronę, a Franciszek Józef wstąpił na tron. Sejm węgierski założył protest przeciwko temu i odmówił uznania nowego cesarza, dopóki by tenże nie koronował się na króla węgierskiego i nie zaprzysiągł konstytucji.

Windischgrätz otrzymał naczelne dowództwo nad przeszło stotysięcznym wojskiem i z główną armją operował wzdłuż Dunaju ku Pesztowi; równocześnie powinny były wtargnąć do Węgier mniejsze oddziały: generała Simonich'a z Morawy, generała Schlick'a z Galicji, generała Puchner'a z Siedmiogrodu i generała Nugent'a ze Styrii. Plan wojenny polegał na tem, ażeby opanowawszy zupełnie Węgry, posuwać się razem ku Pesztowi. Generałowie węgierscy ustępowali wszędzie przed austriackimi wojskami, tylko generał Bem szczęśliwie walczył na południu, w skutek czego Banat, większa część Bacska i i cały dolny kraj nad Cissą wolne były od nieprzyjaciela. Windischgrätz zajął miasto Oedenburg, Pressburg, Raab, nie przyjął deputacji sejmowej, żądającej bezwarunkowego poddania się i wkroczył 5. stycznia 1849 roku do Budy i Pesztu. Rząd i sejm węgierski przeniosły się jeszcze

przedtem do Debreczyna. Perczel i Görgei, którzy bronili Pesztu, wyruszyli: pierwszy przez Solnok nad Cissę, drugi ku miastom górskim na północy. Węgry stały nad brzegiem przepaści — jak sam Kossuth powiadał. Lecz trzy miesiące, które przepędził Windischgrätz na zamku w Budzie, ocaliły armję węgierską i pozwoliły jej wzmoćnić się. Kossuth bowiem rozwinał nadzwyczajną czynność, do kwietnia 1849 roku sformował 106 bataljonów piechoty, 6 bataljonów strzelców i 6 pułków huzarów. Zorganizowały się także legion włoski i kilka legionów polskich, z których jeden, pod dowództwem Józefa Wysockiego brał już był od grudnia 1848 roku udział w oblężeniu Aradu.*)

Od czasu jak Jerzy Klapka objął dowództwo nad północną armją, szczęście przestało się uśmiechać Schlick'owi. Dnia 22. stycznia 1849 roku w bitwie pod Tarczal dywizja Bułharyna, a w niej Polacy, przychyliłi zwycięstwo na stronę Klapki. Görgei, który szczęśliwie działał przeciwko Götź'owi w kraju słowackim i w Karpatach, połączył się 12. lutego w Koszycach z armją Klapki.

Na południu sprawa węgierska stała gorzej. Twierdza Arad i Temesvar znajdowały się we władzy wojsk cesarskich. Damjanich, w którego korpusie znajdował się najważniejszy z legionów polskich, pod dowództwem Wysockiego, musiał 26. stycznia 1849 roku opuścić Pięciokościolę. Eszek, otoczony przez Austrjaków ze wszystkich stron, poddał się im wreszcie. Mając to na względzie, Windischgrätz posłał Jelachich'a, ażeby się połączył z Ser-

*) O udziale Polaków w wojnie węgierskiej patrz: „Pamiętnik generała Wysockiego, dowódcy legionu polskiego na Węgrzech w czasie kampanji węgierskiej w 1848 i 1849 r. Poznań 1850.“ „Generał Bem w Siedmiogrodzie i w Węgrzech r. 1848 i 1849 wedle podań generała Czetza. Poznań 1862.“ „Bem w Siedmiogrodzie i w Banacie przez Józefa Władysława Ruckiego. Lwów 1862.“ „Pamiętnik generała Henryka Dembińskiego.“

bami i uderzył na Debreczyn. Tymczasem jemu samemu zagroził Perczel, który pobiwszy dwa razy generała Ottingera, podsunał się do Pesztu. Skoro jednak Windischgrätz zgromadził przeciwko niemu wojsko, Perczel cofnął się znowu za Cissę.

W styczniu 1849 roku hrabiemu Teleki'emu, który był przedstawicielem węgierskich interesów w Paryżu, udało się skłonić sędziwego Henryka Dembińskiego do objęcia naczelnego dowództwa w Węgrzech. Nie podobało się to węgierskim generałom, którzy lubo z sobą pogodzić się nie mogli, czuli się jednak obrażeni nominacją cudzoziemca na wodza; zwłaszcza Görgei okazywał swą niechęć. Skierowawszy w skombinowanym ruchu korpusy Damjanich'a, Perczel'a, Klapki i Görgei'a ku Pesztowi, Dembiński przyjął bitwę z Windischgrätrem pod Kapolna. Na lewym skrzydle i w centrum, wojska zmierzywszy się z sobą, cofnęły się ku swoim pozycjom; lecz na prawym skrzydle Schlick'owi udało się zdobyć wieś Werpeleth, której Klapka mężnie bronił z 3000 ludzi, nadaremnie czekając na zapewnioną pomoc Görgei'a. Niesforność tego generała, który chciał zdyskredytować Dembińskiego, rozstrzygnęła 26. lutego los bitwy pod Kapolna, Schlick bowiem obszedł prawe skrzydło. Dembiński cofnął się na lewy brzeg Cissy. Przegranę pod Kapolna wynagrodziło w pewnej mierze zwycięstwo odniesione dnia 5. marca przez Damjanich'a pod Szolnokiem, gdzie Wysocki z legionem swoim rozstrzygnął walkę na korzyść Węgrów. Na południu Węgrzy także wzięli przewagę nad Serbami.

Walka Bema w Siedmiogrodzie przedstawia szereg świetnych i bohaterskich czynów. Przybywszy 5. grudnia 1848 r. do tego kraju jako gubernator wojenny i cywilny, musiał nie tylko staczać walkę z wojskiem austriackim, ale także poskramiać Wołochów i Sasów, którzy pałali nienawiścią ku Madjarom. Pobiwszy Jabłonowskiego

i Urbana, austriackich generałów, oswobodził północny Siedmiogród, wkroczył do Maros Vasarhely, kraju bitnych Szeklerów i w drugiej połowie stycznia, posunawszy się na południe, uderzył na armię Puchnera. Znalazłszy się z niewielką garstką żołnierzy wśród ogromnych sił nieprzyjaciela i nie otrzymując oczekiwanych posiłków, Bem rozpoczął odwrót, nie cofając się przed żadnymi trudnościami. Marsz jego dwunastomilowy po górach bezdrożnych a wysokich, na które ludzie musieli piersiami swemi działa wyciągać, w porze mroźnej, po ślizgawicy, przez Limbę, Csuged do Medjaszu należy do najśmielszych, jakie podają roczniki wojenne. *) Przybywszy dnia 14. lutego do Medjaszu, wszedł znowu w komunikację z krajem Szeklerów, gdzie major Zurmański prowadził partyzantkę, i zkaż otrzymał posiłki. Tymczasem Urban wszedł z Bukowiny do północnego Siedmiogrodu i zmusił oddziały węgierskie cofnąć się aż do Dees. Legion polski pod dowództwem księcia Mieczysława Woronieckiego, walecznie zasłaniał ich odwrót. Bem pospieszył więc na północ, pobił Urbana, wypchnął go napowrót do Bukowiny, a sam szybko wrócił do Medjaszu, ażeby stawić czoło najazdowi moskiewskiemu.

Kiedy wojska węgierskie skoncentrowały się za Cissą, Dembiński wydał rozkaz rozpoczęcia nowych zaczepnych ruchów. Görgei, pod którym dowodzili Guyon i Klapka, 2. marca przeszedł Cissę, przerwał pod Erlau linię Schlicka, i odniósłszy nowe zwycięstwo niedaleko Losoncza, posunął się do Balassa Gyarmath. Danjanich, wyszedłszy z Szegedy, pobił bana 24. marca pod Körös i zmusił go cofnąć się do Czegledu. Dembiński, znajdujący się w centrum, przeszedł Cissę i posunął się do Gyöngyös. Przeciwno Węgrom Windischgrätz zajął silną pozycję od Tapiobicske do Aszodu; sam on dowodził centrum, Schlick jednym

*) Historia powstania narodu polskiego w 1861 do 1864 r. przez Agatona Gillera. T. IV. Paryż. 1871. Str. 342.

skrzydłem, Jellachich drugim. Dembiński rozpoczął 1. kwietnia atak, uderzając na Hatvan, i po gorącej bitwie zmusił Austriaków cofnąć się ku Pesztowi. Klapka i Damjanich zmusili 4. kwietnia Jellachich'a cofnąć się do Isaszeg'u. Görgei wyrzucił także Schlicka z jego mocnej pozycji pod Aszodem. Windischgrätz skoncentrował więc 5. kwietnia siły swoje do 55 tysięcy ludzi i 180 dział pod Isaszeg'iem, i przegrawszy bitwę, cofnął się ku Pesztowi. W bitwie pod Isaszeg'iem odznaczył się znowu legion polski, dowodzony przez Wysockiego. Następnie Görgei, mając pod sobą Klapkę, Damjanich'a i Gaspar'a, wyruszył na odsiecz twierdzy Komorn. W bitwie dnia 10. kwietnia pod Wacowem (Waitzen) legion polski, a z nim cała dywizja Wysockiego, z bagnetem w ręku weszła do miasta i zwycięstwo rozstrzygnęła. W tej bitwie śmiertelnie został raniony austriacki dowódca, generał Götz; po nim objął komendę Jabłonowski, cofając się za rzekę Gran. Pod Nagy Sarlo stoczono 18. kwietnia znowu pomyślną bitwę; Klapka dowodził prawem, Wysocki lewym skrzydłem. Legion polski pierwszy poszedł na bagnety. Austriaków wyrzucono za rzekę Waag, i ztamtąd wreszcie musieli ustąpić i cofnąć się za rzekę Raab. Dano więc odsiecz twierdzy Komorn.

Tymczasem zaszły zmiany w dowództwie. Na miejsce Windischgrätz'a został mianowany baron Welden. Görgei intrygami swojemi zdołał przeprowadzić, że naczelne dowództwo odebrano Dembińskiemu i oddano Vetter'owi, a następnie tak umiał pokierować, że sam został naczelnym wodzem. Dnia 24. kwietnia wszedł Görgei do Komorna. W nocy 27. kwietnia Węgrzy przeprawili się na prawy brzeg Dunaju i pobili armię austriacką na głowę, tak, że musiała cofnąć się do Preszburga. Na innych punktach zwycięstwo Węgrów było także zupełne.

Dembińskiego mianowano komendantem górnych Węgier, z zamiarem wysłania go następnie do Galicji. Wysockiemu zaś, którego mianowano generałem i naczelnym dowódcą wszystkich oddziałów polskich na Węgrzech, polecono sformować przynajmniej jedną dywizję polską. W Miskolczu gromadziły się oddziały polskie. Wysocki oczyścił od nieprzyjaciół dolinę Waagi, komitaty: Liptaw, Arva, Thurocz i inne i wkroczył do Proszowa. Perczel na południu Węgier zapewnił orężem swoim także przewagę sprawie narodowej.

Największych jednak cudów dokazywał Bem. Puchner zabezpieczony na tyłach przez Rossjan, którzy zajęli Kronstadt i Hermanstadt, z 16.000 wojska i 45 dział zaatakował 2. marca pod Medjaszem Węgrów, którzy liczyli 6.520 ludzi i 20 dział. Bem poniosłszy porażkę, zebrał ile mógł wojska, rzucił się na tyły Puchnera, pobił Rossjan i zdobył Hermannstadt. Czyn ten zuchwały przeraził austriackiego dowódcę, który się cofnął na Wołoszczyznę. Bem pozostawiając pułkownika Czetza, ażeby pilnował Puchnera, sam poszedł do Kronstadtu, i zmusiłszy generała rossyjskiego, Engelhardta, umknąć na Wołoszczyznę, d. 19. marca wszedł do tego miasta. Bem oswobodziwszy cały Siedmiogród, zajął się czynnie organizowaniem wojska i starał się właśnie narodowościowe załagodzić. W ogóle Polacy podjęli się przeprowadzenia zgody pomiędzy Słowianami węgierskimi (Słowakami, Chorwatami i Serbami) a Madjarami; wprawdzie usiłowania ich nie doprowadziły do pożądanego skutku, ale w obu obozach pozyskały nie mało zwolenników.

Zwycięstwa Węgrów zdecydowały sejm do zerwania ostatecznego z Habsburgami. Na wniosek Kossutha, dnia 15. kwietnia 1849 r. bez wszelkich rozpraw i jednogłośnie uchwalono niepodległość Węgier i detronizację habsbursko-lotaryńskiego domu. Kossuth został mianowany prezyden-

tem tymczasowego rządu. Ambitny Görgei oprócz naczelnego dowództwa objął także i ministerstwo wojny. Postępując innych, sam popełnił jeden z największych błędów. Zamiast udać się szybko z Komorna w ślad za ustępującą armią do Wiednia i rozniecić na nowo płomień rewolucji w całym państwie austriackim, Görgei przebył kilka tygodni bezczynnie w twierdzy i następnie wrócił, aby rozpocząć oblężenie Budy, której opanowanie nie przedstawiało żadnej większej korzyści. Dopiero dnia 15. maja zaczęto ostrzeliwać twierdzę, która w nocy z 20. na 21. maja wpadła wreszcie w ręce Węgrów. Görgei przeciwny Kossuth'owi, krzyżował rozmyślnie jego plany, chcąc wojnę ile można zlokalizować.

Armia Puchnera, zreorganizowana na Wołoszczyźnie, wtargnęła od Orsowy do Banatu. Leiningen zaś posuwał się z Temeszwaru. Bem otrzymawszy rozkaz wkroczenia do Banatu i zasłonięcia tej prowincji przed najazdem, szybko się posunął do samego środka tej prowincji, w końcu kwietnia pobił Leiningena, zmuszając go do odwrotu, i pierwszych dni maja wyrzucił Puchnera na Wołoszczyznę.

Rząd austriacki, zagrożony oderwaniem się Węgier, gromadził wszystkie swoje siły ku zdobyciu tego kraju, naczelne dowództwo oddał znanemu z okrucieństw baronowi Haynau i udał się do rządu rosyjskiego z prośbą o pomoc. Mikołaj nieprzyjazny rewolucji, tem prędzej przychylił się do tej prośby, że się obawiał także powstania w Polsce. W skutek tego, książę Paszkiewicz ze stutysięczną armią wkroczył do Galicji i przez Karpaty wprowadził ją do Węgier; Lüders z 40.000 Rossjan wsparł Puchnera od strony Siedmiogrodu; Paniutyn przyprowadził 12.000 żołnierzy rosyjskich na pomoc Haynau'owi. Armia więc austriacko-rosyjska wynosiła 275.000 ludzi i 600 dział. Węgrzy zaledwie połowę tego wystawić mogli.

W drugiej połowie czerwca Rossjanie i Austriacy wkroczyli od strony Wołoszczyzny i od strony Bukowiny.

Bem stawiał im dzielnie czoło; lubo pobity raz i drugi nie upadał na duchu i na nowo wszczynał walkę. Dopiero wezwany przez Kossuth'a do objęcia dowództwa nad południową armią, opuścił Siedmiogród.

Wysocki z 10 tysięcy żołnierzy cofał się powoli przed armią Paszkiewicza, zmuszając ją do zatrzymywania się dłuższego. Równocześnie Haynau posuwał się od Pressburga ku Pesztowi, z kąd sejm i rząd przeniesiono do Szegedynu nad Cissą. Görgei marnował daremnie czas i działał bez żadnego ważniejszego planu. Odebrano mu więc główne dowództwo i oddano je ponownie Dembińskiemu. Trudno jednak było coś zrobić w obec anarchji, jaka panowała pomiędzy dowódcami. Görgei z trzema korpusami najlepszego wojska nie chciał słuchać rozkazów z głównej kwatery. W skutek tego, został odcięty od reszty wojska, które stanęło w Szegedynie. W końcu lipca Haynau wyruszył z armią ku Szegedynowi. Dembiński z wojskiem, w którym niekarność zapanowała, nie mógł stawić należytego oporu i cofnął się do Temeszwaru. To samo się działo i w armji Görgei'a, który przeszedł Cissę i cofnął się do Debreczyna. Od Dembińskiego przyjął Bem dowództwo, ale sprawy upadającej uratować nie mógł. W bitwie pod Temeszwarem poniosłszy porażkę 9. sierpnia, cofnął się na Lugos, nie tracąc jeszcze nadziei. Lecz w Węgrzech już wszystko się rozprzęgało. Kossuth złożył prezydenturę rządu i odjechał ku granicy tureckiej, Görgei 11. sierpnia objął dyktaturę a 13. już złożył broń przed dowódcą rossyjskim. Rüdigerem, pod Vilagos nie daleko od Aradu. Kapitulacja Görgeja zabiła do reszty powstanie węgierskie. Bem, Guyon, Messaros, Dembiński, Perczel, Kossuth przeszli do Turcji. Görgeiowi pozwolono zamieszkać spokojnie w Celowcu (Klagenfurt).

Po klęsce w Vilagos, wszystkie twierdze kapitulowały; Komorno, w którym Klapka mężnie się bronił, uzyskało

*

pierwszych dni października honorową kapitulację. Małe oddziały wojska poddały się, honwedowie pospieszyli do domu. Tylko około 5000 ludzi szukało ocalenia w Turcji, która pomimo groźb Austrii i Rossji zapewniła im przytułek. Pozostawszy panem w Węgrzech, Haynau zaczął się pastwić nad jej ludnością. Utworzono sądy wojenne w Peszcie i Aradzie. Wielu patriotów węgierskich rozstrzelano lub powieszono, pomiędzy nimi i byłego ministra prezydenta, hrabiego Batthyani'ego. Dobra skazanych i wychodźców konfiskowano. Mnóstwo ludzi jęczało w więzieniach, tysiące wcielono do armji austriackiej. Konstytucję zniesiono, Węgry uważano jako nowo zdobyty kraj, który wszystkie swoje dawniejsze prawa utracił.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

RUCHY REWOLUCYJNE W POLSCE W 1848 R.

Rewolucja w Wiedniu i w Berlinie poruszyła także i naród polski do upomnienia się o wolność i prawo narodowe. We Lwowie, Krakowie i Poznaniu ruch narodowy wzmógł się od razu tak potężnie, że władze zaborcze spokorniały ogromnie i obiecywały jak największe ustępstwa.

Najwcześniej Lwowianie zmanifestowali swoje polskie i demokratyczne dążności. *) W adresie, zredagowanym 18. marca, żądali zniesienia pańszczyzny i uwłaszczenia ludu, równości w obec prawa bez różnicy stanu i wyznań, samorządu miejskiego, wojska i gwardji narodowej, szkół dla ludu, sądów przysięgłych, wolności druku i zgromadzeń, powszechnej amnestji i potwierdzenia zawiązanego narodo-

*) Szczegółowy opis ruchu w Galicji podaje: „Historja powstania narodu polskiego w 1861 i 1862 r. przez Agatona Gillera, Tom IV. Paryż. 1871.“ „Demokracja polska na emigracji — przez Wiktora Heltmana. Lipsk. 1866.“ „Wizerunki polityczne dziejów państwa polskiego, tom czwarty. Polska w kraju w 1848 r. — przez Leona Zieńkowicza. Lipsk 1865.“ Dzienniki: „Rada narodowa“ (Lwów), „Demokrata polski“ (Paryż), „Polaka“, „Jutrzenka“ (Kraków).

wego komitetu. Dnia 28. marca Krakowianie wybrali także komitet i polecili mu napisanie adresu. Obie deputacje, lwowska i krakowska, połączyły się razem w Wiedniu i 6. kwietnia doręczyły adres cesarzowi.

Poruszenie narodowe zmusiło władze zaborcze do ustępstw. Stadion, gubernator galicyjski okazywał się życzliwym dla narodu. Więźniów stanu uwolnił, cenzurę zniósł, gwardję narodową we Lwowie pozwolił formować. Wkrótce jednak we Lwowie i w Krakowie rozwiązano komitety. Pomimo to ruch coraz bardziej się wzmacniał. Przyczyniała się do tego także emigracja, licznie przybywająca do Krakowa. Jakoż w tem mieście, pomimo oporu starosty barona Kriega, wybrano 5. kwietnia narodowy komitet, który zatwierdzony 14. kwietnia przez ministra spraw wewnętrznych, ukonstytuował się jako władza narodowa. We Lwowie pod pozorem redakcji pisma także zawiązała się 14. kwietnia Rada narodowa centralna, która kierowała opinią publiczną i miała znaczenie moralne rządu narodowego. Rada wezwała prowincje do tworzenia rad obwodowych, miejskich i wiejskich. Próba ostatnich nie udała się, ale po miastach pozawiazywały się rady obwodowe. Oddawały one wielką pomoc ruchowi narodowemu. Komitet narodowy krakowski i Rada narodowa centralna nalegały na właścicieli ziemskich, ażeby śpieszyli z uwłaszczeniem włościan. Wprawdzie znalazło się wielu takich, którzy od razu znieśli pańszczyznę i zbliżyli się do chłopów (pomiędzy nimi pierwsi: Henryk Janko, Henryk Kurdwanowski); ale większość odkładała termin zniesienia do czasu po zasiewach, inni namyślali się, inni wreszcie czuli się skrępowanymi przez rozporządzenie rządowe. Tymczasem ministerstwo wiedeńskie w reskrypcie z dnia 18. kwietnia kazało ogłosić, że cesarz od 15. maja znosi pańszczyznę i daniny poddańcze za wynagrodzeniem, które rząd następnie obmyśli. Rozporządzenie to miało bardzo

szkodliwy wpływ dla sprawy narodowej, albowiem wzmocniło przywiązanie włościan do cesarza.

Już powyższy reskrypt cesarski był jawnym dowodem, że rząd austriacki czekał tylko chwili stanowczej, ażeby odebrać od Polaków wszystko to, co zmuszony był im ustąpić. W Krakowie już w kwietniu przewrotne postępowanie władz austriackich, cywilnych i wojskowych, wywołało starcie się ludu z wojskiem, które zasiadło w Zamku na Wawelu. Wyparte z ulic krakowskich, zaczęło 26. kwietnia bombardować miasto. Komitet narodowy nie widząc możliwości oporu, postanowił kapitulować. Warunki kapitulacji wymagały: ażeby emigranci wydalili się za granicę austriackiego państwa, aby gwardja i ludność oddały broń; aby barykady były rozebrane.

We Lwowie w celu sparaliżowania usiłowań polskich, za staraniem Stadiona, powołano do życia Radę narodową ruską czyli Świętojurską, nazwaną od katedry św. Jura, gdzie odbywała swoje narady. Rady ruskie mniej dbały o cel pozytywny, jakim było podniesienie narodu ruskiego, ile o cel negatywny szkodzenia Polakom i podtrzymywania uroszczeń centralizacyjnych niemieckich. Na czele Rady ruskiej stanął biskup Jachimowicz, i wciągając do niej całe duchowieństwo ruskie, nadał jej znaczną siłę. Przeciwno Radzie ruskiej, która odznaczała się dążnościami reakcyjnymi i klerykalnymi, powstał Zbor ruski, który jakkolwiek żądał praw narodowych dla ludu ruskiego, ale względem Polaków objawiał życzliwość i gotowość działania wspólnego. Zbór ten jednak ruski nie miał dość siły, ażeby powstrzymać dezorganizacyjną czynność Rady ruskiej. Dla osłabienia też wpływu Rady narodowej lwowskiej, Stadion postarał się o utworzenie rady przybocznej, którą nazwano bajratem; odznaczyła się ona szczególnie niechęcią dla emigrantów, których uważała za głównych promotorów ruchu rewolucyjnego i w zaciekleści swojej nie wstydziła

się popierać hr. Agenora Gołuchowskiego, który zastępując Stadiona, po jego oddaleniu się ze Lwowa, nie wahał się wychodźców polskich wydawać władzom rossyjskim.

Przybywający z zachodu wychodźcy przynosili z sobą radykalniejsze demokratyczne pojęcia, które udzielały się i Radzie narodowej. To nie podobało się szlachcie, która oskarżając Radę narodową o socjalistyczne dążności, utworzyła 3. maja Stowarzyszenie ziemiańskie. Nie uznawało ono Rady narodowej, ale dążyło do jej rozwiązania i ujęcia w swoje ręce kierunku sprawy narodowej. Zanominowanie (30. lipca 1848 r.) Wacława Zaleskiego na namiestnika we Lwowie zdawało się ułatwiać mu działanie.

Tymczasem zwołano do Wiednia sejm ustawodawczy. Posłowie galicyjscy, pomiędzy którymi najwybitniejsze stanowisko zajął Franciszek Smolka, zasiedli przeważnie na ławach lewicy i wystąpili z programem, domagającym się równouprawnienia wszystkich narodowości, stanów i wyznań. W myśl tej zasady upominali się o utworzenie dla Galicji osobnej prawodawczej władzy i własnego narodowego rządu, odpowiedzialnego przed sejmem.

Po zdobyciu Wiednia przez Windischgrätz'a, generał Hammerstein, dowodzący we Lwowie, czekał niecierpliwie sposobności do łatwego zdobycia wawrzynów. Ludność, prowokowana zniewagami, zaczęła wznosić barykady; wówczas Hammerstein 3. listopada zbombardował miasto. Spalił się ratusz i archiwum z drogocennymi aktami. Pożar zniszczył uniwersytet i bibliotekę, 40 tysięcy tomów zawierającą. Stał się pastwą płomieni budynek szkoły technicznej, gimnazjum, szkoła realna, stary teatr z salą reductową, dom Rady narodowej i kilka kamienic. Osób zabitych było 64, rannych 68. Reakcja krajowa, która w miarę upadku ducha rewolucyjnego w Europie rosła, teraz podniosła głowę i na początku grudnia podała adres wiernopoddańczy cesarzowi austriackiemu. Biurokracja

znowu zaczęła panować i niweczyć swobody, uzyskane przez naród. Rozwiązano Radę narodową centralną i rady obwodowe, radę miejską we Lwowie, gwardję narodową, rozmaite stowarzyszenia; dzienniki demokratyczne zakazano; ogłoszono stan oblężenia w całej Galicji; więzienia znowu zapełniono; patriotów wysłano do wojska. Po krótkim przestrichu, wrócono z nową gorliwością do germanizowania Galicji. Ruch demokratyczny i narodowy próbował jeszcze wydobyć siłę z samej głębi narodu. Lesław Łukaszewicz i Julian Goslar zawiązali tajemne patriotyczne stowarzyszenie pomiędzy rzemieślnikami i wyrobnikami w Krakowie, we Lwowie i w zachodniej Galicji. Stowarzyszenie to zostało wykryte w 1851 roku i pociągnęło za sobą surowe kary. Goslara powieszono w 1852 roku w Wiedniu, Łukaszewicz zmarł w twierdzy czeskiej, Anna Różycka, córka generała Samuela Różyckiego, zmarła także za kratami. W okolicach Krakowa pobranych do wojska w marcu i kwietniu 1849 roku chłopci odbili. Spiskowi ci, uciekłszy do lasów chrzanowskich, utworzyli oddziały i zamierzali przedrzeć się do Węgier. Austriacy otoczyli ich wojskiem i wzięli do niewoli. Kilku z nich osadzono na śmierć a kilku wysłano do Szpilbergu.

Na Szląsku austriackim życie narodowe uderzyło także w 1848 roku silnem tętnem.*) Na czele ruchu polskiego stanęli: dr. Klucki i Paweł Stalmach. Zawiązywali oni stowarzyszenia i zaczęli wydawać pismo polskie. Stawali walecznie z Niemcami, zwłaszcza w kwestji obwołania sejmu frankfurckiego.

Dzień 20. marca 1848 roku, w którym król pruski obnażył głowę przed wracającymi z Moabitu więźniami polskimi i na wołanie ludu odpowiedział także okrzykiem :

*) Patrz: „Losy narodowości polskiej na Szląsku przez Bolesława Li-manowskiego.“ Lwów. 1874.

„Niech żyje Polska!“ był dniem pierwszym w Poznaniu, kiedy naród otwarcie wypowiedział pragnienie powrotu Polski niepodległej.*) Lud poznański przypiął kokardę narodową i wybrał komitet narodowy dla bronienia praw niepodległości Polski. Komitet ten wysłał do Berlina deputację, która wymogła od króla, że ten zgodził się na reorganizację Wielkiego księstwa Poznańskiego.

W całych Niemczech i w Poznańskim wierzono, że wojna z Rosją jest nieunikniona. Podzielali to przekonanie i Ludwik Mierosławski i Karol Libelt. Willisen układał nawet wraz z Polakami plan przyszłej kampanji Prus przeciwko Rosji, Polacy uzbrajali się jako sprzymierzeńcy nie zaś jako wrogowie rządu berlińskiego. Król jednak, biurokracja i wojsko wcale nie podzielali życzeń ludowych.

W samym początku już objawił się fakt, niebezpieczny dla przyszłości sprawy narodowej w Poznańskim. Obok komitetu polskiego zawiązał się komitet niemiecki. Z początku nie był on przeciwnym ruchowi polskiemu, nawet deputacja niemiecka poparła w Berlinie życzenia Polaków. Trzeba było korzystając z tego, w imię wolności połączyć się silniej; tymczasem komitet polski nie uczynił tego i tem otworzył szersze pole waśni narodowej. Biurokracja i reakcja korzystały z tego i szczyły Niemców przeciwko Polakom, Żydów także starały się przeciągnąć na swoją stronę. Tymczasem komenda wojskowa ściągnęła wojsko, i kiedy miała już ze 30.000 do rozporządzenia, ogłosiła stan oblężenia w Poznańskim i

*) Szczegółowe opisanie wypadków w Poznańskim patrz: „Historja powstania narodu polskiego w 1861—1864 r. przez Agatona Gillera. T. IV. Paryż. 1871.“ „Wypadki poznańskie z roku 1848 opisane przez Jędrzeja Moraczewskiego. Poznań. 1850.“ „Powstanie Poznańskie 1848 r. przez Ludwika Mierosławskiego. Paryż. 1852.“ „Odpowiedź na Ludwika Mierosławskiego: Powstanie Poznańskie — przez Władysława Kosińskiego. Lipsk. 1861.“ „Opowiadanie Ułana z pod Książu. 1860.“ „Kilka słów o Mierosławskim napisał G. D. Poznań. 1861.“

w kwietniu zaczęła wysyłać ruchome kolumny na prowincje. Kolumny te, istne szajki rozbójnicze, dopuszczały się wielkich nadużyć, strasznych gwałtów i napaści.

Komitet narodowy rozwijał dość energicznie swoją czynność. Wyznaczony przezeń Wydział wojskowy mianował organizatorów siły zbrojnej po powiatach i zebrał trzy oddziały wojska: około Trzemeszna, Pleszewa i Środy pod dowództwem Garczyńskiego, Białoskórskiego i Brzeżańskiego. Zapał narodowy udzielał się wszystkim warstwom. Urzędnicy daremnie podbechtywali włościan, że szlachta chce pańszczyznę przywrócić. Z Poznańskiego ruch narodowy przeszedł i do Prus Zachodnich, gdzie lud także się zbroił, a w Chełmnie myślano zebrać w kwietniu osobny pruski sejmik. Mierosławski, którego przyjazd do Poznania bardzo uroczyście obchodzono, założył w tem mieście szkołę podchorążych i jako inspektor obozów wyjechał 9. kwietnia pod Środę.

Uzbrajanie się księstwa Poznańskiego zaniepokoiło rząd berliński. Wysłał więc Willisena do Wielkopolski, ażeby starał się w drodze pokojowej przeprowadzić rozbrojenie i ułagodzenie ludności polskiej. Po długich rozprawach a nawet groźbach ze strony pruskiej, zawarto 12. kwietnia w Jarosławcu konwencję, którą podpisali Libelt, Stefański i Radoński. Na mocy tej konwencji miano rozpuścić zaciąg polski i zostawić tylko 4 bataljony piechoty i 4 szwadrony jazdy w Miłosławiu, Wrześni, Książu i Pleszewie. Rozbroiwszy Polaków, Prusacy zdradliwie złamali konwencję. W Gostyniu 19. kwietnia przyszło do krwawego starcia się z wojskiem pruskiem. W parę dni później Prusacy uderzyli na Koźmin i Odolanów, strzelając do bezbronnej ludności, kobiet a nawet dzieci. W ten sposób sam rząd popychał Polaków do powstania. Rozkazem gabinetowym z 24. kwietnia uczynił nawet zamach na całość Wielkiego księstwa Poznańskiego,

wyłączając od narodowej reorganizacji powiaty: wychowski, babimostski, międzyrzecki, międzychowski, wszystkie za Notecią. obornicki, poznański, bukowski, część krotoszyńskiego i krobkiego, t. j. trzy czwarte księstwa. Okazało się więc dowodnie, jakie to były prawdziwe zamiary rządu pruskiego!

W Miłosławiu więc 28. kwietnia zebrali się delegowani od wojska i uchwalili, że wszelkie układy z Prusami uważają się za zerwane, i że należy rozpocząć przeciwko wojskom najezdniczym zaczepne działanie. Oświadczyli się przytem, że chcą odbudować Polskę w formie demokratyczno-republikańskiej i wybrali rząd tymczasowy z władzą dyktatorską. Lecz Mierosławski, przyjmując od delegowanych nominację na naczelnego wodza, oznajmił, że nie może pozwolić na to, aby w obozie istniał rząd cywilny; w skutek czego rząd tymczasowy nie zorganizował się. Dnia 26. kwietnia Prusacy uderzyli na Książ, powstańcy bronili się zawzięcie, lecz zostali pobici. Odniosłszy zwycięstwo, wojsko pruskie pastwiło się nad mieszkańcami, nie przepuszczając kobietom a nawet dzieciom. Generał Blumen, wysłany przeciwko Mierosławskiemu, pod Miłosławiem dnia 30. kwietnia poniósł klęskę i musiał uciekać do Środy. Mierosławski wyruszył z powstańcami do Wrzeszni i stanął 2. maja w tem mieście. Tutaj na równinie na północ od miasta, ciągnącej się do wsi Sokołowa przyszło tegoż dnia do nowej największej i najpiękniejszej w tym powstaniu bitwy. Żołnierze polscy, a zwłaszcza kosynierzy walczyli po bohatersku. W obec jednak gromadzących się zewsząd sił pruskich niepodobna było długo się trzymać. Rozumieli to wodzowie, przeczuwali żołnierze, którzy nie bez wiedzy starszych oficerów zaczęli gromadnie opuszczać szeregi. Wreszcie na mocy ugody, zawartej 9. maja w Bardzie, garstka powstańców złożyła broń przed wojskiem pruskiem. Lud wielkopolski okazał

się w tem powstaniu bardzo patryjotycznym; były oddziały prawie z samych włościan złożone.

Po stłumieniu powstania, rząd pruski ogłosił Wielkie księstwo Poznańskie w stanie oblężenia. Więzienia zapelniono Polakami. Włościan, którzy walczyli za ojczyznę, piętnować kazano na uchu i ręce kamieniem piekielnym. Wkrótce jednak król Fryderyk Wilhelm IV. ogłosił amnestję, która położyła koniec prześladowaniu.

Przeciwko podziałowi Poznańskiego protestowali Wielkopolanie zarówno w przedparlamencie jak i w parlamencie frankfurckim. Przedparlament powstrzymał się z decyzją aż do zebrania się sejmu niemieckiego, uchwalił jednak rezolucję, że honor Niemiec wymaga, ażeby hańba, ciężąca na Niemcach w skutek udziału w rozbiorach Polski, została zmazaną przez wskrzeszenie niepodległej Polski. Atoli w parlamencie niemieckim, pomimo protestu Roberta Blum'a, Arnolda Ruge'go, Vogt'a, Schaffrath'a, Schuselki i innych prawdziwie wolnomysłnych mężów, większość, złożona z radców i profesorów, uchwaliła 27. lipca wcielić do rzeszy niemieckiej Prusy Zachodnie i odgraniczoną przez rząd pruski część Poznańskiego.

Tymczasem w Berlinie zebrał się sejm pruski, w którym zasiedli posłowie z Poznańskiego i Prus Zachodnich. W sejmie pruskim przeważała demokracja; okazała się ona sprawiedliwszą od większości parlamentu niemieckiego; nie uznała bowiem rządowego podziału Wielkiego księstwa Poznańskiego. Przeciwnie, 23. października, przy uchwaleniu pierwszego artykułu konstytucji pruskiej, określającego granice państwa pruskiego, na wniosek Philipsa, sejm berliński uchwalił następujący dodatek: „Mieszkańcom Wielkiego księstwa Poznańskiego poręczają się przyznane im przy połączeniu Wielkiego księstwa Poznańskiego z państwem pruskim, osobne prawa. Ustawa organiczna, która równocześnie z kartą konstytucyjną ogło-

szoną zostanie, te prawa bliżej oznaczy.“ Rząd, wprowadzając konstytucję uchwaloną przez sejm, i nadał nową, lecz podziału Wielkiego księstwa Poznańskiego do niej nie wprowadził.

Po upadku rewolucji 1848 roku, August Cieszkowski dźwiga politykę organiczną legalną w założonej przez siebie Lidze Polskiej, która zyskała poparcie nawet na Śląsku i w Prusiech wschodnich.

Na Śląsku pruskim, za staraniem Józefa Łepkowskiego, Józefa Lompy, Karola Kozickiego i nauczyciela bytomskiego. Słomki, zawiązało się w 1848 roku Towarzystwo pracujących dla ludu górno-szląskiego, które postanowiło domagać się uprawnienia narodowości polskiej, używać w mowie i piśmie tylko języka polskiego i zakładać czytelnie.*) Na drugim sejmie pruskim, który zwołano na dzień 26. lutego 1849 roku do Berlina, posłowie szlascy, ks. Szafrank i Gorzała, przyłączyli się do grona posłów polskich. Na poparcie wniosku ks. Szafranka, domagającego się narodowych swobód dla szkoły, sądu i kościoła na Śląsku, wysłano do Berlina petycje, tysiącami podpisów opatrzone. Działania Ligi Polskiej znalazły przysposobiony grunt na Śląsku. Lud po wsiach i miasteczkach zaczął zawiązywać kluby.

W zaborze rosyjskim serca żywo biły na odgłos wiści, dolatujących z zachodu Europy. Młodzież, wymijając czaty graniczne, wymykała się w Poznańskie, do Galicji, do Węgier i walczyła wszędzie, gdzie tylko bili się o wolność.***) Czasem odezwało się gorące słowo, wzywające naród do powstania, jak Józefa Żuchowskiego w kościele archikatedralnym w Warszawie, za co ten biedny patriota

*) Patrz: „Historja powstania narodu polskiego w 1861—1864 r. przez Agatona Gillera. T. IV. Paryż. 1871.“ „Losy narodowości polskiej na Śląsku przez Bolesława Limanowskiego. Lwów. 1874.“

**) Giller: Str. 252.

srogo umęczony został. Naród milczał, ale potajemnie spis-
skował. Tu i owdzie szpiegom rosyjskim udawało się
wpaść na ślady sprzysiężeń, a wtedy zapełniano cytadele
i katowano nieszczęśliwych patriotów. Dnia 22. sierpnia
1848 roku czeladników krawieckich, Jana Marszanda,
Konstantego Kalinowskiego, Kazimierza Bazylskiego i Ka-
zimierza Fijałkowskiego, w Warszawie przepędzono przez
kije a następnie zapędzono do ciężkich robót w Syberji.
W 1850 roku odkryto spisek, który przygotowywał po-
wstanie w Polsce na wypadek zwycięstwa Węgrów.
Badanie i męki śledcze trwały przeszło cztery lata. Hen-
ryka Krajewskiego jako jednego z naczelników związku
skazano do kopalń nerczyńskich. Pomiędzy uwięzionymi
była i znana poetka, Narcyza Żmichowska. W Wilnie
miało wybuchnąć powstanie w Wielki Czwartek 1849 roku.
Lecz policja wcześniej wpadła na ślady przygotowującego
się wybuchu. Aresztowano mnóstwo młodzieży uczącej
się i rzemieślników. W 1850 roku wydano wyroki, ska-
zujące na katusze i wygnanie. Dwóch braci, Franciszka
i Aleksandra Dalewskich, jako przewodców skazano do
kopalń w Syberji. Studentów młodszych w Wilnie i
Mińsku żandarmi bili różgami publicznie na placach.
Mnóstwo młodzieży wywieziono do ciężkich robót lub
skazano do wojska. Kilku literatów za to, że starali się
budzić życie umysłowe na Litwie, wywieziono w odległe
kraje rosyjskie; temu losowi ulegli: Romuald Podbereski,
Edward Żeligowski, znany także pod pseudonimem Anto-
niego Sowy, i Zofja Klimańska, znana także pod nazwą
Zofji z Brzozówki.

ROZDZIAŁ SIÓDMY.

W O J N A K R Y M S K A.

Całą Europą wstrząsnęła rewolucja, tylko w Rosji panowało grobowe milczenie, przerywane jękiem ofiar katowanych. Mikołaj był dumny z tego. Lekceważył sobie Europę. Austrija obowiązana mu była życiem. Król pruski na skinienie swego sąsiada zmieniał ministrów i posłów. Francja, osłabiona podwójną krwawą walką domową, nie wzbudzała obawy. Czyż była stosowniejsza chwila do rozrządzenia spadkiem po „chorym człowieku“, jak Mikołaj nazwał Turcję w rozmowie z posłem angielskim, sir Hamiltonem Seymour'em? Bułgarja, Serbja, Bośnja, Multany i Wołoszczyzna miały stanowić samodzielne państwa pod protektoratem Rosji. Jedna Anglja miała widoczny interes opierania się temu, lecz Mikołaj pozwalał jej za to zabrać Egipt i wyspę Kandję; był bowiem tego przekonania, że Rosja i Anglja, porozumiawszy się z sobą w kwestji wschodniej, nie miały się czego troszczyć o inne państwa.

Anglja odrzuciła propozycję rosyjską. Pojmowała bowiem dobrze, że bez stoczenia wojny z Francją nie mogłaby owładnąć Egiptem, a utworzenie protektoratu rosyjskiego na półwyspie Bałkańskim znaczyłoby oddanie tego ostatniego pod władzę rządu petersburskiego, na co nie pozwalały ani interesa angielskie na morzu Śródziemnem, ani wzgląd na jej posiadłości azjatyckie. Otrzymawszy odmowną odpowiedź od Anglji, Mikołaj chciał dla planów swoich zjednać cesarza francuskiego, proponując mu lewy brzeg Renu; lecz i Napoleon III. uchylił się od propozycji. Cesarz rosyjski bądź co bądź jednak postanowił uderzyć na Turcję. Skorzystał więc z długoletniego sporu pomiędzy greckiem a łacińskim duchowieństwem o grób Zbawiciela. Sułtan fermanem 1852 r. uznał prawa kościoła

greckiego do posiadania świętego Grobu, lecz pozwolił rzymskim katolikom, których Napoleon protegował, odprawiać mszę w kaplicy na Górze Oliwnej, co greckie duchowieństwo uważało za naruszenie praw swego kościoła. Rosja zażądała formalnego potwierdzenia praw greckiego kościoła osobnym układem. W tym celu przygotowała flotę na Czarnym morzu i wysłała admirała księcia Mienszczykowa do Stambułu, jako nadzwyczajnego posła, domagając się od rządu tureckiego dla siebie protektoratu nad wszystkimi chrześcijanami greckiego wyznania. Mienszczykow zjawił się 2. marca 1853 r. w pałacie i zakurzonych butach na uroczystym posiedzeniu Dywanu. Zniewaga ta oburzyła Turków; a przytem wymagania rządu rosyjskiego były tego rodzaju, że bez zrzeczenia się samodzielności, nie podobna było ich przyjąć, gdyż dopuszczałyby nieustanne mieszanie się Rosji w sprawy tureckie.

Reszyd basza, wielki wezyr, człowiek wyższego europejskiego wykształcenia i przyjaciel Polaków, skłonił sułtana Abdul Medżyda, że ten osobnym fermanem uroczystie potwierdził prawa chrześcijan, zyskując tem ich życzliwość, i odwołał się do zachodnich mecarstw o pomoc. Napoleon, który mniemał, iż jego posłannictwem było pomóc upadek swego stryja i potargać traktaty 1815 r., nakłonił lorda Aberdeen'a do wspólnego wysłania flot do zatoki w Bezice. Okręty francuskie i angielskie stanęły 14. czerwca na miejscu. Na to Mikołaj rozkazał księciu Michałowi Gorczakowowi wkroczyć z siłą 40.000 żołnierzy do księstw naddunajskich i trzymać je jako „materiałny zastaw“ dopóty, dopóki Porta nie spełni wymagań rosyjskich. Zajęcie księstw nastąpiło 2. lipca. Rosjanie rządili w tych prowincjach jakby w kraju już przyłączonym do swego państwa: zabrali kasy publiczne, wyznaczali podatki i ściągali rekruta. Dyplomacja starała się powstrzy-

mać wojnę. Posłowie wielkich mocarstw zgromadzeni w Wiedniu, ułożyli wspólną notę, w której pomijając milczeniem kwestję protektoratu, radzili rządowi tureckiemu zgodzić się na żądania rosyjskie. Mikołaj milczeniem w kwestji protektoratu wytłumaczył na swoją korzyść. W Konstantynopolu i w Londynie powstała więc wielka wrzawa. Layard, który znał doskonale wschodnie stosunki, napadł na przyjazne Rosji ministerstwo i domagał się stanowczego poparcia Turcji; w Stambule zaś starotureckie stronnictwo postawiło sułtanowi alternatywę: albo zrzec się tronu, albo odrzucić notę.

W Turcji bardzo gorliwie uzbrajano się, wezwano ochotników, powołano posiłki z państw wasalnych, Egiptu i Tunisu, ściągnięto podatki za kilka lat naprzód i roznieciono religijną nienawiść. Dnia 4. października pod groźbą wojny zażądano ustąpienia z księstw naddunajskich. Na to odpowiedziała Rosja manifestem wojennym z 1. listopada. Wojna się rozpoczęła. Turcy, którzy stali na prawym brzegu Dunaju pod dowództwem Omera baszy, przeszli pod Widdyniem na lewy brzeg, oszańcowali Kalifat i 4. listopada w obwarowanej pozycji pod Oltenicą odparli zwycięsko ataki liczniejszego nieprzyjaciela. Na innym jednak punkcie spotkała Turków straszna klęska. Admirał rosyjski, Nachimow, korzystając z mglistego dnia, wypłynął z Sewastopola i 30. listopada napadłszy pod Synopą na eskadrę turecką, zniszczył ją prawie zupełnie. To przychyliło Anglię ku wojnie. Lord Aberdeen ustąpił, a na czele ministerstwa stanął lord Palmerston, który zostawał w dobrych stosunkach z Napoleonem. Jeszcze raz konferencja wiedeńska wysłała 5. grudnia notę do Petersburga, czyniąc Rosji pewne ustępstwa, lecz za to wymagając, ażeby ustąpiła z księstw naddunajskich. Kiedy Mikołaj nie zgodził się na to, zachodnie mocarstwa zawarły 12. marca 1854 r. zaczepno-odporne przymierze

z Turcją i wypowiedziały 28. marca wojnę Rosji. Austrija zawarła także z Prusami zaczepno-odporne przymierze, zobowiązując się do wypowiedzenia wojny Mikołajowi, w razie, gdyby chciał wcielić księstwa naddunajskie do carstwa lub przeniósł wojnę za Bałkany; a tymczasem zażądały także natychmiastowego ustąpienia z księstw naddunajskich. Mikołaj z początku nie sobie z tego nie robił, lecz kiedy Austrija zawarła 14. czerwca układ z Turcją, na mocy którego ta ostatnia pozwoliła pierwszej wprowadzić wojsko stojące nad granicą, do księstw i zająć je, zatrwożył się nie mało, gdyż w takim razie zagrożonoby linji odwrotowej Rosjan i wziętoby ich we dwa ognie.

Nie ziściły się też nadzieje Mikołaja i w innym względzie. Bośniacy, Serbowie i Bułgarzy nie powstali, czekając, aż wojsko rosyjskie posunie się dalej i bardziej stanowcze odniesie zwycięstwa. Grecy wprawdzie burzyli się mocno, ale zostali powstrzymani przez Anglików i Francuzów.

Rosjanom się nie wiodło. Wyprawa przeciwko Kalafatowi. gdzie Achmet basza stał w 16.000 żołnierzy. nie udała się; przeciwnie Skinder basza (Aleksander Iliński), odważny dwódcą jazdy, napadł na Rosjan pod Czetate i pobił ich na głowę. Dowództwo naczelne objął Paszkiewicz. Przeszedł on Dunaj i zaczął oblegać Sylistrję. Omer basza cofnął się ku Szumli. Waleczny i ostrożny Mussa basza bronił dzielnie Sylistrji. Paszkiewicz, otrzymawszy postrzał, 21. czerwca odstąpił od oblężenia i przedzone swoje wojsko przeprowadził przez Dunaj a nawet wprowadził za Prut. Musiał to uczynić, albowiem część wojska zachodnich mocarstw wylądowała w Warnie, i wojsko austriackie weszło z Siedmiogrodu do księstw, które zajęło po odejściu Rosjan.

Flota angielska, pod dowództwem admirała Napier'a, i okręty francuskie, pod dowództwem Baraguay d'Hilliers, wpłynęły na Bałtyckie morze, starając się skłonić Szwecję

cję do przymierza przeciwko Rosji i przeszkadzając handlowi rosyjskiemu. Szwecja pozostała neutralną. Francuzi zdobyli 16. sierpnia twierdzę Bomarsund na jednej z wysp Alandzkich.

Lecz sprawa miała się rozstrzygnąć na południu. Anglja posłała 20.000 wojska, pod dowództwem lorda Raglan'a, który stracił rękę pod Waterloo. Francuskie wojsko wynosiło 50.000 ludzi, byli to żołnierze, którzy po większej części walczyli już byli w Algierze; dowodził nimi marszałek St. Arnaud. Do armji przyłączyli się książę Cambridge i książę Napoleon. Przewożenie wojska trwało kilka tygodni. Tymczasem ostrzeliwano bezbronną Odeszę, lecz więcej dla pozorów, gdyż w niej Anglicy posiadali także domy i magazyny. Wojska wylądowały w Galipoli, część ich morzem a część lądem udała się do Warny. Tam pokazała się cholera, i wydarzył się pożar w mieście. Bezużyteczny marsz do Dobruczy podczas skwarów miesiąca sierpnia uszczuplił szeregi o dwa tysiące ludzi. Po wycofaniu się Rosjan za Prut, należało ułożyć nowy plan kampanji. Zygmunt Miłkowski starał się skłonić Rumunów do powstania i zmusić tem sprzymierzonych do przeniesienia wojny nad Dniestr. *) Turcy znowu pragnęli, ażeby sprzymierzeni pomogli im wypędzić Rosjan z Kaukazu. Lecz St. Arnaud, któremu chodziło głównie o świetny czyn. przyczynił się najwięcej do tego, iż postanowiono zdobyć Sewastopol. Anglikom także chodziło o zniszczenie rosyjskiej potęgi na Czarnem morzu.

Przewiezienie wojska do Krymu odbyło się szybko. 55.000 Francuzów i Anglików z 6.000 Turków wylądowało 14. września 1854 r. pod Eupatorją i 20. września nad rzeczką Almą pobiło księcia Mienszczykowa, guber-

*) Patrz: „Udział Polaków w wojnie wschodniej (1853—1856) z przypisem o powstaniu ludowym na Ukrainie w 1856 r. przez Zygmunta Miłkowskiego. Paryż. 1858.”

natora Krymu. Bosquet z żuawami swoimi, walecznie zdobywając wzgórza, obsadzone przez Rosjan, najwięcej się przyczynił do zwycięstwa. Sprzymierzeni stanęli pod Sewastopolem 27. września, i znalazłszy, że obwarowania były silne, postanowili oblegać twierdzę. Robotami fercycznymi w Sewastopolu kierował znakomicie inżynier Tottleben. Że sprzymierzeni nie spieszyli z uderzeniem na twierdzę, przyczyniła się do tego także choroba St. Arnauda, który oddał naczelne dowództwo generałowi Canrobert'owi, a sam odjechał do Stambułu, lecz już na okręcie 29. września umarł na cholereę.

Walka oblężnicza pod Sewastopolem należy do najuporczywszych i najkrwawszych, jakie zna historia. Przed nastąpieniem zimy, sprzymierzeni 17. października z baterji lądowych i z floty przedsięwzięli bombardowanie twierdzy, lecz więcej sobie niż nieprzyjacielowi zrzadzili tem szkody. Rosjanie ośmieleni przeszli w zaczepne działanie. Generał Liprandi uderzył 25. października pod Bałakławką na Anglików. Jeszcze silniejszy atak przypuścili Rosjanie 5. listopada pod Inkermannem do Anglików, i tylko szybka pomoc Canrobert'a i Bosquet'a uchroniła ich od klęski; lecz otrzymawszy posiłki, Anglicy pobili Rosjan na głowę i zmusili do szybkiego odwrotu do twierdzy. Zima przeszkodziła operacjom wojennym. Anglicy i Turcy, źle zaopatrzeni w odzież i żywność, nadzwyczaj wiele ucierpieli. Cholera i biegunka wyrywały tysiące żołnierzy z szeregów. W francuskim obozie było lepiej, przytem wesołość narodowa zmniejszała dotkliwe uczucie niewygód. Francuzi urządzili teatr i bawili się jak mogli.

Dyplomacja za to nie próżnowała przez zimę. Konferencja wiedeńska znowu się zebrała. Lecz Rosja odrzuciła przedstawione jej warunki, chodziło jej bowiem o to, ażeby sprzymierzonych poróżnić z sobą. Nie powiodło się to jednak. Przeciwnie, Austria zawarła dnia 2. grudnia

zaczepno-odporne przymierze z mocarstwami zachodnimi i wzmocniła wojska, znajdujące się w Siedmiogrodzie i Galicji; lecz nie będąc pewna swych tyłów z powodu Prus i Niemiec, nie mogła rozpocząć wojny i rujnowała się przeprowadzoną mobilizacją wojska. Do przymierza przystąpiła także 26. stycznia 1855 r. Sardynja, posyłając do Krymu 15.000 żołnierzy pod dowództwem Lamarmory. Był to czyn bardzo polityczny ze strony hrabiego Cavour'a i wielką korzyść sprawie włoskiej zapewnił na przyszłość.

Cesarz Mikołaj wyciągnął jak największe siły z narodu i wysłał ogromne masy wojska do Krymu; lecz wielka ich część nie doszła do miejsca przeznaczenia i padła trupem na śnieżnych polach południowej Rosji. Z Petersburga dano rozkaz uderzenia na Turków, pod dowództwem Omera baszy stojących pod Eupatorją. Generał Chrulew wykonał to 17. lutego 1855 r., lecz czujni Turcy odparli ten napad, a Skinder basza wprawiał w zdumienie walecznością swoją. Klęski te złamały zdrowie pysznego cara: 2. marca 1855 r. umarł. Po nim wstąpił na tron najstarszy syn jego, Aleksander II. Odwołał on Aleksandra księcia Mienszczykowa a oddał główne dowództwo Michałowi księciu Gorczakowowi. Straty rosyjskie były olbrzymie, zginęło ze 250.000 ludzi i to przeważnie z chorób. Napoleon postanowił przyspieszyć wzięcie Sewastopola i wysłał w tym celu najdzielniejszego inżyniera wojennego, generała artylerji, Niel'a. Pomędzy tym ostatnim a Tottleben'em toczyła się zawzięta walka w dzień i w nocy, nad ziemią i pod ziemią. Za każdym posunięciem się Niel'a, Tottleben wznosił nową tamę. Wieżę Małachowa, do której Francuzi zbliżyli się, uczynił szanćcem prawie niezdobytym. Dnia 6. kwietnia zaczęto ostrzeliwać miasto z 500 dział, i bombardowanie trwało przez 14. dni. Tottleben okazał niezwykłą sprężystość:

każde uszkodzenie szańców wnet naprawiał. Flota tymczasem burzyła miasta i magazyny z żywnością, nad morzem Czarnem położone.

W Paryżu byli niezadowoleni z działań Canrobert'a który poróżniwszy się z lordem Raglan'em, sam żądał, ażeby naczelne dowództwo oddano komu innemu. Naznaczono więc generała Pelissier'a, który zasłynął w Algierze swoją energją. Istotnie po przybyciu do Krymu, pomimo strat ogromnych, posuwał się energicznie z szaniami ku twierdzy i 7. czerwca zdobył szturmem „Zielony pagórek“. Ogólny jednak szturm, który wykonano 18. czerwca, nie powiódł się, i sprzymierzeni stracili 7000 ludzi. W dzień dni później lord Raglan, który nie sprawdził pokładanych w nim nadziei, umarł na cholere. Na miejsce jegoznaczono sędziwego generała Simpson'a. Rosjanie ponieśli także dotkliwą stratę: dnia 11. lipca admirał Nachimow został zabity. Na Bałtyckiem morzu 7. sierpnia bombardowano Sweaborg.

Ciężko było Rosjanom w Sewastopolu. Trzeba było odpędzić nieprzyjaciela dalej. W tym celu generał Read 16. sierpnia zrobił wycieczkę. Pod zasłoną mgły napadł niespodzianie na nieprzyjaciela, lecz rychło Francuzi i Sardyńczycy zgromadzili się i odrzucili Rosjan z wielką ich stratą. Pelissier z matematyczną ścisłością wykonywał swój plan. Kule od 19. sierpnia spadały na miasto w tak przerażającej ilości, że w przeciągu trzech dni padło na wałach i ulicach 5000 Rosjan zabitych lub rannych; 800 paszcz działowych ziało ogniem na miasto, ziemia drżała, mieszkańcy byli ogłuszeni; o naprawie zburzonych szańców nie można było myśleć; przeciwko ogniowi piekielnemu nawet sztuka Tottleben'a nic podoląć nie mogła. Dnia 8. września wykonano szturm. O samem południu umilkła nagle kanonada na całej linji, i w tejże samej chwili Francuzi rzucili się na Wieżę Małachowa, Anglicy zaś

na Redan. Kolumny francuskie, pod dowództwem Mac-Mahona, wdarły się szybko na szańce zewnętrzne, lecz w środku napotkały straszny opór, który jednak przezwyciężyły. Groziło im tam wielkie niebezpieczeństwo, gdyż lada chwila wieża mogła wylecieć w powietrze, magazyn bowiem prochowy był podziemnymi drutami połączony z miastem. Szybko więc Francuzi także wzięli szturmem mały Redan i centralną basztę. W kilku jednak godzinach stracili 7300 ludzi. Anglikom nie powiodło się tak szczęśliwie. Pomimo straszego kartaczowego ognia Rosjan, wpadli oni do wielkiego Redanu, lecz ze stratą 2400 ludzi zostali ztamtąd wyrzuceni. Po wzięciu Wieży Małachowa, Sewastopol nie mógł się dłużej trzymać. Książę Górczakow, który podczas szturmów stracił 13.000 ludzi, pozostałe szańce w południowej części miasta wysadził w powietrze, resztę okrętów zatopił, sam się cofnął na północną stronę zatoki morskiej, zburzył za sobą mosty pontonowe i zajął w górach mocną pozycję. Sprzymierzeni wszedłszy do miasta, znaleźli ogromne zapasy materiału wojennego i drzewa okrętowego. Oblężenie trwało 11 miesięcy i wyczerpało siły wszystkich. W Małej Azji orężowi rosyjskiemu lepiej się powiodło. Kars, który pod komendą Wassifa baszy i przy pomocy Anglika Williamsa i Węgry Kmety'ego dzielnie się bronił przez kilka miesięcy, poddał się 28. listopada.

Emigracja polska przez cały ciąg wojny czyniła zabiegi, by poruszono sprawę polską. Wprawdzie rząd turecki w listopadzie 1854 r. pozwolił Michałowi Czajkowskiemu organizować pułki kozaków sułtańskich, a w 1855 r. rząd angielski zawarł konwencję z Władysławem Zamojskim o formację 15-tysięcznej dywizji polskiej na koszoście angielskim, ale wszystkie rządy unikały podniesienia kwestji polskiej, obawiając się, że Austria i Prusy w takim razie stanęłyby po stronie rosyjskiej. Mickiewicz także

zjechał do Konstantynopola, godził spory przywódców polskich, i przy pomocy Armanda Levy'ego starał się postawić legion żydowsko-polski; wielki ten wieszcz umarł w Stambule 26. listopada 1855 r. Oddział polski, pod dowództwem Łapińskiego, dostał się w góry Kaukazu, ażeby pomagać Czerkiesom w ich walce o wolność. Zasluguje jeszcze na wspomnienie ruch ludu ukraińskiego, który spodziewając się poparcia ze strony Francuzów i Turków, w 1855 r. zaczął tworzyć po polach i stepach obozy, domagając się wolności i słusniejszego uregulowania stosunków rolniczych. W powstaniu tem ludu ukraińskiego odzywała się raczej dawniejsza tradycja Kozaczyzny i niechęć ku najazdowi rosyjskiemu, aniżeli nieprzyjaźń ku szlachcie polskiej. *)

W Paryżu zebrał się kongres pod prezydencją ministra spraw zagranicznych, Aleksandra Walewskiego, w celu ułożenia traktatu pokojowego. Wzięły w nim udział: Francja, Anglja, Austrja, Turcja i Sardynja w osobie hrabiego Cavour'a i markiza Vilamariny. Rosja wysłała jako swego pełnomocnika hrabiego Orłowa. Następnie przypuszczono i Prusy do kongresu. 30. marca 1856 r. podpisano traktat paryski. Rosji wrócono Sewastopol i inne miasta, zajęte w Krymie; ona zaś musiała wrócić Turcji Kars a nadto oddać jej skrawek południowej Bessarabji. Rząd rosyjski musiał rzec się protektoratu nad księstwami naddunajskimi i chrześcijanami greckiego wyznania w Turcji, przyrzekł nie stawiać arsenałów nad brzegami morza Czarnego i nie mieć na tem morzu żadnych wojennych okrętów. Ogłoszono wolność żeglugi na Dunaju, potwierdzono całość Turcji i los chrześcijan tureckich, których równo-uprawniono z Turkami, wzięto pod opiekę wszystkich

*) Polska i Moskwa. Artykuł Apollona Korzeniowskiego w „Ojczyźnie“, wydawanej w Lipsku w 1864 r.

wielkich mocarstw. Potracono i o kwestję polską; ale Orłów oświadczył, że cesarz ma dla Polaków jak najlepsze życzenia, że wyda ogólną amnestję, zapewni swobodę wyznania katolickiego, przywróci prawo językowi polskiemu i utworzy uniwersytet w Polsce.

Wojna krymska złamała przewagę Rosji w Europie, za to urosło znaczenie cesarza Napoleona. Na naleganie posła angielskiego, lorda Redcliffe, rząd turecki ogłosił tak zwany Hat Humayun z 18. lutego 1856 r., który nadawał chrześcijanom równe prawa z muzułmanami. Nienawiść religijna Turków wywołała nawet w 1860 r. w Syrii, a zwłaszcza w Damaszku krwawe sceny, co spowodowało Francuzów do dziesięciomiesięcznej okupacji. Dnia 26. czerwca 1861 r. umarł Abdul Medzyd, a sułtanem został brat jego, Abdul Aziz, który z początku zajął się był reformą państwa i wzmocnieniem jego siły. Nie mógł on jednak przeszkodzić Multanom i Wołoszczyźnie, które na hospodara swego wybrały w 1859 r. pułkownika Aleksandra Kuzę, w proklamowaniu połączenia się pod nazwą Rumunji 23. grudnia 1861 r.; w ten sposób zwierzchnictwo Porty nad nimi stało się pozornem. Dowolność i marnotrawstwo Kuzy spowodowały sprzysiężenie; na księcia napadnięto w jego własnym pałacu w nocy z 23. na 24. lutego 1866 r. i zmuszono go do zrzeczenia się władzy. Na jego miejsce wybrano księcia Karola Hohenzollern-Sigmaringen, a Porta zatwierdziła go w godności dziedzicznego rumuńskiego księcia.

Grecja uczuła się mocno skrzywdzoną traktatem paryskim, który poręczał całość państwa tureckiego, i nie mogła darować swemu królowi, Ottonowi, że zachowywał się biernie podczas wojny wschodniej. W 1862 r. w lutym wybuchło powstanie wojskowe w Nauplii przeciwko królowi lecz zdołano je stłumić. Kiedy następnie król z żoną swoją w miesiącu październiku objędział Peloponez,

powstały przeciwko niemu miasta: Vonizza, Patras, Ateny. Król opuścił Grecję i wrócił do swego ojczyznanego kraju. Na miejsce Ottona, Grecy wybrali drugiego syna królowej Anglii, księcia Alfreda, na swego króla; lecz gabinet angielski nie przyjął tego zaszczytu. Przy powtórny wyborze d. 30. marca 1863 r. został wybrany królem młody książę Jerzy Glücksburski, ojca którego protokół londyński przeznaczył na króla duńskiego. Jerzy I. objął tron z warunkiem, że Anglja zgodzi się na połączenie wysp Jońskich z Grecją. Anglja zrobiła to ustępstwo zasadzie narodowości. W czasie powstania Kandyotów w 1866 r. przeciwko Turcji, król Jerzy otwarcie sprzyjał powstańcom i nie przeszkadzał w państwie swoim tworzeniu się oddziałów ochotniczych, które następnie odpływały do Kandji.

ROZDZIAŁ ÓSMY.

WOJNA WŁOSKA.

Na kongresie pokojowym w Paryżu hrabia Kamil Cavour, który od 1852 r. był prezydentem ministrów w Sardynji, przedłożył memoriał, w którym wykazywał, że Europa nie zapewni sobie trwałego pokoju dopóty, dopóki narodowe pragnienia Włochów spełnione nie zostaną. Memoriał ten usunięto z obrad, ale pomiędzy dyplomatami znalazł on pewne uznanie.

Austrja była panią Włoch. Mocarstwo to, lubo wydawało się na zewnątrz potężnem, nosiło w łonie swoim zarodek słabości. Nie nauczona ostatnią rewolucją, wróciła do przeżytego systemu rządzenia; uchylwszy okrojowaną konstytucję z dnia 4. marca 1849 r., zaprowadziła dawniejszy absolutyzm, zawarła 18. sierpnia 1855 konkordat z Rzymem, rozciągając nieograniczony wpływ duchowienstwa katolickiego na szkoły i piśmiennictwo, i

rozpoczęła na nowo germanizować swoje nie niemieckie prowincje. W Niemczech popierała interesa monarchów przeciwko narodom, w skutek czego traciła wszelką sympatję w narodzie niemieckim. Prusy, lubo także rozwijały politykę reakcyjną, umiały jednak zachować pewne pozory i pewną miarę a przytem nie tłumily oświaty tak widocznie jak Austria. W skutek tego miały one moralną przewagę w rzeszy niemieckiej. Król Fryderyk Wilhelm, zapadłszy na nieuleczoną chorobę mózgową, zdał 23. października 1857 r. rządy bratu swojemu, księciu pruskiemu, który po śmierci jego 2. stycznia 1861 r., został królem pod nazwą Wilhelma I.

We Włoszech pod 'zbrojnym protektoratem Austrii, zapanowała najobrzydliwsza reakcja. Rządy księcia modęńskiego jątrzyły naród swoim jezuickim absolutyzmem. Okrucieństwa i dowolność Karola III., księcia Parmy, oburzyły mieszkańców do tego stopnia, że zamordowano go w 1854 r. na ulicy, a jego ulubieniec, pułkownik żandarmerji hrabia Anviti, został w 1859 r. zakłuty sztyletami przez lud. Wprawdzie wielki książę toskański, Leopold, rządził dość łagodnie; ale naród nie mógł mu darować zniesienia konstytucji i ulegania gabinetowi wiedeńskiemu. Papież Pius IX., po powrocie z Gaety, obiecał zaprowadzić reformy w zarządzie państwowym; lecz przyrzeczenia swego nie dotrzymał, a zdawszy rządy na kardynała, sekretarza stanu Antonellego, popadł ostatecznie w ręce jezuitów. Prześladowanie republikanów przybrało olbrzymie rozmiary; w 1854 r. w państwie kościelnem liczono 13.000 politycznych więźniów i 19.000 wychodźców. W Neapolu król Ferdynand II., nazywany przez lud królem Bomba, napełniał więzienia i galery przeciwnikami swego despotyzmu, skazańców politycznych znakomitego pochodzenia zamykał razem z najpospolitszymi zbrodnia-
rzami i nie zważał na niechęć ludu, przed którym się

chronił albo w obwarowanym swoim zamku, Caserta, albo w Gaecie. W czasie krymskiej wojny popisywał się swoją sympatją ku Rossji i niechęcią dla mocarstw zachodnich. Listy Gladstone'a, angielskiego męża stanu, wystawiły pod pręgierz opinii publicznej ohydny system postrachu, którym Ferdynand II. rządził.

Rząd austriacki w prowincjach swoich włoskich, Lombardji i Wenecji. panował tylko siłą wojskową i środkami policyjnemi. Z powodu sekwestracji majątków emigracji wszedł w zatargi z Sardynią, która ujęła się za wychodźcami, gdyż wielu z nich zostało jej obywatelami; zachodnie mocarstwa popierały przedstawienia rządu sardyńskiego. Podróż cesarza, Franciszka Józefa, i jego małżonki, Elżbiety bawarskiej, do Włoch i dłuższy ich pobyt w Medjolanie podczas zimy 1856 r. w niczem nie zmieniły stosunków wzajemnych rządu i narodu, chociaż zniesiono w tym czasie sekwestrację dóbr i ogłoszono amnestję. Przejednanie się było niemożliwem. Utajona walka trwała nieustannie. Podsycały ją wpływy Sardynji i jej wojownicza prasa, agitacje Mazzini'ego i Garibaldi'ego i narodowe stowarzyszenia, rozpostarte po całych Włoszech.

Ku Sardynji zwracały się serca Włochów. Ztamtąd czekano oswobodzenia od jarzma cudzoziemskiego. Widziano tam nie tylko narodowe rządy, ale i wolnomyślną politykę. Król Wiktor Emanuel przestrzegał ściśle konstytucji, przyjął do swego państwa wszystkich wychodźców włoskich, popierał dążności narodowe i zerwał zupełnie z klerykalizmem, nie troszcząc się wcale o gniew Rzymu i biskupów swoich. Polityka Cavour'a była śmiała i liberalna. Pełen zapału dla niepodległości i wielkości Włoch, nie wahał się zerwać z reakcyjną polityką i szukał przymerza z narodem. Sardynja też była potężną; lubo bowiem miała wszystkiego 5 milionów ludności, po za nią całe Włochy stały.

Stosunki wzajemne mocarstw europejskich sprzyjały także planom sardyńskim. Austria była odosobniona. W Anglii żywiono powszechnie jak największą antypatję do despotycznych włoskich monarchów. Rossja przez złość i niechęć do Austrii kokietowała z rządem sardyńskim. Cesarz francuski, wskrzeszając tradycje swego stryja, chciał francuskiemu wpływowi zapewnić panowanie na półwyspie apenińskim, usuwając Austrię z tamtąd zupełnie.

Niespodziany wypadek przyspieszył wykonanie tych planów. Kiedy Napoleon wieczorem 14. stycznia 1858 r. z żoną jechał na operę, rzucono ręczne granaty na jego powóz, przytem mnóstwo osób zabito lub raniono, parę cesarską tylko lekko uszkodzono. Był to rozpaczliwy czyn Feliksa Orsini'ego, byłego członka zgromadzenia ustawodawczego w Rzymie. Z więzienia w Mantui uciekwszy do Anglii, wszedł tam z trzema innymi wychodźcami, Pietri, Rudio i Gomez'em, w zмовę, mającą na celu zamordowanie Napoleona. Była to zemsta za to, że przyjęty w 1831 r. do związku węglarzy, przyczynił się następnie do obalenia rzeczypospolitej rzymskiej i chciał despotyzm napoleoński rozpostrzeć na całą Europę; przytem stronnictwo Mazzini'ego widziało w nim najgłówniejszą przeszkodę do niepodległości włoskiej i dla tego pragnęło go usunąć. Przy przesłuchaniu sądowem, Orsini oświadczył, że poprzednio uważał Napoleona za przyszłego wybawiciela Włoch i w dwóch pismach przypominał mu, że „synowie Włoch przelewali krew swoją za jego stryja“; wreszcie zakończył temi słowy: „oswobodź ojczyznę, a błogosławieństwo 25 milionów obywateli będzie ci towarzyszyć i po za grób!“ Orsini'ego i Pietri'ego stracono, innych deportowano. Z powodu piątego spiskowca, Francuza Bernard'a, który pozostał był w Anglii, a którego następnie angielski sąd przysięgłych uniewinnił, przyszło prawie do zerwania pomiędzy Francją a Anglią. Lecz w interesie

obu tych mocarstw było zgodne z sobą postępowanie. Dla zmanifestowania tego przed Europą królowa Wiktorja przybyła 5. sierpnia 1858 r. osobiście do Cherbourg'a na uroczyste poświęcenie tam portu. Napoleon prędko przystąpił do wykonania „testamentu“ Orsini'ego. W lipcu 1858 r. widział się z Cavourem w kąpielach w Plombières i umówił się co do przyszłych planów. Wracając, Cavour odwiedził księcia regenta pruskiego Wilhelma, przebywającego w Baden-Baden, i upewnił się co do neutralności Prus na wypadek wojny z Austrią.

Przymierze Sardynji z Francją wzmocniono związkami pokrewieństwa. Książę Napoleon Bonaparte, syn Hieronima, poślubił 30. stycznia 1859 r. najstarszą córkę Wiktora Emanuela, księżniczkę Klotyldę. Miesiąc przedtem przy składaniu noworocznych powinszowań, Napoleon powiedział do austriackiego posła, barona Hübnera: — „Boleję, że nasze stosunki nie są tak dobre, jakbym tego sobie życzył; lecz proszę oświadczyć cesarzowi, że moje osobiste uczucia są zawsze dla niego niezmiennie.“ Wiktor Emanuel jeszcze jaśniej wyraził się, otwierając 10. stycznia Izby sardyńskie. „Chociaż szanuję traktaty — powiedział — nie mogę pozostawać nieczułym na krzyk bólesci, który dochodzi do mnie z wielu krajów włoskich.“ W dziennikarstwie obu państw wiele pisano o „uprawnieniu narodowości“ i „rewizji traktatów“. Austrija zrozumiała, co to ma znaczyć, i zaczęła przygotowywać się do wojny. Sardynia także uzbrajała się. Francja trzymała w Algierze wojsko swoje w pogotowiu. Dyplomacja starała się zapobiedz wojnie. Lecz daremnie poseł angielski w Paryżu, lord Cowley, przyjeżdżał do Wiednia i doradzał ustępstwa; daremnie Rossja proponowała zwołanie kongresu wielkich mocarstw, który by się zajął rozwiązaniem kwestji włoskiej. Austrija odrzuciła wszystkie te propozycje i 23. kwietnia wysłała do Turynu ultimatum, grożąc rozpoczęciem wojny, jeśli

Sardynja w ciągu trzech dni nie rozbroiła swej armji. Dnia 25. kwietnia przybyła odmowna odpowiedź, a na drugi dzień poseł francuski w Wiedniu oświadczył, że Francja przejście Austrjaków przez rzekę Ticino będzie uważała za wypowiedzenie sobie wojny.

Wojska austriackie przeszły Ticino 29. kwietnia; dowodził nimi hrabia Franciszek Gyulay ze szlachty węgierskiej, nieodznaczający się żadnymi zdolnościami. Zajawszy pomiędzy Ticino i Sesia urodzajną Lomellinę, wyczekiwał dalszego przebiegu wypadków. Tymczasem nadchodziły wojska francuskie przez Mont Cenis i Mont Genève, a większą część wojska przywieziono morzem do Genui. Napoleon, wziawszy z sobą Canrobert'a, Mac Mahon'a, Niel'a, sam stanął na czele armji. Gyulay, chcąc mieć wiadomość o stanowisku nieprzyjaciół, urządził zwiady na większą skalę, skutkiem czego wypadła 20. maja niepomysłna dla Austrjaków potyczka pod Montebello. Z tego powodu Gyulay zwrócił szczególną uwagę na lewe swoje skrzydło, a tymczasem sprzymierzeni 30. i 31. maja pobili prawe pod Palestro; Garibaldi zaś ze swoimi alpejskimi strzelcami wtargnął do północnej części Lombardji, zajął Como i zagroził Medyolanowi.

Austrjacy nie mogli się dłużej utrzymać w Sardynji. Cofnęli się więc 1. czerwca za Ticino koło Pawii. Sprzymierzeni szybko postępowali za nimi. Przez pewien czas Napoleon ze swoją gwardją na moście Bufalloru znajdował się w wielkiem niebezpieczeństwie, lecz Mac Mahon, chociaż nadszedłszy późno, rozstrzygnął 4. czerwca bitwę pod Magenta na korzyść sprzymierzonych, w skutek czego otrzymał tytuł księcia Magenty. Wojsko austriackie było się dzielnie, lecz brakło mu dobrego dowództwa. Klęska ta spowodowała utratę Lombardji. Gyulay opuścił Medjolan i inne miasta, wysadził obwarowania Pawji i Piacency w powietrze, ścigał austriackie załogi ze wszystkich

miast państwa kościelnego i cofnął się z całym swoim wojskiem za Mincio, stając pod zasłoną czworoboku twierdz. Napoleon i Wiktor Emanuel wjechali 8. czerwca do Medjolanu wśród niewysłowionej radości mieszkańców. Po odejściu Austriaków, w środkowych Włoszech wybuchła rewolucja. Książę modeński, księżna Parmy, wielki książę tokański musieli szukać przytułku w Austrii lub Szwajcarii. Tymczasowe rządy, które potworzyły się, uchwałyły przyłączenie się do Sardynji. Z Bolonji wraz z Austriakami odjechał i legat papieski, a ludność proklamowała dyktaturę Wiktora Emanuela. Inne miasta państwa kościelnego także powstały; niektóre jednak zostały powstrzymane krwawym zdobyciem Perugji przez wojska, złożone z Szwajcarów.

Ażeby podnieść ducha w wojsku, sam cesarz Franciszek Józef objął nad nim dowództwo i przeszedł w zaczepne działanie. Armia austriacka zajęła stanowisko pomiędzy Mincio i Chiesą, tworząc półkole, środkowym punktem którego była wieś Solferino. Francuzi dnia 24. czerwca uderzyli na centrum nieprzyjaciela, które było najsłabsze, i po zawziętej walce zdobyli wyżyny Solferino. W tej bitwie odznaczył się szczególnie generał Niel. Austriacy w dobrym porządku cofnęli się za Mincio. Stracili oni 25.000 żołnierzy zabitych i rannych, 6000 wziętych do niewoli i 30 dział. Straty sprzymierzonych były także wielkie. Francuzów padło zabitych lub rannych 15.000. Sardyńczykom ubyło z szeregów 8000 ludzi, z których 3000 dostały się do niewoli. Prócz braku dobrych dowódców, do klęski Austriaków przyczynił się także lichy i niesumienny zarząd w intendenturze.

Sprzymierzeni postępowali w ślad za Austriakami i 28. czerwca przeszli przez Mincio. Tu otrzymali posiłki pod dowództwem księcia Napoleona. Flota francuska zjawiła się przed Wenecją. Czekano na ważne bitwy, w tem

rozeszła się niespodziana wiadomość o zawieszeniu broni 8. lipca w Villafranca. W kilka dni później Napoleon i Franciszek Józef przy osobistym widzeniu się porozumieli się co do preliminarjów pokojowych. Obu przestraszał wzmagający się nastrój rewolucyjny umysłów ludności państwa austriackiego. Przytem Napoleon widział zanadto silne sardyńskie sympatje we Włoszech, ażeby mógł spodziewać się wskrzeszenia tradycji swego stryja na półwyspie apenińskim. Potężnej Sardynji także sobie nie życzył w swoim sąsiedztwie. A nadto zbrojenie się Niemiec i domaganie się w południowych Niemczech, aby dano pomoc Austrii, zmuszały go do oględnego zachowania się względem pobitego nieprzyjaciela.

Na mocy pokoju, zawartego 9. listopada 1859 roku w Zurychu, Austria odstąpiła Francji Lombardję z wyjątkiem twierdz Mantui i Peschier, zgodziła się na utworzenie włoskiego związku państw pod prezydencją papieża, którego miano prosić o zaprowadzenie liberalnych reform, i wymogła, iż Toskana i Modena mają być wrócone ich monarchom, wszakże z tem zastrzeżeniem, iż stanie się to za zgodą samej ludności i bez wszelkiego mieszania się obcych państw. Francja otrzymaną Lombardję odstąpiła Sardynji.

Pokój ten mocno niezadowolili Włochów. Nikt nie chciał słuchać o związku państw, wszyscy pragnęli jednego państwa. Narodowe zgromadzenie w Bolonji oświadczyło 6. września 1859 r., że cała północna część państwa kościelnego, tak zwana Emilia, nie myśli o powrocie pod władzę papieża, ale przyłącza się do Sardynji. Wiktor Emanuel zastosował się do tej uchwały, Napoleon radził papieżowi, ażeby dobrowolnie zrzekł się tej prowincji, lecz papież nie usłuchał tej rady. Głosowanie ludu w Toskanie, Modenie i Parmie postanowiło także przyłączenie tych prowincji do Sardynji. Za to Wiktor Emanuel, stosując

się do tajnego układu z Napoleonem, urządził powszechne głosowanie w Sabaudji i Nicei, zapytując ludność, dokąd ma należeć: do Włoch czy do Francji. Znaczna większość oświadczyła się za przyłączeniem do Francji.

W obec takich postępów stronnictwa narodowego, Neapol i Sycylja nie mogły zostawać spokojne. Ferdynand II. umarł tam 22. maja 1859 r. i zostawił rządy niedoświadczonemu swojemu synowi, Franciszkowi II., którego matka i kamarylla prowadziły na pasku. W królestwie neapolitańskim chciano rządzić despotycznie, kiedy w całych Włoszech wrzało. W kwietniu już 1860 r. wybuchło powstanie w Palermo i Messynie, które prędko stłumiono. Dnia 6. maja Garibaldi z tysiącem ochotników wsiadł w Genui prawie pod okiem władz sardyńskich na okręt, i pod zasłoną dwóch angielskich korwet, wylądował 11. maja w Sycylii koło Marsali na zachodnim brzegu. W krótkim czasie powiększył swój oddział do 4000 ludzi, wydał proklamację, w której ogłosił, iż obejmuje dyktaturę nad Sycylią w imieniu Wiktora Emanuela, „króla włoskiego“, i 27. maja stanął pod bramami Palermo. W ciągu kilku godzin zdobył połowę miasta. Generał neapolitański, Lanza, mający pod swoim dowództwem 25.000 ludzi, zaczął bombardować miasto i nawet część jego zburzył; lecz wreszcie, nie mogąc podolać całej ludności, kapitulował i 6. czerwca odpłynął do Neapolu. Wnet i Garibaldi, zabrawszy z sobą 5000 ludzi, przepłynął cieśninę, której flota neapolitańska strzegła, i wylądował szczęśliwie na półwysep. Nigdzie nie napotkał oporu. Wszystkie załogi poddawały się mu; dawniejsze władze poddawały się do dymisji; wszędzie ludność spieszyła naprzeciwko niemu; pochód jego przez Reggio, Cosenzę, Salerno odbywał się z całym tryumfem. Garibaldi przybył 7. września do Neapolu osobnym pociągiem, prawie bez orszaku wojennego, w czerwonej bluzie i pilśniowym kapeluszu, i został

z nieopisanym zapalem przyjęty przez ludność tego miasta. Dniem przedtem Franciszek II. opuścił swoją stolicę i odpłynął do Gaety. Armię swoją, wynoszącą 40.000 ludzi, cofnął za rzekę Volturno w okolicę Kapui. Król ten, utraciwszy Sycylię, przywrócił był konstytucję z 1847 r., lecz Neapolitańczycy, nieraz już zawiedzeni, nie chcieli o niej słyszeć.

Garibaldi objął dyktaturę także i nad Neapolem i postanowił iść na Rzym, ażeby tam w Kwirynale proklamować królestwo włoskie. Zatrwożyło to nie tylko papieża i świat katolicki, ale także i Napoleona. Zaczęto we wszystkich krajach zbierać świętopietrze i namawiać młodych ludzi do wstępowania do nowo-organizującej się armji papieskiej, nad którą objął dowództwo generał francuski Lamoricière. Napoleon zaś obawiał się, ażeby wraz z Garibaldim nie przyszło republikańskie stronnictwo do panowania w Rzymie. Z tego powodu w czasie swojej podróży po Sabaudji kazał powiedzieć Wiktorowi Emanuelowi, że „pozostawia mu swobodę przyłączenia Marchji i Umbrji do swego państwa i wkroczenia z armią do Neapolu, ażeby tam zamiast rewolucyjnej dyktatury ustanowić prawidłowy monarchiczny rząd, byle pozostawił w spokoju Rzym i tak zwane dziedzictwo Św. Piotra, zajęte przez Francuzów“. Skutkiem tego, minister wojny, Fanti, wszedł z wojskiem do Umbrji a Cialdini do Marchji. Temu ostatniemu stawiał czoło generał Lamoricière 18. września pod Castelfidardo, lecz po krótkim boju musiał ustąpić przed przemagającą siłą i z małą garstką rzucił się do Ankony, gdzie 29. września wraz z całą załogą został wzięty do niewoli. Zarządzone następnie powszechne głosowanie wypadło stanowczo na korzyść przyłączenia Marchji i Umbrji do Sardynji.

Wiktor Emanuel przybył na początku października do Ankony, objął naczelne dowództwo i ruszył ku Neapolowi.

Część armji neapolitańskiej cofnęła się za Garigliano a ztamtąd na ziemię rzymską, część zaś armji zamknęła się w Gaecie. Wiktor Emanuel wraz z Garibaldim odbył uroczysty wjazd do Neapolu, gdzie oswobodziciel południowych Włoch złożył dyktaturę w ręce króla, a sam, nie przyjmując żadnych nagród i zaszczytnych odznak, wrócił na wyspę Kaprerę. Gaeta broniła się przez trzy miesiące. Lecz kiedy odjechała flota francuska, która stała w porcie, a na jej miejsce przybyła neapolitańska, ulegająca rozkazom Wiktora Emanuela, dał się uczuć w twierdzy brak żywności i amunicji; do tego tyfus zaczął tam grasować. To zmusiło Gaetę do kapitulacji 13. lutego 1861 r. Król Franciszek udał się z tamtąd do Rzymu, gdzie organizował małe oddziały i napastował niemi-Neapolitańskie. Kosztowało go to dużo pieniędzy i do reszty go zdepopularyzowało.

Dnia 18. lutego 1861 r. Wiktor Emanuel otworzył w Turynie pierwszy „włoski parlament“, i za przyzwoleniem tego ostatniego, przyjął tytuł „króla Włoch.“ Teraz trzeba było zjednoczyć wszystkie prowincje i zaprowadzić w nich należyty porządek. Cavour bardzo gorliwie tem się zajmował. Następca jego, Ricasoli, szedł wytkniętą przez poprzednika drogą, ale dla Francji nie okazywał powolności. Przeciwno bandom zbójcekim w Neapolu wysłał generała Cialdini'ego, który rozstrzelawszy mnóstwo ujętych bandytów, przywrócił spokój w kraju. Samodzielne to wystąpienie Ricasoli'ego nie podobało się Napoleonowi. Musiał więc ustąpić miejsca Ratazzi'emu, który wszedł w ściślejsze stosunki ze stronnictwem czynu i oświadczył, że uchwałą 27. marca 1861 r., wyznaczającą Rzym na przyszłą stolicę królestwa włoskiego, uważa za prawną. Narodowe pragnienia wzmogły się znowu silniej. Garibaldi, zebrawszy w Sycylii około 3.000 ochotników, wylądował w Kalabrii z okrzykiem: „Rzym albo śmierć!“ Lecz rząd, ulegając stanowczej woli Napoleona, ogłosił, iż dopuścić

nie może wyprawy na Rzym i przeciwko Garibaldiemu wysłał Cialdini'ego. Pod Aspromonte nastąpiło 28. sierpnia 1862 spotkanie pomiędzy ochotnikami a pułkownikiem Pallavicino. Wielu ochotników padło, Garibaldi został niebezpiecznie raniony w nogę, i przez czas pewny był w niebezpieczeństwie życia. Znakomity chirurg francuski, Nelaton, wyjął mu kulę z nogi. Poprawiwszy się trochę, Garibaldi odjechał na Kaprere.

Szczęśliwy rozwój sprawy niepodległości Włoch podniecił nanowo żywiej pragnienia narodów ujarzmionych, a zwłaszcza Węgrów i Polaków. Garibaldi, prawdziwy bojownik sprawy ludów, zawarł z generałem Mierosławskim układ, na mocy którego miał stanąć międzynarodowy legion, składający się z czterech oddziałów: polskiego, węgierskiego, francuskiego i niemieckiego. Wiktor Emanuel, przyjmując od Garibaldi'ego rządy w Neapolu, zatwierdził wszystkie postanowienia byłego dyktatora. Atoli hrabia Cavour, obawiając się wzrostu żywiołów rewolucyjnych i ceniąc zanadto przyjazną neutralność Prus, ażeby miał podnosić sprawę polską, zwlekał z ostateczną decyzją co do legjonu i wreszcie skończył na tem, iż pozwolił w październiku 1861 roku generałowi Mierosławskiemu założyć własnym kosztem szkołę wojskową w Cuneo, którą jednak zwinęto w czerwcu 1862 roku w skutek parcia Prus i Rossji.

Francja, broniąc wojskiem swoim papieża i jego świeckiej władzy, znajdowała się w bardzo fałszywym położeniu. Zawarła przeto 15. września 1864 r. układ z rządem włoskim, zobowiązując się w przeciągu dwóch lat wyprowadzić swoje wojska z posiadłości papieskich, a natomiast zniewoliła Wiktora Emanuela, że nie dopuści żadnego napadu na ziemie papieskie, że przyjmie część rzymskiego państwowego długu i że przeniesie stolicę z Turynu do Florencji. Jakoż istotnie w 1865 r. król i parlament przenieśli rezydencję swoją do Florencji, a w końcu 1866 roku

już nie było francuskiego żołnierza w granicach dziedzictwa Św. Piotra.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

SPRAWY POZAEUROPEJSKIE.

Wschodnio-indyjska kompanija, złożona z kupców i rządząca stoosmdziesięciomilionowem państwem, kierowała się we wszystkich czynnościach przede wszystkim korzyścią, zyskiem. Rząd angielski wybierał tylko generał-gubernatora i naczelnego wodza i za pośrednictwem królewskiej komisji nadzorował zarząd w ważniejszych sprawach. Zresztą ludność miejscowa wydana była na zupełne wyzyskiwanie przez najazd cudzoziemski, mający na celu wydobyć jak największych kupieckich zysków. Cierpliwość jej jednak miała granicę. Sprzysiężenie, mające na celu zrzucenie jarzma Anglików, szybko się upowszechniło pomiędzy mieszkańcami Wschodnich Indji i Sipahami, z których składała się armja kompanji. W armji, mającej 250.000 ludzi. Anglików było tylko 30.000.

Za pozór do powstania posłużyło zaprowadzenie nowych ładunków, posmarowanych wołową lub wieprzową tłustością; pierwsze obrażało religijne uczucia Hindusów, drugie Mahometan. Pierwszy wybuch miał miejsce 10. maja 1857 r. w Meerut (Mirot), gdzie sipahowie niemiłosiernie pomordowali angielskich oficerów i ich rodziny. Ztąd pośpieszyli sipahy do Delhi, zajęli to miasto, mające wielką ważność jako punkt centralny, zabrali tam 150 dział i 2 miliony funtów szterlingów i dopuścili się strasznych czynów; za tym przykładem poszły wszystkie niemal miasta garnizonowe, i pożar ogarnął całe północno-zachodnie Indje. Wszędzie pastwiono się strasznie nad Anglikami.

Powstańcy działali bez planu i związku; niektóre pułki krajowców, z nienawiści do Bengalów i Sipahów,

pozostały Anglikom wierne i oddały im wiele usług. Anglja posyłała raz poraz transporty wojska do Indji i zgromadziła tam ze 100 tysięcy żołnierzy. Masa ludu w Indjach zachowywała się biernie. Po 3ch miesięcznem oblężeniu, Anglicy zdobyli 20. września 1857 r. Delhi. Posiłki, przybyłe z Europy pod naczelnym wodzem Campbellem, znacznie poparły działania generałów angielskich. Przy końcu 1858 r. powstanie ostatecznie zostało złamane. Obie strony prześcigały się w okrucieństwie. Najważniejszym rezultatem tej wojny było zniesienie wschodnio-indyjskiej kompanji Rząd angielski wziął Indje w bezpośrednie swoje posiadanie, mianował namiestnika wicekrólem, obiecał dochować wszelkich zobowiązań względem książąt krajowych, przestrzegać tolerancji religijnej, dopuszczać, o ile można, krajowców bez różnicy wiary i pochodzenia do wszystkich urzędów, utrzymać wszystkie zwyczajowe prawa i szanować miejscowe obyczaje.

W tych samych latach, co powstanie indyjskie, odbyła się wojna pomiędzy Anglikami i Francuzami z jednej strony a Chinami z drugiej, wywołana uciskiem cudzoziemców i misjonarzy w państwie Niebieskiem. Sprzymierzeni zdobyli 28. grudnia 1857 r. Kanton, zagrozili Pekinowi i 26. czerwca 1858 r. zawarli z Chinami nowy traktat, mocą którego tak Francuzi jak i Anglicy pozyskali wolny wstęp do portów chińskich, wyjednali opiekę rządu chińskiego dla religji chrześcijańskiej i zniewolili go do przyjęcia stałych poselstw rządu angielskiego i francuskiego w Pekinie. Jednakże wykonanie tego traktatu nastąpiło dopiero po powtórnej wojnie, w ciągu której 21. sierpnia 1860 r. sprzymierzeni zajęli warownię Ta-ku, 18. i 21. września pobili Chińczyków najzuppełniej pod Czang-kia wan i Pali-kiao a 13. października zdobyli Pekin; 24. i 25. października zawarto pokój.

W następnym roku wybuchła krwawa i zawzięta walka pomiędzy północnymi a południowymi stanami Zjednoczonych Stanów Ameryki. Nieprzyjaźń północy i południa datowała się od dawna. Plantatorowie południowi mieli przewagę w rządzie i bronili gorliwie niewolnictwa, które było źródłem ich bogactwa. Republikanie północy chcieli wydrzeć władzę panom południowym i tembardziej dążyli do zniesienia niewolnictwa.

Republikanom udało się w 1860 r. przeprowadzić wybór adwokata Lincoln'a na krzesło prezydenta. Właściciele niewolników, przewidując dalsze następstwa pierwszej tej swojej klęski, gdyż dotąd zawsze dawali z pomiędzy siebie prezydenta, postanowili oderwać się od unji. W lutym 1861 r. stany niewolnicze, Wirginja, północna i południowa Karolina, Tennessee, Arkanzas, Georgia, Floryda, Alabama, Missisipi, Luisiana i Teksas, utworzyły nowy związek pod nazwą *skonfederowanych stanów Ameryki*, wybrały byłego ministra wojny, Jeffersona Davis'a na swego prezydenta i naznaczyły Richmond w Wirginji na stolicę związku. Nowy związek liczył 5 i pół miliona białych i 4 miliony niewolników, kiedy w północnych stanach wraz z ich terytorjami było 22 i pół miliona białych mieszkańców a pół miliona tylko niewolników. W kwietniu rozpoczęła się wojna, gdyż północne stany postanowiły bronić nierozzerwalności unji i uważały związek stanów skonfederowanych tak samo, jak Szwajcarja w 1848 r. uważała Sonderbund. Z początku południowcom powodziło się lepiej, aniżeli mieszkańcom północy, gdyż mieli sprężystą organizację, większą jedność pomiędzy sobą i lepszych generałów. Strasznym teroryzmem powstrzymywali powstanie niewolników. Anglja i Francja, pragnąc osłabienia Stanów Zjednoczonych, przychyliły się na stronę stanów południowych, i tylko zawdzięczając mądrymu

umiarkowaniu Lincoln'a, Europa nie wmieszała się do wojny amerykańskiej, gdyż powodów wcale nie brakło.

Ważniejsze bitwy miały miejsce w Maryland i Wirginji. Generałowie południowych stanów, Beauregard, Lee i Jackson odnieśli zwycięstwo pod Bull-Run w 1861 r., pod Fredericksburg'iem i Chancellorsville'm w 1863 r. Generałowie, dowodzący wojskami unji, nie mieli powodzenia, i dopiero w 1863 r. Meade odniósł zwycięstwo nad generałem Lee pod Gettysburg'iem. Grand, objąwszy naczelne dowództwo nad wojskami stanów północnych, ułożył nowy plan wojny, który przy pomocy Sherman'a znakomicie wykonał. Lee w pięciodniowej bitwie pod Peterburg'iem został pobity. następnego dnia, 3. kwietnia 1863 r., Richmond zajęty, a 9. kwietnia nastąpiła kapitulacja Lee'go, która pociągnęła za sobą poddanie się reszty wojska i miast. W miesiącu maju wojna była prawie tak jak ukończona. W wojnie tej domowej legło 325 tysięcy ludzi ze strony unji i 200 tysięcy ze strony stanów skonfederowanych.

Nie tylko za pomocą oręża zwyciężyli republikanie. Zniesienie niewolnictwa było strasznym ciosem, który zadano partji plantatorskiej na południu. Lincoln w 1863 r. w sam dzień Nowego Roku ogłosił oswobodzenie wszystkich niewolników w stanach skonfederowanych. Zaczęto formować oddziały z murzynów, w 1863 r. liczone ich w wojsku przeszło 100.000. Niektóre północne stany same dobrowolnie oswobodziły niewolników. W 1864 r. Lincoln został powtórnie wybrany na prezydenta. W następnym zaś roku 3. stycznia kongres zadekretował zniesienie niewolnictwa w całej unji. Stronictwo plantatorskie zorganizowało wtedy spisek, który miał wymordować wszystkie osoby, stojące na czela państwa, i postawić demokratów (nazwa ta ma odmienne w Ameryce znaczenie, aniżeli w Europie) na czele rządu. Wprawdzie Lincoln'a

zabito w teatrze 14. kwietnia 1865 r., lecz spisek nie osiągnął zamierzonego skutku.

Korzystając z wojny domowej w Stanach Zjednoczonych, Napoleon urządził wyprawę do Meksyku. Prezydent rzeczypospolitej meksykańskiej, Benito Juarez, dopuścił się pewnych gwałtów względem europejskich poddanych. Hiszpanja wezwała Napoleona do interweniowania w sprawach meksykańskich. Zaproszono także i Anglję. W ten sposób doszła do skutku 31. października 1861 r. konwencja w Londynie, która postanowiła bronić interesów europejskich z orężem w rękę. Gabinet waszyngtoński uchylił się od udziału w konwencji. Juarez wcale nie myślał ustępować przed groźbą państw sprzymierzonych, nawet wówczas, kiedy pojawiła się flota pod Veracruz'em i owładnęła niektórymi miastami. Za pośrednictwem generała hiszpańskiego, Prima, Juarez zawiązał rokowania ze sprzymierzonymi mocarstwami. Wkrótce jednak, kiedy plany Napoleona co do utworzenia cesarstwa meksykańskiego coraz bardziej wylaniały się, konwencja londyńska rozwiązała się i wojska angielskie i hiszpańskie odpłynęły.

Francuzi w liczbie 5000 pozostali sami. Napoleon posłał do Meksyku generała Forey'a z wojskiem 40.000. Forey, po trzechmiesięcznym oblężeniu, zdobył 17. maja 1863 r. Pueblę. Juarez musiał opuścić stolicę Meksyku i cofnąć się na północ do San Luis Potosi. Forey i Almonte z 15.000 ludzi weszli 10. czerwca do opuszczonej stolicy i zwołali zgromadzenie notablów, które proklamowało ustanowienie dziedzicznej monarchji i wybrało 12. lipca arcyksięcia austriackiego, Ferdynanda Maksymiljana, na cesarza. Maksymiljan zawarł z Napoleonem umowę, na mocy której cesarz Francuzów obiecał pozostawić w Meksyku 25.000 ludzi dopóty, dopóki nowa armja meksykańska nie zostanie zorganizowaną. Cesarz meksykański przybył do stolicy swojej d. 12. czerwca 1864 r.

Odtąd rozpoczęła się zacięta walka między imperjalistami a republikanami, którzy pod wodzą swego dzielnego prezydenta, bronili z wytrwałością sprawy narodowej. Wprawdzie Bazaine zmusił Juarez'a do ucieczki do Teksas'u; ale rychło Stany Zjednoczone oświadczyły się przeciwko najazdowi europejskiemu. Kiedy więc Napoleon III., zmuszony niepopularnością wyprawy meksykańskiej we Francji i groźną postawą gabinetu waszyngtońskiego odwołał na początku 1867 r. armję swoją, Maksymilian posiadał zaledwie cień władzy. Wzięty do niewoli w Queretaro, nieszczęśliwy cesarz został rozstrzelany 19. czerwca 1867 r.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY.

POWSTANIE POLSKIE 1863 R.

Kłeska straszna, jaką Rosja poniosła w wojnie krymskiej, zmusiła rząd cesarski do pewnego uwzględnienia interesów narodowych. Dwie sprawy jako najważniejsze przedstawiały się mu: zniesienie poddaństwa i pojednanie się z Polakami.

Na adres szlachty litewskiej, podany w Wilnie w r. 1857 i przedstawiający potrzebę polepszenia losu włościan, cesarz odpowiedział życzeniem, aby i inne gubernje cesarstwa rosyjskiego poszły za przykładem, danym przez szlachtę litewską. Było to wskazówką dla gubernatorów, ażeby zniewolili szlachtę do podawania adresów w sprawie włościan. Kiedy to nastąpiło, potworzono komisje, które się zajęły badaniem tej kwestji. Zwłaszcza zajmowano się nią gorliwie na Litwie, co się przyczyniło potężnie do poruszenia umysłów. Ukazem wreszcie 2. marca (19. lutego 1861 r.) zniesiono poddaństwo.

Na miejsce Paszkiewicza, który umarł na początku 1856 r., został w królestwie Polskiem czyli kongresowem namiestnikiem książę Michał Gorczakow. Rządy złagodniały. Wychodźcom pozwolono wracać, wygnańcom udzielono amnestję. W Warszawie założono akademię medyczną. Częściowo przywrócono prawa językowi ojczystemu. W gubernjach zabranych zaprowadzono po szkołach język polski jako przedmiot wykładowy. W królestwie Polskiem pozwolono założyć Towarzystwo rolnicze, które w braku innej jakiegokolwiek reprezentacji narodowej, odegrało ważną rolę w budzeniu ducha patriotycznego.

Przykład Włoch, odzyskujących wolność i niepodległość, obudził do wysokiego stopnia nadzieje Polaków, Zaczyna się żywsze poruszenie pomiędzy emigracją. Młodzież, zwłaszcza uniwersytecka, organizuje się w towarzystwa. Warszawska wysłała Jana Kurzynę dla porozumienia się z Mierosławskim; kijowska układa plan szerokiej organizacji z centralnym punktem w Kijowie i wydaje potajemnie pismo „Odrodzenie“, litewska, gromadząca się przeważnie w uniwersytetach moskiewskim i petersburskim, urządza litografię, odbija proklamacje i broszury agitacyjne, w organizowaniu się towarzyskiem posuwa się aż do zasad socjalistycznych i zaczyna odpływać gromadnie ku zachodowi. „Przybysze z ziemi Kiejstuta, z zabranych prowincji i królestwa odmłodzili krakowskich autochtonów.“ *) Sybiracy biorą się gorliwie do prac organicznych.

Ruch narodowy wzmagał się coraz silniej. Od 1860 r. rozpoczęły się tak zwane demonstracje i manifestacje polityczne, mając na celu rozruszać naród, przekonać Europę, że Polska nie zrzekła się bytu niezależnego, i zmusić rząd

*) Zabór pruski w czasie powstania styczniowego 1863—1864 r. przez dra. Łukaszewskiego. Jassy. 1870. Str. 251.

rosyjski albo do ustępstw albo do gwałtów, które by wywołały starcie się jego z ludem. Jakoż istotnie 27. lutego 1861 r. pięć ofiar padło w Warszawie. Lud, porwawszy ciała pięciu poległych, nosił je po ulicach, wyklinał zabójców i złożył je w Hotelu Europejskim. *) Do namiestnika zaś udała się delegacja, wyrzucając księciu morderstwo i przedstawiając grożące niebezpieczeństwo. Namiestnik, nie mając dostatecznej załogi do pokonania powstania ludu warszawskiego, zdał delegacji rządu nad miastem, kazał usunąć się policji i pozwolił urządzić uroczysty pogrzeb zabitym ofiarom. Dnia 2. marca odbył się ów pamiętny pogrzeb. Od razu cała niemal ludność Warszawy wyległa na miasto w żałobne szaty i znaki przyodziana. Wszystkie sklepy zamknięto, ani jednego pojazdu na ulicach, głęboka wszędzie cisza, wszystkie prawie ganki i okna najbiedniejszych nawet domów czarnym kirem i stosownemi godłami obleczone. Jedyłą władzę rządową rosyjską przedstawiał generał-major Paulucci, świeżo mianowany oberpolicmajstem miasta, ponieważ był lubiany przez ludność. Jechał on konno na czele oddziału straży ogniowej złożonej z samych krajowców. Duchowieństwo katolickie, protestanckie i mojżeszowego wyznania brało udział w obchodzie pogrzebowym. Jeszcze przed opisanym pogrzebem obywatele warszawscy doręczyli księciu Górczakowowi adres do cara, w którym wyrażono cierpienia i niedostatki w kraju, ale nie objawiono żadnych życzeń.

Chcąc w samym narodzie wywołać rozdwojenie, zacięty wróg narodowości polskiej, znany z obłudy swojej, Muchanów, dyrektor główny komisji rządowej spraw wewnętrznych, rozesłał do wszystkich gubernji rodzaj okólnika, upoważniający włóścian do chwywania politycznych

*) Patrz opis szczegółowy w „Dziejach Polski przez Fryderyka hrabiego Skarbka.” Część III. Poznań. 1877.

podżegaczy i odstawiania ich do naczelników powiatowych. Podszczuwanie to włościan przeciwko inteligencji oburzyło opinię publiczną do najwyższego stopnia. Widząc to, książę Górczakow odwołał rozesłany okólnik i wyjednał dymisję Muchanowa, któremu urządzono wszędzie po drodze kocią muzykę aż do samej granicy pruskiej.

Towarzystwo rolnicze, reprezentujące większych właścicieli ziemskich, których około tysiąca zjechało się w lutym 1861 r. do Warszawy, postanowiło niebezpieczną kwestję włościańską ująć we własne ręce i pokazać ludowi wiejskiemu, iż bardziej od rządu pragnie ono polepszenia jego losu. Rząd ukazem 1859 r. pańszczyznę zmienił na wieczny czynsz; Towarzystwo rolnicze wbrew woli rządu podjęło na nowo sprawę polepszenia bytu ludności wiejskiej i uchwaliło zamiast czynszu wiecznego, przeprowadzić uwłaszczenie włościan. To dało pretekst rządowi do rozwiązania Towarzystwa rolniczego. Delegację miejską także rozwiązano. Ludność rozpoczęła na nowo groźne manifestacje publiczne. W dniu 8. kwietnia wojsko uderzyło na lud, zgromadzony przed zamkiem, i plac trupami usłało. Warszawa przybrała postać zdobytego szturmem miasta; lecz lud nie okazywał ani obawy śmierci, ani zwątpienia, tak silną była jego wiara w słuszność sprawy i moralne zwycięstwo.

Zepchnięte z ulicy manifestacje przeniosły się do kościołów, a że odpowiadały religijno-mistyczno-patrjotycznemu nastrojowi, roznieconemu przez naszych wielkich wieszczów, nadały całemu ruchowi barwę religijną. „Ta religijność, ta ciągła modlitwa, ten kierunek wysoce idealny i romantyczny, owłada nie tylko katolików, ale i żydów i protestantów. Modlą się więc wszyscy — co chwila jakieś nabożeństwo w całym kraju się odbywa: to za mężów znakomitych w narodzie, to w rocznicę jakiej

niedoli krajowej, to byle dla czego.“ *) Cały kraj odziewa się w żałobę, pieśń „Boże coś Polskę“ rozbrzmiewa nieustannie w powietrzu. Patrjoci stawali się religijnymi, sądząc, iż przez to zbliżają się do ludu, iż wiążą silnie ze swoją sprawą duchowieństwo; byli bowiem tego przekonania, że księża mają bezpośredni i ogromny wpływ na lud. Na nieszczęście jednak, nie starano się, prócz wyjątkowych usiłowań, poznać lepiej ludu i w bezpośrednim zbliżeniu się nań działać. Nadzieja obudzenia w masach fanatyzmu religijnego udała się tylko na Żmudzi i to dla tego, że księża tamtejsi, przeważnie pochodzenia włościańskiego, w ścisłych i prawdziwie braterskich byli stosunkach z wiejską ludnością. Wszędzie zaś gdzie indziej prócz Żmudzi, szerszej Litwy i Podlasia rewolucja 1863 r. mas za sobą pociągnąć nie umiała; wypada wszakże dodać, że pod koniec rewolucji lud coraz więcej okazywał życzliwości powstańcom i ich sprawie.

Za Niemnem na Litwie, biorąc tę nazwę w znaczeniu historycznym, manifestacje polityczne rozpoczęły się dopiero wówczas, kiedy garstka młodzieży uniwersyteckiej 20. maja (8. maja vet. st. — św. Stanisława) w Wilnie w kościele katedralnym zanuciła pieśń „Boże coś Polskę“. Pieśń ta patryjotyczna i uwięzienie młodzieży wstrząsnęły do głębi ludność wileńską. Na hasło, dane przez gród Giedymina, po miastach, po miasteczkach, kościołach wiejskich rozpoczęły się błagania o przywrócenie Ojczyzny i wolności. Pieśń przetłumaczono na języki: białoruski, litewski i łotewski. Ruch ten manifestacyjny wszczął się świeżo po ogłoszeniu przez rząd zniesienia poddaństwa, i ta okoliczność przyczyniła się także do tego, że włościanie zachowywali się z nieufnością względem patryjotów surdu-

*) Wspomnienia ulana z 1863 r. zebrał Zygmunt Lucjan Sulima. Poznań. 1874 r.

towych, zwłaszcza, że agenci rządowi szerzyli pomiędzy ludem przekonanie, jakoby szlachta, niezadowolona z odebrania pańszczyzny, prosiła o jej przywrócenie.

W połowie czerwca ogłoszono w Warszawie cztery ukazy: jeden o radzie stanu, drugi o wyborach obywatelskich, trzeci o radach gubernjalnych i powiatowych, czwarty o radach miejskich. Były to ustępstwa w stosunku do pragnień narodu bardzo małe i dla tego nie wywarły dobrego wrażenia. Przy utworzeniu rady stanu generał Suchozanet, który po śmierci księcia Gorczakowa (29. maja) miał sobie poruczone zastępstwo namiestnika, odrzucił pierwotnie ułożoną listę osób i do składu nowej rady powołał przeważnie urzędników. Otwarto ją 16. lipca, lecz w kraju nie budziła ona żadnej sympatii. Z większym zajęciem przystąpiono do wyborów rad powiatowych i miejskich, zwłaszcza że ustawa o wyborach opierała się na zasadzie zrównania stanów i wyznań. To też prawie w każdej okolicy do składu rad powiatowych powołano także i włościan i obywateli mojżeszowego wyznania. Naród manifestował wszędzie równouprawnienie wyznań i bratanie się stanów.

Tymczasem manifestacje religijno-polityczne ogarnęły wszystkie ziemie polskie pod zaborem rosyjskim i pruskim, a także i austriackim. Do świetniejszych manifestacji należały żałobne nabożeństwa w czerwcu z powodu zaszłej śmierci Joachima Lelewela, w lipcu zaś z powodu śmierci księcia Adama Czartoryskiego. Najwspanialszym jednak był obchód rocznicy Unji lubelskiej, święcony bardzo uroczysto w całej Polsce i Litwie w dniu 12. sierpnia. W Kownie ludność z obu stron Niemna, wyruszywszy dwiema wielkimi procesjami po kilkanaście tysięcy ludzi z Aleksoty do Kowna, złączyła się na moście niemeńskim, a chociaż żołnierze i kozacy wyjęli deski z mostu i szeregiem bagnatów chcieli przerwać związek, usi-

lowania ich nie powiodły się; procesja litewska z polską złączyła się, i więcej niż 30.000 ludzi, śpiewając pieśń: „Boże coś Polskę“, poszło razem do miasteczka Piątku na uroczyste nabożeństwo. Powracające procesje do Kowna i Poniemunia oficerowie salutowali; a żołnierze, stojący szeregami przy moście, zdjęli czapki. Z Kowna wyruszyła procesja do Wilna. Dnia 18. sierpnia tłumy ludu, po odśpiewaniu pieśni pobożno-patrjotycznych przed Ostrą Bramą, udały się ku rogatom na Pohulance, chcąc powitać przybywających rodaków. Koło rogatek zgromadzone wojsko rosyjskie uderzyło na lud, zabiło kilka osób a bardzo wielu poraniło. W kilka dni po tym wypadku, który wywołał silne oburzenie na całej Litwie, ogłoszono srogie ukazy, dające gubernatorom Litwy i Rusi władzę niemal dyktatorską i pozwalające im zaprowadzać stan oblężenia. Jakoż na mocy tych ukazów, wojenny gubernator na Litwie, Nazimow, ogłosił w stanie oblężenia Wilno, Grodno, Białystok, Bielsk i Brześć Litewski z powiatami, oraz całą gubernję kowieńską.

Kiedy przeciwko ruchowi narodowemu na Litwie przedsięwzięto tak surowe środki, w królestwie Polskiem zaprzestano więzić i drażnić lud dzikiem obchodzeniem się, jak tylko na posadę namiestnika przyjechał w sierpniu hrabia Lambert, który był pochodzenia francuskiego i wiary katolickiej. Manifestacje patrjotyczne nie ustawały jednak, ale niedawały już powodu do prześladowań. W drugiej połowie września odbyły się spokojnie wybory do rad gubernjalnych, powiatowych i miejskich. Wówczas to szlachta wiejska, zyskując dość silne stanowisko w owych radach, połączyła się z kapitalistami miejskimi w celu powstrzymania ruchu rewolucyjnego i utworzyła tak zwaną *dyрекcję białych*. Podzieliła ona królestwo na województwa, a wojewodami ponaznaczała obywateli wiejskich. To przyspieszyło organizację czerwonych t. j. takich patrjotów,

którzy w powstaniu widzieli jedyny środek odzyskania wolności dla Polski. Utworzyli oni w Warszawie kierujący komitet, do którego weszli pomiędzy innymi Apollo Korzeniowski, Witold Marczewski i Włodzimierz Rolski. *)

Tymczasem 10. października odbyły się dwa uroczyste obchody: pogrzeb arcybiskupa warszawskiego, Fijałkowskiego, i zjazd w Horodle na pamiątkę unji horodelskiej. Na pogrzebie Fijałkowskiego, który energicznym postawieniem się wobec rządu rosyjskiego na początku 1861 r. zjednał był sobie powszechną miłość narodu, zgromadziło się przeszło 100.000 ludu. Obchód to był bardzo wspaniały; wzięli w nim także udział konsulowie: angielski, któremu z powodu przyjaznego zachowania się Anglików dla sprawy urządzono w lipcu owację w Warszawie, belgijski, francuski, austriacki, saski a nawet pruski. Ułożony zjazd w Horodle nie mógł przyjść do skutku, ponieważ wojsko rosyjskie zajęło miasto, nie wpuszczało nikogo z przybywających i nie pozwoliło przeprowiać się z Wołynia na drugi brzeg Bugu. Kilkanaście więc tysięcy ludu przybyłego z kongresowej Polski urządziło na polu ołtarz i tam odbyło nabożeństwo, podczas którego powiewały chorągwie wszystkich województw rzeczypospolitej; ludność zaś ziem zabużańskich, nie mogąc się dostać do Horodła, gromadziła się do kościołów w Uściługu i Korytnicy, lub stojąc nad brzegiem rzeki, przypatrywała się odbywającemu się na polu nabożeństwu.

Dnia 14. października, w przeddzień przygotowujących się obchodów rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki, rząd rosyjski ogłosił w królestwie polskiem surowe rozporządzenie wojenne a w samej Warszawie rozłożył obozem wojsko na ważniejszych punktach. Pomimo to, 15. paź-

*) Zapiski N. M. Berga a polskich zagaworach i wazstaniach 1831—1862. Moskwa. 1873. Str. 844.

dzielnika Warszawa przybrała bardzo uroczyste wejrzenie. Wszystkie sklepy pozamykano, a kościoły napełniły się licznie ludem. Generał gubernator warszawski, Gersztenzweig, zobowiązawszy się wobec Lamberta, iż nie dopuści się gwałtów, postanowił rozpędzić lud. Lecz kiedy ten pomimo wezwania nie ustępował z kościołów, katedralnego i bernardyńskiego, wojsko otoczyło te świątynie i przez 18 godzin trzymało w oblężeniu a następnie wylało drzwi, kolbowało lud i około 3000 mężczyzn odprowadziło jako więźniów do cytadeli. Na drugi dzień po dokonaniu tego gwałtu, nowowybrany administrator archidiecezji warszawskiej, ksiądz Białobrzeski, zebrał kapitułę, a ta postanowiła znieważone kościoły zapieczętować, wszystkie zaś inne zamknąć. Lambert, rozgniewany na Gersztenzweiga, nazwał go nikczemnikiem, co spowodowało pomiędzy nimi pojedynek; ciągnięto losy, który z nich ma sobie śmierć zadać. Los padł na generała Gersztenzweiga. Lambert zaś podał się do dymisji i wyjechał. Wielopolski, który zaraz po pierwszych manifestacjach został powołany na dyrektora oświaty i wyznań w królestwie Polskiem, nie mogąc się pogodzić z władzą wojskową, podał się także do dymisji. Obowiązki namiestnika objął generał Lüders i z całą surowością zaczął ścigać patrijotów. Ksiądz Białobrzeskiego skazano na śmierć, wyrok ten jednak zmieniono na dwuletnie więzienie w Bobrujsku.

Wzburzenie, jakie zapanowało w całej Warszawie 16. października, po dokonanych gwałtach nad ludnością zgromadzoną w kościołach, przekonało stronnictwo ruchu o koniecznej potrzebie ścisłej organizacji. Inaczej wybuch rewolucyjny mógłby zaskoczyć naród w stanie zupełnej bezbronności. Utworzył się więc *komitet miejski*, którego zadaniem było skupić rozmaite tajne organizacje. Plan organizacyjny był prosty i bardzo dobrze pomyślany. Każdy dziesiętnik miał pod sobą dziesięciu ludzi, którzy

jego tylko znali; setnik miał dziesięciu dziesiętników, którzy tylko z nim mieli stosunki, a on nie miał już żadnej styczności z ich podwładnymi. Organizacja ta rozszerzyła się po całej Kongresówce, objęła niemal całą miejsku ludność i wobec wojewódzkiej organizacji białych stanowiła istotną potęgę. Wstępujący do organizacji składali przysięgę na wierność sprawie narodowej i w pewnych dniach tygodnia schodzili się na musztry zwykle pod kierownictwem jakiego wojskowego. Dla pozyskania wpływu na opinię publiczną, partja ruchu zaczęła wydawać potajemnie: „Pobudkę“. Oprócz tego wychodziła jeszcze „Strażnica“ i inne pisma.

W tym pamiętnym roku, kiedy w zaborze rosyjskim życie narodowe uderzyło żywym tętmem, w Galicji także wzmógł się ruch polityczny. Rząd austriacki bowiem po klęsce poniesionej we Włoszech, porzucił politykę bachowską, i znowu wszedł na drogę konstytucyjną. Utworzył się gabinet pod prezydencją hrabiego Gołuchowskiego i zajął się przeprowadzeniem żądanych reform. Dnia 20. października 1860 r. ogłoszono cesarski dyplom, mocą którego podzielono sprawy państwowe i krajowe. Dla różnych ziem koronnych wydano nowe statuty krajowe, ale ułożone krojem feodalnym. System ten jednak upadł, i na czele państwa stanął przewódca liberalnych centralistów Schmerling. Wydano więc nową konstytucję dnia 26 lutego 1861 r. Podług nowego prawa, rada państwa składała się z dwóch Izb: panów i poselskiej; do tej ostatniej posłów wybierały sejmy krajowe. Galicja więc także wysłała swoich przedstawicieli, którzy domagali się samorządu i zatwierdzenia praw historycznych.

Wypada jeszcze wspomnieć o poruszeniu rewolucyjnym, jakie się objawiło, pod wpływem pośrednim ruchu polskiego, w samej Rosji. W Kazaniu urządzono nabożeństwo za poległych włościan w zaburzeniu, które miało

miejsce w tej gubernii; profesor Szczapow miał przytem mowę bardzo energiczną, za którą wezwano go do Petersburga. W Petersburgu i Moskwie nastąpiły bardzo ważne zajścia pomiędzy młodzieżą akademicką a rządem. W Petersburgu zaczął wychodzić potajemnie „Wielikorus“. organ rewolucjonistów rosyjskich; redaktora tego pisma, Obruczewa, i profesora uniwersytetu, Michajłowa, wywieziono do ciężkich robót na Syberję.

Rząd rosyjski, nie mogąc złamać oporu kapituły warszawskiej, wyjednał w Rzymie zezwolenie na nominację księdza Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, profesora petersburskiej duchownej akademji, syna znanej patrijotki i autorki, Ewy, na arcybiskupa i metropolitę warszawskiego. Ksiądz Feliński przybył do Warszawy 9. lutego 1862 r., otworzył kościoły zamknięte i wezwał lud do zaprzestania śpiewów zakazanych przez rząd, zaręczając mu, że otrzymał od cesarza słowo, iż życzenia narodu spełnione zostaną. Zawezwano także marszałków szlachty litewskiej, aby określili przyczyny niezadowolenia ludności na Litwie i wskazali główne jej pragnienia. W skutek tego marszałkowie zapytani przesłali na ręce ministra spraw wewnętrznych przedstawienie głównych potrzeb narodu, które obejmowały: przywrócenie języka polskiego w urzędach, szkołach i sądownictwie; swobodę wyznania religijnego; wolność nauczania; ustawy, zapewniające swobodny rozwój rolnictwa, przemysłu i handlu; przywrócenie uniwersytetu w Wilnie; samorząd gmin i powiatów. Zajęto się też szczerze sprawą oświaty ludowej. Zwłaszcza młodzież żeńska dworów szlacheckich odznaczała się gorliwością na tem polu. Agitacja za szkołami była tak żywa a „rozumienie potrzeby oświaty ludu było tak powszechne pomiędzy obywatelstwem miejskiem i wiejskiem, jako też i księżmi, iż w przeciągu jednego półrocza w samem królestwie Polskiem powstało za inicjatywą i kosztem pry-

watnych osób przeszło 2000 szkółek ludowych a w Podolskiej gubernji około 400*.*)

Znęcanie się władz rosyjskich nad ludnością patryjotyczną w Polsce i wzmagający się nastrój rewolucyjny w Rosji zasiały w samym wojsku zniechęcenie i ułatwiły Jarosławowi Dąbrowskiemu przeprowadzenie organizacji rewolucyjnej komitetu wojskowego w Warszawie, do którego należeli pomiędzy innymi Włodzimierz Potebnia, Arngoldt, Śliwicki, Rostkowski, Szczur. Komitet ten miał przygotować wojsko do popierania rewolucji polskiej a następnie do obalenia despotycznych carskich rządów. Jarosław Dąbrowski wiele liczył na pomoc wojskową i komitet miejski zmienił na komitet centralny, po utworzeniu którego wzięto się rączy i podług pewnego planu do pracy rewolucyjnej. Najczynniejszymi byli w agitacji rewolucyjnej: Jarosław Dąbrowski, Zygmunt Padlewski i Ignacy Chmieliński. Rząd rosyjski wpadł na ślady spisku wojskowego, skutkiem czego padli ofiarą dnia 26. czerwca: porucznik Piotr Śliwicki (Ukrainiec z gubernji charkowskiej), podporucznik Jan Arngoldt (rodem z Petersburga), podoficer Rostkowski i szeregowiec Szczur; pierwszych trzech rozstrzelano w Modlinie, czwartego zabito kijami. Na drugi dzień t. j. 27. czerwca strzaskano wystrzałem szczękę Lüdersowi.

W tym właśnie czasie zaszła wielka zmiana w zarządzie królestwem Polskiem. Wielopolski zdołał skłonić rząd Petersburski do większych ustępstw dla Kongresówki. Sam został naczelnikiem cywilnego rządu, a namiestnikiem car naznaczył własnego brata, Konstantego. Wkrótce pojawiły się dwa ukazy: jeden obejmował ustawę o wychowaniu publicznem, drugi rozszerzał cywilne prawa staro-

*) Str. 92 i 93. „Polska w walce wydał Agaton Giller.“ Tom II. Kraków. 1875.

zakonnych w Kongresówce. Reorganizacja wychowania publicznego zakrojona była na wysoką skalę. Szkoła główna czyli uniwersytet w Warszawie, instytut politechniczny i rolniczo leśny w Puławach, liceum w Lublinie, szkoła sztuk pięknych, 13 gimnazjów, szkoły rolnicze, zakłady żeńskie, szkółki elementarne gminne odpowiadały w urządzeniu swoim prawdziwym potrzebom narodu. Organizacja szkół przedstawiała najlepszą stronę działalności Wielopolskiego. Rada stanu zajmowała się także gorliwie ostatecznym uregulowaniem sprawy uwłaszczenia włościan. Wielki książę Konstanty przyjechał do Warszawy 2. lipca. Na drugi dzień Ludwik Jaroszyński strzelił do przybyłego namiestnika z rewolweru i tylko lekko ranił go w ramię, gdyż książę miał koszulkę drucianą na sobie. Jaroszyńskiego stawiono przed sądem wojennym z odegraniem komedji publicznego sądowego postępowania i skazano go na powieszenie. Przyjazd Konstantego i stosowanie się jego do niektórych upodobań narodu, wprawdzie zaczęły mu zyskiwać stronników, lecz w ogóle nie zdołały uspokoić podnieconych umysłów. Przeszkodziło temu także zachowanie się Wielopolskiego, odstręczające szlachtę i duchowieństwo, a wyzywające i zuchwałe względem ruchliwego patryjotycznego stronnictwa. Chciano gwałtem złamać to, czego nie umiano uczynić łagodną i taktowną polityką. Rewolucjoniści postanowili więc zgładzić Wielopolskiego jako szkodliwego dla ich sprawy: Ludwik Ryll strzelał do niego dwa razy 7. sierpnia; Rzońca Jan rzucił się na niego ze sztyletem 15. sierpnia. Spodziewano się powszechnie, że Konstanty i Wielopolski przebaczą młodzieńcom, którymi powodowała gorąca miłość ojczyzny. Śmierć ich ostudziła wszelkie rodzaje się uczucia ku nowym władcom. Nadto, *Komunaly*, wydawane pod redakcją Miniszewskiego, oburzały ogół niesłychanie przeciwko szyderstwu

cynicznemu, z jakim ukryty po za redakcją naczelnik rządu cywilnego bryzgał w oczy patrijotycznemu uczuciu.

Połączenie wszystkich prowincji dawnej Rzeczypospolitej polskiej pod jednym zarządem, czego najbardziej sobie życzył wykształcony ogół narodu, mogłoby dać przewagę stronnictwu białych i zapobiedz wybuchowi rewolucji. Czuli to wszyscy dobrze, lecz nie rozumiał tego Wielopolski, ani też chciał rozumieć rząd rosyjski. Na zapytanie Konstantego, co by zdołało uśmierzyć rozgorączkowany naród, szlachta odpowiedziała w adresie, złożonym na ręce Andrzeja Zamojskiego, że połączenie wszystkich prowincji pod jednem prawodawstwem i jedną administracją, złożoną z polskich urzędników, i przywrócenie reprezentacji narodowej zdołają tylko zadowolnić wzbudzone życzenia narodu. W podobny sposób odezwała się szlachta ruska, zgromadzona na sejmik w Kamieńcu. To samo uczyniła i szlachta litewska w grudniu przy otwarciu sejmiku mińskiego. Rząd rosyjski nie chciał wcale o tem słyszeć. Zamojskiego wywieziono z Warszawy do Petersburga a następnie kazano mu wyjechać za granicę. Twórców adresu kamienieckiego posłano na wygnanie. W Mińsku wcale nie dopuszczono do podania adresu, a za samo ułożenie jego ukarano wygnaniem.

Czerwone stronnictwo, popierane przez klasę średnią i opierające się na ludności rzemieślniczej, nabierało co raz większej siły. W listopadzie duchowieństwo stanowczo przeważało jego szalę, poddając się władzy Komitetu Centralnego. Szlachta nie stawiała mu już także oporu. Podatki, rozpisane przez komitet, płacono akuratnie, rozporządzenia jego wykonywano ściśle. Były więc w kraju właściwie dwa rządy: najezdniczy, któremu opierano się, i narodowy, którego słuchano. Powstanie — rzecz można, wisiało w powietrzu. Wyznaczono mu już termin. Zapowiedziana rekrutacja zdawała się przyspieszać jego chwilę;

lecz wielu widziało brak należytego przygotowania i nie wierząc ażeby powstanie mogło się udać, starało się powstrzymać jego wybuch. Kiedy agent komitetu narodowego w Londynie powiedział Mazziniemu i rewolucjonistom rosyjskim, że powstanie może wybuchnąć na wiosnę, „tak Mazzini jak Rosjanie stanowczo oświadczyli, iż nie będąc wcale na tak rychły wybuch przygotowani, żadnego poparcia nie obiecują, a powstanie na wiosnę uważają za największą klęskę nie tylko dla Polski, ale i w ogóle dla sprawy wolności w Europie“.*) Prawdopodobnie więc cofniętoby termin — jak się to i przedtem zdarzało — gdyby nie rozkaz konskrypcji, wydany z poduszczenia Wielopolskiego, a w sposób gwałtowny i bez wszelkiej podstawy prawnej skierowany przeciwko miejskiej ludności, ażeby młodzież patrijotyczną i rewolucyjnie usposobioną wyrzucić na stepy orenburskie lub zasy sybirskie. Pobór wojskowy, wykonany po barbarzyńsku w Warszawie 14. stycznia 1863 r., zdecydował powstanie. Odpowiedzialność więc za jego przyspieszenie i nieudanie się spada na Wielopolskiego. Członkowie komitetu, który uchwalił powstanie, byli: prezes i naczelnik miasta Warszawy, Zygmunt Padlewski, ksiądz kanonik Karol Mikoszewski, Oskar Awejde, Jan Majkowski, Józef Janowski i Stefan Bobrowski. Mierosławskiego powołano na dyktatora i naczelnego wodza.

Komitet centralny zamieniwszy się w tymczasowy Rząd narodowy, w dzień rozpoczynającej się walki, 20. stycznia, wydał odezwę, w której wezwany naród do broni, ogłosił wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnymi i równymi obywatelami kraju. „Ziemia, którą lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny — powiadała dalej odezwa — staje się od tej chwili bezwarunkową jego

*) Łukaszewski, str. 270.

własnością, dziedzictwem wiecznym; właściciele poszkodowani, wynagrodzeni będą z ogólnych funduszków państwa. Wszyscy zaś komornicy i wyrobnicy, wstępujący w szeregi obrońców kraju, lub w razie zaszczytnej śmierci na polu chwały, rodziny ich otrzymają z dóbr narodowych dział obronionej od wrogów ziemi. — „Do broni więc Narodzie Polski, Litwy i Rusi! do broni! bo godzina wspólnego wyzwolenia już wybiła, stary miecz nasz wydobyty, święty sztandar Orła, Pogoni i Archanioła rozwinięty! — A teraz odzywamy się do ciebie Narodzie Rosyjski! Tradycyjnem hasłem naszym jest wolność i braterstwo ludów, dla tego też przebaczymy ci nawet mord naszej Ojczyzny, nawet krew Pragi i Oszmiany, gwałty ulic Warszawy i tortury lochów cytadeli. Przebaczymy ci, bo i ty jesteś nędzny i mordowany, smutny i umęczony. Trupy dzieci twoich kołyszą się na szubienicach carskich, prorocy twoi marzną na śniegach Sybiru! Ale, jeżeli w tej stanowczej godzinie nie uczujesz w sobie zgryzoty za przeszłość, świętszych pragnień dla przyszłości, jeżeli w zapasach z nami dasz poparcie tyranowi, który zabija nas a depcze po tobie, biada ci, bo w obliczu Boga i świata całego, przeklniemy cię na hańbę wiecznego poddaństwa i mękę wiecznej niewoli i wezwiemy na straszny bój zagłady, bój ostatni europejskiej cywilizacji z dzikiem barbarzyństwem Azji.“ Sprawę uwłaszczenia i obdzielenia ziemią, oraz równouprawnienia cywilnego i politycznego włościan z klasami dotąd uprzywilejowanymi dokładniej jeszcze określa Złota Hramota, napisana w języku ruskim. W końcowym ustępie powiada ona: „Nadając wiejskiemu ludowi wyż wykazane prawa wolności i obywatelskiej równości wszystkich w obec każdego, poręczamy i na wieki obiecujemy swobodę praw i wiary, jakiej się kto trzyma, i używanie swego języka w szkołach, sądach i innych ziemskich urządach.“ Jak widzimy, dawano ludowi ważne

rękojmie do utrwalenia jego swobody. W ogóle — trzeba zauważyć — ruch demokratyczny na Rusi przybierał cechy radykalniejsze, aniżeli w kongresowej Polsce i na Litwie. Młodzież kijowska najwcześniej pomyślała o rewolucji, ona to obdzieliła gorętszemi żywiołami komitet centralny, tam to powstała chłopomanja, domagająca się jak największego zbliżenia do ludu. Ruś wydała w powstaniu polskiem wielu dzielnych i energicznych mężów; dość wspomnieć: Stefana Bobrowskiego, Jarosława Dąbrowskiego, Zygmunta Padlewskiego, Zygmurta Sierakowskiego, Włodzimierza Lempkego, Gustawa Szaramowicza. Nawet lewobrzeżna od Dniepru Ruś złożyła ofiary: pomiędzy innymi wspomniany już Piotr Śliwicki i szlachetny Andrzej Potebnia, który śmiercią walecznych poległ pod Pieskową Skałą.

Powstanie, nakazane na dzień 22. stycznia 1863 r. w wielu miejscach wstrzymano a w wielu się nie udało. Dobrze spełnili swoje zadanie: Langiewicz w Bodzentynie, Borelowski Marcin w Podlaskiem, Frankowski Leon w Lubelskiem, Jankowski w okręgu Stanisławowskim i inni. Na Litwie pierwsze oddziały powstańcze pojawiły się dopiero w styczniu. Ruś została spokojną aż do 8. maja. Był to wielki błąd, że powstanie nie wystąpiło odrazu potężnie i nie ogarnęło równocześnie całego zaboru rossyjskiego. Powodzenie na samym początku pociągnęłoby z pewnością włościan i może ośmieliłoby Rossjan do wystąpienia zbrojnego przeciwko caratowi, gdyż do tego gotowano się w wielu miejscach. Skoro nadeszła wieść o wybuchu powstania w Polsce, rewolucyjne rossyjskie sprzysiężenie pod nazwą: „Ziemia i wola“ wydało w Petersburgu odezwę do wojska, błagając je, by zamiast nieść spustoszenie do Polski, obaliło raczej tron despotyczny w samej Rossji. Ludność miejska i rzemieślnicza w Kongresówce rzuciła się z całym zapalem do powstania, lecz szlachta, posiadająca wioski, w swej większości była z początku biernym

widzem. Dopiero 5. marca dyrekcja białych rozwiązała się ostatecznie i uznała Rząd narodowy.

Niepodobna jeszcze dzisiaj nakreślić dokładnego obrazu wojny powstańczej; — zwłaszcza tego żądać nie można od krótkiego i pobieżnego opisu. Wspomnimy tylko o najważniejszych bitwach i ich łączności z ogólnym stanem powstania. Powstańcy podlascy, po krwawej bitwie pod Węgrowem, przeszli Bug i pod Siemiatyczami pobili generała rossyjskiego, Maniukina, który cofając się potopił działa w błocie; lecz na drugi dzień 6. lutego, gdy Maniukin wznowił bitwę, przegrali ją z braku dobrego dowództwa. Część powstańców cofnęła się do Kongresówki i przeszła pod dowództwo Padlewskiego Zygmunta. Część zaś oddziału w liczbie 600 ludzi, kierowana głównie przez Romana Rogińskiego, udała się do puszczy Białowieskiej; tam powstańcy znowu się podzielili: większa część cofnęła się do Kongresówki, Rogiński zaś ze 149 ludzi poszedł dalej. Otoczony w Królowym-Moście przez Rossjan, z wielką stratą wydostał się z matni i mając wszystkiego 85 ludzi, 13. lutego uderzył na Prużany, wyparł załogę rossyjską i zabrał broń, amunicję i 10.000 rubli w kasie powiatowej. Za Prużanami znowu część powstańców oddzieliła się od Rogińskiego, który z kilkunastu nieustraszonymi partyzantami, szedł dalej przez powiaty: prużański, słonimski i piński aż ku Horyniowi, ogłaszając wszędzie po drodze uwłaszczenie włościan i przywrócenie rządów polskich. Śmiały pochód Rogińskiego gdyby się odbył na czele znacznie większego oddziału, mógłby pociągnąć do powstania całe Polesie. Rossjanie doścignęli Rogińskiego we wsi Borkach i rozproszyli jego oddział. Sam dowódca ujęty, tak zaimponował Rossjanom swoją śmiałością, że pozostawili go przy życiu i wysłali na Sybir. Z pod Siemiatycz znacznie większa część oddziału, pod dowództwem Zameczka (Cichowskiego), cofnęła

się w okolice Ostrołęki i przyłączyła się do oddziału Zygmunta Padlewskiego, który, zgromadziwszy w ten sposób około 2000 ludzi pod swoją chorągwią, pobił Rossjan d. 9. marca pod Myszyńcem. Ztąd Padlewski udał się do powiatu przasnyskiego; tam otoczony 12. marca w Dądzewie nad Oszycą przez Rossjan, zręcznym manewrem zdołał się ocalić i zwrócił się w Mławskie ku granicy pruskiej, gdzie spodziewał się dostać broń. Oddział jego do połowy kwietnia stawiał czoło napastującym wojskom rossyjskim. Sam Padlewski, jadąc 22. kwietnia nad granicę Prus Zachodnich, gdzie miał przyjąć nowy wkraczający oddział, został wzięty przez Rossjan do niewoli.

Mierosławski, w początkach lutego zorganizowawszy kadry oddziału w Paryżu, wkroczył 18. lutego na Kujawy i na drugi dzień pod Krzywosądzem został rozbity przez Schilder Schuldnera. Przybyły dyktator ze zdumiewającą odwagą szedł pierwszy w ogień, lecz przeważne siły zgniotły małą garstkę powstańców. Objąwszy naczelne dowództwo nad oddziałem Mieleckiego, który miał około 600 ludzi, poniósł znowu klęskę pod Nowąwsią. Przegrana jego miała tem większe znaczenie, że znaczenie stronnictwa rewolucyjnego znacznie upadło a skutkiem tego utworzyło się pole do intryg partji białych. Mierosławski raniony odjechał; Mielecki zaś pomiędzy jeziorem Powidzkim a Koinem trzymał się do 20. marca, w którym to dniu odniósł pod Olszową świetne zwycięstwo nad Rossjanami, lecz i sam ciężko raniony został.

Marjan Langiewicz, oficer artylerji wojska pruskiego a następnie profesor szkoły wojskowej w Cuneo, okazał się znakomitym organizatorem i niepospolitym wodzem; lecz niestety słabego charakteru, nie umiał sobie zjednać należytego posłuszeństwa i sam łatwo dawał się powodować. Po szczęśliwie dokonanym zamachu na Bodzentyn, Langie-

wicz zajął jeszcze dwa miasteczka, Wąchock i Suchedniów, i utworzył małą armię liczącą do tysiąca ludzi. Wyparty pierwszych dni lutego ze swego trójkąta, cofnął się ku Łysej Górze. Czengiery, pułkownik rosyjski, uderzył na niego, lecz po całodziennej walce został odparty. Langiewicz wyruszył ku południowi, zajął Staszów i odparł zwycięsko napad Roszjan. Powiększywszy swoje siły i zorganizowawszy jazdę, pomaszerował do Małogoszczy, gdzie połączył się z Jeziorańskim, który szedł od północy. Był to marsz świetnie wykonany i śmiały, gdyż Roszjanie mogli byli wypaść z Kielec na skrzydła i tyły Langiewicza, świeżo mianowanego generałem. Na drugi dzień po połączeniu się, 23. lutego, zaszła krwawa bitwa powstańców z wojskiem rosyjskiem, o połowę prawie liczniejszym. Powstańcy dzielnie się trzymali. Henryka Pustowojtow konno roznosiła rozkazy generała i zagrzewała żołnierzy do boju. W bitwie tej poległa przeszyta ośmiu kulami Zofia Dobronoki, która przebrana po męsku w szeregach odważnie walczyła. Langiewicz, raniony w nogę, przerwał bój i kazał cofnąć się ku Pieskowej Skale, co wykonano w największym porządku. Na drugi dzień po przybyciu do Pieskowej Skały, 3. marca, pojawili się Roszjanie, pod dowództwem kniazia Szachowskiego. Wszczęła się potyczka. Zabitych było znacznie więcej Roszjan, aniżeli Polaków; ale wraz z zapadającym zmrokiem powstańcy ruszyli do miasteczka Skały, z kądem wyrzuciwszy załogę rosyjską, sami w niem przenocowali. Langiewicz posunął się ku granicy austriackiej i rozłożył się obozem we wsi Goszczy, pięć mil od Krakowa, między Słomnikami a Proszowicami. Bliskość ta Krakowa przyczyniła się do jego upadku. Biali, którzy po klęskach, poniesionych przez Mierosławskiego, zapragnęli pochwycić władzę w swe ręce, przy pomocy intrygantów skłonili Langiewicza do przyjęcia dyktatury, spodziewając się, iż będą mogli łatwo nim kierować.

Wprawdzie wiadomość o dyktaturze Langiewicza wywarła na naród dobre wrażenie, ale stała się również powodem, że najazd główne swe wysilenia skierował przeciwko dyktatorowi. Stało się to bez wiedzy rządu narodowego; ale ten, nie chcąc rozrywać sił narodu, 12. marca ogłosił, iż złożył władzę w ręce Langiewicza. Tymczasem dyktator, ciągnąc do Pinczowa, pod Chrobrzą, na lewym brzegu Nidy 17. marca pobił Rossjan; w bitwie odznaczyli się Rochebrun, dowódca żuawów, i Czachowski. Następnego dnia pod Grochowiskami nastąpiła nowa krwawa bitwa. „Kosynierzy dobrze się tam spisali i narabali dużo nieprzyjaciela. Śnieg, padając wielkimi płatami, pokrył wszystkich, że nie można było rozpoznać, czy to Moskał lub swój. Straszne było zamieszanie. W tej bitwie odznaczył się walecznością Rochebrun ze swoimi żuawami; nie tylko nimi dowodził, ale jakby całym oddziałem. biegał i zagrzewał żołnierzy do boju.“*) W nocy z 18. na 19. marca odbyła się w obozie pod Welczem, rada wojenna, na której postanowiono, ażeby Langiewicz tajemnie odjechał i następnie pojawiał się w rozmaitych obozach kolejno, oraz ażeby wojsko podzieliło się na mniejsze oddziały i skierowało w różne strony. Władysław Bentkowski odradzał Langiewiczowi tajemnie odjeżdżać, albowiem obawiał się, że wyrze to jak najgorszy wpływ na powstańców. Jakoż istotnie tak się stało. „W obozie Rochebruna o świcie straszna wieść gruchnęła: dyktator uciekł wraz ze swoim sztabem, a Czachowski, mianowany pułkownikiem, z podwładnemi sobie bataljonami rzucił się ku Łysej Górze. Jeden okrzyk zgrozy i przerażenia rozległ się w świętych mrozem bólu szeregach: zdrada! zdrada! Wkrótce przybiegła druga wieść, że Langiewicz uciekł do Galicji.“**)

*) Pamiętnik księdza Szulca. Polska w walce, wydał Agaton Giller. Paryż 1868. Str. 118 i 119.

***) Sulima str. 57 i 58.

Rochebrun, który w dwóch ostatnich bitwach okazał się bohaterem, za namową niektórych osób chciał objąć dyktaturę i dalej prowadzić oddział; ale usunięty ze służby przez generała Wysockiego, wyjechał zupełnie z obozu. Wojsko rzuciło się w popłochu ku granicy austriackiej. „Gdyby Rossjanie byli gorliwiej i śmieiej ścigali, zadaliby nam straszną klęskę, bo wątpię, czy powstańcy, przez dowódców zdemoralizowani, zdobyliby się na jaki opór.“*) Wojsko się rozproszyło. Zbiegów, którzy przeprawili się przez Wisłę, wojska austriackie odprowadziły do Krakowa. Langiewicza na granicy poznano i uwięziono. Upadek dyktatora, do którego tyle nadziei przywiązywano, zachwiał ogromnie powstaniem.

Gdyby nie nadzieja interwencji europejskiej, która w tym czasie stała się niemal powszechną w kraju, klęska, która dotknęła Langiewicza, byłaby rozszerzyła w narodzie silne zwątpienie. Poruszenie sprawy polskiej przez Napoleona dodawało otuchy wszystkim. Powtarzano powszechnie, że cesarz Francuzów miał powiedzieć do Władysława Czartoryskiego: „Maintenant que vous avez commencé, ayez le courage de continuer et je ferai mon possible pour vous venir au secours“ (kiedyście rozpoczęli, miejcie odwagę wytrwać, a ja dołożę wszelkich usiłowań, ażeby przyjść wam w pomoc). Napoleon szczerze pragnął coś uczynić dla Polski. Kiedy stało się wiadomem, że Rossja zawarła z Prusami dnia 8. lutego konwencję wojenną, Droyn de Luys, francuski minister spraw zagranicznych, wysłał trzy noty dyplomatyczne: jedną do Berlina, w której zalecał, lubo w bardzo przyjaznych wyrażeniach, przestrzeganie zasady nieinterwencji; drugą do gabinetu angielskiego, zapraszając do porozumienia się względem możebnych następstw konwencji; trzecią do Wiednia, w której winszował

*) Ka. Szulz, str. 119 i 120.

Austrji jej zachowania się względem powstania polskiego i zapraszał ją do połączenia się z państwami zachodnimi, w celu otrzymania od Rossji takich ustępstw, któreby zdolne były zapewnić trwałe uspokojenie Polski. Do porozumienia w sprawie konwencji nie przyszło, lecz rząd pruski nie mógł otwarcie jej wykonywać, gdyż wywołała ona oburzenie w całych Niemczech, a Izba poselska w Berlinie 28. lutego 246 głosami przeciwko 57 uchwaliła przyjęcie rezolucję Hoverbecka i Carlovitza, oświadczającą, że konwencja z Rossją wypadłaby na szkodę Prus, a przeto rząd powinien przestrzegać neutralności w sprawie polskiej. Do rządu petersburskiego zaś wystosowano przedstawienia, upominając się o samorząd dla Polaków. Gorczakow. rosyjski minister spraw zagranicznych, odpowiedział na to, że sprawa polska jest sprawą wewnętrzną, i że rząd carski nie może dopuszczać interwencji w tej sprawie. Odpowiedź ta rozgniewała Napoleona. Po porozumieniu się więc nowem gabinetów, 11. kwietnia, trzy mocarstwa, Francja, Anglja i Austrja wysłały do Petersburga noty, które równocześnie doręczono. Zwłaszcza nota angielska napisana była w ostrej formie. Rząd rosyjski zanim mu jeszcze doręczono noty, d. 12. kwietnia obiecał amnestję, jeśliby powstańcy broń złożyli. Wyznaczył miesiąc czasu na powzięcie decyzji.

Kampanja dyplomatyczna w sprawie polskiej znajdowała silne poparcie w opinji wszystkich ludów europejskich, które szczerze współczuły Polakom, usiłującym zrzucić gniotące ich jarzmo, i mocno się oburzały na mordy i spustoszenia, przez żołdactwo rosyjskie dokonywane w ziemiach polskich. W całej Europie prasa stanęła w obronie praw narodu polskiego; zgromadzenia ludowe domagały się czynnego wystąpienia od swoich rządów; wszędzie powstawały komitety, zbierające ofiary pieniężne na zakupno broni dla powstańców. Wiadomości o tem, udzielane

w prasie rewolucyjnej, podnosiły ducha. Przytem energia Stefana Bobrowskiego, który w chwili ujęcia Langiewicza był w Krakowie, odrazu podźwignęła upadającą sprawę. Wydał on odezwę, że Rząd narodowy po upadku dyktatury napowrót bierze najwyższą władzę i powstanie dalej prowadzi. Niestety chciało, że Bobrowski zginął wkrótce w pojedynku z jednym z intrygantów stronnictwa białych. Rząd zaś nowy, utworzony w Warszawie, „z całą swoją organizacją począł wiele liczyć na interwencję zagraniczną i w tym celu popierał o tyle powstanie, aby tylko mogło istnieć i dawać znaki życia“. *)

Odpowiednio do polityki rządu, i taktyka wojenna zmieniła się. Zamiast skupiania się oddziałów w większe komendy, zaczęły się one drobić. Zamiast napastowania wroga, przyzwyczajano się ukrywać przed nim. Zaczęła się szerzyć plaga, znana pod nazwą *uciekimierstwa*. Z mnóstwa dowódców i żołnierzy zapisanych w ówczesnych biuletynach, szczególnie się odznaczyli w marcu i kwietniu w Królestwie kongresowem: Lelewel (Marcin Borelowski), Lewandowski. Francuz Young de Blankenheim, Taczanowski, Czachowski, Borelowski, syn rzemieślnika i sam zawodu rzemieślniczego, na początku lutego przybył na Podlasie, tu zorganizował oddział z 400 ludzi i wszedł do Łukowa. Odtąd widzimy go w nieustannych walkach z Rossjanami w Podlaskiem i Lubelskiem. Na Podlasiu uwijał się także dzielnie pułkownik Walenty Lewandowski. W drugiej połowie kwietnia Kaliskie stało się głównym teatrem wojennych działań. Young de Blankenheim, pobiwszy Rossjan, wyparł ich 27. kwietnia do księstwa Poznańskiego; w parę dni później pod Brdowem, walcząc z nieustraszonem męstwem na czele swojego oddziału z kosą w ręku, zginął porąbany przez wrogów. Wyparte przez niego wojsko rosyjskie

*) Sulima, str. 62.

pod pruską wojskową eskortą koło Torunia wkroczyło na powrót do Polski. To dało powód Francji znowu upomnieć się u rządu berlińskiego o zachowanie neutralności w sprawie powstania polskiego. Pod Pызdrami stoczono 29. kwietnia zwycięską bitwę, w której dowodzili Taczanowski i Francuz Faucher. Od 16. do 22. kwietnia Czachowski pomyślnie walczył z Rossjanami; właśnie 22. kwietnia odniósł świetne zwycięstwo pod Stefankowem, a mszcząc się za rabunki i morderstwa, popełnione na mieszkańcach Suchedniowa, Bodzentyna i innych sandomierskich miasteczek, kazał powiesić dowódcę rosyjskiego, kapitana Nikiforowa.

W miesiącu marcu wzmogło się powstanie na Litwie, w kwietniu przybrało nawet znaczne rozmiary. Zasłynęły nazwiska Narbutta, Dołęgi, Jabłonowskiego, Kołyszki Bolesława, Wisłoucha, ks. Mackiewicza. Pierwszą ofiarą na Litwie był Korewa Klet, którego rozstrzelano 24. marca w Kownie. Ludwik Narbutt, zesłany w 1849 roku na Kaukaz, z żołnierza po 10 latach został awansowany na oficera. W bojach kaukaskich nawykł do walki partyzanckiej, którą świetnie prowadził. Wszedłszy do powstania 20. lutego, zorganizował oddział w puszczy Rudnickiej w powiecie lidzkim; w połowie marca pobił Rosjan pod Rudnikami a 11. kwietnia zadał im klęskę w lesie Podubieckim. Narbutt celował w niespodzianych napadach, Rosjanie nazywali go z tego powodu czarownikiem. Świetną była jego potyczka około Laksztucian, gdzie tylko niezwykłą przytomnością umysłu i nieustraszoną odwagą zdołał przechylić szczęście na swoją stronę. Zdążając do puszczy Grodzieńskiej, w okolicy Dubicz, 13. maja otoczony przez nieprzyjaciela i ugodzony w samo serce kulą, padł wołając: „Dolce est pro patria mori!” Pod nazwą Dołęgi ukrywał się Zygmunt Sierakowski, podpułkownik generalnego sztabu w Petersburgu. Skazany po 1848 r. w żołdaty do Oren-

burga, z wstąpieniem Aleksandra II. niepospolitemi zdolnościami swemi szybko torował sobie drogę w awansach. Objąwszy obowiązki naczelnika wojskowego na województwo kowieńskie, połączył zorganizowane już oddziały w jedną całość i wyruszył na początku kwietnia z Łanczunowa w powiat poniewieżski. Dnia 22. kwietnia zaszła bitwa pod Ginetynem niedaleko Rogowa, gdzie Rossjan pobił na głowę. Ztąd podążył ku Kurlandji. Pochód jego przez Zmudź można nazwać istic tryumfalnym. Ludność wiejska biegła wszędzie na jego spotkanie, witając w nim oswobodziciela. Ludzki, łagodny, ujmujący Sierakowski w krótkim czasie zjednał sobie serce ludu. Młodzież włościańska sama zaciągała się do jego szeregów. Takich nam trzeba było więcej ludzi! Rossjanie, obawiając się wejścia Dołęgi do Kurlandji, zgromadzili ogromne siły około Birży na granicy kurlandzkiej. Wszczęła się walka nader zacięta, która trwała trzy dni: 5., 6. i 7. maja. Raniony na wylot w piersi, Sierakowski zdał komendę Laskowskiemu. Ujęty przez Rossjan, został 27. czerwca powieszony w Wilnie. Jabłonowski (Bolesław Dłuski) zasłynął jako przezorny i dzielny dowódca, odpierając zwycięsko Rossjan na początku marca pod Karopolem (niedaleko Potoków), w powiecie rosieńskim i pod Sztemplami (rosieńskiego pow.) na początku kwietnia. Kołyszko jeden z pierwszych pośpieszył do powstania; połączywszy się z Sierakowskim, dzielił jego losy. Wzięty do niewoli pod Birzami, został powieszony 9. czerwca w Wilnie. Feliks Wisłouch pobił Rossjan 16. kwietnia pomiędzy Żyźmorami a puszcą Janczewską, 17. zaś kwietnia pod Żoślami o 8 mil od Wilna. Książę Antoni Maćkiewicz rodem ze Żmudzi, na pierwsze wezwanie poszedł do powstania i w połowie marca w puszczy Krokiewskiej ucierał się szczęśliwie z Rossjanami.

Nazimow, generał-gubernator wileński, przeciwko wzmagającemu się powstaniu rozwinął przez podwładnych

sobie urzędników i naczelników wojskowych ogromną agitację pomiędzy włościanami, podburzając ich przeciwko buntującej się szlachcie. Na jego rozkaz, generałowie objeżdżali gminy włościańskie, rozdawali włościanom medale na pamiątkę zniesienia poddaństwa i przedstawiali im, że to szlachta, pragnąc przywrócenia pańszczyzny, podnosi rokosz. Skutkiem tego, wszyscy marszałkowie szlachty i wszyscy pośrednicy mirowi podali się do dymisji.

Ostatnich dni marca uznano za potrzebne skoncentrować w samym Wilnie władzę nad prowincjami Litwy i Białej Rusi. Utworzył się tak zwany „Wydział Litewski Rządu narodowego,“ złożony przeważnie ze szlachty, której dzielniejszym przedstawicielem był Antoni Jeleński; przyjął jednak także do łona swego kilku członków byłego Litewskiego prowincjonalnego komitetu, których wszakże prędko powysyłał na rozmaite stanowiska: Konstantego Kalinowskiego na komisarza grodzieńskiego województwa, Wincentego Koziellę na dowódcę wojskowego w powiecie wilejskim, Ludwika Zwierzdowskiego na naczelnika wojennego województwa mohilewskiego; Nestor Dulauran został komisarzem z ramienia władzy centralnej. Wydział Litewski zajął się czynnie organizacją i naznaczył wybuch powstania na całej przestrzeni byłego Wielkiego księstwa Litewskiego na ostatnie dni kwietnia.

Odpowiedź petersburska na noty trzech mocarstw europejskich odeszła 29. kwietnia. Car Aleksander zgadzał się na to, że traktaty powinny służyć za podstawę wzajemnego porozumienia się. Zaufanie mocarstw, pozostawiające mu wolność znalezienia środków trwałego uspokojenia Polski, usprawiedliwionem jest zamiarami cesarza, który, pominąwszy akt amnestji, zachowa instytucje Polsce nadane a zastrzega sobie dalsze ich rozwijanie. Zastosowanie jednak i rozwój tych instytucji zawisły koniecznie od powrotu spokoju i zaufania w Polsce. Mocarstwa

zechcą się w tym względzie spuścić na troskliwość cara. Główną przeszkodą do przywrócenia spokoju w Polsce jest nieustające sprzysiężenie, zorganizowane za granicą. Jak długo takowe istnieć będzie, niepodobna spodziewać się rychłego rozwiązania trudności. Stanowisko, jakie mocarstwa zajmą, może istotnie przyczynić się do położenia tamy nieporządkowi w Polsce, którego dalszy cel jest wymierzony przeciw całej Europie. — Taka była główna treść noty. Końcowy ustęp starał się obudzić obawę rządów, wskazując im charakter rewolucyjny powstania. Gorczakow jeszcze wyraźniej wypowiedział to ambasadorowi angielskiemu, Napierowi — jak to widać z noty jego, przesłanej jeszcze 9. marca do hr. Russela — przedstawiając powstanie polskie jako ruch demokratyczny i antyspołeczny, powzięty na ogólnych zasadach, których Mazzini jest autorem i symbolem. Prócz Francji, Anglii i Austrii, przesyłały gabinetowi petersburskiemu przedstawienia swoje w sprawie polskiej także rządy: hiszpański, szwedzki, włoski, holenderski, duński, portugalski, papieski i turecki. Jak widzimy, Napoleon poruszył całą Europę. Zajęty atoli nie-szczęśliwą meksykańską wyprawą, stał w fałszywym stosunku do Stanów Zjednoczonych Ameryki — czemu przypisać należy ich kokieterję z rządem rossyjskim — i czuł się skrepowany co do energiczniejszego wystąpienia na korzyść Polski. Głównie szło o pozyskanie Austrii, lecz ta opornie dawała się tylko powodować polityce napoleońskiej. Cesarz Francuzów nasuwał myśl kongresu, którego jednak inne państwa nie życzyły sobie.

W chwili, kiedy termin złożenia broni, naznaczony przez cesarza rossyjskiego, upływał, a walka, rozpoczęta w granicach królestwa Polskiego, sięgnęła poza Dźwinę aż do Dniepru, Komitet centralny przybrał nazwę Rządu Narodowego, potwierdził uwłaszczenie włościan w Polsce, na Litwie i Rusi w myśl dekretu z dnia 22. stycznia;

ogłosił równość w obliczu prawa wszystkich mieszkańców Polski, Litwy i Rusi, bez różnicy stanu i wyznania, oraz zapewnił pobratymczym ludom Litwy i Rusi, złączonym z Polską, najrozleglejszy rozwój narodowości ich i języka. Dla rzucenia grozy na najazd, zdrajców i szpiegów, Włodzimierz Lempke, z polecenia Rządu Narodowego, utworzył tak zwany oddział żandarmów sztyletników. Po powiatach obok oddziałów powiatowych organizowano oddziały żandarmów wieszających. Lempke, „radikalista i niezmiernej energii, przed którym wszyscy drżeli, nazywając go *dyktatorem Warszawy*“, żelazną dłonią ujął władzę.

Taktykę wojenną postanowiono w tym czasie także zmienić. Wyszedł w tym względzie dekret rządu narodowego z dnia 4. maja. „Taktyka naszego narodowego powstania — powiada ten dekret — jako taktyka wojny partyzanckiej bez regularnej armji i artylerji powinna być przede wszystkim zaczepną, nie zaś odporną; albowiem powstanie siłą i przewagą tylko śmiałe napady zwyciężać może. Oddziały powstańcze powinny ciągle i wszędzie atakować i niepokoić wroga, ażeby zakres jego działania zmniejszyć i zamknąć go w ciasnych stanowiskach, zkądby dalej panowania swego najazd rozszerzać nie mógł, nie zaś dozwalać mu, ażeby atakował, ścigał i nakoniec panowanie powstania do powstańczego obozu ograniczał. Z taktyki ciągle obronnej, nie zaś zaczepnej, wypływają nadzwyczaj złe skutki tak pod względem militarnym jak i moralnym.“ Przedstawiwszy te skutki, dekret dalej powiada: „Z kilku lub kilkunastu zaczepnych ruchów połowa może być klęską, lecz inne będą zwyciężkami; gdy tymczasem z ruchów odpornych wszystkie zupełną klęską zakończyć się muszą. Należy wpajać w żołnierzy, że skoro się raz do boju stanęło, trzeba zapomnieć o gotowości do biernej tylko śmierci, co niepotrzebnych ofiar przymnaża i ducha wojennego osłabia; a natomiast trzeba obudzać

ducha ufności w swe siły, czynność, śmiałość, odwagę i determinację, słowem ducha, który sam jeden tylko do pewnego i zupełnego prowadzi zwycięstwa, a który niegdyś tak świetnie znamionował Polaka.“

Ostatnich dni kwietnia i w miesiącu maju powstanie doszło do kulminacyjnego swęgo punktu. Dotarło ono aż do granic ziemi Pskowskiej i dawnego województwa smoleńskiego od strony Białej Rusi. Powstały także Ukraina i Wołyń. W samej Rosji gotowano wybuch powstania nad Wołgą. W Kongresówce odbyły się w tym czasie następujące ważniejsze bitwy: Taczanowski stoczył bitwę 8. maja pod Ignacewem w powiecie konińskim. Bohdan Bończa (Kazimierz Błaszczyński) na czele 250 jazdy 6. maja wypędził nieprzyjaciela z miasta Wodzisławia. W Sandomierskiem ucierał się dzielnie z Rosjanami Dyonizy Czachowski, który wiele zawdzięczał szefowi swojego sztabu, zdolnemu i mężnemu Władysławowi Eminowiczowi, byłemu oficerowi wojska austriackiego. Kononowicz, który dowodził w Radomskiem, pobił Rosjan 4. maja pod Magnuszewem a 19. pod Chojnowem; rewalizując z Czachowskim i nie chcąc razem z nim działać, zgubił sam siebie i osłabił Czachowskiego. Kononowicz, ujęty przez Rosjan, rozstrzelany został w Warce 4. czerwca. Dwie bitwy pod Kobylanką (1. i 6. maja) w Lubelskiem nad granicą galicyjską, świetne dały świadectwo waleczności polskiej. Miał tam dowództwo naczelne generał Jeziorański; oprócz niego dowodzili jeszcze: generałowie Śmiechowski i Waligórski. Oddział składał się z 600 ludzi. Jeziorański oszańcował obóz okopami i zasiekami. Rosjanie, pobici 1. maja, powtórzyli napad. „Dnia 6. maja przybyło — mówi jeden z uczestników bitwy, kapitan Wiśniewski *) — 3500 piechoty moskiewskiej, kozacy, dragoni i ośm dział. Działa postawione na neu-

*) Wspomnienie kapitana wojsk polskich z r. 1863.

tralnej ziemi galicyjskiej prażyły z tej strony nasz obóz; kozacy i dragoni w lesie nie mogli być czynnymi, zaś 3500 piechoty okoliło nas z dwóch stron wolnych. Rosjanie przypuścili cztery szturmy, bitwa trwała przeszło pięć godzin. - Wszystkie szturmy odparliśmy, 600 Rosjan trupem położyliśmy, reszta w popłochu uciec musiała. Zostaliśmy panami placu boju, na którym Jeziorański 24 godzin jeszcze obozował." Jeziorański jednak nie skorzystał ze zwycięstwa, a porzuciwszy oddział, wyjechał do Galicji, przyczynił się tem do rozproszenia się powstańców i odwrotu ich za granicę galicyjską. Do ważniejszych bitew jeszcze należały: pod Garwolinem (na drodze z Warszawy do Lublina), pod Małkiną w Podlaskiem, pod Tyszowcami w Lubelskiem, pod Babskiem w powiecie Rawskim, pod Konięcpolem nad Pilicą. W Augustowskiem zajaśniała dzielna postać Pawła Suzina, syna Polaka zesłańca na Syberję.

Na hasło, dane przez Wydział Litewski, lasy wszystkich województw dawnego księstwa Litewskiego napęłniły się powstańcami. Topór (Ludwik Zwierzdowski), naczelnik wojenny województwa mohilewskiego. objawszy komendę nad oddziałkiem z 140 ludzi złożonym, napadł w końcu kwietnia na Horki (w powiecie Orszańskim). gdzie się znajdował wyższy rolniczy instytut, rozbroił załogę rosyjską, zabrał broń i powiększył swój oddział młodzieżą instytucką. Wśród nieprzychylniej ludności włościańskiej, nieustannie ścigany i otaczany przez znacznie większe siły rosyjskie, Topór przez cały miesiąc wymykał się nieprzyjacielowi, wreszcie rozpuściwszy swój oddział, wyjechał do Moskwy a ztamtąd za granicę. W województwie witebskiem pojawiły się większe oddziały w powiatach: siebieńskim, dryzieńskim, połockim i lepelskim, lecz złożone z samej szlachty, nie długo opierać się mogły napaści rosyjskiej. Naczelnikiem wojennym województwa

mińskiego został Stanisław Laskowski, „obdarzony niepospolitym charakterem i silną miłością sprawy patriotycznej, opartej na gruntownej nauce, z bystrym i trzeźwym sądem o rzeczach, rzucił się z całym zapałem i abnegacją młodzieńczą w wir niebezpiecznej pracy. Jego przytomność, odwaga i zapobiegliwość natchnęły wszystkich otuchą i garnęły do niego wojskowych różnych broni“. *) Wojewodą mińskim był Kornel Peliksza, który przy możliwych warunkach nader szybko, bo we trzy tygodnie, przeprowadził organizację cywilną i urządził pocztę powstańczą. Odznaczyli się w mińskim w bitwach z Rosjanami: Laskowski i Bolesław Świętorzecki (16. maja pod Marcinówką). W powiecie wilejskim dowodził Koziello Wincenty. Rosjanie, obawiając się rosnącego wpływu tego dowódcy na okolicznych włościan, zgromadzili ogromne przeciwko niemu siły; Koziello stoczył z nimi 28. maja bitwę pod Władyką nad Iliją, gdzie ugodzony kulą w sam środek czoła, zginął. Dzienniki zaszczytnie wspominają o następujących bitwach, w województwie wileńskim: Horodeńskiego i Wisłoucha w lecie koło Szyrwint (przy drodze z Wilna do Wiłkomierza) i Albertyńskiego dnia 21. maja pod Łabunarami, gdzie pobił hrabiego Szuwałowa. Po klęsce, zadanej Dołędze, powstanie w województwie kowieńskim osłabło na chwilę, lubo zawsze się tam trzymał dzielny Jabłonowski, który 23. maja znowu dał się dobrze we znaki Rosjanom. Nad powstaniem województwa grodzieńskiego objął naczelne dowództwo Onufry Ducheniński, który nie okazał się zdolnym do prowadzenia leśnej partyzantki. Odbyły się tam dwie większe bitwy: 29. kwietnia pod Waliłami, gdzie się odznaczył Walery Wróblewski, i 3. czerwca pod Mołowidami; pierwsza skoń-

*) Str. 207. W. Koszczyz. Wspomnienia z powstania województwa mińskiego. Polska w walce, wydał Agaton Giller. T. II.

czyła się nieszczęśliwie dla powstańczych oddziałów, druga pozostała nierozstrzygniętą. Walery Wróblewski odznaczył się w utarcze 8. czerwca nad rzeką Ściercież w Rożańskiej puszczy (w pobliżu wsi Mereczowszczyzna). Tam dzielny ten dowódca „poprowadził kosynierów w ogień; trzy razy Moskale zajmowali gęszczarzy rzeczki, trzy razy kosynierowie następując na nich od hałego lasu, wśród piekielnego ognia, spędzili z gęszczarzy; zmęczonym należało nam zaprzestać walki, cofneliśmy się nieopodal, a Moskale posunęli się naprzód nieco, ale wnet wrócili i całkiem poszli z lasu“.*) Komisarzem grodzieńskiego województwa był Konstanty Kalinowski, jedna z najszlachetniejszych i najpiękniejszych postaci naszego powstania. W Białymstoku, gdzie przebywał, urządzał potajemną drukarnię i wydawał pisemko dla ludu, pisane po białorusku. Młodzież roznosiła te pisemka po chatach i karczmach i zyskiwała nimi coraz większe współczucie włościan dla sprawy powstania. Droga, wskazaną przez Kalinowskiego, od dawna iść należało. W Inflantach także podniesiono chorągiew powstania. Niedaleko Krasławia dnia 26. kwietnia hufiec powstańczy zabrał przewożoną przez Rosjan broń. Miejscowa rosyjska władza, korzystając z kolonji wojennych i osiedleńców rozkołów, dała im broń i wezwwała do łupienia dworów szlacheckich. Wyszki z piękną galerją obrazów — majątność Mollów, Dubno Benisławskich, Ludwiampol Platerów, Ambormujża Zybergów, Ostaszewo Kłoczkowskich, Dagda Bujnickich, Staromyśl Kibortów, Baduni i Okra Tyzenholtów, Birże Szredersów, Hieronimowo Oskierków, Kamieniec Reuttów i wiele innych dworów stało się łupem rabusiów i płomieni. Szlachtę, skrepowaną powrozami, odwożono do twierdzy w Dyna-

*) Str. 10. Marzenia. Pamiętnik o ruchu partyzanckim w województwie grodzieńskim w 1863 i 1864 r. przez Ignacego Aramowicza. Bendlikon. 1865.

burgu. Ludność łotewska, która stanowi główny rolniczy żywioł w Inflantach, z bardzo małym wyjątkiem nie wzięła żadnego udziału w tych zbójceckich napadach; nawet w kilku miejscach stanęła w obronie dworów szlacheckich. Leona Platera, który był jednym z dowódców w oddziale inflanckim i następnie zachowaniem się swoim w komisji śledczej wzbudził nawet we wrogach szacunek ku sobie, rozstrzelano 27. maja w Dynaburgu.

„Powstanie zbrojne na Rusi trwało chwilę, zaledwie parę oddziałów zdołało się dłużej utrzymać i ogłoszenie złotych hramot uskuteczyć. Lud, oprócz nielicznych wyjątków, zachował się w pierwszych chwilach powstania biernie, wyczekująco. Gdzie oddział zbrojny silniejszy przechodził, w których miejscach powstanie się dłużej utrzymało i nadane hramotami włościanom własności i przywileje w życie wchodzić zaczęły, poczynął z powstaniem sympatyzować, przysyłał do obozu deputacje, żądając ogłoszenia hramot złotych, przynosił pożywienie, sądził swe sprawy. Warty chłopskie, gwałtem przez rząd carski stawiane, na wieść samą o zbliżającym się oddziale polskim, jak pod ziemię się chowały, a na ich miejsce stoły zastawione chlebem i solą stawały. Ogólnym charakterem było wyczekiwanie na czyją stronę szala przechylać się zacznie. Tymczasem dotrzymanie obietnic, w złotych hramotach zawartych, zaczęło wywierać wrażenie. Gdzie powstańcze oddziały przeszły, lud był wolny; obok robił jak dawniej. Włościanie zaczęli porównywać i stanowczo na stronę powstania się chylić. Trochę szczęścia, więcej czasu: tłumy podjąć można było.“ *) Stało się jednak inaczej. Władze rosyjskie wraz z popami prawosławnymi nieufność włościan rozdmuchali aż do niechęci; przytem lud rychło spostrzegł, że powstańcy słabemi rozporządzają

*) Ruś przed i po powstaniu zbrojnym 1863 r. Bendlikon. 1865. 9tr. 19.

siłami. Wystąpił więc po większej części nieprzyjaźnie, a w kilku miejscach ze srogą nienawiścią: zwłaszcza w powiatach: kijowskim, wasilkowskim, skwirskim i żytomirskim włościanie dopuszczali się wielkich okrucieństw. W Sołowjówce, gdzie naczelnik oddziału zabronił strzelać do ludu, młodzież, złożona po większej części z chłopomanów, padła 10. maja straszną ofiarą rozbestwionych tłumów. Była to krwawa ekspiacja za przewinienia dawnej szlachetczyzny! Z ważniejszych potyczek na Rusi wypada zanotować: pod Borodianką na Ukrainie; pod Buhajami w Berdyczowskim powiecie, gdzie dowodził Platon Krzyżanowski; pod Minkowcami i Sławutą, gdzie Władysław Ciechoński zwycięsko odparłszy napastników, sam poległ; pod Salichą w zasławskim powiecie, gdzie 15. maja Edmund Różycki, syn Karola, odniósł świetne zwycięstwo nad wrogiem; pod Miropolem koło Lubaru.

W samej Rosji Polacy myśleli poruszyć liczne niezadowolone z istniejącego porządku żywioły. Spiskowano w samym Petersburgu (Józafat Ohryzko) i Moskwie (Paweł Majewski). Na Kaukazie obliczono swe siły i organizowano się. Lecz najdalej posunęła się praca w Kazaniu nad Wołgą. Korzystając ze znacznej liczby więźniów Polaków, zgromadzonych w tem mieście, Hieronim Kiniewicz, Czerniak i Iwanicki, oficerowie rosyjscy, dwaj ostatni prawosławnego wyznania lubo polskiego pochodzenia, zorganizowali sprzysiężenie i wysłali emisarjuszów nad Wołgę. Wybuch miał nastąpić w Kazaniu, gdzie spiskowi mieli owładnąć fabryką broni i składem prochu. Sprzysiężenie to wydało się przed czasem, w niektórych tylko miejscach przyszło do rozruchów włościańskich. Lubo do spisku wielu Rosjan należało, to wszakże komisja śledcza prowadziła tak sprawę, ażeby pokazać, że był to wyłącznie tylko zamach polski. W czerwcu 18. dnia rozstrzelano w Kazaniu Kiniewicza, Iwanickiego, Stankiewicza i Mro-

czka. Czernikowi udało się dostać na Litwę, gdzie potykał się kilka razy z nieprzyjacielem; wzięty do niewoli, został 19. października pod Kazaniem rozstrzelany.

W księstwie Litewskim, pomimo największych wysiłen, władze rosyjskie nie zdołały pchnąć ludu do czynnych nieprzyjaznych kroków przeciwko powstańcom; cofał się on przed bratobójczą walką tembardziej, że w obozach powstańczych widział także licznych włościan. Przytem Nazimow, wojenny generał-gubernator Litwy, był głupi i dawał się łatwo powodować, ale nie miał krwiożerczych instynktów. Rządowi rosyjskiemu trzeba było innego narzędzia. Nikt wszakże z wybitniejszych ówczesnych rosyjskich osobistości nie chciał się podjąć smutnej i wstrętnej roli kata Litwy. Rząd rosyjski powołał więc wówczas sobie do pomocy Murawjewa, który właśnie w tym czasie jako minister dóbr państwa ściągnał był na siebie nienawiść opinii publicznej w Rosji z powodu chętnego posługiwania się denuncjacjami i znajdował się w niełasce u samego rządu z powodu sprzeniewierzeń publicznych, noszących cechę zwykłego złodziejstwa. Carat jednak właśnie potrzebował takiego człowieka, któryby nie znał żadnych moralnych skrupułów; przytem Murawjew jeszcze po 1831 r. na posadzie gubernatora grodzieńskiego dał się być poznać ze swoich okrucieństw. Jakoż wnet po przybyciu swoim do Wilna, prokonsul litewski, obdarzony władzą dyktatorską, wy dobył swój miecz katowski i grozą postanowił złamać rwącego się do swobody ducha Litwy.

Wyrok, wydany przez Nazimowa na księdza Iszore, zmienił: zamiast ciężkich robót, skazał go na śmierć przez rozstrzelanie. Pierwszą tę egzekucję, która rozpoczęła długi szereg ohydnych mordów, wykonano 3. czerwca w Wilnie na Łukiszkach. Niesyty krwi, Murawjew-wieszateli nie chciał pozwolić umrzeć nawet dogorywają-

cemu Zygmuntowi Sierakowskiemu, a na wstawienie się samej carowej rosyjskiej, kazawszy go powiesić 27. czerwca odpisał carowej, „że czyniąc zadość żądaniu jej cesarskiej mości, zmienił wyrok rozstrzelania na powieszenie, o czem śmie jej donieść po wykonaniu wyroku“. Mord. pożoga, zniszczenie, zdzierstwo uprawnione, najstraszniejszy ucisk zapanował na Litwie. Codziennie skrzypiały szubienice, najlepszych synów wydzierając narodowi; majątki i wsie osób z bronią w ręku walczących, palono; lasy wycinano; nałożono kontrybucję na właścicieli polskiego pochodzenia (27. czerwca); urzędników Polaków przenoszono do Rosji; naczelnikom wojskowym dano samodzielną władzę. Do tych gwałtów fizycznych Murawjew dołączył jeszcze gwałt moralny. Znalazłszy kilku pomocników, a pomiędzy innymi wileńskiego gubernialnego marszałka, Domejkę, zaczął wymuszać od szlachty litewskiej adresy wiernopoddane do cesarza. Tych, co nie chcieli podpisywać, wysyłano na wygnanie. Biskupa wileńskiego, księdza Krasieńskiego za to, że nie chciał listem pasterskim wystąpić przeciwko narodowi swemu, posłał także na wygnanie. Wkrótce rozpoczął walkę z językiem polskim, nakładając pieniężne kary na używających ojczystej mowy; z książkami polskimi, które palił; wreszcie i z samą oświatą, zamykając szkoły i utrudniając miejscowemu żywiłowi korzystanie z publicznego wychowania. Murawjew był najprawdziwszym przedstawicielem rosyjskiego caratu.

Tymczasem Francja, Anglja i Austrja, po długim konferowaniu z sobą, powtórnie wysłały noty do Petersburga w sprawie polskiej; francuska i angielska odeszły 17., austrjacka 18. czerwca. Zawierały one jako podstawę przysyłych rokowań sześć punktów, postawionych przez rząd austrjacki. Punkty te były następujące: 1) zupełna i bezwyjątkowa amnestja; 2) odrębna od Rosji administracja Królestwa tak jednak, aby nie byli z niej wyłączeni

bezwzględnie wszyscy urzędnicy rosyjscy; 3) reprezentacja narodowa, która atoli nie wyłączała bezwzględnie wspólności traktowania takich kwestji, jakich wymaga koniecznie utrzymanie jedności państwa; 4) zaprowadzenie i utrzymanie języka polskiego na wszystkich posadach sądowych i administracyjnych; 5) nowa ustawa rekrutacyjna; 6) wolność wyznania katolickiego i wszystkich innych stowarzyszeń religijnych. Mocarstwa proponowały nadto rządowi rosyjskiemu zwołanie konferencji w sprawie polskiej i obustronne zawieszenie broni. Książę Górczakow dał odpowiedź odmowną a nawet szorstką. W nocy zaś wystosowanej do Austrii pod datą 13. lipca, starał się ją odciągnąć od przymierza mocarstw zachodnich, przedstawiając, że wspólny interes łączy gabinety wiedeński i petersburski. Austrija jednak na to w nocy z 19. lipca dała odpawę rządowi rosyjskiemu i oświadczyła, że staje stanowczo po stronie zachodu. Nota rosyjska we Francji wywołała powszechne oburzenie. Po warstatach podpisrywano petycję do cesarza, wołając o zbrojną pomoc Polsce. Napoleon zgadzał się już na wojnę, ale chciał pociągnąć Austrię po przymierza. Sytuacja stawała się bardzo groźna. Górczakow, chcąc wstrzymać burzę i zatrzeć wrazenie, sprawione w Paryżu notą z dnia 13. lipca, wysłał obszerną notę z dnia 30. lipca i ułatwił tem dalsze rokowania, które pozwalały mu zyskać na czasie. Tymczasem rząd rosyjski zaczął się uzbrajać, a gubernatorowie spowodowali całą burzę adresów, które miały na celu zastraszyć Europę. Poruszono do dna dzikie namiętności. Szalejąca prasa z pianą wściekłości domagała się eksterminacji Polaków. Reakcja ohydna wzięła stanowczo przewagę. Murawjewowi, o którym przed dwoma jeszcze miesiącami mówiono z pogardą, posłano jako dar narodowy obraz świętego Michała Archaniola, z odezwą bałwochwalczą.

w której kata Litwy nazywano rosyjskim Michałem Archaniołem.

Rząd narodowy, pobudzony niezmierną energią Lempkego, odbijał ciosy rządu rosyjskiego i sam zadawał mu dotkliwe. Dekretem 2. czerwca ustanowiono rewolucyjne trybunały, terroryzm przeciwstawiając terroryzmowi. — W pierwszej połowie czerwca Aleksander Waszkowski zabrał 3,600.000 rubli z kasy głównej w Warszawie. Władzę coraz bardziej centralizowano w Warszawie.

Tymczasem po nieudalym zamachu anarchistów czyli raczej terrorystów, od połowy czerwca biali stanowczą wzięli przewagę w rządzie narodowym. Za granicą jako przedstawiciel powstania zaczyna coraz bardziej wysuwać się naprzód książę Władysław Czartoryski, z którym — jak powiada Giller — „potrzeba było w skutek dość wyraźnie objawionego żądania francuskiego gabinetu zadzierżnąć stosunki“. *) Powstanie więc utracą coraz więcej charakter rewolucyjny a przybiera dyplomatyczny. Za to biali z wprawą biurokratyczną przeprowadzili znakomicie organizację rządową w Kongresówce.

Od ostatnich dni czerwca powstanie wzmogło się. Postanowiono na nowo ożywić ruch na Rusi. W tym celu zorganizowano dwa hufce, wynoszące razem około 2600 ludzi i zostające pod naczelnem dowództwem generała Wysockiego; jednym hufcem dowodził osobiście sam Wysocki, drugim Horodyski. Ostatniego czerwca wyruszone ku Radziwiłłowi. Wyprawa jednak, pomimo bohaterskiej walki nie miała powodzenia. Powstańcy musieli cofnąć się do Galicji. Drugie ważniejsze usiłowanie było Zygmunta Miłkowskiego. Zorganizowany w Turcji oddział z 400 ludzi, przeprowił się 13. lipca przez Dunaj koło Tulczy i maszerował przez Bessarabję rumuńską, zmie-

*) Str. 46 T. II. Historia powstania narodu polskiego. Paryż. 1868.

rzając ku Podolowi. Wojska rumuńskie zastąpiły mu drogę, i pod Konstangalią przyszło do bitwy. Miłkowski, pobiwszy Rumunów, forsownemi marszami śpieszył ku przeprawie na Prucie, lecz napotkawszy pod Rynzesztami nowe siły rumuńskie, musiał wreszcie złożyć broń.

W lasach Kongresówki znowu zaroily się oddziały. Zwłaszcza na Podlasiu i w Lubelskiem sprzyjało im powodzenie. Hufce łączyły się razem i staczały zwycięskie boje. Dnia 7., 8. i 9. lipca połączone oddziały Jankowskiego, Krysińskiego, Rudzkiego i Zielińskiego biją się zwycięsko pod Bukową Wolą, Ossową i Hańskiem. W dwa dni później, 11. lipca wypadła świetna bitwa pod Sławatyczami; samych oficerów rosyjskich legło 14. Walecznie ucierali się także Wierzbicki i Rudzki. Lecz najświetniejsze zwycięstwo odniósł 8. sierpnia Kruk (Heidenreich) między Rykami a Kurowem pod Żyrzynem, gdzie zdobył dwa działa, zabrał 200.000 rubli w monecie i wziął do niewoli 150 żołnierzy i 2 oficerów; Rosjan zabitych i rannych ubyło z szeregu przeszło 300 żołnierzy i 11 oficerów. W Augustowskiem „duch przychylności dla sprawy niepodległości Polski, pomimo tego, iż skutki wojennych działań nie przeważały szali na naszą stronę, począł się silnie wśród wiejskiego ludu rozwijać“.*) Pod dowództwem mieszczanina warszawskiego, Szpaka, sformował się oddział z samych włościan złożony. W świetnej bitwie pod Staciszkami w powiecie sejneńskim o 2 mile od miasta Sereje, 21. czerwca zginął Paweł Suzin. Dowódca ten dla wrodzonych a pięknych przymiotów był bardzo kochany przez żołnierzy i całą ludność. Na pogrzeb jego w serejskim parafialnym kościółku zgromadził się licznie lud okoliczny. „Zdjęte ciało z katafalku nieśli za kościół powstańcy a

*) Str. 391 Rafał Błoński. Pamiętnik z Augustowskiego. 1863 r. Polska w walce, wydał Agaton Giller. T. II.

gdy przestąpili próg, żydzi odebrali ciało bohatera niosącym i sami zanieśli na cmentarz.“ *) Wawer (Ramotowski) i Czempiński pobili Rosjan 28. czerwca pod Gruszkami w sejneńskim powiecie i 6. lipca pod wsią Sieburczynem; tu zginął dzielny Czempiński. Wawer cofnął się następnie w Płockie i połączył się z Jasińskim, gdzie 14., 15. i 16. lipca stoczyli zacięte boje z Rosjanami. W Kaliskiem uwijał się zawsze jeszcze Taczanowski, a w Sandomierskiem Czachowski. W lipcu dał się poznać w Krakowskiem i Kieleckiem dzielny partyzant w osobie Zygmunta Chmielińskiego; dnia 6. lipca napadł on na miasteczko Janów, gdzie zadał wielką klęskę Rosjanom, którzy mszcząc się za to spalili większą część miasta. Dnia 28. lipca stoczył bitwę pod wsią Rudnikami z znacznie liczniejszym wojskiem rosyjskiem i po kilkogodzinnej walce cofnął się do przyległych lasów.

Na Litwie Żmudź dzielnie się jeszcze trzymała. Tam Dłuski 22. czerwca pod Popielanami w lasach Dragińskich w powiecie szawelskim, obwarowawszy się zasiekami, zadał straszną klęskę Rosjanom. Pod Monwidowem ścierali się powstańcy pod dowództwem księdza Mackiewicza i Jezierskiego z generałem Czortkowym; raport rosyjski, podając wiadomość o tej bitwie, nie chwalił się zwycięstwem, co wyjątkowo tylko zdarzało się Rosjanom. Do klęski pod Popielanami także się przyznali. Włóścianin Adam Bitis utworzył powstańczy oddział i niepokoił nieustannie Rosjan. Albertus czyli Albertyński, po kilku śmiałych wycieczkach w okolicach samego Wilna, w błotnistym lesie przy dworze Giedroju 24. czerwca zginął po bohaterskiej obronie. Wisłouch i Lubicz, trzymając się razem, częste i zwycięskie staczali potyczki z wojskiem rosyjskiem. W puszczy Białowiezkiej Walery Wróblewski,

*) Str. 401. Rafał Błoński.

który nie formalnie lecz moralnie był rzeczywistym naczelnym dowódcą partyzantów, wzbudzał podziwienie swoją odwagą i przytomnością umysłu. Wśród największych trudności i niebezpieczeństw, podtrzymywany współczuciem okolicznych włościan, trzymał nieustannie w postrachu zgromadzone w ogromnej liczbie siły rosyjskie. Na Pińszczyźnie uwijał się ze swoim oddziałem Traugut Romuald między rzekami Styrem i Horyniem. Hufce litewskie coraz częściej zaczęły przechodzić do Kongresówki, gdzie się czuły więcej bezpiecznie.

Rząd rosyjski, zagrożony wojną z interwenującymi mocarstwami, a przynajmniej z Austrią i Francją, dokładał wszelkich sił do szybszego stłumienia ruchu powstańczego. Do Kongresówki nadesłał około dwustu tysięcy nowego wojska. Zaczął tworzyć nowe oddziały, które pod osłoną twierdz i obronnych obozów, obficie zaopatrzone w artylerję, ścigały z miejsca na miejsce powstańców, nie dając im możliwości nigdzie się zatrzymać ani organizować. Nawet niezmordowany Czachowski ustąpił z placu boju, przeszedłszy do Galicji. Rząd rosyjski przytem coraz więcej wdrażał system murawjewowski w Kongresówce. Usunął zawadzającego mu Wielopolskiego, a naczelnikiem cywilnym i wojennym mianował Berga, którego jeszcze w marcu przysłano, do pomocy Konstantemu; odtąd Berg właściwie rządził w Kongresówce, Konstantego zaś pozostawiono w Warszawie dla zamydlenia oczu mocarstwom europejskim, zawsze spiewając piosenkę o najlepszych chęciach cara rosyjskiego dla Polski i gotowości jego puszczenia wszystkiego w niepamięć.

W dyplomacji nieufność wzajemna wstrzymuje akcję. Anglja obawiała się wzrastającego wpływu Napoleona, Austria nie chciałaby utracić Galicji. Opinia publiczna, zwłaszcza we Francji, domagała się przynajmniej uznania powstańców za stronę wojującą. Lecz komu ma być do-

ręczone to uznanie? Gdzie szukać polskiego Rządu narodowego? Tak przynajmniej tłumaczyli się ministrowie. Rząd narodowy więc w końcu lipca zamianował księcia Władysława Czartoryskiego jawnym swoim agentem w Paryżu. Mocarstwa interwenjujące jednak nie mogły się zdobyć na nic ważnego i znowu w pierwszej połowie sierpnia wystosowały do gabinetu petersburskiego noty, w których ubolewały, że Rosja nie przystała na projekt konferencji jako też na projekt zawieszenia broni, i składały na nią odpowiedzialność za wszelkie późniejsze następstwa. Księżę Górczakow, który bardzo dobrze wiedział, że Anglja i Austryja wręcz są przeciwne wojnie, na dość obszerne noty trzech mocarstw odpowiedział 7. września (26. sierpnia) krótko, węzłowato, dobitnie. O zawieszeniu broni, o konferencji, o sześciu punktach, nie było ani słowa, za to postawił jako zasadę, że Rosja jedna tylko ma prawo do załatwienia kwestji polskiej, że sama ona tylko może tłumaczyć i zastosowywać traktaty, obowiązujące ją względem Polski. W odpowiedzi zaś na notę hrabiego Rechberga dał gabinetowi wiedeńskiemu do zrozumienia, iż łączy ich tożsamość interesów; po nocy austrjackiej z 19. lipca i po okrucieństwach, dokonanych w Polsce, stanowiło to straszną zniewagę. Pomimo tego i pomimo silnych przedstawień Napoleona, w Wiedniu wcale nie chciano słyszeć o wojnie.

Rząd rosyjski zrzucił wreszcie maskę co do swoich intencji względem Kongresówki. Wielki księżę Konstanty wraz z rodziną wyjechał 8. września. Berg został samowładnym panem i zaczął we wszystkim naśladować Murawjewa-wieszatiela. Ruchome kolumny siepaczy rosyjskich przebiegały Kongresówkę, roznosząc mord i zniszczenie. Zamach na Berga, wykonany 19. września za pomocą rzucenia ręcznych granatów, nie udał się. Z tego powodu Rosjanie dopuścili się strasznych gwałtów. W domu hra-

biego Andrzeja Zamojskiego, z kąd miano rzucić pociski, wypędzono wszystkich lokatorów, poniszczono mieszkania, wyrzucono i spalono bibliotekę hrabiego Zamojskiego, archiwum Towarzystwa żeglugi parowej, bibliotekę i cenne rękopisma słynnego orientalisty Kowalewskiego. Berg rozszonony tym zamachem, z jeszcze większą zaciętości rzucił się w ślady Murawjewa. Na mieszkańców nałożono kontrybucję, tysiącami wywożono do rot aresztanckich i na Syberję, po wszystkich miastach wieszano patryjotów.

Pomimo teroryzmu rosyjskiego, powstanie utrzymywało się jeszcze tak w kongresówce jak na Litwie, lecz nie miało już ani dawnej siły, ani dawnego rzutu. Prusacy zamknęli szelnie granicę swoją wojskiem, nie przepuszczając oddziałów z Poznańskiego. Stacjali walki: w Mazowieckiem, Żychliński; w Sandomierskiem, Czachowski, który w jednej z bitew został zarąbany; w Kieleckiem i Krakowskiem: Zygmunt Chmieliński, Esterhazy (Otto), Władyczyński (Zaremba) i Józef Hauke (Bosak). Dnia 25. listopada Bosak i Chmieliński uderzyli na Opatów, pobili tam Rosjan i zabrali kasę powiatową; we trzy dni później, 28. listopada. odnieśli zwycięstwo pod wsią Ociesęki w województwie Sandomierskiem. W Lubelskiem województwie najmocniej się jeszcze trzymało powstanie; tam dowodzili: Ówiek, Lelewel, Wierzbicki, Rudzki, Krysiński, Kruk. Lelewel, wpadłszy 6. września w zasadzkę rosyjską pod Batożem, zginął śmiercią bohaterską; była to jedna z najwybitniejszych postaci powstania.*) W drugiej połowie października rząd rosyjski odłączył Augustowskie województwo od Królestwa polskiego i oddał je pod rządy Murawjewa, celem szybszego zdławienia powstańców na Litwie i Żmudzi. Pomimo to, powstanie

*) Patrz „Marcin Lelewel Borelowski“ — napisał Piotr Krakowianin Kraków, 1863.

w województwie Kowieńskim najsilniej objawiało się i było tam ludowe. Uwijały się tam hufce: księdza Mackiewicza, Dłuskiego, Łukaszunasa i wielu innych. We wrześniu stoczono 12 małych potyczek. Wisłouch dnia 20. października pobił Rosjan pod Żyźmorami w trockim powiecie; Dłuski w listopadzie w lasach Grudziewskich odniósł zwycięstwo nad najazdem, lecz następnie rozbity w okolicy Pojurza, wyjechał za granicę.

Napoleon czuł się obrażony odmową gabinetu petersburskiego. Podniósł więc myśl uznania Rządu narodowego w Polsce za stronę wojującą i zmanifestował życzenie swoje w tym względzie, polecając umieścić w urzędowym „Monitorze“ depeszę Rządu narodowego do księcia Władysława Czartoryskiego. Wywarło to w świecie dyplomatycznym pewne wrażenie, a w Polsce obudziło nowe nadzieje. Księżę Czartoryski, korzystając z przychylnego usposobienia cesarza Francuzów, przesłał 3. października do hrabiego Russel'a i Drouyn de Lhuys'a formalne żądanie w sprawie uznania Polski za stronę wojującą. Lecz uznanie takie w obec ścisłego sojuszu Rosji z Prusami — podług przekonania dyplomatów — równałaby się wypowiedzeniu wojny. Napoleon więc na nowo wrócił do myśli kongresu. Zagajając posiedzenia parlamentu francuskiego w dniu 5. listopada, postawił niejako Europie do wyboru: wojnę albo kongres. Przytoczymy tu kilka ważniejszych ustępów z tej mowy. „Musiałem wierzyć — powiedział Napoleon — że sprawa Polski jest przecież we Francji popularną, gdym się nie wahał skompromitować jednego z najpierwszych mocarzy na stałym lądzie i podnieść głos na rzecz narodu, który w oczach Rosji jest zbuntowanym' ale w naszych oczach jest spadkobiercą prawa, zapisanego w dziejach i traktatach... Kroki, przez trzy mocarstwa przedsiębrane, rozdrażniły walkę, zamiast powstrzymać ją. *Obustronnie* w imię ludzkości popełniane bywają wykrocze-

nia godne ubolewania. Cóż pozostaje więc do zrobienia? Czyż ograniczeni jesteście do alternatywy wojny lub milczenia?... Traktaty 1815 r. przestały istnieć. Potargano je w Grecyi, Belgji, Włoszech, we Francji, nad Dunajem. Niemcy usiłują je zmienić, Anglja je modyfikuje przez odstąpienie wysp Jońskich. *Rosja depcze je nogami w Warszawie.* Za jedyne wyjście do zgodnego załatwienia sprawy polskiej Napoleon uważał kongres. Zgodnie z tem, zaprosił monarchów europejskich na zjazd do Paryża. Lecz gabinet londyński, obawiający się przewagi cesarza Francuzów w rozstrzyganiu spraw europejskich, już 25. listopada nadesłał bezwarunkową odmowę wzięcia udziału w kongresie. Gabinet wiedeński chciał naprzód poznać program projektowanych narad a dopiero następnie miał dać odpowiedź. Tem się skończyła dyplomatyczna kampanja. Mowa jednak Napoleona obudziła na nowo nadzieje w narodzie i podtrzymała jego opór przeciw straszemu naciskowi Moskwy, druzgocącej wszystko w niwec. Nawet władza narodowa w Galicji uwierzyła w skuteczność powstania i poddała się kierunkowi Rządu narodowego.

Przyczyniła się także do tego większa stanowczość, jaka zapanowała w Rządzie narodowym, od czasu jak generał Traugut w połowie października ujął władzę w swe żelazne dłonie. Traugut, ożeniony z wnuczką stryjeczną Tadeusza Kościuszki, starał się ożywić tradycje tego wielkiego naczelnika narodu. W okólniku wydziału wojny z dnia 18. grudnia wystosowanym do dowódców wojska narodowego czytamy: „Wolą jest rządu, abyście zwrócili szczególniejszą bacność i gorliwość waszą ku doprowadzeniu ścisłego i serdecznego porozumienia się i zbratania wojska naszego z ludem. Rząd narodowy patrzy na wojsko nie tylko jako na obrońców, ale zarazem jako na pierwszych i najwierniejszych stróżów i wykonawców praw i

postanowień przez Rząd narodowy wygłaszanych, a przede wszystkim praw nadanych ludowi polskiemu z dnia 22. stycznia b. r. Ktoby się odważył w czemkolwiek te prawa gwałcić ma być uważany za wroga ojczyzny i *to za wroga gorszego od Moskala i Niemca*. Przedstawiajcie więc wciąż ludowi nadane mu przez Rząd narodowy dobrodziejstwa i tłumaczcie mu wysokie znaczenie powołania go do wszystkich praw obywatelskich na równi z innemi stanami. Objasniajcie mu przytem, że każdy obywatel, jeśli z nadanych mu praw chce korzystać, winien ich strzedz i bronić, że zatem wtedy dopiero włościanin prawdziwie pozna i oceni dobrodziejstwa rządu, gdy całą siłą i potęgą swą rzuci się na ciemność naszego, uwolni ojczyznę z jego szponów i da w ten sposób Rządowi narodowemu możność przeprowadzenia i zastosowania w całej rozciągłości i należytem znaczeniu wszystkiego, co ludowi wiejskiemu przez Rząd nadanem zostało. Pamiętajcie, *że powstanie bez ludu jest tylko wojskową demonstracją w większych lub mniejszych rozmiarach; z ludem dopiero zgnieść wroga możemy, nie troszcząc się o żadne interwencje, bez których oby Bóg miłosierny obejść się pozwolił.* Okólnik ten został wystosowany z powodu dekretu, wydanego 15. grudnia, a którym to dekretem nakazano utworzyć armję i zabroniono rozpuszczać oddziały. „Ze zniesieniem oddzielnych oddziałów — powiada okólnik — ustać powinny wszelkie tak zwane rozpuszczania wojska. Dotąd dowódcy, uważając oddziały za swój utwór, tem samem uważali je niejako i za swą osobistą własność; robili też z niemi, co się im podobało... To, co było do przebaczenia a nawet poniekąd koniecznem w początkach naszego powstania, nie może być żadną miarą dopuszczonem po rocznej praktyce wojennej i należytem oswojeniu się z bojem. Jeżeli tak szkodliwy zwyczaj trwał aż dotąd i stał się prawie nałogiem, wina w tem nie żołnierza, ale oficerów. To też ofi-

cerowie dokładnem objaśnieniem obowiązków żołnierza, a co główna, osobistym swym przykładem powinni naprawić owo nieszczęsne zdemoralizowanie wojska. Żołnierz nasz — rzecz można — nie pojmował dotąd, że nie ma dla niego większej hańby jak opuszczenie szeregów, w których stanął dla wywalczenia niepodległości ojczyzny. Nasi bracia, którzy dotąd zmuszeni byli służyć w wojskach obcych, byli tam zawsze znani z odwagi i męstwa. W wojsku rosyjskiem lub każdym innem Polak zawsze się odznaczał, bo tam komend nie rozpuszczają, od początku zaś tłumaczą żołnierzom, że każda komenda jest jednostką, tak ściśle i solidarnie spojona, iż każdy, siłą nawet od niej oderwany, wszelkich starań powinien dołożyć, aby co prędzej z nią się złączyć, a to pod karą, jaka jest przeznaczoną dla zbiegów i dezertarów... Zima przed nami. Rząd narodowy pojmuje całą trudność zimowej kampanji, zna i czuje wszystkie cierpienia i nędzę waszą... Trudno zaspokoić wszystkie potrzeby armji, jakkolwiek one są gwałtowne. Trzeba, żeby armja otworzyła i zabezpieczyła koniecznie do tego drogi w kraju. Trzeba też, żeby się nauczyła zdobywać choć część tego, co jej potrzeba, na nieprzyjacielu. W wyludnionej a spustoszonej Litwie ksiądz Mackiewicz na czele 200 ludzi i chłopiek Łukaszunas z garstką 100 włościan dotąd zaopatruje się we wszystko prawie kosztem Rosjan. Ostatni przed niedawnym czasem zdobył sobie na nieprzyjacielu 100 kozuchów i już jest bezpieczny na zimę.“ Wykonanie dekretu napotkało na wielkie trudności, a zwłaszcza ze strony oficerów. Generał Kruk po bitwie, stoczonej pod Kockiem 25. grudnia, w raporcie do Rządu narodowego pisze: „Utarczka ta nie będzie chlubą dla naszego oręża, bo okazuje, jak niedojrzali, jak nieokrzesani są jeszcze nasi oficerowie; świadczy jednak, że z żołnierza naszego wszystko zrobić by można i że dzielną będzie armja, kiedy niewyćwiczony jeszcze kawa-

lerzysta w ciągu godzin pięciu tak regularnie i porządnie trzymać się był w stanie.“ Traugut przyszedł już za późno do władzy. „Były to najtrudniejsze dla zarządu chwile: działania wojenne skutkiem wysień Rossji, Prus i Austrii już się na dobre rwały, oddział przepadał za oddziałem, broń całemi transportami przechodziła w ręce nieprzyjaciół, wewnątrz kraju ucisk rosyjski doszedłszy do najwyższych rozmiarów, łamał działania Rządu narodowego, pozbawione poparcia siłą zbrojną; ośmielone szpiegostwo podniosło głowę i przyczaiło się na wszystkich ścieżkach organizacji narodowej; słowem rząd stanął na tak niebezpiecznym stanowisku, że trzeba było nadludzkiej odwagi i siły, aby się nie zniechęcić i utrzymać poświęcenie w piersi, tak z bliska naciskanej przez wroga, denuncjanta i szpiega, bez rachuby na jakąkolwiek obronę.“ *) Przytem pomiędzy szlachtą zamożniejszą zaczęła się wzmagać coraz bardziej reakcja przeciwko powstaniu. „Już raz — mawiali — potrzeba położyć koniec temu nieszczęściu.“

W Galicji znaczna część szlachty z utęsknieniem wyglądała ogłoszenia stanu oblężenia; a na pierwszą o tem wiadomość, cała tameczna organizacja rozwiązała się. Wkrótce i w zaborze pruskim władze, złożone przeważnie ze szlachty, zaczęły się buntować przeciwko Rządowi Narodowemu. W Kongresówce szlachta nie tylko podpisywała nakazane adresy, ale dawała się nawet tu i owdzie słyszeć: „ażeby już prędzej nas uspokoiono!“ Przeciwnie, pomiędzy włościanami rosło współczucie dla sprawy powstania. Przyznaje to nawet Wydział galicyjski, nie wierzący, ażeby można było przeprowadzić organizację pomiędzy chłopską ludnością. Poświadcza on, że powstanie zimą 1864 r. czerpało „główną pomoc w elemencie wiejskim: dość wymienić województwa, sandomierskie i podlaskie,

*) Ojczyzna z 1864 r. Bendlikon pod Zurychem. Nr. 99.

gdzie wytrwanie oddziałów wśród tak trudnej zimy byłoby niepodobnem, gdyby nie przychylne usposobienie ludu wiejskiego.“ Z Kaszubów od Gdańska „wybrało się do 200 chłopów, a idąc od wybrzeża Bałtyku ku granicy województwa płockiego, na drogę nie przyjęli ani złamanego szeląga żołdu ani innej pomocy. Za najem nie idziemy się bić — mówili — lecz za braci naszych, dajcie nam broń, a o resztę się nie kłopotcie. I szli piechotą, podwód nie przyjmując, wśród zimy, własnym kosztem, z oczyma wyteżonemi w stronę, z kąd duszą ich zdawała się słyszeć jęki knutowanych współbraci, chwycili za broń, przeszli granicę, padli pod obuchem przemocy. Może myślicie, że rozpierzchli się i pobiegli chyżo do domu? Nie, mimo perswazji naszych mężów stanu i dyplomatów powiatowych, stali na pograniczu gotowi na apel. Dopiero gdy później i starszyzna wojskowa powiedziała im, że wszystko stracone, że lżą w oku powlekli się znów o własnych środkach do domu.*)“ Prawie wszędzie włościanie zaczęli okazywać współczucie, lecz gdy ich wzywano do powstania, głową kiwali, powiadając, że już zapóźno. „Dla czegoście z samego początku nam nie ufali? — mówili Litwini powstańcom. — Gdybyśmy od razu wszyscy powstali, zarzucilibyśmy czapkami wroga.“

Dogorywające powstanie trzymało się jeszcze na początku 1864 r. wysileniem Rządu narodowego i współczuciem włościan. Ciężką zimę przetrzymali: w lubelskiem, pułkownik Walery Wróblewski; w krakowskiem i sandomierskiem, Rembajło i Bosak; w kaliskiem, Franciszek Kopernicki. Wróblewski, posuwając się od Tyśmienicy do Jedlanki, w krwawej potyczce z Kubańcami, w styczniu ciężko raniony został. Rembajło 8. stycznia pobił Suchonina, ale wkrótce zaskoczony niespodzianie między Wierzbni-

*) Łukaszewicz, 337 i 338.

kiem i Bodzentynem, sam poległ. Zbrojne powstanie na Żmudzi i Podlasiu, pod koniec było już tylko ludowem. Wreszcie i tam z wycieńczenia upadło. Ludkiewicz, dowódca konnego oddziału na Żmudzi, złożonego z samych włościan, ciężko raniony, nie chcąc dostać się do niewoli, wystrzalem z rewolweru 13. listopada 1863 r. odebrał sobie życie. Księdza Antoniego Mackiewicza Rossjanie schwyтали w nocy z 16. na 17. grudnia 1863 r. i obwozili go tryumfalnie po okolicznych wsiach, ażeby pokazać ludowi, iż dalsze jego wysilenia byłyby daremne; następnie powiesili go w Kownie 28. grudnia. Przed wykonaniem wyroku, obiecywano ks. Mackiewiczowi złagodzenie kary, jeśli wyda organizację cywilną; na to niezmordowany żmudzki dowódzca odrzekł: „Skończyłem moje — wy czyńcie teraz swoje!“ Ostatni dowódca, którego ujęto na Podlasiu wiosną 1865 r., był ks. Stanisław Brzoska. Powieszono go w Sokołowie 23. maja.

Przemoc łamała największą energję. „Aresztowania szły za aresztowaniami; lecz gdy doszło do wyższych stopni organizacji, coraz trudniej było węzeł rozwinąć: tu wszystko odznaczało się nadzwyczajną stałością i uporem. Ani poślizgi, ani okrutne obchodzenie się z więźniami wyższych stopni do niczego nie doprowadzało. Pewny więzień przesiadział 71 dni w zimnej piwnicy bez gorącego jadła, zachorował i zaledwie nie umarł, ale tajemnicy nie wydał.“ *) Lecz wreszcie i węzeł rozwiązano. W marcu uwięziono członków Rządu narodowego. Traugut, obudzony przez rosyjskich żandarmów, powiedział tylko: „już!“ i zaczął spokojnie ubierać się. Daremnie niezłomny Aleksander Waszkowski starał się jeszcze czas pewny utrzymać rozpadającą się organizację, wreszcie i sam dostał się w ręce inkwizytorów rosyjskich. Dnia 5. sierpnia na stoku cyta-

*) Polskoje Wozstanije w 1863—1864 gg. Zapiski N. W. Berga. Russkaja Staryna (miesięcznik petersburski). 1879. Grudzień. Str. 674.

deli warszawskiej powieszono: prezesa Rządu narodowego, generała Romualda Trauguta; dyrektora komisji skarbu, Józefa Toczyskiego; dyrektora komisji ekspedycji, Romana Żulińskiego; dyrektora komunikacji, Jana Jeziorańskiego; oraz dyrektora komisji spraw wewnętrznych, Rafała Krajewskiego. W 1865 r. 17. lutego powieszono Aleksandra Waszkowskiego, który był ostatnim naczelnikiem miasta Warszawy.

Zbrojne powstanie, przy najmniej przyjaznych dla niego warunkach, trwało ośmnaście miesięcy. Przy braku dostatecznej ilości broni, nie zawsze można było nawet uzbroić wszystkich ochotników. Powstaniec, wyszedłszy do lasu, wkrótce bić się już musiał, chociaż nie miał jeszcze czasu obeznac się należycie ze służbą wojenną. Carat rosyjski rozporządzał w obec powstania olbrzymią siłą: poruszał prawie 400-tysięczną armią, miał twierdze i miasta większe w swej władzy. A pomimo to, była chwila bardzo groźna dla caratu: przypadała ona na koniec kwietnia i początek maja 1863 r. Trwoga rządu rosyjskiego przebiega się w przemowach cesarza do wojska, w okólnikach ministrów, w oddaniu oficerów pod dozór żołnierzy. Na wielkiej przestrzeni od Prozny aż do wzgórz Wałdajskich, od Prutu aż do Dniepru toczą się walki: blisko tysiąc potyczek i bitew wyliczają dzienniki i biuletyny wojenne. Poległych i pomordowanych Polaków liczba dochodzi — podług wszelkiego prawdopodobieństwa — do 35.000. Wysłanych na wygnanie wypada liczyć co najmniej 150.000.

Krwawą tą ofiarą okupiła Polska uwłaszczenie włościan i organizację gminną. Carat rosyjski musiał przyjąć program powstania, lecz go skrzywił i użył na zniszczenie kraju. Okólnik Rządu narodowego z dnia 7. maja 1864 r. w sprawie włościańskiej do komisarza pełnomocnego we Francji i Anglii bardzo dokładnie wyjaśnił znaczenie ukazów cesarskich z dnia 2. marca w kwestji

włościan Królestwa. Jakkolwiek bądź jednak, reforma włościańska stała się ważnym nabytkiem dla narodu polskiego. Rafał Krajewski na kilka dni przed śmiercią, w kartce, potajemnie przesłanej z więzienia do matki i sióstr swoich pisze: „jak widzę, to w kraju dobrze się dzieje. Niech tam krakowskie gazety jak chcą nazywają reformę włościańską, niech nowe ustawy nazywają socjalizmem, dla mnie są one szczególniejszem zjawiskiem konstytucjonalizmu, który zawsze dotychczas szedł z góry na dół, a u nas od dołu zaczyna. Czyż gmina słowiańska nie lepszym może być zawiązkiem przyszłości, niż ustawy zachodu, gdzie samorząd z możnowładztwa wyrastał? To przynajmniej niezawodne, że zaczynając od dołu, postęp jest prędzyszy niż od góry. To wreszcie najskuteczniejszy i jedyny sposób dla Polski, gdzie ludność włościańska jest tak przeważną; tu idea nie da się w kaście zamknąć, bo tu kasta sięga wszędzie — to nie kasta. A niech się tam kto chce ludzi — to, co zrobiono, jest dopiero początkiem tego, co się dalej zrobić musi. Już popęd dany. Już się ta miljonowa masa nie zatrzyma w pędzie. Program Kościuszki wypełni się. Szlachta nie chciała za Rzeczypospolitą odstąpić od przywilejów, więc wszyscy się uszlachcą, ale już nie tak, jak dawna szlachta.“ *)

*) Str. 187. Rafał Krajewski. Polska w walce, wydał Agaton Giller. T. II.

KSIĘGA DRUGA.

1864—1866.

UBIEGANIE SIĘ PRUS O HEGEMONJĘ W NIEMCZECH.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

SZLEZ WIG-HOLSZTYN.

Zanim przystąpimy do opisania rywalizacji Austrii i Prus w Niemczech, wypada poznać stosunki wewnętrzne każdego z wymienionych państw z osobna.

Lutowy patent Schmerlinga (26. lutego 1861 r.) nie zadowolnił Węgrów, domagali się oni uznania praw 1848 roku. Oznaczało to unię osobistą. W Wiedniu nie chciano o tem słyszeć: rozpuszczono więc sejm węgierski, a Schmerling przytem powiedział: „możemy czekać“.

Rząd wcale nie myślał o szczerem zastosowaniu konstytucjonalizmu; Rada państwa miała mu tylko dopomódz do wydobycia się z kłopotów finansowych, w jakich się znajdował. Izba poselska, przerażona okropnym stanem finansów, nalegała w 1865 r. na zaprowadzenie oszczędności, nawet w wojsku i marynarce, co dotkliwie ubodło rząd. Z tego skorzystało starszylacheckie stronnictwo, do którego należał także hrabia Maurycy Esterhazy, i rozpoczęło zabiegi w celu obalenia lutowej konstytucji wraz z Schmerlingiem i nawiązania ponownych rokowań z Węgrami. Cesarz na początku czerwca 1865 r. odbył podróż

do Pesztu, gdzie przyjmowano go świetnie; tam porozumiewał się z znakomitszymi mężami, jak np. z Franciszkiem Deakiem, i na urząd węgierskiego nadwornego kanclerza, uwolniwszy hrabiego Zichy, powołał hrabiego Mailáth'a, lubianego w Węgrzech. Ministerstwo Schmerlinga podało się więc do dymisji. Po czterotygodniowym przesileniu, sformowało się *trójhhrabiowskie ministerstwo*, w którym hrabia Belcredi został ministrem stanu, hrabia Larisch zarządzał finansami, hrabia Mensdorff-Pouilly sprawami zagranicznymi. Patentem 20. września zawieszono konstytucję lutową wraz z ściślejszą i obszerniejszą radą państwa; zwołano sejmy krajowe wszystkich krajów koronnych i obiecano przedłożyć im wyniki, do których rokowania z Węgrami doprowadzą. Niemcy, obawiając się utraty panowania swego w państwie, protestowali na sejmach swoich przeciwko zawieszeniu konstytucji i prosili o jej przywrócenie. Przeciwnie Słowianie cieszyli się z nowego zwrotu jako zapowiedzi federalistycznego ustroju. Rokowania jednak z Węgrami szły ciężko, rząd wiedeński wcale sobie nie pragnął podziału władzy z rządem peszteńskim.

Innego rodzaju były stosunki w Prusach. Król Wilhelm I., od samego wstąpienia na tron, zwrócił główną swoją uwagę na wojsko; w organizacji jego chciał przeprowadzić reformę, ale w Izbie poselskiej napotykał w tym względzie opór, albowiem nowa zmiana wymagała więcej pieniędzy i od pracy odrywała wiele rąk. Starano się naprzód złamać Izbę w drodze konstytucyjnej: rząd dnia 18. marca 1862 r. dał dymisję liberalnemu ministerstwu. Wkrótce jednak, bo 23. września zachowawcze ministerstwo Hohenlohe'go podało się do dymisji, nie nie mogąc zrobić. Powołano więc Bismarcka-Schönhausena do władzy. Dawniej należał on do stronnictwa junkrów, lecz ambitny, nieprzebierający w środkach, żelaznej woli, miał tylko jedną myśl: bądźco bądź dać przewagę stanowczą państwu pruskiemu.

skiemu w Niemczech. Nie o szczęście mu ludu chodziło, lecz o potęgę państwa. Powszechną uwagę obudziły jego słowa, które jako nowozamianowany pierwszy minister wypowiedział w komisji budżetowej: „Prusy muszą zebrać swe siły na stosowną chwilę, która już raz minęła. Granice Prus nie są przyjazne dla zdrowego ciała państwowego. Wielkie dziejowe zagadnienia rozstrzygają się nie mowami i uchwałami większości — to był błąd 1848 i 1849 r. — ale krwią i żelazem.“ W ostatnich słowach odmalował się człowiek, który następnie wyrzekł historyczne: „siła przed prawem!“ Nie mogąc poradzić sobie z izbą poselską środkami konstytucyjnymi, chwycił się dowolności. Ponieważ Izba poselska corocznie odmawiała pieniędzy na przeprowadzoną już reorganizację wojska i odrzucała przedkładany budżet, Izba zaś panów przyjmowała takowy, przeto Bismark oświadczył, że prawodawstwo nie przewidziało takiego rozdwojenia Izb, i że przy takiej *niezupełności w konstytucji* rząd ma prawo zarządzać gospodarstwem państwowem bez ustawy finansowej. Odmówienie pożyczki także nie niepokoiło go. Z szczerością największą powiedział, że w takim razie: „środki, jakie są mu potrzebne, weźmie tam, skąd je dostanie.“ Nie *na moralne zwycięstwa w Niemczech* rachował, ale na silne wojsko.

Już w grudniu 1862 r. Bismark radził austriackiemu posłowi, hrabiemu Karolyi, ażeby Austrija przeniosła swój punkt ciężkości do Pesztu. W Wiedniu jednak inaczej myślano. Postanowiono tam wzmocnić stanowisko Austrii w Związku niemieckim. W tym zamiarze Franciszek Józef przedstawił 16. sierpnia 1863 r. swój projekt reformy zgromadzeniu monarchów niemieckich w frankfurcie. Król Wilhelm nie przyjął ani udziału w kongresie, ani jego uchwał. Bismark w urzędowym akcie z 15. września ostro krytykował austriacki projekt konstytucji. Z powodu oporu Prus cały ten projekt spełził na niczem.

Król duński, Frydryk VII., umarł 15. listopada 1863 roku. Następcą jego został Chrystjan IX., wyznaczony przez protokół londyński 1852. Objęciu właściwej duńskiej korony przez niego nikt się nie sprzeciwił, ale co do księstw nadelbiańskich była inna kwestja. Ani stany tych księstw, ani Związek niemiecki nie uznawały protokołu londyńskiego. Książę zaś Augustenburski, Frydryk, wniósł protest przeciwko Chrystjanowi i sam przyjął tytuł *księcia szleszwig-holsztyńskiego*. A nawet te państwa, które podpisały były protokół, jak Austria, Prusy, Hannover, Saksonja i Württemberg, nie uznawały go, ponieważ jak twierdziły, rząd duński nie spełnił przyjętych zobowiązań. Miał on księstwom nadać dawną ich prowincjonalną konstytucję i przyrzekł nie wcielić Szleszwigu do właściwej Danji. Tymczasem zwołany parlament do Kopenhagi uchwalił wcielenie Szleszwigu do państwa duńskiego. Uchwała ta zapadła w parlamencie 14. listopada, a 15. król Fryderyk umarł. Chrystjan nie mógł iść wbrew woli ludu i 18. listopada sankcjonował uchwałę sejmową; spodziewał się przytem poparcia ze strony Szwecji i Anglii.

Sprawa księstw wywołała zimą z 1863 na 1864 r. wielkie wzburzenie w Niemczech. W prasie i na zgromadzeniach ludowych gorąco przemawiano za prawami Szleszwigu i Holsztynu. Gabinety wiedeński i berliński zachowywały się nieprzyjaźnie dla ruchu ludowego. Sejm związkowy musiał jednak coś uczynić w tej sprawie. Usunąwszy duńskiego związkowego posła od udziału w posiedzeniach, uchwalił pod naciskiem obu wielkich mocarstw, nie okupację Holsztynu, jak tego sobie życzył naród niemiecki ale egzekucję. Członkowie stanów w Holsztynie, tameczna szlachta, prałaci i uniwersytet w Kielu prosili sejm związkowy o uznanie *prawowitego księcia Fryderyka VIII.* i o oddanie mu tronu. Prawie wszyscy urzędnicy w Holsztynie odmówili złożenia przysięgi królowi Chrystjanowi.

Egzekucję polecono przeprowadzić Hannoverowi i Saksonji; każde z tych państw miało wystawić po 6.000 ludzi i wysłać ich do Holsztynu pod naczelnem dowództwem saskiego generała porucznika, Haske'go. Austria i Prusy miały trzymać na granicy w pogotowiu po 5.000 żołnierzy. Wojska związkowe przekroczyły granicę holsztyńską 23. grudnia i do końca miesiąca owdładnęły całym księstwem aż do Kielu i Rendsburga, Duńczycy zaś cofnęli się za rzekę Eider. Wnet po ich odejściu, we wszystkich gminach proklamowano księcia Fryderyka. Pomimo oporu cywilnych związkowych komisarzy, zgromadziło się d. 27. grudnia w Elmshorn pod gołem niebem około 20.000 Holsztyńczyków, którzy ogłosili księcia Fryderyka prawowitym swoim władcą i wezwali go do przybycia. Książę Fryderyk przyjechał 30. grudnia do Kielu.

Bismark, który myślał o przyłączeniu Szlezwigu i Holsztynu do Prus, namówił gabinet wiedeński, by ujął dalsze prowadzenie sprawy w swe ręce. Austria zgodziła się na to, mniemając, iż obecnością swoją powstrzyma Prusy od zachcianek aneksyjnych. Średnie państwa protestowały przeciwko interwencji austriacko-pruskiej, ale na to nie zważano. Oba mocarstwa 16. stycznia 1864 r. zapowiedziały w Kopenhadze odwołanie posłów swoich i zajęcie Szlezwigu wojskami swojemi w razie, jeśliby rząd duński w przeciągu 48 godzin nie cofnął duńsko szlezwickiej konstytucji z dnia 18. listopada 1863 r. Król duński 18. stycznia dał odmowną odpowiedź.

Izba poselska pruska wcale nie pochwalała planów Bismarka, nawet 22. stycznia 1864 r. odmówiła mu żądanego kredytu w kwocie 12 milionów talarów. To jednak nie powstrzymało Bismarka. W końcu stycznia wojska wkroczyły do Holsztynu: Prusaków, którzy mieli 39.000 ludzi i 110 dział, prowadził książę Fryderyk Karol; Austriaków, którzy posłali 20.800 ludzi i 48 dział, feldmarszałek-

porucznik baron Gablenz. Naczelnym dowódcą nad obu korpusami był 80letni pruski feldmarszałek Wrangel. Duńska armia stanęła za Danewerkiem, lecz ta linja szańców, ciągnąca się jedenaste mil, wymagała przynajmniej 60.000 ludzi; duński zaś naczelnny dowódca, de Meza, miał wszystkiego około 30.000. Skoro więc Prusacy posunęli się na tyły duńskie, de Meza cofnął się za szançe Döppla. Widząc jednak niemożność obrony i tych szańców i nie mogąc wydać bitwy liczniejszemu prawie dwa razy nieprzyjacielowi, zwołał radę wojenną, gdzie jednogłośnie postanowiono, celem przynajmniej uratowania armji dla państwa, cofnąć się za drugą linję szańców wyżyn Döppla. Uskuteczniło to w nocy z 5. na 6. lutego. Gablenz posunął się aż do granicy Jutlandji i zajął 19. lutego pograniczne miasto, Kolding.

Szançe Döppla wymagały regularnego obleżenia. Sprowadzono więc z Prus ciężkie działa i rozpoczęto podziemne roboty. D. 18. kwietnia przypuszczono szturm pod dowództwem księcia Frydryka Karola. Duńczycy mężnie się bronili, ulegli jednak przewadze wojsk sprzymierzonych i poniosłszy wielkie straty, cofnęli się przez most na wyspę Alsen. Sprzymierzeni owdładnęli całą Jutlandją i nałożyli na jej mieszkańców kontrybucję. Za to na morzu połączona austriacko-pruska flota poniosła klęskę 9. maja pod Helgolandem i musiała ukryć się w ujściu Elby.

Lubo Anglja ujmowała się mocno za Danją, nie chciała jednak sama tylko z czynną pomocą występować. Napoleon zaś, urażony odmową angielską w sprawie polskiej, na propozycję gabinetu londyńskiego odpowiedział, że niepodobna opierać się zbrojnie narodowym życzeniom Niemiec i Szlezwig-Holsztynu. Rossja znowu była zadowolona, że nowe zawikłanie europejskie odwróciło uwagę Europy od losu Polski. Wreszcie w skutek starań angielskich, zebrała się 25. kwietnia w Londynie konferencja w sprawie duńskiej,

i nastąpiło zawieszenie broni od 12. maja do 12. czerwca, które następnie przedłużono do 26. czerwca. Konferencja jednak nie doprowadziła do żadnego rezultatu.

Wojska sprzymierzone przeszły pod dowództwo księcia Frydryka Karola i 29. czerwca na 160 czółnach przeprawiły się na wyspę Alsen. Duńczycy ratowali się na wyspę Fünen. Z Jutlandji także wojsko duńskie, złożone z 5.000 ludzi, musiało odpłynąć na wyspę Zeelandję. Austrjackie okręty uwolniły także od Duńczyków zachodniofryzyskie wyspy, Sylt, Föhr i inne.

Król duński, Chrystjan, ustąpił przemocy i zawarł pokój d. 30. października w Wiedniu z Austrią i Prusami, zlewając na te mocarstwa prawa swoje na Szlezwig, Holsztyn i Lauenburg. Bismark zaczął teraz dążyć do zabrania całej zdobyczy, gwałcąc wszelkie umowy z Austrią i wszelkie postanowienia Związku niemieckiego. W grudniu 1864 r. Prusacy zajęli księstwa, pomimo wyraźnej niechęci ludności ku nim. Komisarze cywilni, austrjacki i pruski przeszkadzali sobie wzajemnie. Austria popierała księcia Augustenburgskiego, Prusy zaś zgadzały się na niego tylko w takim razie, jeśliby otrzymały bezwarunkową władzę nad lądową i morską zbrojną siłą księstw.

W 1865 r. zaogniła się sprawa pomiędzy Austrią a Prusami. Bismark był zdecydowany na wojnę. Lecz Austria nie miała ani wojska jeszcze w pogotowiu, ani pieniędzy; wolała więc ustąpić. Oba państwa zawarły 14. sierpnia w Gasteinie konwencję, na mocy której rządy nad Szlezwigiem objęły Prusy, nad Holsztynem Austria; Lauenburg zaś, po spłaceniu Austrii sumy 2,500.000 duńskich państwowych talarów, stawał się własnością zupełną Prus. Port w Kielu zrobiono portem związkowym, oddając w nim tymczasowe dowództwo i policję Prusom; Rendsburg zaś twierdzą związkową, w której miała przebywać austrjacko-pruska załoga. Gasteinska konwencja wcale nie zlagodziła

stosunków Austrii do Prus. Bismark, przygotowując się do wojny, uznał królestwo włoskie i tem ułatwił sobie przymierze z tem państwem. Z Napoleonem także porozumiał się i, spotkawszy się z nim w Biarritz późną jesienią 1865 r., obiecał Francji pewne kompensaty nad Renem, a za to otrzymał zapewnienie neutralności ze strony francuskiej w razie wojny z Austrią.

ROZDZIAŁ DRUGI.

WOJNA W NIEMCZECH I WE WŁOSZECH. WYSTĄPIENIE AUSTRII Z NIEMIEC. ROZWIĄZANIE ZWIĄZKU NIE- MIECKIEGO. ZAŁOŻENIE PÓŁNOCNO - NIEMIECKIEGO ZWIĄZKU POD SUPREMACJĄ PRUS.

Rok 1866 rozpoczął się wśród najgorszych oznak. Dziewiętnastu szlachciców holsztyńskich wystosowało adres do hrabiego Bismarka, prosząc o personalną unję księstw z Prusami. Lecz tego samego dnia w Altonie zgromadzenie, złożone z 3—400 ludzi z obu księstw, oświadczyło się za zwołaniem szlezwicko-holsztyńskiego stanowego zgromadzenia i wykrzyknęło: „Niech żyje nasz prawowity, ukochany książę Fryderyk!“ To spowodowało hrabiego Bismarka do wysłania depeszy dnia 26. stycznia, w której ganił postępowanie austriackie w Holsztynie, objawił swój żal, że rewolucyjne i nieprzyjazne wszelkiemu tronowi dążności pod osłoną austriackiego dwugłowego orła rozwijać się odważają i dawał do zrozumienia, że może zerwać dotychczasowe przymierze. Hrabia Mensdorff dnia 7. lutego, odpierając ze stanowczością zarzuty Bismarka, wreszcie zauważał, że cesarz zamierza i dalej kierować się tą samą polityką w Holsztynie, chociaż by to nawet groziło zerwaniem przymierza z Prusami. Prawdopodobieństwo więc wojny stało się wielkie. Obie strony zaczęły się

uzbrajać. Wojska z Węgier i innych prowincji wysyłano do Czech. Prusy uzbrajały swoje szląskie i saskie twierdze i rokowały z przybyłym do Berlina generałem włoskim, Govone, o zawarcie prusko-włoskiego przymierza przeciwko Austrii, co i nastąpiło 10. kwietnia. Gabinet berliński przyrzekał Włochom pomoc do odebrania Wenecji. Napoleon był wtajemniczony w całą tę sprawę.

Oba wielkie mocarstwa w obec nadchodzącej wojny starały się pozyskać sobie średnie niemieckie państwa; Austrija chciała zjednać sobie ich czynną pomoc, Prusy zadowolniłyby się nawet ich neutralnem stanowiskiem. Średnie państwa, korzystając z tego, chciały były pośredniczyć i uchwałyły rozbrojenie wszystkich członków Związku niemieckiego, lecz ani Austrija ani Prusy nie zgodziły się na to.

Napoleon także przyjął był na siebie rolę pośrednika. Po porozumieniu się z gabinetami londyńskim i petersburskim, wysłał 28. maja do Wiednia, Berlina, sejmu związkowego i Florencji zaproszenie na konferencję w Paryżu. Miano się tam zająć sprawą księstw nadelbańskich, sporem włoskim i reformą Związku niemieckiego. Prusy, Włochy i sejm związkowy przyjęły zaproszenie; Austrija zaś, przyjmując zaproszenie, zastrzegła sobie: „że z obrad będą usunięte wszelkie kombinacje, które by miały na celu powiększenie terytorjalne lub podniesienie potęgi władcy którego z państw zaproszonych.“ Francja i Anglja oświadczyły, iż ten warunek czyni konferencję niemożliwemi.

Austrija jeszcze raz chciała się porozumieć z Prusami w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej, lecz nie osiągnąwszy żadnego skutku, rozstrzygnięcie tej sprawy przekazała 1. czerwca sejmowi związkowemu a przytem oświadczyła, że poleciła zwołać holsztyńskie stanowe zgromadzenie, „ponieważ pragnienia i jawne zapatrywania się kraju tworzą uprawniony czynnik w rozstrzygnięciu sprawy“. Na drugi

dzień po tem oświadczeniu, Gablenz zwołał stanowe zgromadzenie na dzień 11. czerwca do Itzehoe. Na to Bismark oświadczył, że przekazanie sporu Związkowi uważa za potarganie konwencji gasteińskiej. Równocześnie Manteuffel na czele 20.000 Prusaków przeszedł 7. czerwca Eider i zajął Rendsburg, Kiel i Itzehoe, proponując austrjackiemu namiestnikowi zaprowadzenie wspólnych rządów dla obu księstw. Gablenz odrzucił propozycję Manteuffla i z 3.000 wojska, którem rozporządzał; z rządem krajowym i księciem Fryderykiem cofnął się do Altony. Manteuffel rozwiązał 10. czerwca dotychczasowy holsztyński rząd, sam naznaczył naczelnego prezidenta dla obu księstw i siłą rozpedził zgromadzone 11. czerwca stany. Gablenz, który prawie sześć razy silniejszemu przeciwnikowi nie mógł stawiać czoła, dnia 12. czerwca opuścił Holsztyn, przeszedł Elbę, wkroczył do Hannoveru a ztamtąd przez Kassel i Frankfurt udał się do armji północnej w Czechach. Razem z Gablenzem wyjechał z Holsztynu także i książę Augustenburgski.

Na wniosek Austrii związkowe zgromadzenie uchwaliło 14. czerwca 9 głosami przeciwko 6 mobilizację wojsk związkowych przeciwko Prusom. Na to poseł pruski oświadczył, że rząd jego uważa dotychczasowy związkowy układ za potargany, i opuścił zgromadzenie. Za jego przykładem poszły także: Luksemburg, Meklenburg, Oldenburg, saskie księstwa i wolne miasta — z wyjątkiem Frankfurtu.

Prusy okazały wielką energję. Chcąc oddalić teatr wojny od Brandenburgji i Berlina i utrzymać związek pomiędzy wschodnią monarchją a prowincją nadreńską, należało zabezpieczyć się ze strony Saksonji, Hannoveru i elektorstwa Hesskiego. Trzy te państwa głosowały 14. czerwca przeciwko Prusom. Z Berlina więc wysłano dnia 15. czerwca do tych państw i do Nassau somację, wzy-

wając je do neutralności, do rozbrojenia się i do przyjęcia reformy związkowej. Tegoż samego dnia dano odmowną odpowiedź. Dnia 16. czerwca Prusacy weszli do Hannoweru, 17. zajęli stolicę, 18. wzięli z nienacka małą twierdzę, Stade, a 22. już mieli w swej władzy cały Hannower, z wyjątkiem Göttyngi, dokąd się schroniła armja hannowerska. Wielkie wojenne zapasy wpadły w ręce Prusaków.

Tymczasem południowo-niemieckie kontyngensy zebrały się 17. czerwca nad Menem w dolnej Frankonji i koło Frankfurtu. Korpusem ósmym, złożonym z Würtemberezyków, Badeńczyków i Hesso-Darmsztadczyków, dowodził Aleksander, książę Hesski, który się nieco wślawił był jako generał austriacki podczas wojen włoskich. Siódmy korpus, złożony z Bawarczyków, oddano pod dowództwo starego księcia bawarskiego, Karola, któremu oddano także naczelne dowództwo nad wszystkimi południowo-niemieckimi związkowemi wojskami z warunkiem jednak, ażeby zgodnie działał z austriackim naczelnym dowódcą Benedekiem, podług jednego wspólnego planu. Trudno było spodziewać się dobrych skutków od tak skomplikowanej maszyny, do należytego wprowadzenia której w ruch trzeba było bądź co bądź parę tygodni. Prusacy na to rachowali i odsłoniwszy na razie ważne punkty, posuwali się dalej, zajmując coraz większe przestrzenie. Generał Beyer, mając 17.000 ludzi, wyszedł 16. czerwca z Wetzlaru, przeszedł przez Giessen i Marburg i 19. wkroczył do Kasselu. Armja elektorstwa hesskiego była już odjechała 16. czerwca koleją żelazną do Fuldy i przyłączyła się do ósmego korpusu, z którym także połączyli się Nassauczykowie. Sam elektor pozostał w swoim zamku, Wilhelmshöhe, a że stawiał opór żądaniom Prusaków, został jako pruski więzień stanu 24. czerwca odwieziony do Szczecina.

Armja hannowerska, mająca od 18 do 19.000 ludzi, liczną i dobrą jazdę i 52 dział z powodu zajęcia Kasselu, nie mogła udać się do Frankfurtu, zatrzymała się więc niepotrzebnie przez dłuższy czas pod Göttingą i 20. czerwca wyruszyła do Gotha w Bawarji, postanowiwszy przebić się przez wojska pruskie. Posuwając się powoli, stanęła 24. czerwca pomiędzy Eisenach a Gotha. W nocy posłano do głównej kwatery w Bambergu, prosząc o spieszną pomoc. Lecz książe Karol nie chciał porzucać swego obronnego stanowiska i mniwał, że dziewiętnastotysięczna armja zdoła sama się przebić. Pruskie wszakże wojsko, połączywszy się z koburskiem, było tak silne, że nie można było odważyć się na przełamanie jego szeregów. Hannoverczycy więc 26. czerwca cofnęli się do Langensalza, skierowawszy się bez żadnego planu na północ. Tymczasem nadeszły wojska pruskie, pod dowództwem generała Falckensteina, od strony Hannoveru, a generał Beyer posunął się z Kasselu do Eisenach. Generał Flies z rozkazu Falckensteina uderzył 27. czerwca na wojsko hannowerskie pod Langensalza, lecz mając mniejsze siły, został pobity. Hannoverczykom jednak nie wiele to pomogło, gdyż 40.000 Prusaków coraz węższem ogarniało ich kołem. Nie widząc ratunku, król Jerzy kapitulował 29. czerwca.

Włochy i Austria staczały tylko — rzecz można — pojedynki o Wenecję. Włochy więcej się obawiały ugruntowania jednego cesarstwa w Niemczech, aniżeli istnienia osłabionej Austrii. Gabinet zaś wiedeński zobowiązał się w obec Napoleona potajemnie w każdym razie nie przekraczać rzeki Mincio i nie starać się o odebranie Lombardji. Wiktor Emanuel 20. czerwca wypowiedział wojnę Austrii a 22. przeszedł z dwoma korpusami rzekę Mincio, trzeci korpus pozostał bez celu pod Goito, Cialdini z czwartym korpusem miał przejść dolny Pad (Po) i posunąć się

do Adygi, Garibaldi zaś z oddziałami ochotniczymi miał wtargnąć do Tyrolu. Włosi liczyli 218.000 ludzi; Austriacy 85.000, lecz za to opierali się o czworobok twierdz. Naczelnym wodzem wojska austriackiego był arcyksiążę Albrecht, szefem zaś jego sztabu generalnego był dzielny generał John. Skoro tylko Austriacy spostrzegli, że Włosi nie zajęli ważnego wzgórzka pod Custozzą, sami podsunęli się tam 23. czerwca a 24. wydali bitwę. Walka trwała podczas okropnego upału przez cały dzień. Pomimo całej waleczności, wojsko włoskie poniosło klęskę i zostało wyrzucone za rzekę Mincio. Klęska ta zmusiła Cialdini'ego także do cofnięcia się ku Bolonji.

Do Saksonji wkroczyli Prusacy 16. czerwca; mieli tam trzy armje, liczące razem 280.000 ludzi i 800 dział. Dnia 18. czerwca zajęli Drezno, 19. Lipsk, Bautzen i Zittau; 20. cała Saksonja, z wyjątkiem twierdzy Königsteinu, była już w ich władzy.

Wbrew wszelkiemu oczekiwaniu, Austrija nie postarała się uprzędzić nieprzyjaciół w zajęciu tak ważnego pod względem strategicznym kraju, jakim jest Saksonja. Przeciwnie Sasi w liczbie 23.000 z 60. działami wraz z królem opuścili ojczyznę i przyłączyli się do armji austriackiej. Ta miała 230.000 żołnierzy, 750 dział i 7 baterji raket. Stosownie do życzenia wojska i narodu, naczelnym wodzem został Benedek, lubo nie należał do wyższej austriackiej szlachty i był protestantem. Nie miał on wyższych wojennych zdolności, a przytem arcyksiążęta i hrabiowie, którzy dowodzili oddzielnymi korpusami, nie okazywali mu wielkiego posłuszeństwa. Wojsko pruskie pod wielu względami stało wyżej od austriackiego. Miało ono dzielnego organizatora w osobie ministra wojny, Roon'ie. znakomitego szefa sztabu generalnego w Moltke'm; znaczną liczbę wykształconych oficerów. Żołnierz pruski w porównaniu z austriackim prześcigał go większem

okrzesaniem. Iglicówki, z których Prusacy sześć razy prędzej strzelali, od Austriaków, dawały im ogromną przewagę, gdyż walka na bagnety, w której odznaczali się Austriacy, stawała się trudną w tych warunkach; bataljon każdy, zanim się zbliżył, miał już szeregi mocno przerezione.

Benedek, którego armja tworzyła wielki łuk od Krakowa aż do lewego brzegu Elby, uważał swe siły za słabe do zaczepnej walki. Musiał więc pozwolić swemu przeciwnikowi wkroczyć do Morawy lub Czech; sam zaś, poznawszy jego zamiary, przeniósł główną kwatery z Ołomuńca do Józefowa (Josephstadt), w okolicy którego skoncentrowaną była większa część korpusu. Lecz skoro zmuszony już był do obronnej walki, nie mu nie przeszkadzało, aby każdej chwili mógł przejść w energiczne zaczepne działanie, rzucając się z przeważnemi siłami na oddzielne armje, uderzając na nie po kolei, odrzucając je i nie pozwalając im połączyć się. Tymczasem przeciwko nadelbańskiej i pierwszej armji, które miały razem 140 tysięcy żołnierzy, wysłał hrabiego Clam-Gallasa z 60 tysięcznym tylko wojskiem; a przeciwko korpusom armji szląskiej, w miarę jak przechodziły przez wąwozy górskie, posuwał korpusy austriackie.

Herwarth Bittenfeld i książę Fryderyk Karol przeszli 23. czerwca zrana granicę sasko-czeską po drodze do Rumburga i Reichenbergu. Technicy, towarzyszący armji, wnet naprawili kolej żelazną. Hrabia Clam-Gallas, pobity przez Herwartha i księcia Fryderyka Karola, nie zdołał przeszkodzić ich połączeniu się, co nastąpiło 28. czerwca. Prusacy, sforsowawszy przejście przez Iser pod Münchengrätz'em, zmusili Clam-Gallasa cofnąć się do Giczynu, gdzie w górzystej miejscowości zajął mocne stanowisko. Lecz i ztąd książę Fryderyk Karol po krwawym boju wyparł 29. czerwca wojsko austriackie i saskie, które wła-

śnie zajmowało Giczyn. Clam-Gallas z zdemoralizowaniem i zniekanem wojskiem cofnął się do Sadowej (Königgrätz). Książę Fryderyk Karol dał wypocząć swojej armji w Giczynie, oczekując tam połączenia się z armją szląską.

Następca tronu pruskiego na czele drugiej armji, udając jakoby chciał przez Szląsk austriacki wtargnąć do Morawy, oszukał Benedeka i od 20. do 23. czerwca trzema drogami wkroczył do Czech: generał Bonin szedł na Trutnow (Trautenau), księżę würtemberski August na Eypel, generał Steinmetz na Nachod i Skalice. Benedek wysłał przeciwko Boninowi Gablenza a Steinmetzowi Ramminga.

Bonin 27. czerwca wypędził Austriaków z Trutnowa i odrzucił ich aż do Kapellenbergu. Lecz Gablenz, otrzymawszy posiłki wieczorem, uderzył na Prusaków i wyrzuciwszy ich z Trutnowa, przepędził aż do Schömbergu. Ale na drugi dzień gwardja, prowadzona przez księcia Würtemberskiego, uderzyła pod Burgersdorfem i Soor'em na Austriaków, zadała im znaczną klęskę i zmusiła Gablenza cofnąć się do Królodworu. Następnego dnia, 29. czerwca, gwardja zdobyła Królodwór, opanowała most na Elbie i otworzyła drogę do połączenia się z armją księcia Fryderyka Karola.

Steinmetz 27. czerwca pobił na głowę Ramminga pod Nachodem, 28. pobił arcyksięcia Leopolda pod Skalicami, 29. hrabiego Festetics'a pod Jaromirzem (Schweinschädel), posunął się do Józefowa (Josephstadt) i 30. czerwca pod Gradlicem połączył się z następcą tronu pruskiego. Prusacy ostatnich dni wzięli do niewoli więcej niż 10.000 żołnierzy i 20 dział.

Benedek w kilku tych dniach stracił około 35.000 ludzi; z siedmiu jego korpusów pięć było pobitych. Mając w pojedynczych bitwach wojsko osłabione i zniekane, skoncentrował wszystkie siedem korpusów w ogólnej liczbie

200.000 żołnierzy pod Sadową. Benedek nie miał ochoty do wydania tu głównej bitwy, lecz uczynił to na wyraźny rozkaz cesarza. Wybrał więc na prawem wybrzeżu Elby przestrzeń pomiędzy Elbą a rzeczką Bystrzycą i obsadził wzgórze 500 dział.

Król pruski, Wilhelm, który objął dowództwo nad całą armją, za radą Moltke'go, postanowił uderzyć 3. lipca wszystkimi siłami na Benedeka. Zawiadomiono o tem następcę tronu pruskiego i Herwartha, którzy znajdowali się w pewnej znaczniejszej odległości od placu boju. Podług planu, uderzono z początku na centrum wojska austriackiego. Całe przedpołudnie około pięciu godzin walczone zawzięcie o Sadowę i przejścia przez Bystrzycę; Austriacy w tym punkcie byli liczniejsi od Prusaków. Herwarth napotkał na lewym skrzydle silny opór ze strony Sasów i dopiero około trzeciej godziny, złamawszy nieprzyjaciela, zdołał połączyć się z armją księcia Fryderyka Karola. Była w bitwie ciężka chwila dla Prusaków, kiedy generałowie trwożliwie spoglądali ku wschodowi, wypatrując przybycia armji księcia następcy tronu, który z powodu rozmiękczonego deszczem gliniastego gruntu znacznie się opóźnił z przybyciem na plac boju. Benedek wcale w rachunek nie wciągał przybycia armji księcia następcy tronu i nie zabezpieczył należycie swego prawego skrzydła. Książę następcę tronu pruskiego wprowadził dopiero około godziny pierwszej wojsko swoje pomiędzy walczących. Bitwę prawie przegraną na lewym skrzydle pruskiem wznowiono. Z wielką zawziętością walczone o wyżyny Chlumu, które stanowiły klucz austriackiej pozycji. Około piątej godziny wieczorem Prusacy wzięli stanowczą przewagę.

Benedek dał rozkaz do odwrotu. Wojsko austriackie, prażone przez artylerję pruską i naciskane przez jazdę, coraz bardziej rozprzegało się i szukało ocalenia w ucie-

czce. Jedni ratowali się pod działa Sadowy, drudzy uciekali do Pardubic. Straty austriackie były olbrzymie, około 42.000 ludzi ubyło z szeregów, pomiędzy nimi 4.600 zabitych, 14.000 rannych, 20.000 jeńców i około 4.000 zaginionych. Odebrano Austriakom 174 dział i 11 chorągwi. Znaczne straty pruskie, gdyż mieli 1840 żołnierzy zabitych, 6688 rannych i 278 zaginionych, dowodzą, że żołnierze austriaccy dzielnie się bili. „Nasza północna armja nie istnieje już“, donosiły dnia 4. lipca dzienniki austriackie; a jeszcze 3. lipca o godzinie wpół do trzeciej popołudniu komendant Józefowa (Josephstadt) wysłał był telegram do Wiednia o zwycięstwie.

Bitwa pod Sadową rozstrzygnęła kampanję. Północna austriacka armja nie była w stanie w polu stawić czoła Prusakom, zwłaszcza, że ci ścignęli z Saksonji świeże posiłki. Benedek cofnął się z całą armją do Ołomuńca, będąc przekonany, że Prusacy, mając na lewej flance i z tyłu liczną armję, nie odważą się na marsz do Wiednia, wysłał więc do stolicy tylko korpus Gablenza i większą część jazdy. Sztab pruski inaczej jednak sprawę zadecydował. Postanowiono iść na Wiedeń: armję księcia Fryderyka Karola skierowano na Berno (Brünn), armji zaś nadelbańskiej wytknięto prostą drogę na Iglawę (Iglau) do Wiednia. Książę następca tronu posunął się ze swoją armją ku Ołomuńcowi, ażeby pilnować i powstrzymywać tam Benedeka. Dnia 6. lipca armja pruska wyruszyła z Pardubic ku południowi, pozostawiwszy tylko dywizję dla obserwacji twierdz, Sadowy i Józefowa. Dnia 8. lipca generał pruski, Rosenberg-Gruszyński, zajął czeską stolicę, Pragę.

W Wiedniu zrozumiano niebezpieczeństwo. Gotówkę bankową wywieziono do węgierskiej twierdzy, Komorna. Pomimo obwarowań Florisdorfu, nad którymi na północ od Wiednia z przyspieszoną gorliwością pracowano, nie

widziano możliwości obrony miasta. Rząd więc cesarski, chcąc uratować swoje stanowisko w Niemczech, postanowił poświęcić Wenecję i 5. lipca odstąpił ją Napoleonowi, odwołując się przytem do jego pośrednictwa. Lecz cesarz francuski nie mógł użyzyć energicznego poparcia, gdyż wcale nie był do wojny przygotowany. Ówczesny minister wojny, Randon, który się obawiał dla wyprawy meksykańskiej żądać coraz nowego kredytu od niezadowolonych z niej Izb, używał na nią większą część budżetu wojennego, tak że rezerwy, arsenały, zbrojownie, magazyny znajdowały się w zupełnem zaniedbaniu. Francja mogła była 3. lipca 1866 r. wystawić co najwięcej 50 tysięcy wojska. Wprawdzie Napoleon, otrzymawszy wezwanie Franciszka Józefa, zaproponował Prusom i Włochom natychmiastowe zawieszenie broni, lecz ani jedno ani drugie państwo nie przystało na tę propozycję. Król Wilhelm oświadczył, że gotów jest przyjąć zawieszenie broni, lecz tylko w takim razie, jeżeli Austria zgodzi się na główne warunki. Dalej więc prowadzono wojnę. Na miejsce Benedeka objął arcyksiążę Albrecht naczelne dowództwo nad armją austrjacką. Z Włoch skierowano także 80.000 wojska nad Dunaj.

Król Wilhelm pozostał przy armji księcia Fryderyka Karola, który 13. lipca wszedł do Berna, 16. zajął Lundenburg nad Tają i stał się panem kolei żelaznej z Ołomuńca do Wiednia. Królewska główna kwatera stanęła 18. lipca w Mikułowie (Nikolsberg), w dziesięciu milach od Wiednia, a forpoczty oddalone były od stolicy tylko o cztery mile. Generał Herwarth, który z armją nadelbańską tworzył prawe skrzydło, szedł na Iglawę i Znaim, i po małej utarczce zajął 16. lipca Hollabrunn; forpoczty jego stały wszystkiego o trzy mile od Wiednia. Arcyksiążę Albrecht kazał więc Benedekowi spieszyć na pomoc stolicy. Benedek, w części tylko mogąc korzystać z kolei żelaznej, 26.

lipca stanął w Presburgu. Następca tronu pruskiego, stoczywszy 15. lipca zwycięską utarczkę pod Tobiczawą (Tobitschau), pozostawił pod Ołomuńcem jedną dywizję, a sam 19. lipca pod Mikułowem i Lundenburgiem połączył się z armją księcia Fryderyka Karola.

Znowu więc zgromadziła się cała armja pruska. Lewe jej skrzydło oddalone było od Presburga o pół dnia marszu, prawe sięgało Krems'u, gdzie Austriacy wysadzili w powietrzu most na Dunaju. Cała armja wynosiła 240.000 ludzi. Dnia 20. lipca przednia straż stała tylko o półtora mili od szanieców florisdorfskich. Austriacy mieli przed stolicą 130.000 żołnierzy dla jej obrony. Do Presburga nadciągała północna armja w liczbie 110.000 ludzi. Książę Fryderyk Karol wysłał 21. lipca przeciwko niej generała Franseckiego. Dnia 22. lipca zaszła utarczka pod Blumenau, która skończyłaby się zwycięstwem Prusaków, gdyby nie był przybył parlamentarz z ogłoszeniem, że pomiędzy Austrią a Prusami zawarte zostało zawieszenie broni na pięć dni. Bitwa pod Blumenau zakończyła wojnę austriacko-pruską. Dalsze załatwienie sprawy dyplomacja wzięła w swe ręce.

Napoleon bardzo gorliwie zajął się dyplomatyczną interwencją i 14. lipca obu gabinetom przedstawił sześć propozycji, które utworzyły podstawę późniejszych pokojowych preliminarjów. Bismark był mocno z tego niezadowolonym. Kiedy wszakże zgodzono się na trzy ważniejsze żądania Prus: że Austrija wystąpi ze Związku niemieckiego, że rząd berliński przeprowadzi nowy ustrój w północnych Niemczech i przyłączy do swego państwa Szlezwig-Holstyn, król Wilhelm zgodził się na tymczasowe zawieszenie broni, które rozpoczęło się 22. lipca o godzinie 12. Dalsze obrady nad preliminarjami pokojowymi i formalnem zawieszeniem broni odbywały się w głównej kwatrze króla pruskiego, w Mikułowie. Brali w nich udział:

hrabiowie austriaccy: Karolyi i Degenfeld, włoski: hrabia Barral. Dnia 27. lipca podpisano układ o zawieszeniu broni i przedugodne punkty. Uchwalono czterotygodniowe zawieszenie broni, które miało rozpocząć się od 2. sierpnia. Król pruski ułożył się także z ministrem bawarskim o zawieszenie broni na trzy tygodnie.

W preliminariach mikołowskich cesarz Franciszek Józef zgodził się na rozwiązanie dotychczasowego niemieckiego Związku i nadanie nowego ustroju Niemcom bez udziału w tem Austrii. Również przyrzekł w czwartym artykule „uznać ściślejszy Związek, który król pruski utworzy na północ od linii Menu“, a przytem miał się postarać, ażeby niemieckie państwa, położone na południe od rzeczonyj linii, zawiązały pomiędzy sobą Związek, a ten porozumiał się bliżej z północno-niemieckim o zawiązanie stosunków narodowych między sobą. Cesarz austriacki odstąpił królowi pruskiemu prawa swoje do księstw nadelbańskich; stosownie zaś do artykułu piątego, miało być zarządzone swobodne głosowanie w północnych powiatach Szlezwigu, czy chcą być z Danią połączonemi. Nadto gabinet wiedeński zgodził się na zapłacenie kosztów wojennych w kwocie 20 milionów talarów i na uznanie zmian terytorjalnych w północnych Niemczech; za to Prusy przyrzekły nie naruszać granic Saksonji i układem pokojowym uporządkować ich stanowisko w północno-niemieckim Związku. Prusy podjęły się także skłonić króla włoskiego, ażeby zgodził się na zawieszenie broni i przedugodne warunki, skoro tylko Napoleon oświadczy, iż odstępuje Wenecję. Pokój, który zatwierdzał postanowienia mikołowskie, podpisano w Pradze 23. sierpnia. Na żądanie Napoleona, do czwartego artykułu dodano, że południowo-niemiecki Związek „mieć będzie międzynarodowy i niepodległy byt“. Napoleon upomniał się był także o kompensację nad Renem,

ale Bismark z całą stanowczością dał w tym względzie odmowną odpowiedź.

Podczas kiedy zawiązały się już były układy, Włosi postanowili zdobyć wyspę Lissę, ważne mające dla nich znaczenie. Admirał Persano z 23 okrętami, pomiędzy którymi było 10 pancerników, wypłynął 17. lipca z portu w Ankonie i 20. zamierzał wysadzić wojsko na wyspę, kiedy pojawił się austriacki kontradmirał, Tegethoff, z 22 okrętami, pomiędzy którymi było 7 pancerników. Tegoż samego dnia obie floty stoczyły z sobą przy wyspie Lissie zawziętą bitwę, która trwała cztery godziny. Marynarka austriacka wykazała świetnie wprawę swoją w manewrowaniu. Flota włoska poniosła klęskę i musiała schronić się do Ankony.

Wiktor Emanuel nie uznał odstąpienia Wenecyi Napoleonowi i pozostawiwszy Lamarmorę z siedmiu dywizjami dla strzeżenia czworoboku twierdz, polecił Cialdiniemu posunąć się naprzód, a ten nie napotykając nigdzie oporu, przeszedł Adygę, Brentę i Tagliamento. W Tyrolu walka szła opornie, zwłaszcza że Garibaldi został raniony dnia 3. lipca; w drugiej połowie lipca zwrot nastąpił pomyślniejszy, kiedy Medici podsunął się 24. lipca o dwie mile od Trydentu. Ogłoszone we Włoszech 25. lipca zawieszenie broni wstrzymało dalsze kroki wojenne. Rokowania jednak do żadnych nie doprowadziły rezultatów, ponieważ król włoski domagał się Tyrolu włoskiego, Austrija zaś zapowiedziała, że żadnej wsi nie odstąpi w tej prowincji. Znowu zaczęło się zanosić na wojnę. Ulegając jednak namowom Napoleona i króla Wilhelma, Wiktor Emanuel zrzekł się myśli puszczania się na niepewne losy walki zbrojnej i 11. sierpnia zawarł z Austrią zawieszenie broni, poczem nastąpiło odwołanie wojsk włoskich z Tyrolu. Dnia 3. października podpisano w Wiedniu pokój pomiędzy Austrią a Włochami. Austrija dopiero teraz od-

dała rządowi włoskiemu koronę żelazną Lombardji. Gabinet florencki musiał jednak zgodzić się na to, że przyjmie Wenecję z rąk Francji dopiero po odbytym plebiscycie.

Głosowanie ludowe w sprawie połączenia Wenecji z królestwem włoskiem odbyło się 21. i 22. października i wykazało ten rezultat, że za połączeniem oddano 651.758 głosów, przeciw połączeniu zaś tylko 69. Deputacja wenecka 4. listopada w Turynie zawiadomiła króla o tym rezultacie; Wiktor Emanuel przytem powiedział; „Dzisiaj ustало panowanie cudzoziemskie. Włochy utworzone, lecz niedokończone. Włosi muszą bronić państwa i uczynić je wielkiem.“ Następnie podpisał dekret przyłączenia i 7. listopada odbył wjazd do Wenecji, gdzie ludność witała go z niezmierną radością. Marzenia dawnych węglarzy o jednej włoskiej ojczyźnie po większej części się spełniły. Pozostawał jeszcze Rzym po za obrębem związku narodowego, lecz to długo już trwać nie mogło.

Na południu Niemiec przewaga pruska także była stanowczą. Koło Bombergu stała bawarska armja w liczbie 50.000 ludzi pod dowództwem 71-letniego księcia Karola. Około Frankfurtu znajdowała się także 50.000 armja pod dowództwem księcia hesskiego, Aleksandra. Przeciwko tym dwom armjom działał generał Vogel von Falkenstein, mając w swym rozporządzeniu 45.000 żołnierzy. Pomimo tego, że nadreńska armja nie była silniejszą od żadnej z dwu południowo-niemieckich, postanowił działać zaczepnie i już 11. lipca zmusił Bawarczyków cofnąć się za Men pod Schweinfurtem. Książę Aleksander, naciskany przez wojska pruskie, musiał opuścić Hanau i Frankfurt, i 14. lipca przejść także z całą armją za Men, zamierzając zdążyć do Würzburga w celu połączenia się z księciem Karolem. Falckenstein 16. lipca pomaszerował do Hanau i tegoż dnia wieczorem zajął Frankfurt w imieniu króla. Nassau zajęto także wojskami obrony

krajowej (landwera). Wszystkie kraje niemieckie na północ od Menu znajdowały się we władzy pruskiej. Tymczasem zaszła zmiana w dowództwie. Falckensteina mianowano gubernatorem w Czechach, Manteuffla naznaczono naczelnym wodzem armji nadreńskiej.

Manteuffel, objąwszy dowództwo nad armją, wzmocnił ją posiłkami przybyłymi i z 60.000 żołnierzy rozpoczął kroki zaczepne. Dnia 20. lipca zajęto Darmstadt. Po całym szeregu zwycięskich potyczek zmuszono niedołączonych południowo-niemieckich dowódców cofnąć się za rzekę Tauber i następnie pod Würzburgiem przejść 26. lipca na prawy brzeg Menu. Armja nadreńska stanęła dnia 27. lipca pod Würzburgiem i zaczęła ostrzeliwać twierdzę. Tymczasem nadeszła wiadomość o zawartem zawieszeniu broni.

Wielki książę meklenburg-szweryński wkroczył także do Bawarii, a że tam prawie żadnego wojska nie było, posuwał się niepowstrzymanie naprzód i 31. lipca stanął w Norymberdze.

Położenie południowo-niemieckich państw było rozpaczliwe. Wojska pruskie stały w sercu Bawarii, wielkie miasta nie miały się czem bronić. Wszędzie wołano o pokój. Rokowania pokojowe prowadzono w Berlinie. Württemberg i Baden, które podpisały pokój 13. i 17. sierpnia, nie utraciły ze swych posiadłości, ale musiały zapłacić kosztą wojny: pierwszy w kwocie ośmiu, drugi sześciu milionów guldenów. Hessen-Darmstadt zawarł pokój 3. września, zobowiązując się zapłacić trzy miliony guldenów, odstąpić Prusom Hessen-Homburg, Meisenheim i niektóre części górnej Hessji, przekazać rządowi pruskiemu wyłączne prawo utrzymywania załogi w Moguncji i pozwolić na to, ażeby górna Hessja przystąpiła do północno-niemieckiego związku. Od Bawarii hrabia Bismark wymagał tak twardych warunków, że ta odwołała się do

pośrednictwa Napoleona; za jej przykładem poszły wszystkie południowo-niemieckie gabinety z wyjątkiem badńskiego.

Bismark, uprzedzając interwencję francuską, porobił wielkie ustępstwa Bawarii i zawarł z nią 22. sierpnia pokój, na mocy którego zobowiązała się ona do odstąpienia Prusom dwóch małych powiatów, Orb i Gersfeld, z 33.900 mieszkańców i do zapłacenia 33 milionów guldenów. Przytem Bismark zawarł z południowo-niemieckimi państwami tajemne przymierze-zaczepno odporne, które dopiero ogłoszono na początku 1867 r., kiedy kwestja luksemburska wypłynęła na wierzch. W razie wojny wojska południowo-niemieckich państw przechodziły pod dowództwo króla pruskiego. Pomędzy Prusami a Saksonją stanął pokój dopiero 21. października. Saksonia zobowiązała się zapłacić 10 milionów talarów, przystąpić do związku północno-niemieckiego, oddać swoje wojska pod naczelne dowództwo króla pruskiego, a zarząd pocztami i telegrafami koronie pruskiej. Baron Beust, dotychczasowy kierownik polityki saskiej, 16. sierpnia otrzymał dymisję, ponieważ Bismark oświadczył, że z nim konferować nie może.

Związek niemiecki ostatecznie rozwiązano 24. sierpnia 1866 r., natomiast stanął północno-niemiecki Związek pod kierownictwem Prus. Na sejmie pruskim, który zajął 5. sierpnia, w mowie królewskiej zapowiedziano utworzenie nowego Związku i zwołanie reprezentacji narodowej państw związkowych, a nadto zażądano indemnizacji za dotychczasowy bezbudżetowy zarząd, ażeby raz na zawsze zakończyć dotychczasowe zatargi. Hrabia Bismark w pruskiej poselskiej Izbie 17. sierpnia odczytał królewskie orędzie, zawiadamiające o wcieleniu do monarchji pruskiej: Hannoweru, elektoratu hesskiego, Nassau, Frankfurtu i Szlezwig-Holsztynu. z wyjątkiem małego

powiatu, przyłączonego do Oldenburga. W ten sposób przyrost Prus, włączając tu nabytki od Bawarii i Hessen-Darmstadt, oraz Lauenburg, wynosił 1308 mil kwadratowych i 4,815.700 mieszkańców. Cała więc monarchja pruska liczyła odąd 6395 mil kwadratowych i 23,590.000 mieszkańców. Na wniosek rządu, sejm pruski uchwalił dotacje dla hrabiego Bismarka i generałów: Roona, Moltkego, Herwartha Bittenfelda, Steinmetza i Vogla Falckensteina.

Utworzenie północno - niemieckiego Związku, który wojska swoje oddał pod naczelne kierownictwo króla pruskiego, wzmogło także ogromnie potęgę monarchji pruskiej. Pełnomocnicy wszystkich północno-niemieckich państw zbrali się 15. grudnia w Berlinie, gdzie po zbadaniu wypracowanego przez rząd pruski projektu konstytucji, zatwierdzili takowy. Następnie zwołano północno-niemiecki sejm, do którego wybierano posłów na podstawie powszechnego i tajnego głosowania. Król pruski zagaił sejm w Berlinie 24. lutego 1867 r. mową pełną patriotyzmu, która w całej Europie wywarła wielkie wrażenie. Po dwumiesięcznych prawie obradach, sejm przyjął z pewnemi zmianami przedstawioną mu konstytucją Związku północno-niemieckiego, która przedstawicielom narodu przekazywała najważniejsze prawa co do skarbowości i prawodawstwa, centralna zaś władza dawała możność energicznego i jednolitego kierownictwa wojskowości, marynarką i komunikacjami. Dnia 17. kwietnia Bismark ogłosił, „że konstytucja północno-niemieckiego związku została przyjęta przez sejm państwowy i rządy“, a król rozpuścił zgromadzenie.

ROZDZIAŁ TRZECI.

**SPRAWA LUKSEMBURSKA. UZBRAJANIE SIĘ FRANCJI.
PÓLNOCNO-NIEMIECKI ZWIĄZEK I PÓLNOCNO-
NIEMIECKIE PAŃSTWA.**

Wzrost potęgi pruskiej nie dawał spokoju Napoleonowi, gdyż odtąd przewaga Francji w Europie stawała się fikcyjną. Otrzymawszy odmowę co do kompensacji nad Renem, cesarz francuski rozpoczął rokowania równocześnie z Bismarkiem i królem holenderskim co do zakupu Luksemburga, mając dalej na myśli wcielenie Belgii; za poparcie tych planów przez rząd pruski, Napoleon przyrzekał uznać jego nabytki z 1866 r. i nie przeszkadzać przyjęciu południowo-niemieckich państw do północno-niemieckiego Związku. Bismark bardzo dyplomatycznie unikał wszelkiej odpowiedzi.

Król holenderski, przestraszony wzrostem monarchji pruskiej, obawiał się, ażeby go nie zmuszono do przystąpienia do Związku północno-niemieckiego, i z tego powodu zapytywał Napoleona, czy w razie oporu mógłby rachować na pomoc Francji. Napoleon, korzystając z tego, zaproponował królowi holenderskiemu sprzedaż wielkiego księstwa Luksemburskiego. Król holenderski, który miał bardzo wiele długów, zgodził się na to i rozpoczął w tym przedmiocie rokowania. Skoro się o tem dowiedział północno-niemiecki sejm, oświadczył się stanowczo przeciwko wydaniu pokrewnego narodu Francuzom. Prusy znowu odwołały się w tej sprawie do mocarstw, które podpisały były traktaty 1839 r. Napoleon widząc, że sprawa z Luksemburgiem nie pójdzie tak łatwo, jak sądził, w okólniku z 15. kwietnia oświadczył, że się zrzeka nabycia tego kraju, jeśli Prusy zrzekną się także prawa trzymania tam swojej załogi. W Berlinie ważyły się dwa stronnictwa:

Moltke nie chciał słuchać o żadnych ustępstwach i doradzał wojnę, Bismark natomiast mniemał, że należy dobrze skonsolidować nabytki 1866 r. Ostatnie zdanie przemogło. Na wniosek więc Rosji, zebrali się 7. maja w Londynie posłowie tych mocarstw, które podpisały traktat 1839 r., a także i Włoch, i 11. maja podpisali nowy traktat. Zawierał on w sobie następujące uchwały: Luksemburg zostanie w domu nassau-orańskim i zawsze będzie państwem neutralnem; twierdzą, z której wojska pruskie ustąpią, król holenderski zburzy i nigdy jej wznawiać nie będzie; Limburg, oddzielny od Niemiec, ma stanowić integralną część królestwa holenderskiego. Luksemburg pozostał jednak w niemieckim celnym związku.

Napoleon był mocno rozgniewany na Bismarka i zaczął pospiesznie przygotowywać się do zbrojnej walki. Nowy minister wojny, marszałek Niel, rozwijał wielką czynność. Izbowi przedłożono projekt reorganizacji armji, zaprowadzono nową broń palną Chassepota, sporządzono mitraliezy, zakupiono znaczną liczbę koni, napełniono arsenały i magazyny. Z powodu sprawy duńskiej znowu Bismark dał przykrą odpowiedź gabinetowi paryskiemu. Napoleon wszakże zachowywał jeszcze pozory dawnego swego stanowiska w Europie. Na wystawę paryską 1867 r. przybywali prawie wszyscy monarchowie Europy a cesarz francuski olśniewał ich przytem blaskiem swego dworu. Te dworskie uroczystości zakłócił nieco 6. czerwca Berezowski, który strzałem do cara rosyjskiego, Aleksandra, chciał pomścić krwawe krzywdy swego narodu. Adwokaci francuscy, a zwłaszcza pomiędzy nimi Fliquet, podczas bytności cara w pałacu sprawiedliwości, dali mu także poznać, że naród francuski wcale nie uważa go za swego gościa. W obronie Berezowskiego przemawiał Emanuel Arago, wykazując wszystkie okrucieństwa, popełnione przez rząd rosyjski nad Polską, a przysięgli uznali

w winie Berezowskiego okoliczności łagodzące, w skutek czego skazano go na wygnanie na Nową Kaledonię. *) W tymże samym roku Napoleon z żoną zjechał się w Salzburgu z austriackim cesarzem i cesarzową, i bawili tam razem od 18. do 23. sierpnia. Nawiązano przytem dyplomatyczne stosunki, które miały doprowadzić do zawarcia ściślejszego przymierza.

Napoleon upozorował odwiedziny w Salzburgu chęcią okazania swego współczucia cesarzowi austriackiemu z powodu rozstrzelania brata jego, Maksymiliana. Wraz z śmiercią tego nieszczęśliwego monarchy runęło cesarstwo meksykańskie. Prezydent Juarez objął na nowo rządy w kraju.

Do upadku cesarstwa meksykańskiego wielce się przyczyniło stanowisko rządu Stanów Zjednoczonych, pomimo sporów jakie wrzały w jego własnem łonie. Spór pomiędzy prezydentem, Johnsonem, a kongresem przybrał wielkie rozmiary. Kongres dążył do natychmiastowych radykalnych reform i wcale się nie cofał przed gwałtem, chcąc je przeprowadzić; Johnson zalecał umiarkowanie i powolne wykonanie przewrotu dawniejszych porządków. Spór doszedł wreszcie do tego, że Izba poselska 24. lutego 1868 r. zaskarżyła prezydenta. Proces toczył się przed senatem jako najwyższym trybunałem i skończył się 16. maja usprawiedliwieniem Johnsona. W tymże roku odbywały się nowe wybory prezydenta, i został nim generał Grant, zwycięzca konfederatów.

Stosunki Stanów Zjednoczonych z państwami europejskimi były dobre. Rosya odprzedała im swoje posiadłości amerykańskie za 7,200.000 dolarów. Niemcy, których

Dotąd jeszcze Berezowski znajduje się w więzieniu Nowej Kaledonji, pomimo to że dekret amnestji, podpisany 5. września 1870 r. pomiędzy innymi przez Gambettę i Ferry'ego, powinien go być uwolnić. Haniebną tę niesprawiedliwość podnoszą radykalne i robotnicze dzienniki.

emigracja zaczęła w Stanach zyskiwać wielki wpływ, od samego początku wojny domowej stanęły otwarcie po stronie republikańców, czem zjednały sobie wielką ich wdzięczność. Przeciwnie było z Anglią. Spór z powodu okrętu korsarskiego, *Alabama*, który południowcy wybudowali w Anglii, pod okiem władz uzbrowili i następnie użyli do niszczenia handlu północnych stanów, został wreszcie dopiero w 1872 roku załatwiony. Sąd polubowny, zasiadający w Genewie, 14. września uchwalił, że Anglia zapłaci Stanom Zjednoczonym 15,500.000 dolarów za szkody poniesione.

Anglicy przeciwnie skarżyli się na to, że rząd amerykański nie przeszkadzał Fenianom wpadać do Kanady i podburzać tameczną ludność przeciwko rządowi angielskiemu. Początek *bractwa feniańskiego* (nazwa Fenian pochodzi od staroceltyckiego bohatera, Fionna albo Finna) można odnieść do 1847 roku, kiedy mnóstwo Irlandczyków uciekło przed głodem do Stanów Zjednoczonych. Przejęli się oni po większej części zasadami młodo irlandzkiego stronnictwa, które postanowiło wszelkimi środkami dążyć do obalenia jarzma angielskiego i utworzenia irlandzkiej rzeczypospolitej. Sprzysiężenie feniańskie, przejęte temi zasadami, uorganizowało się w latach 1861 i 1862. Twórcami jego byli: w Ameryce O'Mahoney, w Anglii Stephens. W krótkim przeciągu czasu rozszerzyło się silnie w Stanach Zjednoczonych i w Irlandji, zwłaszcza między rzemieślnikami, wyrobnikami i ludnością wiejską. W Dublinie miało swój organ: *The Irisch People*, który zaczął wychodzić w 1863 r. Spodziewając się wojny między Anglią a Stanami Zjednoczonymi, gromadzono w Irlandji i Ameryce broń i przygotowywano się do zbrojnego powstania. Po ukończeniu wojny amerykańskiej i rozwiązaniu wielkich armij, powiększyły się zastępy Fenian wprawnymi żołnierzami i oficerami, gdyż Irlandczycy bardzo czynny brali udział w wojnie domowej i od-

znaczyli się walecznością. Rząd angielski we wrześniu 1865 roku wpadł na ślady spisku irlandzkiego i uwięził Stephensa. W październiku tegoż roku zebrał się w Nowym Yorku powszechny feniański kongres i utworzył rząd przyszłej rzeczypospolitej, której prezydentem został wybrany O'Mahoney. Czujność rządu angielskiego i liczne aresztowania uniemożliwiły powstanie Irlandji, które przygotowywało się w lutym 1866 r.; równoczesna wyprawa amerykańskich Fenian do Kanady zawiodła także ich oczekiwania. Nie powiodły się również próby zbrojnego powstania w Anglii 11. lutego 1867 r. i w Irlandji dnia 15. marca a oraz w kwietniu tegoż roku. Głównych przywódców uwięziono, znaczne zapasy wojenne zniszczono i zarządzono wszelkie środki ostrożności. Odtąd Fenianie poczęli silną agitację między robotnikami w Anglii, chcąc także wywołać wojnę domową. Byli przez długi czas postrachem dla rządu, nieraz oswabadzając przemocą uwięzionych Fenian i niszcząc ogniem arsenały i zbrojownie.

Na uspokojenie ruchu feniańskiego wiele wpłynęły reformy, przeprowadzone w Irlandji przez Gladstone'a, przewodcę stronnictwa liberalnego w Izbie poselskiej. Dzięki jego staraniom, w 1869 r. przyjęto bill o zniesieniu irlandzkiego państwowego kościoła, którym był anglikański, lubo wyznawców tego kościoła było tylko 700.000, kiedy katolików liczone 4 i pół miliony. Pomimo bogatych dotacji kościoła państwowego, katolicy, którzy nie otrzymywali nic od państwa dla swego wyznania, musieli mu jeszcze płacić dziesięcinę. Na wniosek Gladstone'a, wszystkie dochody państwowego kościoła w Irlandji zabrano na skarb i przeznaczono je na utrzymanie szkół irlandzkich. Na następnej sesji 1870 roku Gladstone dalej ze swymi przeciwnikami toczył walkę w kwestji irlandzkiej i przeprowadził obok wielu innych reform ważne prawo o nauczaniu ludowem (Elementary Education Bill) i prawo rolne,

którem usunięto liczne nadużycia lordów miejscowych i ułatwiono drobnym dzierżawcom nabywanie ziemi. Bez tych ważnych reform, środki represyjne, użyte w Irlandji z upoważnienia parlamentu, nie doprowadziłyby do uspokojenia kraju. Gladstone postępował z umiarkowaniem i w grudniu 1870 r. uwolnił więźniów feniańskich z warunkiem, iż opuszczą kraj ojczysty na zawsze.

W 1868 r. Anglja przedsięwzięła wyprawę abissyńską celem uwolnienia konsula, urzędników i misjonarzy angielskich, których król Teodor, pomimo wszelkich przedstawień i groźb, nie chciał wydać. Naczelnym dowódcą wyprawy, Charles Napier, z 12.000 żołnierzy wylądował d. 3. stycznia 1868 roku w porcie Zulla, przewyciężył w pochodzie największe trudności i 10. kwietnia pobił króla Teodora. Skutkiem tego jeńców angielskich wydano, lecz król sam nie zgadzał się na poddanie się Anglikom na łaskę i niełaskę, jak tego żądali. Napier więc uderzył na skalistą twierdzę, Magdala, i 13. kwietnia zdobył ją. Król Teodor, nie chcąc wpaść w niewolę, sam się zastrzelił. Po zdobyciu twierdzy, Anglicy natychmiast opuścili Abissynię i dnia 1. czerwca wsiedli znowu na okręty w Zulla.

Sprawy wschodnie, grożąc zaburzeniem spokoju europejskiego, zwracały szczególną uwagę Anglji. Naprzód zaniepokoiły ją wypadki w Serbji, później w Rumunji a następnie na wyspie Kandji. Zrazu obawiano się, że zamordowanie księcia serbskiego, Michała Obrenowicza, które nastąpiło 10. czerwca 1868 r. w parku Topczyderskim w pobliżu Belgradu, pociągnie za sobą złe następstwa. Lecz natychmiast zwołana skupeczyna (narodowe zgromadzenie) wybrała na księcia Serbji 13-letniego Milana Obrenowicza IV., kuzyna poprzedniego księcia, i nazaczyła na 3 lata regencję, złożoną z 3 członków. Zabiegi księcia rumuńskiego, Karola, o zreformowanie swej

armji podług wzoru pruskiego, zaniepokoiły mocno Austrię, którą dopiero uwolnienie ministerstwa Bratiano (28. listopada 1868 r.) uspokoiło. Najważniejszą jednak sprawą było powstanie kandyockie. Mieszkańcy wyspy Kandji, uciskani przez Turków, wystosowali w kwietniu 1866 roku podanie do Porty, przedstawiając potrzebę ważnych reform. Ponieważ tę prośbę odrzucono, nastąpiło powszechne powstanie na wyspie. Zgromadzenie narodowe 2. września uchwaliło zrzucenie jarzma tureckiego i przyłączenie wyspy do Grecji. Skutkiem tego wywiązała się rozpaczliwa walka Kandjotów z Turkami, która trwała przez trzy lata. Dzielni Sfakjoci, już prawie zgnieceni, na nowo powstawali. Posłowie francuski, rossyjski, pruski i włoski, obawiając się, ażeby nie wybuchła wojna wschodnia i nie ogarnęła całej Europy, w marcu 1867 r. doradzali Porcie, ażeby Kandję odstąpiła Grecji. Lecz Anglia, bojąc się wzrostu wpływu rossyjskiego, zachęcała Portę, ażeby nie ustępowała. Kandjoci nie mogliby dłużej się trzymać, gdyby Grecja nie wspierała ich ochotnikami, bronią i pieniędzmi. Kiedy w listopadzie 1868 r. grecki minister spraw zagranicznych otwarcie w Izbach oświadczył, że polityką jego rządu jest aneksja Kandji, i kiedy nowe oddziały z rozwiniętymi chorągwiami przeciągały w Atenach po przed oknami posła tureckiego, rząd stambulski wysłał 10. grudnia ultimatum do Aten, a po odrzuceniu takowego, kazał wydać posłowi greckiemu jego paszporty. Oba rządy zaczęły przygotowywać się do wojny. Dyplomacja była w rozpacz. Hrabia Bismark zaproponował wtedy francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych zwołanie specjalnej konferencji przedstawicieli mocarstw, które podpisały pokój paryski 1856 r. Propozycję tę przyjęto wszędzie z gotowością, i 9. stycznia 1869 r. w Paryżu rozpoczęła się konferencja pod prezydencją francuskiego ministra, Lavalette'a. Zdołała ona

powstrzymać nieprzyjazne kroki pomiędzy Portą a Grecją. Kandjoci, pozostawieni sami sobie, po bohaterskiej walce ulegli wreszcie przemocy.

Rossja tymczasem niwelowała u siebie wszystko w domu i rozszerzała swoje granice w Azji. Wiosną 1868 roku zagarnęła Samarkand (starożytna Marakanda) w Turanie, a wkrótce rozciągnęła także swoje zwierzchnictwo i nad Bucharą. Od czasu zamachu Karakazowa na życie cara Aleksandra i ustanowionej z tego powodu komisji, pod prezydencją Murawiewa, który terrorystycznym swoim postępowaniem rzucił postrach na całą Rossję, przytłumiono w niej wszelkie objawy ruchu liberalnego. Przymusowe narzucanie języka rossyjskiego i prawosławia stało się główną czynnością ministrów petersburskich.

Reakcja w Europie wzrastała i ruch narodowy wszędzie powstrzymywano. Minister włoski, Ratazzi, popierał był plan Garibaldi'ego, mający na celu przyłączenie Rzymu do królestwa włoskiego. Gdy jednak nie udało się skłonić króla do stanowczych kroków, Ratazzi podał się 19. października 1867 r. do dymisji, a 27. generał Menabrea utworzył nowy gabinet, który potępił formowanie ochotniczych oddziałów i wymagał przestrzegania traktatów. Pomimo to, Garibaldi wyruszył ku Rzymowi. Tymczasem Napoleon, stanąwszy w obronie wrześniowej konwencji, wysłał flotę na pomoc rządowi papieskiemu. Pod Mentaną 3. listopada nastąpiło spotkanie garybaldezyków z papieskimi i francuskimi wojskami. Pierwszy raz tu użyto broni palnej Chassepote'a i straszne zrządzone nią spustoszenie w szeregach garybaldezyków. „Chassepoty dokazały cudów!“ zatelegrafował francuski dowódca, Faily, do Paryża. Generał Garibaldi musiał cofnąć się zagranicę włoską: tu go aresztowano i odwieziono do portu Vari-

gnano, lecz ztamtąd 26. listopada pozwolono mu odjechać na wyspę Caprerę.

Wojska francuskie znowu utworzyły załogę w Rzymie. Napoleon, który w ten sposób sam deptał głoszone przez siebie zasady: narodowości i nieinterwencji, chciał być wycofać się z fałszywej swojej pozycji i proponował konferencję w sprawie włoskiej, lecz nie mogła ona dojść do skutku. Wyprawa rzymska oburzyła mocno Włochów, a i we Francji spotkało ją potępienie.

W Hiszpanji także wpływ Napoleona upadł. Królowa Izabela rozpustnem swoim życiem i dowolnemi rządami, w których despotyzm military z absolutyzmem klerykalnym szedł w parze, zniechęciła sobie naród. Tymczasem jej pomocnik, marszałek Narvaez, książę Walencji, umarł 23. kwietnia 1868 r. Następca jego, Gonzalez Bravo, wkrótce oburzył przeciwko sobie całą armię. W lipcu miało wybuchnąć wielkie powstanie wojskowe. Zapobiegając temu, pierwszy minister kazał znakomitszych generałów, pomiędzy nimi Serrana i Dulcę, wywieść na wyspy Kanaryjskie, a nawet szwagra królowej, księcia Montpensier, wygnał z Hiszpanji, ponieważ jego nazwiskiem posługiwali się rewolucjoniści. Wzburzenie w kraju wzmogło się. Izabela chcąc w ściślejsze wejść stosunki z Napoleonem, zjechała się z nim 18. i 19. września w dwu pogranicznych miejscach, Biarritz i San Sebastianie. Przypisywano wówczas Napoleonowi plan, podług którego w razie wojny Francji z Niemcami wojska hiszpańskie miały w Rzymie zastąpić wojska francuskie. Izabela chętnie przychyliła się do tego planu, zwłaszcza że papież uczcił ją podarkiem złotej róży, emblematem wiary i cnoty. Lecz właśnie w chwili, kiedy miało być zawarte francusko-hiszpańskie przymierze, 18. września wybuchło powstanie w Kadyksie. Wgnani generałowie, Serrano i Prim, wrócili do ojczyzny; kontr-admirał Topete przyłączył się do

nich z całą flotą; mała część wojska, która pozostała wierną królowej, została pobita 28. września przez Serrana pod Alcolea; wszystkie większe miasta wraz z Madrytem oświadczyły się za rewolucją; wszędzie wołano: „precz z Burbonami! precz z jezuitami!“ Izabela musiała 30. września uciekać z San Sebastianu do Francji. W Hiszpanji ministrem prezydentem został marszałek Serrano, sprawy wojskowe objął Prim, marynarkę Topete. Zakon jezuitów i mnóstwo klasztorów zniesiono, proklamowano wolność wyznania. Nowowyzbrane kortezy zebrały się 18. lutego 1869 r., oświadczyły się za monarchią konstytucyjną i tymczasowym regentem mianowały Serrana. Na wyspie Kubie wybuchło także powstanie, które miało na celu oderwanie się od Hiszpanji i utworzenie samodzielnej rzeszy politej.

Po klęsce poniesionej pod Sadową, Austria weszła na nowe tory. Cesarz Franciszek Józef w październiku 1866 r. powołał saskiego ministra, barona Beusta, na ministra spraw zagranicznych do Wiednia zamiast hrabiego Mensdorffa. Hrabia Belcredi, który chciał był przeprowadzić federalistyczny ustrój w Austrii, otrzymał dymisję 7. lutego 1867 r., a Beust został mianowany ministrem prezydentem. Na drugi dzień zawarto ostatecznie w Wiedniu z Franciszkiem Deakiem ugodę z Węgrami, przywrócono konstytucję 1848 r. i polecono hrabiemu Juljuszowi Andrassy'mu utworzyć ministerstwo węgierskie. Ministrowie, wybrani ze stronnictwa Deaka, 15. marca 1867 r. na zamku w Budzie złożyli przysięgę cesarzowi, który 8. czerwca koronował się na króla węgierskiego. W ten sposób zaprowadzono dualizm. Do Węgier przyłączono Siedmiogród a w 1868 r. także i Krocację. Następnie przywrócono konstytucję także i w prowincjach niemiecko-słowiańskich czyli Cislejtawji. Zwołano radę państwa, przedstawiono jej dokonaną już ugodę z Węgrami, zbadano na nowo łątową

konstytucję 1861 r. i 31. grudnia 1867 r. ogłoszono nowe państwowe zasadnicze ustawy, które zaprowadzały równość wszystkich obywateli przed prawem, wolność prasy, prawo stowarzyszania i zgromadzania się, oddawały reprezentacji narodowej prawo nieograniczone uchwalania podatków i rekruta itp. Także i w zachodniej połowie państwa zamianowano 30. grudnia odpowiedzialne ministerstwo, tak zwane ministerstwo mieszczańskie, na czele którego stał Giskra. Obok ministerstwa węgierskiego postawiono sejm, obok cislejtańskiego radę państwa, złożoną z Izby panów i Izby poselskiej. Dla spraw wspólnych obu połów państwa, spraw zagranicznych, skarbu i wojskowości, zamianowano 21. grudnia osobne państwowe ministerstwo. Kanclerz państwa, Beust, objął sprawy zagraniczne; Beke finanse; feldmarszałek porucznik Kuhn wojsko. Ci trzej państwowi ministrowie mieli przedkładać wspólne sprawy *Delegacjom*, do których cislejtańska rada państwa i węgierski sejm wybierały po 60 członków. Delegacje miały się zbierać kolejno w Wiedniu i Peszcie. W państwie więc austriacko-węgierskiem zaczęły istnieć trzy ministerstwa, trzy parlamenty i 17 cislejtańskich sejmów krajowych.

Dopóki jednak istniał konkordat, zawarty 18. sierpnia 1856 r., zaprowadzona konstytucja nie miała wielkiego znaczenia. W 1868 r. przedstawiono Izbie poselskiej trzy projekty praw, które w zasadzie niweczyły konkordat. Były to następujące trzy prawa: sądownictwo w sprawach małżeńskich odebrano duchowieństwu i oddano świeckim sądom, oraz dopuszczono śluby cywilne; prawo szkolne odebrało od duchowieństwa kierownictwo nad nauczaniem (z wyjątkiem religii) i oddało je państwu; międzywyznaniowe ustawy uregulowały stosunki religijne dzieci w mieszanych małżeństwach, zmianę wyznań, pogrzeby i td. W sprawie tych projektów toczyły się zawzięte spory w Izbie poselskiej i Izbie panów, ostatecznie jednak przyjęto je;

cesarz lubo także opornie, sankcjonował je 25. maja 1868 r. Lecz papież na tajnem posiedzeniu konsystorza 22. czerwca oświadczył, że „na mocy swej władzy apostołskiej odrzuca i potępia te prawa.“ W skutek tego większa część biskupów w swych listach pasterskich do duchowieństwa i ludu katolickiego zachęcała do nieposłuszeństwa uchwalonym ustawom i do trzymania się postanowień konkordatu.

Zajęto się także polepszeniem finansów austriackich, które znajdowały się w okropnym stanie i zacięły większem brzemieniem nad niemiecko-słowiańskimi krajami, ponieważ Węgrzy przy zawarciu ugody przyjęli na siebie tylko 30 odsetek ciężaru państwowego. Trzeba było koniecznie obmyśleć jaki podatek. Na naleganie więc rządu, uchwalono 6. czerwca 1868 r. podatek kuponowy. Dzięki zabiegom Beusta, któremu rząd nadał za to tytuł hrabiego, oznaczono na 10 lat następnych roczny budżet na 800 milionów i postanowiono siłę wojska podnieść do 800.000 ludzi. Przytem jednak wszystkie stronnictwa w Węgrzech oświadczyły się z całą stanowczością przeciwko mieszanii się Austrii do spraw niemieckich.

Południowo-niemieckie państwa nie mogły porozumieć się z sobą co do utworzenia osobnego związku, ale zato zaczęły nawiązywać stosunki z północno niemieckim. Lubo opornie, przyjęły jednak w 1867 r. traktat zaczepno-odpornego przymierza i traktat cłowy, na mocy którego zgodzono się na wspólny cłowy parlament. Powoli uchwalono zreorganizowanie wojska podług wzoru pruskiego. Zagajony przez króla pruskiego 27. kwietnia 1868 r. cłowy parlament, pomimo wyraźnej chęci Bismarka, ściśle unikał wszelkiego wchodzenia na pole politycznych rozpraw.

Łączność północno niemieckiego-Związku stawała się coraz silniejszą. Współczucie dla usuniętych dynastji zmniejszało się. Bismark mógł więc przeprowadzić w Izbach uchwałę skonfiskowania majątków króla hannowerskiego i

elektora hesskiego. W 1869 r. ustanowiono w Lipsku związkowy wyższy sąd handlowy. Na sesji 1870 roku uchwalono nowy kodeks karny.

Południowo niemieckie państwa, z wyjątkiem Badenu, wcale życzliwie dla pruskiego militarizmu usposobione nie były. W Badenie 25. maja 1869 r. zawarto ścisły wojenny traktat z północno niemieckim Związkiem. Przeciwnie, w Württembergu silne demokratyczne stronnictwo energicznie opierało się zaprowadzeniu militarnych pruskich porządków. W Bawarii klerykalne stronnictwo, opierając się na niechęci ku Prusom, w 1870 r. wzięło przewagę w sejmie i powstrzymywało rząd od poddania się kierownictwu pruskiemu.

Powszechnem było przekonanie, że wojna pomiędzy Prusami a Francją rychło musi wybuchnąć. Moltke już zimą z 1868 r. na 1869 przedstawił królowi memorjał generalnego sztabu o przyszłej kampanji pruskiej z taką dokładnością wypracowany i z oznaczeniem wszystkich etapów, że można było odrazu rozpocząć mobilizację wojska. Przypuszczając, że wojska francuskie zgromadzą się pomiędzy Metzem a Strasburgiem, postanowiono ściągnąć armię niemiecką do Palatynatu bawarskiego i ztamtąd rozpocząć zaczepne kroki przeciwko Metzowi i Strasburgowi, nie dopuszczając Francuzów do wkroczenia na ziemię niemiecką.

Francuski minister wojny, marszałek Niel, który od 1867 r. niezmiernie zajmował się reorganizacją armji francuskiej, wypracował także plan wyprawy wojennej. Stosownie do tego planu, lewe skrzydło miało wkroczyć do Holandji i wciągnąć ten kraj wraz z Belgią do akcji wojennej, prawe skrzydło miało przez górny Ren wtargnąć do południowych Niemiec, środek zaś armji postanowiono skierować wprost do elektorstwa hesskiego i Hannoveru. W planie tym zanadto wiele liczono na partykularystyczne

dążności Niemiec a za mało na pragnienia jedności niemieckiej, które jednak były bardzo silne w narodzie. Przytem twórca tego planu, marszałek Niel, umarł 13. sierpnia 1869 r. Następca zaś jego, generał Leboeuf, okazał zupełną nieudolność i nie umiał nawet szybko przeprowadzić mobilizacji.

Opozycja przeciwko osobistym rządom cesarza wzrastała we Francji. W prasie i na zgromadzeniach, którym przywrócono wolność w 1868 r., coraz śmieiej przemawiano. Wprawdzie szerzący się socjalizm przestraszał burżuazję, ale i ta domagała się od Napoleona, aby osobiste rządy zamienił na parlamentarne; żądała więc odpowiedzialności ministrów, zaniechania urzędowych kandydatur, wolności wyborów, rzetelnego udziału ciała prawodawczego w zarządzaniu państwem, uporządkowania finansów, ścisłej kontroli wydatków państwowych, polityki pokojowej. Oświadczenie ministra Lavalette'a, że Francja zachowa pokój z Prusami dopóty, dopóki nie przekroczą linii Menu i szanować będą samodzielność południowo niemieckich państw, przyjęto w Izbach z powszechnem zadowoleniem. Załatwiono także ugodą paryską z dnia 10. lipca 1869 r. rozterki z Belgią, która nie pozwoliła na sprzedaż belgijskich kolei żelaznych francuskiemu towarzystwu wschodnich kolei, albowiem po za tem towarzystwem stał właściwie rząd francuski.

Nowe wybory do ciała prawodawczego odbywały się 23. i 24. maja 1869 roku i wykazały ten rezultat, że w ogóle 4,664.000 głosów oddano na urzędowych kandydatów, 3,310.000 na niepodległych lub opozycyjnych. W wielkich miastach, jak Paryżu, Lugdunie, Marsylji i innych, wybrano najgwałtowniejszych przeciwników cesarstwa, tak zwanych „nieprzejednanych“. Na 199 urzędowych kandydatów wprowadzono do ciała prawodawczego 93 opozycyjnych t. j. prawie trzecią część. Jeżeli porównamy wybory z 1857, 1863, 1869 r., pomiędzy sobą, to

zobaczymy, że opozycja ciągle i szybko wzrastała. Przy wyborach w 1857 r. mogła tylko przeprowadzić 5 kandydatów, w 1869 r. miała już 93 swoich przedstawicieli. Wprawdzie cesarz miał jeszcze zawsze większość w ciele prawodawczem, ale opozycja była już liczna i niebezpieczna, a i na większość nie można było bezwzględnie rachować. Pewne ustępstwa okazały się konieczne. Rouhera tak zwanego *wicecesarza*, uwolniono z posady ministra stanu, a zamianowano prezydentem senatu. Utworzono nowe ministerstwo, które jednak składało się ze stronników Rouhera, pod kierownictwem Forcada, ministra spraw wewnętrznych. Następnie zrobiono propozycję senatowi, aby zaprowadził pewne zmiany w konstytucji.

Dnia 6. września zapadła uchwała, na mocy której rozszerzono prawa senatu i ciała prawodawczego i zasadniczo postanowiono odpowiedzialność ministrów. W sierpniu cesarz ciężko zachorował, budząc w jednych obawę a w drugich nadzieję, lecz przyszedł wkrótce do zdrowia. Wtedy cesarzowa Eugenia, odbyła podróż na Wschód i była obecną dnia 17. listopada przy uroczystem otwarciu kanału sueskiego, który, dzięki wytrwałej energii Francuza, Ferdynanda Lessepsa, pomimo olbrzymich przeszkód, został do skutku doprowadzony. Dzieje tego kanału znakomicie opisał Francuz, Olivier Ritt w dziele: „Histoire de l'isthme de Suez“.

W mowie tronowej, którą cesarz zagaił 29. listopada nową sesję parlamentarną, zapowiedział on niektóre polityczne reformy, dodając jednak przytem, że Francja chce wolności tylko w połączeniu z porządkiem. Sprawdzenia wyborów dały powód do surowej krytyki systemu urzędowych kandydatów i wywierania presji przez rząd na wyborców. Po ukończeniu tej czynności, ministerstwo, którego położenie było nieznośne, podało się do dymisji. Następnie cesarz polecił 27. grudnia posłowi Ollivierowi.

członkowi nowoutworzonego środkowego stronnictwa, złożyć ministerstwo, które by było prawdziwym wyrazem większości ciała prawodawczego, i prosił go, ażeby mu pomógł w zaprowadzeniu prawidłowych konstytucyjnych rządów. Pierwsze to parlamentarne ministerstwo drugiego cesarstwa zostało utworzone 2. stycznia 1870 r. i składało się po większej części z nowych ludzi, z pomiędzy których należy wymienić Daru, ministra spraw zagranicznych, i Buffeta, ministra skarbu. Z dawnych ministrów jeden tylko generał Leboeuf zatrzymał tekę spraw wojskowych. Jedną z pierwszych czynności nowego gabinetu było uwolnienie prefekta departamentu Sekwany, Hausmana, który, wykonywując bezwzględnie plany cesarza w przeobrażeniu miasta, ogromnym długiem obarczył budżet Paryża. W styczniu i w lutym dwa wypadki wzburzyły silnie ludność stolicy, a mianowicie księżę Piotr Bonaparte zastrzelił dzinnikarza, Wiktora Noira, i uwięziono posła Rocheforta, który z powodu powyższego wypadku w swoim dzienniku „Marseillaise“ cesarza i jego rodzinę prawie nazwał bandą morderców.

Na wezwanie cesarza, senat nakreślił projekt nowej konstytucji, która ciału prawodawczemu dawała udział we władzy konstytucyjnej, dotąd podzielonej tylko pomiędzy cesarzem i senatem, i zaprowadzała odpowiedzialność ministrów, a zarazem oświadczała, że cesarz jest odpowiedzialny przed francuskim narodem i może w każdym czasie do niego apelować. Co do ostatniego punktu powstało nieporozumienie w ministerstwie. Daru i Buffet, którzy zgodnie ze stronnictwem opozycyjnem ciała prawodawczego chcieli byli ograniczyć powyższe prawo, podali się do dymisji. Po jednomyślnem zatwierdzeniu projektu konstytucji przez senat 20. kwietnia, powołano naród 8. maja do głosowania. Rezultat wypadł pomyślnie dla polityki napoleońskiej: 7,210.296 głosów orzekło „tak“, 1,530.610

„nie“. Nie dziwiono się, że we wszystkich prawie większych miastach „nie“ przeważało nad „tak“; ale mocno zaniepokoiło cesarza, że wojsko oddało 46.000 a marynarka 5.000 „nie“. Bądźcobądź jednak plebiscyt ten dodał otuchy Napoleonowi i jego stronnictwu. Zaczęto z większą śmiałością mówić o wojnie. Przytem ministrem spraw zagranicznych został książę Grammont, który przez długie lata był posłem w Wiedniu i nienawidził Prusaków. — Wkrótce kandydatura Hohenzollerna do tronu hiszpańskiego stała się dostatecznym powodem do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich.

W Rzymie starzejący się papież, Pius IX., opanowany przez jezuitów, wypowiedział walkę cywilizacji. Już w Sylabusie z 1864 r. rzucił kłutwę na wszystkie nabytki cywilizacyjne, któremi się cieszą narody. Policzono tam do błędów lub herezji swobodę wyznania i sumienia, wolność prasy, niezależność sądów świeckich, równość prawa dla duchowieństwa i świeckich, prawo narodów stanowienia sobie ustaw i rządów, niezależność wiedzy. Akt ten uczyniono nieomylnym, ustanawiając dogmat nieomylności papieża na soborze rzymskim, otwartym 8. grudnia 1869 r. Był to pierwszy sobór po trydenckim z 1563 r. Zgromadziło się biskupów 764. Aż do lipca 1870 r. trwały obrady. Przed ogłoszeniem dogmatu, opozycja, na czele której stali kardynał Rauscher z Wiednia i biskup rotenburski Hefele, wysłała deputację do papieża, błagając go, by nie spowodowywał rozłamu w samym katolicyzmie; moguncki biskup Ketteler, gorliwy propagator socjalizmu w szacie katolickiej, upadł nawet na kolana, zaklinając Piusa IX., aby nie narzucał gwałtu sumieniom katolickim. Nie mogąc nic podolać, opozycja odjechała z Rzymu. Na posiedzeniu 18. lipca w obecności papieża 547 biskupów przeciwko 2 uznało nieomylność papieża za dogmat kościoła katolickiego. Następstwem tego było to, że profesor

teologii w Monachium, ksiądz Döllinger, ogłosił 28. marca 1871 r. w liście do biskupa monachijskiego, że pozostaje w starokatolicyzmie. Wielu profesorów uniwersyteckich przyłączyło się do tego wyznania wiary. Starokatolicyzm, popierany gorliwie przez rząd pruski, pozyskał wkrótce licznych wyznawców, zwłaszcza w Bawarji, Badenie i nad Renem.

W Hiszpanji stronnicy monarchji konstytucyjnej przez długi czas nie mogli znaleźć odpowiedniego kandydata do objęcia tronu. Wreszcie zgodził się na to w 1870 r. książę Leopold Hohenzollern-Sigmaringen, który był katolikiem, małżonkiem księżniczki portugalskiej, krewnym domu napoleonowskiego i pochodził z rodu króla pruskiego. Otrzymawszy tę wiadomość, rada ministrów w Madrycie uchwaliła 2. czerwca powołać go na króla i na drugi dzień zawiadowała o tem telegraficznie gabinety europejskie. Wiadomość ta stała się powodem bardzo ważnych wypadków.

KSIEGA TRZECIA.

1870—1881.

WOJNA FRANCUSKO-NIEMIECKA. UTWORZENIE CESARSTWA NIEMIECKIEGO. KOMUNA PA- RYSKA. PRZEWAGA NIEMIEC W EUROPIE. WOJNA WSCHODNIA. PANOWANIE REAKCJI.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

WOJNA FRANCUSKO-NIEMIECKA.

Rząd pruski przeczuwał, że lada chwila może znaleźć się powód do wojny z Francją. I dla tego król pruski, Wilhelm, podczas widzenia się swego 2. czerwca w Ems z carem rosyjskim, Aleksandrem, zapewnił sobie na wypadek wojny z Francją zabezpieczenie swych tyłów przez Rosję, a za to obiecał jej następnie ułatwić rewizję traktatu paryskiego z 1856 r.

Książę Grammont, otrzymawszy telegraficzną wiadomość o powołaniu księcia Leopolda Hahenzollerna na tron hiszpański, użył tego za pretekst do wypowiedzenia wojny. Od samego początku postępowanie jego było wyzywające, jakby chciał zamknąć odwrót rządowi pruskiemu. Żądano od króla Wilhelma, ażeby zabronił księciu Leopoldowi przyjmować koronę hiszpańską. Król na to odrzekł, że nie ma żadnej władzy nad księciem. Zdawało się, że za wiadomienie telegraficzne, które wysłano 12. lipca z Sigmaringen, iż Leopold nie przyjmie tronu madryckiego,

powinno było umorzyć całą sprawę. Ale Grammont, trzymając się tego pretekstu jako dynastycznego, nie zaś narodowego, zażądał, ażeby król pisemnie przyrzekł, że kandydatury księcia Hohenzollerna nigdy popierać nie będzie. Król stanowczą dał odmowę. Napoleon się wahał, co ma dalej począć, lecz ulegając namowom ministrów, Grammonta i Leboeufa, oraz cesarzowej Eugenji, zdecydował się wreszcie na wojnę, którą wypowiedziano 19. lipca.

Wypowiedzenie wojny obudziło w Niemczech ogromny zapał. Powszechnem było wówczas przekonanie, że upragniona od tak dawna jedność Niemiec ziścić się wreszcie musi. Ten patriotyczny nastrój ogarnął zarówno północne jak i południowe kraje. Bismark skorzystał z niego z wielką zręcznością i z południowo-niemieckimi państwami bardzo prędko ułożył się co do wspólnego działania.

Wzorowo urządzony wojenny porządek w Prusiech pozwolił wykonać mobilizację armji w przeciągu 11 dni a w 8 dni zgromadzić ją całą na lewym brzegu Renu. W miesiącu sierpniu obliczono zbrojną siłę Niemiec na 1,183.389 ludzi, 250.373 koni i 2.046 dział. Na lewym skrzydle stał następcą tronu pruskiego z armją 180.000 ludzi i 480 dział; środkowa armja, pod dowództwem księcia Fryderyka Karola, miała 206.000 ludzi i 534 dział; na prawem skrzydle dowodził generał Steinmetz, mający pod sobą 61.000 ludzi i 180 dział. W rezerwie stało 112.000 ludzi. Pozostawiono także część wojska dla zasłonięcia brzegów morskich i strzeżenia granicy austriackiej, lubo sojusz z Rosją pozwolił królowi pruskiemu prawie wszystkie siły ściągnąć ku granicy francuskiej. Król Wilhelm w towarzystwie Bismarka, Moltkego i Roona przybył 2. sierpnia do Moguncji i objął naczelne dowództwo nad całą armją niemiecką.

We Francji pokazało się, że lekkomyślnie przyspieszono wypowiedzenie wojny, nie przygotowawszy się do

niej należycie. Koło Metz stało 100.000 wojska, koło Strasburga wszystkiego 40.000, w Chalons niespełna 50.000. Artylerja i jazda nie były jeszcze gotowe do boju. Wielkie zapasy żywności, amunicji, odzieży były nagromadzone, ale na nieszczęście nie tam, gdzie ich potrzebowano. Koleje żelazne nie mogły podoląć olbrzymiemu przewozowi ludzi i rzeczy, jaki naraz zarządzono. Napoleon zawiódł się także w swoich rachubach na neutralność południowo-niemieckich państw i na możliwe przymierze z Włochami, Austrią i Danją.

Napoleon objął sam naczelne dowództwo nad wojskami, szefem zaś generalnego sztabu mianował ministra wojny, Leboeufa. Na czas swojej nieobecności w Paryżu 23. lipca powierzył regencję swojej małżonce. Dnia 28. lipca wraz z swoim synem wyjechał do Metz. Armja składała się z ośmiu korpusów. Pierwszy, pod dowództwem Mac-Mahona, stał koło Strasburga; generał Frossard z drugim koło St. Avold; trzeci, mający za dowódcę marszałka Bazainea koło Metz; czwarty pod dowództwem generała Ladmiraulta, koło Diedenhofen; piąty z generałem Failly koło Bitsch; marszałek Canrobert z szóstym korpusem w obozie Chalons; siódmy, mający za dowódcę generała Feliksa Douay, pod Belfortem; ósmy pod dowództwem generała Bourbakiego, koło Nancy. W ten sposób armja francuska składała się z dwóch grup: większa znajdowała się nad rzeką Mozela, mniejsza w Alzacji. Do tej ostatniej należały pierwszy i siódmy korpus, pod naczelnym dowództwem Mac-Mahona; miały one stawić czoło armji księcia następcy tronu pruskiego. Większa grupa obejmowała drugi, trzeci i czwarty korpus, z których drugi wysunął się jako przednia straż. Przeciwno tej grupie szło wojsko księcia Fryderyka Karola i generała Steinmetza; przewaga liczebna zmusiła przywołać natychmiast korpusy Canroberta i Bourbakiego, które stały w re-

zerwie. Piąty korpus, stojący koło Bitschu, miał utrzymywać związek pomiędzy obiema grupami.

Ażeby zbadać siły nieprzyjacielskie i rozpocząć kampanję zwycięstwem, Napoleon kazał korpusowi generała Frossarda uderzyć 2. sierpnia na Saarbrücken. Francuzi byli tu w znacznie większej sile od Niemców i po trzygodzinnym silnym artyleryjskim ogniu zmusili ich cofnąć się. Napoleon z synem był obecny przy tej utarczce. Do Paryża wysłano telegraficzną wiadomość o zwycięstwie.

Nie długo trwała radość. Wkrótce nadeszła wiadomość o klęsce, poniesionej przez Mac-Mahona. Księżę następcę tronu pruskiego 4. sierpnia przeszedł granicę francuską i zdobył Weissenburg. Francuzi bronili się zawzięcie, lecz przed siłami przeważnymi musieli cofnąć się do Wörth. Mac-Mahon postanowił przyjąć tu bitwę i ażeby choć w części dorównać siłom niemieckim, powołał korpusy generałów Feliksa Douay i Faily, lecz jedna tylko dywizja z korpusu pierwszego przybyła na czas. Bitwa pod Wörth wywiązała się 6. sierpnia i z wielką zaciętością była prowadzona. Francuzi, złamani przewagą liczebną wojsk niemieckich, pierzchnęli. Klęska ich była wielka. Niemcy wzięli do niewoli 200 oficerów i 9.000 żołnierzy, 28 dział, 5 mitraliez, 23 wozów z bronią, 1.192 koni i kasę z 222.000 franków w złocie. Niemiecka armja poniosła też wielką stratę: zginęło 489 oficerów i 10.153 żołnierzy. Mac-Mahon szybko cofnął się do Chalons, dokąd także skierowano korpusy Douay i Faily; tam miała być utworzona nowa armja. Zwycięskie wojsko niemieckie rozlewało się po północnej Alzacji. Badeńska dywizja stanęła pod murami Strasburga, gdzie dowodził generał Urich. Księżę następcę tronu pruskiego przeszedł niezajęte przesmyki Wogezów, zajął małe twierdze, Lichtenberg, Lützelstein, Marsal, cernował twierdze Bitsch i Pfalzburg, i 16. sierpnia wszedł do Nancy. Tu wstrzymał się na

kilka dni, oczekując wiadomości z pola bitwy nad Saarą i Mozelą.

W cztery dni po bitwie pod Saarbrücken, 6. sierpnia wywiązała się nowa bitwa pomiędzy korpusem generała Frossarda a przednimi wojskami księcia Fryderyka Karola pod Spicheren. Z początku Francuzi, mając znaczną liczebną przewagę nad Niemcami — gdyby Bazaine, który stał o półtorej mili od pola bitwy, był przybył na pomoc — mogli zgnieść zupełnie napastującego nieprzyjaciela. Lecz Bazaine nie ruszył się z miejsca, a Niemcom przybywały coraz nowe posiłki. Frossard więc cofnął się do Metz, dokąd także i Bazaine podążył. U Niemców ubyło z szeregów 223 oficerów i 4.648 żołnierzy, u Francuzów 249 oficerów i 3.829 żołnierzy. Armja Fryderyka Karola przez Saarbrücken i Saargemünd posuwała się ku Metzowi. Król Wilhelm przybył 11. sierpnia do St. Avold i wydał proklamację do narodu francuskiego, oświadczając, że nie z nim, ale z wojskiem francuskim prowadzi tylko wojnę.

Po ochłonięciu z pierwszego przestrawu, w cesarskiej głównej kwaterze w Metz postanowiono bronić linii Mozeli; w tym celu miano na prawym brzegu tej rzeki koło Metz zgromadzić pięć korpusów, a drugą armję, złożoną z czterech korpusów, pod dowództwem Mac-Mahona, postawić w obozie w Chalons. W ten sposób Alzację i część Lotaryngji oddawano w ręce Niemców. Opozycja, dowiedziawszy się o klęskach, nastawała aby cesarz złożył naczelne dowództwo. W ciele prawodawczem uchwalono nagane ministrom za niedostateczne przygotowanie się do wojny, w skutek czego ministerstwo Grammont - Ollivier podało się do dymisji, a 10. sierpnia utworzono zupełnie bonapartystowskie ministerstwo, pod prezydencją hrabiego Palikao (generała Montaubana). Napoleon złożył naczelne dowództwo 9. sierpnia i oddał je marszałkowi Bazainowi.

Zaczęto pośpiesznie rekrutować nowe wojsko. Powołano także te wojska, które przeznaczone były do wylądowania na brzegach morza Niemieckiego, i te, które znajdowały się w Rzymie. Rozpoczęto także zaopatrywać stolicę w żywność. Flota francuzka bez wojska nie wiele mogła zrobić, blokowała więc przez parę miesięcy porty niemieckie a następnie wróciła do Francji.

Niemcom chodziło o to, ażeby nie dopuścić połączenia się Bazaina z Mac-Mahonem, gdyż w takim razie Francuzi rozporządzaliby 300.000 armją, która zagroziłaby wojsku niemieckiemu drogę do Paryża. Bazaine popełnił wielki błąd, że zaraz 12. sierpnia nie rozpoczął odwrotu, ale dopiero w dwa dni później. Niemcy, spostrzegłszy poruszenie Bazaina ku odwrotowi, postanowili go powstrzymać. Skutkiem tego wywiązała się 14. sierpnia bitwa pod Colombey-Nouilly. Niemcy stracili 5.000 ludzi, w tej liczbie 222 oficerów; Francuzi 3.408 szeregowców i 200 oficerów.

Bazaine i teraz jeszcze nie spieszył z odwrotem. Wprawdzie zrana 16. sierpnia przeprowadził on całą armję na lewy brzeg Mozeli. na drogę do Verdunu; ale do dalszego marszu nie przygotowano ani żywności, ani amunicji; przytem cała droga zagrodzona była wozami. Wojsko rozłożyło się w namiotach pomiędzy Rosenville a Vionville. Niemcy tegoż dnia zastąpili mu drogę i uderzyli na nie. Bitwa pod Vionville trwała 12 godzin. Francuzi z wściekłą rozpaczą starali się rozerwać otaczający ich obręcz. Straty z obu stron były wielkie: Niemcom z szeregów ubyło 711 oficerów i 15.079 żołnierzy, Francuzom zaś 879 oficerów i 16.128 szeregowców. — Noc przerwała krwawy bój.

Pomimo, że niebezpieczeństwo zamknięcia było widoczne, Bazaine ani w nocy z 16. na 17., ani 17. sierpnia nie próbował się przebić. Przeciwnie, ściągnął swoje

wojska bliżej do twierdzy i w pozycji silnej, jeszcze bardziej przez sztukę ufortyfikowanej, czekał na uderzenie nieprzyjaciela. Moltke wypracował plan bitwy, który ściśle wykonano. Przeciwno pięciu korpusom francuskim walczyło niemieckich siedm a ku wieczorowi ośm. Ze strony Francuzów stanęło do boju 140.000 ludzi i 550 dział, ze strony Niemców 178.818 ludzi i 822 dział. Bitwa pod Gravelotte rozpoczęła się 18. sierpnia w samo południe i trwała aż do zmierzchu. Obie strony okazały wiele męstwa. Straty były olbrzymie: z szeregów francuskich ubyło 13.000 żołnierzy i około 328 oficerów, z szeregów zaś niemieckich 19.260 żołnierzy i 899 oficerów. Zwycięstwo niemieckie było zupełne, gdyż Bazainea zmuszono cofnąć się do twierdzy lub pomiędzy forty.

Armja Mac-Mahona w Chalons dochodziła do 150.000 ludzi. Zanim jeszcze otrzymano dokładną wiadomość o wypadkach pod Metzem, rada wojenna postanowiła, ażeby cesarz wrócił do Paryża i objął na nowo rządy, Mac-Mahon zaś także cofnął się ku stolicy. Cesarzowa i Palikao oparli się temu planowi i donieśli, że powrót cesarza wywołałby rewolucję w Paryżu. Lubo Mac-Mahon nie podzielał tego zapatrywania, dnia 21. sierpnia jednak wyruszył wraz z cesarzem z Chalons do Reims. Ztamtąd udał się dnia 24. sierpnia do Rethel, ażeby następnie pod Stenay przejść Mezę i dopomódz Bazainowi do wydobycia się z opasującej go obręczy. Wszystko zależało głównie od tego, kto stanie wcześniej nad Mezą: Mac-Mahon czy też Niemcy. Ci ostatni uprzedzili Mac-Mahona i opanowali przejście przez Mezę pod Stenay.

Kiedy 24. sierpnia w niemieckiej głównej kwaterze dowiedziano się o wymarszu Mac-Mahona z Chalons i kierunku, w którym dążył, wysłano dwie armje na północ, ażeby przeszkodziły Mac-Mahonowi połączyć się z Bazainem i, otoczywszy pierwszego z trzech stron, zmusiły go albo

do przejścia granicy belgijskiej, albo do poddania się. Wojsko niemieckie szło forsownym marszem: z prawej strony maszerowała świeżo utworzona czwarta armja pod dowództwem księcia Alberta, następcy tronu saskiego; z lewej zaś strony trzecia armja. Czwarta armja uprzędziła Francuzów i zajęła przejścia przez Mezę pod Stenay; 27. i 29. sierpnia miała potyczki pod Buzancy, Nouart i Vincy a 30. uderzyła niespodzianie pod Beaumont na korpus Failyego. Bawarczycy odrzucili korpus Douaya. MacMahonowi nie pozostawało nic innego, jak 31. sierpnia rzucić się z wojskiem do Sedanu i tam, obsadziwszy wzgórza, przyjąć bitwę.

Wojska niemieckie skierowały się 31. sierpnia ku Sedanowi, ażeby otoczyć go żelaznym pierścieniem. Bitwa rozpoczęła się 1. września pomiędzy 4 a 5 godziną zrana. Po zaciętym boju, w którym wzięły udział nawet mieszkańcy wiosek, niemieckie wojska ku wieczorowi stały pod bramami Sedanu i okoliczne wsie pozajmowały. Wojska francuskie gromadziły się na wąskiej przestrzeni pomiędzy Sedanem a lasem Garenne. Nad całą tą kotłownią panowała artylerja niemiecka, mogąca straszną rzeź zrządzić w szeregach francuskich i zmusić je do bezwarunkowej kapitulacji. Granaty wpadały do miasta i zapalały pojedyncze domy. Położenie Francuzów stawało się coraz trudniejszym do zniesienia. Napoleon kazał więc wywiesić chorągiew parlamentarną i przez generała Reillea odesłał królowi Wilhelmowi szpadę swoją. Król przyjął ją z warunkiem, że armja francuska złoży broń. Zrana 2. września zawarto kapitulację. Po południu widział się Napoleon z królem Wilhelmem, a 3. września odjechał do zamku Wilhelmshöhe koło Kasselu, gdzie pozostawał jako jeniec wojenny. Trofea zwycięstwa pod Sedanem były świetne. Zabrano 419 dział polowych i mitraliez, 139 dział fortecznych, 16.000 sztuk broni, 6.000 koni. Wzięto

do niewoli, na mocy kapitulacji, 83.000 ludzi (pomiędzy nimi marszałka Mac-Mahona, 40 generałów, 230 oficerów sztabowych, 2.595 oficerów), w boju 21.000, jako rannych 14.000. Poległo Francuzów 3.000, do Belgji uciekło także 3.000. Cała więc armja Mac-Mahona wynosiła 124.000 ludzi. Jeńców wysłano do Niemiec i tam w rozmaitych miejscach osadzono.

Zapał i ufność w swe siły w wojsku niemieckiem były wielkie. Korzystano z tego i skierowano wojsko do Paryża. Po drodze nie napotymano żadnych przeszkód. Tylko w Lyonie, kiedy przez kapitulację poddano cytadelę, podoficer francuzki 9. września wysadził ją w powietrze. Dnia 19. września stanęli Niemcy przed Paryżem; mieli 122.661 ludzi piechoty, 24.325 jeźdźców i 622 dział. Wojska te jednak nie wystarczyły do zupełnego osaczenia Paryża; nadesłano więc znowu kilka korpusów, tak że 21. października stało dokoła stolicy francuskiej 202.000 ludzi piechoty, 33.794 jazdy i 898 dział.

Rząd francuski przez długi czas ukrywał wiadomość o klęskach wojennych. Musiał jednak ostatecznie 3. września przyznać się do nich. Zaraz też w ciele prawodawczem Juljusz Favre postawił wniosek detronizacji Napoleona i jego dynastji i naznaczenia rządu tymczasowego. Właśnie miano debatować na tem 4. września o 5 godzinie wieczorem. Lecz lud wtargnął do sali posiedzeń i ogłosił rzeczpospolitą. Członkowie lewicy wraz z tłumami ludu udali się na ratusz. Cesarzowa opuściła Tuilerje, dostała się szczęśliwie do nadmorskiego miasteczka, Deauville, a ztamąd 9. września przybyła do Anglii. Tam znalazła swego syna, który po drodze z Chalons do Sedanu odłączył się od swego ojca i przez Belgję wyjechał do Anglii. Cesarzowa z synem zamieszkała w Chislehurst, niedaleko od Londynu. Po ukończeniu wojny, przybył tam także 20. marca 1871 r. Napoleon i umarł tam 9. stycznia 1873 r.

*

Ustanowienie rzeczypospolitej przedłużyło walkę. Postanowiono wyczerpać wszelkie siły obrony. Do tymczasowego rządu, który przyjął nazwę Rządu obrony narodowej (gouvernement de la Défense nationale) weszło następujących jedenastu członków: Favre, Gambetta, Simon, Picard, Pelletan, Cremieux, Ferry, Glais-Bizoin, Emanuel Arago, Garnier Pagès, Rochefort. Na prezydenta tego rządu i na generał-gubernatora stolicy wyniesiono generała Trochu. Favre został wiceprezydentem i zarazem ministrem spraw zagranicznych, Gambetta ministrem spraw wewnętrznych. Proklamowano rzeczpospolitą, rozwiązano ciało prawodawcze, senat zaś zniesiono. Gorliwie zajmowano się zaopatrzeniem miasta w żywność, obwarowaniem go i pomnożeniem sił obronnych. W mieście nagromadzona ludność wynosiła 2,400.000 głów. Zapasy żywności wystarczały więcej niż na 4 miesiące. Prócz murów, otaczających stolicę, broniło jej 15 oddzielnych fortów i znaczna liczba szaniec; cała linja obronna ciągnęła się na 7 mil. Siły, które miały bronić Paryża, były następując: dwa korpusy wojska regularnego w liczbie 60.000, marynarzy 18.000, gwardji ruchomej z prowincji 100.000, gwardji ruchomej paryskiej 30.000, paryskiej narodowej gwardji 200.000. Była to siła wprawdzie niemająca jeszcze wprawy wojennej, ale w ręku dzielnego i odważnego dowódcy, jakim był później Jarosław Dąbrowski, mogła dokazać cudów i wyprzeć najeźdźcę z granic Francji.

Prusacy do końca 1870 r. musieli ograniczyć się tylko na ścisłym obsadzeniu Paryża i staraniu się o ogłodzenie go. Dopiero później przywieziono ciężkie obłężnicze działa i zaczęto bombardować miasto. Tymczasem położenie Niemców stawało się coraz trudniejsze. Z Paryża robiono wycieczki celem odparcia oblegających, przełamania ich linji i działania na ich tyłach; na prowincji tworzone

armje, które miały pośpieszyć na odsiecz stolicy. Zajmował się tem głównie Gambetta, który rozwinął niezwykłą energję i usiłowaniami swojemi podniósł ducha wojowniczego w narodzie. Balonem dostał się on 8. października z Paryża do Tours, gdzie się znajdował delegacyjny rząd francuski. Gambetta prócz ministerstwa spraw wewnętrznych, objął także i sprawy wojenne. Wreszcie został niejako dyktatorem Francji. Powołał całą ludność zdolną do oręża na obronę ojczyzny, zgromadził znaczne siły nad Loarą na północy i zachodzie Francji i zagroził wreszcie linji odwrotowej najeźdźców.

Rząd francuski dwa razy zawiązywał był stosunki dyplomatyczne z Bismarkiem, najprzód Juljus Favre, a następnie Thiers, po powrocie swoim z objazdu gabinetów europejskich. Chciano przedewszystkiem zawieszenia broni, ażeby prawna reprezentacja całej Francji mogła zgromadzić się i zadecydować, co dalej czynić należy. Bismark jednak stawiał bardzo ciężkie i twarde warunki, i dla tego do porozumienia przyjść nie mogło.

Trochu okazał się niedołężnym dowódcą. Żadna z wycieczek paryskich nie powiodła się. Dopiero 28. października Paryżanie zdobyli wieś Le Bourget, położoną na północ od miasta, lecz już 30. musieli ją znowu opuścić. To wywołało w Paryżu wielkie niezadowolenie i wzburzenie. Spodziewano się jeszcze ratunku od armji prowincjonalnych. Generał de la Motterouge z armją loarską wyruszył z Orleanu ku Paryżowi, lecz został pobity przez generała von der Tanna. Niemcy zajęli Orleans, Chateaudun, Chartres i Dreux. Gambetta odebrał dowództwo od de la Motterougea i oddał generałowi Aurelle de Paladines. Ten przeszedł z dwoma korpusami przez Loarę i posunął się po drodze, prowadzącej do Paryża, zamierzając generałowi bawarskiemu przeciąć linję odwrotową. Ruch ten zmusił Niemców do opuszczenia Orleanu. Pod

Caulmiers 9. listopada Francuzi stoczyli zwycięską bitwę Pospiesznie więc z głównej niemieckiej kwatery posłano posiłki, a nadto księżę Fryderyk Karol z trzema korpusami forsownym marszem zdążył ku Loarze. Pomimo więc nalegania Gambetty, Aurelle nie odważył się uderzyć na przeważne niemieckie wojska i, obwarowawszy się pod Orleanem, czekał aż one nań uderzą.

Tymczasem Francja poniosła wielką klęskę na zachodzie: Dnia 23. września kapitulowała twierdza Toul, przez co kolej żelazna ze Strasburga do Paryża stała się wolna, a 28. września kapitulował Strasburg. Największą jednak klęską była podpisana 28. października kapitulacja Metzu, nie mająca nic sobie podobnego w historii. Nic więc dziwnego, że cała Francja zawrzała strasznym gniewem, posądzając Bazaina o zdradę. Gambetta nacechował go silnymi wyrazami w proklamacji swojej do Francuzów, a w okólniku do prefektów pisał: „Podobna katastrofa może być tylko rezultatem zbrodni, której sprawcy musieliby być wyjętymi z pod prawa. Rząd nie da się zatrwożyć najokropniejszymi nieszczęściami. W tym czasie zbrodniczych kapitulacji istnieje przecież ktoś, co kapitulować nie może i nie będzie, t. j. Rzeczpospolita francuska.“ Bazaine poddając się, miał 173.000 wojska, podczas gdy armja księcia Fryderyka Karola liczyła tylko 180.000. Bazaine mógł więc z 150.000 stoczyć wielką bitwę, księżę bowiem mógł był zebrać na jedno miejsce tylko 90.000, nie chcąc rozerwać łańcucha oblegającego. Ta przewaga sił Bazaina byłaby mu w każdym razie zwycięstwo zapewniła. W ten sposób mógł był ujść z Metzu, a pozostawione 30.000 wojska zdołałyby dalej bronić twierdzy. Z wojskowego stanowiska Bazaine nigdy nie może być usprawiedliwiony. Prawdopodobnie spowodowały go polityczne pobudki do haniebnjej kapitulacji. Po katastrofie sedańskiej, zdawało się Bazainowi, iż wkrótce musi nastąpić zawarcie

pokoju; postanowił więc nie opuszczać aż do tej chwili Metz, ażeby jak najdłużej wojsko francuskie trzymać, a potem wojskiem tem przy pomocy króla pruskiego wprowadzić Napoleona na tron francuski. Widząc nadzieje swe zawiedzionymi, przyszedł do tego przekonania, że im dłużejby stawała Francja opór najeźdźcom, tem przywrócenie cesarstwa stawałoby się trudniejsze. Postanowił więc przyspieszyć poddaniem się swojem zawarcie pokoju. Prusacy wzięli do niewoli: 173.000 jeńców, 6.000 oficerów, trzech marszałków (Bazaine, Canrobert, Leboeuf); zabrali nadto 541 dział polowych, 66 mitraliez, 800 dział fortecznych, około 300.000 sztuk broni palnej itd. Prusacy, nad wszelkie spodziewanie doszedłszy do tak świetnych rezultatów, niepomernie cieszyli się z tego.

Kapitulacja Metz zadała straszny moralny cios narodowi francuskiemu. Otucha, wstępująca weń pod wpływem energicznego działania Gambetty, znowu zachwiana została. Pod względem strategicznym, poddanie się Metz pozwoliło skierować księcia Fryderyka Karola ze znacznymi siłami przeciwko armji nadloarskiej, a wielkiego księcia meklemburskiego, wzmocniwszy go posiłkami, posunąć przeciwko hrabiemu Keratry, który utworzył 40.000 armję w Bretanji. Keratryego odsunięto na północ; Aurelle de Palladines, stoczywszy zawzięte boje w okolicach Orleanu i pod samym Orleanem, zmuszony został 4. grudnia cofnąć się przez Loarę. Gambetta niezadowolony z działań Aurellea de Palladines, odebrał mu dowództwo i z armji loarskiej utworzył dwie, z których jedną oddał pod dowództwo generała Bourbakiego, drugą zaś pod dowództwo generała Chanzyego.

Księżę Fryderyk Karol wysłał część wojska przeciwko Chanzyemu, które zajęło Meugne, Beaugency, Blois, zamek Chambord. Rząd delegowany w Tours, nie uważając swego pobytu za bezpieczny, dnia 10. grudnia przeniósł się do

Bordeaux. Generał Chanzy cofnął się do Vendome a ztamtąd do Le Mans. Książę Fryderyk Karol zajmąwszy Vendome, zostawił część wojska dla strzeżenia Chanzego, całe zaś swoje wojsko rozłożył na zimowe leże około Orleanu. Dopiero na rozkaz głównej kwatery, 6. stycznia 1871 r., wyruszył znowu przeciwko Chanzyemu. Pochód ten dotkliwie dawał się uczuć Niemcom. Chanzy zagrożony odcięciem swej linii odwrotowej, cofnął się 12. stycznia z Le Mans do Laval.

Na północy Francji organizowały się także armje. Dowodzili tam po kolei generałowie: Farre, Bourbaki i Faidherbe. Ostatni objął dowództwo 3. grudnia. Północne twierdze: Arras, Cambrai, Douai, Valenciennes, dawały oparcie się wojennym działaniom Francuzów. Przeciwko północnym francuskim wojskom wyruszył generał Manteuffel. Trzy razy Faidherbe uderzał na niego i zawsze z niepowodzeniem. Ostatni raz, na naleganie Gambetty, stoczył walkę 19. stycznia 1871 r. koło St. Quentin, gdzie poniósł znaczne straty.

Po kapitulacji Strasburga, Niemcy, posuwając się na południe, zmusili do poddania się Schlestadt i Neu-Brisach i 3. listopada osaczyli silną twierdzą Belfort, południowy klucz Wogezów. Tymczasem generał Werder, posuwając się na Epinal, Vesoul, Besancon, zbliżył się do Dijonu. Po zawziętym boju i krótkim bombardowaniu, zmuszono 31. października miasto do kapitulacji. W listopadzie zgromadził się tam cały korpus Werdera. Przeciwko niemu skierował się Garibaldi, który przybył dnia 9. października do Tours i został przez Gambettę zamianowany naczelnym dowódcą oddziałów ochotniczych w Wogezach. Także ku Dijonowi szedł generał francuski, którego jednak odrzucono do Langres.

Generał Bourbaki, zgromadziwszy w grudniu znaczne siły pomiędzy Lugdunem a Besanconem i ściągający do

siebie dywizję Cremera, posuwał się ku Belfortowi. General Werder więc opuścił Dijon i 9. stycznia stanął pod Vesoulem. Nadto pospieszył zawiadomić Moltkego o grożącym niebezpieczeństwie, a ten nakazał szybkie utworzenie południowej armji i oddał naczelne nad nią dowództwo generałowi Manteufflowi. Spostrzegłszy, że Bourbaki zdąża ku Belfortowi, Werder pospieszył na pomoc armji oblegającej tę twierdzę i niedaleko od niej silną zajął pozycję. Bourbaki przez trzy dni, 15., 16. i 17. stycznia, starał się zepchnąć Niemców z ich pozycji, lecz uczynić tego nie zdołał, a dowiedziawszy się przytem o marszu Manteuffla, nakazał 18. stycznia odwrót wojsku swojemu. Straty Francuzów były wielkie, chociaż i Niemcy ponieśli niemałe. Gdyby Bourbaki z większym pośpiechem był maszerował, byłby jeszcze przybył na czas do Lyonu i uszedł natarcia Manteuffla.

General Manteuffel 13. stycznia wyszedł z Chatillon i forsownym marszem zdążył ku południowi; przeszedł łańcuch Cote d'Or i zagroził drogę Bourbakiemu. Ten był w rozpaczliwym położeniu: przyparty do granicy szwajcarskiej, miał pod swoim dowództwem wojsko, cierpiące od zimna i głodu. Usiłował więc 26. stycznia w Besancon odebrać sobie życie. Równocześnie Gambetta rozkazem telegraficznym odebrał mu dowództwo i oddał je generałowi Clinchant. Ale i ten, wobec rozprężenia, jakie wkradło się do wojska, nie poddać nie mógł. Przeszedł więc granicę szwajcarską i złożył tam broń.

Garibaldi, w szeregach którego gromadzili się bojownicy wolności ze wszystkich krajów europejskich, zorganizował szybko swoje wojska, które, pomimo niedostatecznego uzbrojenia, 19. listopada, pod wodzą Ricciotiego, syna Garibaldeggo, pobiły Prusaków w Chatillon. Następnie Garibaldi zajął Dijon i przez trzy dni, 21., 22. i 23. stycznia 1871 r., toczył zwycięskie boje z Niemcami.

Pierwszego dnia tych bojów poległ generał Bosak (Józef Hauke). Garibaldi w rozkazie dziennym z dnia 26. stycznia tak powiada: „Polska, ziemia heroizmu i męczeństwa, znowu straciła jednego z najmężniejszych swych synów, generała Bosaka. — Dowódca pierwszej brygady armji wogezkiej chciał osobiście przekonać się o zbliżaniu się nieprzyjaciela w dolinie Susson; dnia 21. wyruszywszy w tę stronę z kilkunastu oficerami i żołnierzami, chciał z niesłychaną odwagą powstrzymać armję z garstką mężnych. — Tego Leonidasa nowoczesnego, tak dobrego, tak kochanego przez wszystkich, zabraknie demokracji, zabraknie przede wszystkim dla jego szlachetnej ojczyzny. Niech rzeczpospolita przyjmie wdowę i dzieci tego bohatera!“ Leon Gambetta przesłał list do Haukowej, a w nim pisał: „Generał Bosak szlachetnie ofiarował szpadę rzeczypospolitej francuskiej; on jej oddał życie, jak gdyby był jednym z jej synów, i my tak nań patrzymy. Przyjdą lepsze chwile, kiedy będziemy mogli dać wszystkim, kto poświęcił krew swą i życie dla obrony Francji, zasłużoną nagrodę i spłacić dług wdzięczności, zaciągnięty względem tych, którzy zebrali się około naszej chorągwi, zapomniawszy o swych własnych sprawach, swych dążnościach.“ Oprócz generała Bosaka, w wojnie francusko-niemieckiej odznaczyli się jeszcze z Polaków: generał Lipiński i dowódca jednego z oddziałów ochotniczych w Wogezach, Benedykt Olszewski.

Belfort, bohatersko broniony przez pułkownika Denferta, poddał się dopiero w skutek warunku, postawionego przez rząd pruski przy przedłużeniu terminu zawieszenia broni. Twierdza Bitsch zostawała w rękach francuskich aż do 26. marca. Inne twierdze, jak Soissons, Verdun, Diedenhofen, Phalzburg, Montmedy, kapitulowały już w 1870 r.

Paryż mógł być sam pobić wroga, ale na to trzeba było innych dowódców. Gambetta rozumiał dobrze możliwość przerwania pruskiej obłęźniczej linii i nalegał na to. W skutek jego domagania się, Ducrot na czele 50.000 ludzi 30. listopada 1870 r. zrobił wycieczkę ku Fontaineblau, zmierzając do połączenia się z armią loarską. Z początku Francuzi szli zwycięsko, lecz 2. grudnia przez zgromadzone wojska niemieckie zostali powstrzymani i odparci napowrót. Niemcy stracili przytem 232 oficerów i około 5000 żołnierzy, Francuzi zaś prawie 10.000 ludzi. W grudniu rozpoczęto bombardowanie fortów, a od 8. stycznia zaczęto bombardować miasto. Mieszkańcy domagali się ciągle wycieczki. Robiono więc je, lecz częściowo i bez dobrze obmyślonego planu. Wreszcie, ulegając powszechnemu oburzeniu, wyprowadzono 19. stycznia 1871 r. 100.000 gwardji narodowej i nie umiano ani pokierować nią dobrze, ani poprzeć jej należycie ogniem artyleryjskim. Francuzi ze stratą 6000 ludzi zostali odrzuceni napowrót do miasta. Pomiedzy poległymi znajdował się waleczny Rochebrun, znany z powstania polskiego 1863 r.

Gwardja narodowa, rozgniewana na niedołężne postępowanie rządu, nie ukrywała swego oburzenia. Generał Trochu musiał ustąpić z swojej posady, którą zajął bonapartystowski generał, Vinoy. Stowarzyszenia republikańskie i socjaliści 22. stycznia postanowili obalić rząd adwokacki i zorganizować gminę paryską, która by sama o sobie pomyślała; rząd jednak, przygotowany na takie wypadki, rozpedził kartaczami zgromadzoną ludność. Pojmował on jednak, że skoro żywność, składająca się z chleba gorszego gatunku i koniny, wyczerpie się ostatecznie, nie nie zdoła powstrzymać wybuchu głodnych i zrozpaczonych mieszkańców Paryża. Wieczorem przeto 23. stycznia minister Favre udał się do Wersalu i zaproponował hrabiemu Bismarkowi kapitulację Paryża z warunkiem, iż armia

regularna w całym uzbrojeniu wymaszeruje z miasta i będzie mogła cofnąć się za Loarę. Niemiecka główna kwatera nie przyjęła tego warunku. Po dłuższych naradach, 28. stycznia zawarto konwencję paryską. Zgodzono się na trzytygodniowe zawieszenie broni, nie rozciągając takowego jednak na trzy wschodnie departamenty, w których właśnie rozstrzygał się los Bourbaki'ego. W tym czasie miały się odbyć wybory do narodowego zgromadzenia, które powinno było rozstrzygnąć kwestję wojny lub pokoju. Rząd francuski zobowiązał się oddać wojskom niemieckim wszystkie paryskie forty i wojenny materiał; załoga Paryża i fortów miała się uważać za wziętą do niewoli i powinna była oddać broń, lecz pozostawiono ją w Paryżu z warunkiem, że miejscowe władze będą ją żywić. Dywizja, złożona z 12.000 ludzi i przeznaczona do utrzymania porządku, miała zachować broń; podobny wyjątek uczyniono także i dla gwardji narodowej; zrobiono to wbrew woli Moltkego a na żądanie Favre'a, który później mocno tego żałował. Miasto powinno było w przeciągu 14 dni zapłacić 200 milionów franków kontrybucji wojennej i mogło zaopatrzyć się w żywność. Dnia 29. stycznia wojskom niemieckim wydano 25 większych i mniejszych fortów i wieszono na nich czarno-biało-czerwone chorągwie.

Gambetta mocno był niezadowolony z tej konwencji. Wszakże postanowił trzech tygodni zawieszenia broni użyć na nowe zorganizowanie wojska i wpłynąć na wybór posłów radykalnych i gotowych prowadzić wojnę *à outrance*. W tym celu ogłosił 31. stycznia, że do zgromadzenia narodowego nie można wybierać tych obywateli, którzy za cesarstwa albo zajmowali wyższe urzędy albo byli urzędowymi posłami do ciała prawodawczego. Bismark i rząd paryski energicznie przeciwko temu zaprotestowali. Gambetta, opuszczony przez resztę członków rządu delegacyjnego w Tours, 6. lutego podał się do dymisji. 8. lutego

odbyły się wybory w całej Francji, a 12. zebrało się zgromadzenie narodowe w Bordeaux. Naczelnikiem władzy wykonawczej 17. lutego wybrano Thiersa, który 19. utworzył swoje ministerstwo, i z polecenia zgromadzenia narodowego, wraz z ministrami Favre'm i Picard'em, udał się do Wersalu celem rozpoczęcia rokowań pokojowych, które wreszcie 26. lutego doprowadzono do końca. Narodowe zgromadzenie w Bordeaux 546 głosami przeciwko 107 przyjęło 1. marca ułożony preliminarz traktatu, a król Wilhelm 2. marca podpisał go.

Na mocy zawartych przedugodnych warunków, Francja odstępowała państwu niemieckiemu Alzację i część Lotaryngji z miastami Strassburgiem, Metzem, Diedenhofenem, z wyjątkiem jednak Belfortu; zobowiązywała się zapłacić koszta wojenne w kwocie 5 miliardów franków, z których miliard miał być spłacony w przeciągu 1871 r., reszta zaś w ciągu następnych trzech lat. Okupacja pewnych prowincji miała trwać aż do zupełnego spłacenia kosztów wojennych. Nadto dla upokorzenia stolicy, wprowadzono do niej wojska niemieckie na trzy dni. Ostateczny pokój zawarto 10. maja w Frankfurcie.

Kiedy na polu bitew krew się lała obficie, Bismark, korzystając ze zwycięstw wojsk pruskich, wywierał presję na południowo-niemieckie gabinety i zawiązał z nimi układy o ściślejsze połączenie południowo-niemieckich państw z północno-niemieckim Związkiem, czyli raczej o utworzenie cesarstwa niemieckiego, chcąc przywrócić tradycję Ottonów i Henryków i włożyć koronę cesarską na głowę Wilhelma. W skutek tych rokowań, zawarto układ konstytucyjny w Wersalu 15. listopada 1870 r. z Badenem i Hessją, 23. z Bawarją a 25. w Berlinie z Württembergiem. W miesiącu grudniu układy te zostały zatwierdzone przez sejmy: północno-niemiecki, badeński, hesski i württembergi. Najtrudniej poszło z sejmem bawarskim, ale i ten wreszcie po

dziesięciodniowych rozprawach 102 głosami przeciwko 48 zgodził się w końcu stycznia 1871 r. na umówiony już pomiędzy gabinetami traktat. Dnia 18. stycznia proklamowano cesarstwo niemieckie w Wersalu, przyczem Bismark przeczytał proklamację cesarza Wilhelma I. do narodu niemieckiego.

Klerykalne stronnictwo widząc, że rząd pruski dąży do wskrzeszenia staroniemieckiej tradycji, przypomniało sobie także świetną epokę Grzegorzów i Innocentych. Wpływowi członkowie tego stronnictwa wysłali 17. lutego adres wraz z deputacją, w której znajdował się także i Ledóchowski, arcybiskup gnieźnieński, do cesarza, do Wersalu, obiecując mu pomoc, jeśli on przyczyni się do wskrzeszenia świeckiej władzy papieża. Deputację tę przyjęto bardzo grzecznie i nie pozbawiono jej nadziei spełnienia upragnionych życzeń, ale rychło nowy cesarski rząd swym postępowaniem okazał, że zamierza dążyć ku wręcz przeciwnemu celowi.

Pierwszy sejm cesarstwa niemieckiego, zagajony przez cesarza 21. marca 1871 r., był najzupełniej posłuszny skinieniom Bismarka. Odrzucił on wniosek, postawiony przez stronnictwo klerykalne, a domagający się przyjęcia do konstytucji cesarstwa zasadniczych praw konstytucji pruskiej: wolności prasy, prawa stowarzyszania się i zupełnej samodzielności kościoła. Natomiast nie stawiał żadnego oporu tworzeniu licznych dotacji, które porozdawano pruskim generałom. Książę Fryderyk Karol, hrabia Moltke, minister wojny Roon, generał Manteuffel dostali po 300.000 talarów. Bismark, podniesiony do godności księcia, otrzymał od cesarza w podarku dobra narodowe w księstwie Lauenburskiem, oszacowane na milion talarów. Z Alzacji i zabranej Lotaryngji utworzono osobny kraj cesarski, który pozostawiono w wyjątkowem położeniu.

ROZDZIAŁ DRUGI.

KOMUNA PARYSKA *) I ROZROST SOCJALIZMU
W NIEMCZECH.

Ludność paryska z rozpaczą poddała się haniebnym warunkom kapitulacji. Gwardja narodowa chciała nawet w pierwszej chwili stawić zbrojny opór wejściu wojska pruskiego do miasta i wybrała z pomiędzy siebie komitet centralny; w każdym jednak razie postanowiła nie oddawać Prusakom dział, które własnymi rękami przenosiła na wyżyny Montmartre.

Przy takim usposobieniu ludności paryskiej, nietaktowne i reakcyjne postępowanie rządu francuskiego przyczyniało się jeszcze bardziej do jątrzenia jej. Gwardję narodową przedstawiano jako zbiorowisko próżniaków i pijaków i grożono, że zostanie jej odebrana lub przynajmniej zmniejszona płaca dzienna, kiedy jeszcze nieprzywrócony normalny stan interesów w mieście ograniczał w wysokim stopniu potrzebną liczbę rąk do pracy. Burżuazję także zrażono uchwalonem prawem o terminach wypłaty. skutkiem czego wielu fabrykantów i kupców ujrzało się w niebezpieczeństwie rychłego bankructwa. Cała zaś ludność paryska uczuła żywo obrazę w tem, że zgromadzenie narodowe przeniosło się z Bordeaux do Wersalu, manifestując w taki sposób niechęć swoją do stolicy, która prawie przez pięć miesięcy ściągala na siebie najsilniejsze ciosy wroga, gdy tymczasem posłowie wiejscy (les ruraux), którzy właśnie najsilniej objawiali odrazę swoją do Paryża, najmniej ucierpieli od wojny. Jeśli więc Paryż nie ma być stolicą — mówili jego obywatele — niech przynajmniej

*) Patrz szczegółowy opis: „Etude sur le mouvement communaliste à Paris en 1871 par G. Lefrançais“ (Neufchatel, 1871), a zwłaszcza dzieło Lisagaray'go, które znacznie przerobione przez autora wyszło w 1878 r. w niemieckim przekładzie p. t. „Geschichte der Commune von 1871“ (Braunschweig).

będzie wolnem miastem, niech panuje w niem samorząd gminny. W ten sposób sformułowała się myśl utworzenia wolnej gminy. Rząd chciał zdusić ją w samym zarodku, lecz to mu się nie powiodło. Wojska prowadzone 17. marca przez generała Vinoy przeciwko gwardji narodowej, nie chciały się z nią bić, skutkiem czego członkowie rządu uciekli z Paryża do Wersalu, a komitet centralny pochwycił w swoje ręce władzę. Dwóch generałów, Lecomte'a i Thomas'a, którzy kilkakrotnie pobudzali żołnierzy do strzelania przeciwko gwardji i ludowi, wzięto do niewoli i rozstrzelano. Był to doraźny sąd ludu, który się odbył bez wiedzy komitetu centralnego i ściągnął nawet ze strony tego ostatniego naganę.

Komitet centralny gwardji narodowej naznaczył wybory do gminy miejskiej na dzień 26. marca. Była to niedziela. Prawie 230.000 wyborców złożyło swoje wota w urnie. Dnia 28. marca około trzeciej godziny po południu ogłoszono nazwiska osób wybranych. Komuna została ukonstytuowana. Sto tysięcy ludu zgromadzonego na placu przed ratuszem przyjęło tę wiadomość z ogromnym zapalem. Muzyka znajdująca się na czele batalionów, zagrała marsyliankę, a sto tysięcy głosów zlało się w jeden potężny chór narodowy. Najgorliwiej zajmowała się sprawami gminy (komuny) klasa robotnicza, kierowana w części przez Stowarzyszenie Międzynarodowe (international).

Pierwszy projekt Stowarzyszenia Międzynarodowego powstał podczas wystawy powszechnej w Londynie w 1862 r. Klęska, poniesiona przez powstanie polskie, jeszcze bardziej przekonała wszystkich miłujących szczerze wolność w Europie o potrzebie ściślejszego połączenia sił swoich. W 1864 r. 28. września zjechali się do Londynu przedstawiciele rozmaitych stowarzyszeń: angielskich, francuskich, belgijskich, włoskich i niemieckich, i uchwalili założenie Stowarzyszenia Międzynarodowego (Association Internationale),

którego komitet centralny miał rezydować w Londynie. Pierwszy manifest, wydany przezeń, pióra Karola Marxa *) wykazawszy, że bogactwo wzrasta tylko w obrębie klas majątnych, nędza zaś coraz większem kołem opasuje klasy pracujące, uwydatnił wielkie znaczenie ruchu współdzielczego, który ogarnął Europę od 1848 do 1864 r., lecz który równocześnie dowiódł, że dopóki opierać się będzie na pojedynczych usiłowaniach, dopóty do żadnych ważnych rezultatów nie doprowadzi. „Ażeby wyzwolić wszystkich robotników, produkcja współdzielcza powinna się rozszerzyć na cały kraj, a zatem wszystkie siły i środki państwowe powinny dopomóc jej rozwojowi.“ — „Pierwszym więc obowiązkiem klasy robotniczej jest starać się o zdobycie władzy politycznej.“ Manifest kończy się następującym ustępem: „Bezwstydna pochwała, obłudne współzucie i głupia obojętność, z którymi wyższe klasy w Europie patrzyły na to, że Rossja opanowała góry Kaukazu i dławiała bohaterską Polskę; niepomierne zabory tego barbarzyńskiego olbrzyma, którego głowa w Petersburgu, a ręce sięgają do wszystkich europejskich gabinetów — wskazały wreszcie robotnikom, że pora, aby przeniknęli tajemnice polityki międzynarodowej, ażeby śledzili za czynnościami dyplomatycznymi swych rządów, ażeby w razie potrzeby oparli się im wszystkimi rozporządzalnemi środkami, i w razie niepowodzenia takich pojedynczych usiłowań, połączyli się w jednym wspólnym proteście przeciwko zbrodniczym zamysłom rządów, głosząc konieczność przestrzegania przyrodzonych praw moralności i sprawiedliwości, któremi wszyscy ludzie powinni się kierować w swoich indywidualnych stosunkach, i które powinny przedstawiać także najwyższą normę wzajemnych stosunków pomiędzy narodami! Walczyć pod taką polityczną chorągwią znaczy

*) Autor znakomitego dzieła p. t. „Kapitał“.

przyjmować udział w ogólnej walce o wyzwolenie klasy pracującej.“

Międzynarodowe Stowarzyszenie zyskało wielu stronników we Francji. Kiedy w połowie marca 1870 r. zebrał się w Lugdunie kongres delegatów francuskich, w sali przy samym początku obrad znajdowało się przeszło 6000 osób obojej płci. Członkowie stowarzyszenia, po wypowiedzeniu wojny przez rząd Prusom, w odezwie do wszystkich robotników, a w szczególności do niemieckich, zaprotestowali przeciwko wojnie. Skoro jednak raz się rozpoczęła, byli za użyciem najenergiczniejszych środków do wypędzenia najeźdźców z granic swego kraju. W czasie oblężenia Paryża ciągle domagali się od generała Trochu, ażeby urządził wielką wycieczkę przeciwko wrogowi, przełamał jego oblężniczą linię i podał rękę formującym się armiom na prowincji.

Po ukonstytuowaniu komuny 28. marca, pierwsze jej posiedzenie odbyło się tegoż dnia wieczorem. Zebrało się około 60 członków. Przewodniczącym wybrano 77-letniego Beslay'a, przyjaciela i zwolennika Proudhona. W przemowie swojej, którą zagał posiedzenie, określił zadanie gminy paryskiej:

„Pokój i praca! Oto nasza przyszłość! Na tej drodze możemy być pewni odwetu i odrodzenia się społecznego. Tak pojmując rzeczpospolitą, może ona uczynić jeszcze z Francji podpórę słabych, opiekunkę pracujących, nadzieję ujarzmionych i podstawę powszechnej rzeczypospolitej. — Wyzwolenie się gminy jest więc wyzwoleniem się samej rzeczypospolitej. Każda grupa społeczna odzyszcze swoją niepodległość i zupełną wolność działania. — Gmina zajmować się będzie tem, co jest miejscowe; departament tem, co okręgowe; rząd tem, co narodowe. — I powiedzmy głośno, że gmina, którą zakładamy, stanie się wzorem dla

innych gmin. Kto powiada: praca, ten powiada: porządek, oszczędność, uczciwość i ścisła kontrola“.

Pomimo socjalistycznych dążeń, jakie objawiła komuna, socjaliści wcale nie stanowili w niej większości i dopiero, po drugich wyborach 16. kwietnia, wzmogli się cokolwiek więcej w liczbę. Najliczniejszym było stronnictwo rewolucyjno-dyktatorjalne, na czele którego stał Delscluze, znany powszechnie ze swojej wypróbowanej uczciwości i szczerego przywiązania do rzeczypospolitej. Stronnictwo to liczyło po pierwszych wyborach 41 członków, po drugich zaś wyborach 52 członków. Byli to zwolennicy Blanqui'ego, którego aresztowano na południu Francji; pomiędzy nimi odznaczyli się wykształceniem i zapalem: Gambon, Tridon, Vaillant, Protot, Ferré, Eudes i Ranvier. Zachowawców było 17. Po pierwszych wyborach w komunie zasiadło 17 socjalistów: Arthur Arnould, Avrial, Beslay, Clémence, Wiktor Clément, Fraenkel, Eugeniusz Gérardin, Jourde, Lefrançais, Malon, Ostyn, Pindy, Theisz, Juliusz Vallès, Varlin i Vermoler. Przy drugich wyborach przybyło jeszcze 5ciu socjalistów: Juliusz Andrieu, Arnold, Courbet *), Longuet i Sevrailier. Wreszcie Tridon ze stronnictwa blankistów przeszedł do tak zwanej mniejszości, którą tworzyli socjaliści; było ich więc wszystkich razem 23. Feliks Pyat, lubo objawiający przekonania socjalistyczne, sam nie wiedział, czego chciał, i często bruździł swojemi niewczesnymi wyskokami. Mniejszość socjalistyczna była przeciwną doraźnym uchwałom, czem blankistowskie stronnictwo grzeszyło, domagała się jawności rozpraw, przestrzegania prawa powszechnego głosowania i wreszcie była przeciwna wszelkim popędom dyktatorjalnym.

Komuna podzieliła się na 10 komisji: wykonawczą; wojenną; finansową; sprawiedliwości; bezpieczeństwa pu-

*) Courbet, znakomity malarz.

blicznego; pracy i wymiany, w której na ośmiu członków pięciu było socjalistów; wyżywienia; stosunków zewnętrznych; usług publicznych; nauczania. Prezydenta wybierano tylko na każde posiedzenie. Na wszelkich uchwałach gminy stał bezimienny podpis: *La Commune de Paris*. Kiedy się wyjaśniły dążenia komuny, prasa, która przed wyborami była przeciwną ruchowi gminnemu, prawie przejednała się z nim; a *Siècle*, redagowany przez Chaudey'a i Cernuschi'ego witał nawet z zapalem Francję, odrodzoną w gminach wolnych, zwłaszcza że za przykładem Paryża poszły inne miasta, jak Lugdun, Saint-Etienne, Creuzot, Marsylia, Tuluza, Narbona i Limoges.

W całej Francji przemawiano za zgodnem załatwieniem sporu rządu centralnego z Paryżem. Z prowincji nadsyłało do Zgromadzenia Narodowego liczne petycje w tym duchu. Inaczej jednak myślał rząd wersalski. Zdeorganizował on pocztę i urząd telegraficzny w Paryżu, ażeby mu odciąć komunikację z resztą Francji. Wreszcie Thiers ogłosił, że na zdobycie Paryża zorganizował „jedną z najpiękniejszych armji, jakie kiedykolwiek Francja posiadała.“ Dnia 2. kwietnia rozpoczęła się walka bratobójcza, która przeszkodziła naturalnemu rozwojowi prac komuny i do bolesnych scen doprowadziła. Odpowiedzialność spada przede wszystkim na rząd, wersalski, który, wbrew życzeniu całego kraju, nie próbował łagodnych środków porozumienia się wzajemnego, i który od razu rozpoczął prowadzić walkę w sposób okrutny. Zapowiedział to generał Gallifet w proklamacji swojej 3. kwietnia temi wyrazami: „Jest to wojna bez litości i rozejmu, którą wypowiadam tym zbójcom.“

Tymczasem komuna w gorączkowym nastroju, walcząc we własnym łonie z nieufnością, wicherzycielstwem, sobkostwem, rozwijała wielką czynność. Dnia 27. marca zniosła konskrypcję, oświadczając, iż odtąd w Paryżu istnieć

będzie tylko gwardja narodowa, złożona ze wszystkich obywateli zdrowych. Tegoż samego dnia zapadła uchwała, którą uwolniono lokatorów od opłaty czynszów od października 1870 do 1. kwietnia 1871. Podczas dyskusji socjaliści zwracali uwagę na to, że dekret ten jest bardziej sentymentalny, aniżeli sprawiedliwy, ponieważ uwalnia od opłaty czynszów i te osoby, które nie przestawały zarabkować i podczas oblężenia miasta. Dnia 2. kwietnia zniesiono wszelkie prawa, ograniczające wolność prasy, stowarzyszenia się i zgromadzania, wszakże później komitet bezpieczeństwa publicznego wrócił do dawnych w tym względzie tradycji.

Wiadomość o rozpoczęciu walki przez Wersalczyków przyjęto w Paryżu z oburzeniem. Gdy uderzono w bębny po ulicach, przeszło 200.000 sfederowanych stanęło w szeregu. Zapał i nadzieja zwycięstwa ożywiały wszystkich. Dowódcy gwardji, Eudes, Duval i Bergeret, ludzie bez wprawy wojennej, wbrew rozporządzeniu komuny, na własną rękę przedsięwzięli wycieczki: Bergeret skierował się na Courbevoi i Mont-Valerien, Dudes i Duval przeciwko wyżynom Clamart i Meudon. Obie wycieczki skończyły się klęską sfederowanych, która mocno zaszkodziła sprawie komuny. Duwała, jednego z świątlejszych członków Stowarzyszenia Międzynarodowego, wraz z trzydziestu pięciu innymi jeńcami Vinoy kazał natychmiast rozstrzelać. Na to komuna wydała dekret, iż osoby, obwinione o porozumiewanie się z rządem wersalskim, będą uwięzione jako zakładnicy ludu paryskiego, i że za każdego rozstrzelanego przez rząd wersalski, przeznaczy trzech zakładników do rozstrzelania. Do kierowania sprawami wojennymi naznaczono generała Cluseret'a, który nie odpowiedział wszakże powszechnym nadziejom.

Dekretem 3. kwietnia komuna oddzieliła kościół od państwa, zniosła budżet wyznań i uznała za własność narodową majątki, należące do kongregacji religijnych. Prze-

ciwko zarzutom, podnoszonym co do ostatniego punktu, obrońcy powyższej uchwały powoływali się na historyczne pochodzenie tych majątków, tłumacząc, że dekret tylko przywracał narodowi to, co z prawa należało do niego. W dekrecie z 10. kwietnia, którym komuna przyznała pensje żonom i sierotom po obywatelach poległych w obronie praw narodu, zrównano w obec prawa ślubne i nieślubne żony i dzieci.

Po niepowodzeniach, jakich doznawała komuna na zewnątrz i w samym Paryżu, dwa ważne wypadki podniosły znowu wysoko jej ducha. Po uroczystych naradach, 26. kwietnia wolni mularze obu obrządków, francuskiego i szkockiego, oświadczyli, że przystępują do komuny i gotowi są pośredniczyć pomiędzy nią a rządem wersalskim, w razie zaś gdyby Wersalczycy nie przyjęli tego pośrednictwa, z bronią w ręku staną w obronie jej praw. Jakoż 29. kwietnia przeszło 10.000 wolnych mularzy, trzymających się po bratersku za ręce, z chorągwaniami swojemi na czele wyruszyło uroczystie z ratusza ku zewnętrznym fortyfikacjom. Pochód ten miał w sobie coś niezwykle wspaniałego. Pomędzy braćmi było wielu starców pochylonych wiekiem, a jednak z rzeskością młodzieńczą idących. Przybywszy na miejsce, pomimo pocisków padających do koła, wolni mularze zatknęli na szaniecach swoje chorągwie, które tam pozostawały aż do wejścia wojsk wersalskich do Paryża. Uzyskawszy powstrzymanie ognia na kilka godzin, wolno-mularska deputacja udała się do Thiersa, starając się o wyjednanie rozejmu i zawiązanie rokowań pomiędzy walczącemi stronami, ale nie od niego otrzymać nie mogła. Na drugi dzień 30. kwietnia przybyła do komuny liczna deputacja od wszystkich prowincjonalnych obywateli, przebywających w Paryżu. Na czele swoim miała Millièrè'a, który przyrzekł w imieniu prowincji poparcie swoje sprawie gminy paryskiej. Dwa te wystąpienia, wolnych mularzy

i prowincjonalnej deputacji, wywarły wielkie wrażenie na ludność paryską, przekonywując, że wbrew miotanym na komunę oszczerstwom, ta ostatnia zyskiwała współczucie w coraz szerszych kołach. Podczas wyborów gminnych 30. kwietnia 36.000 gmin zmanifestowało życzliwe swoje usposobienie dla sprawy paryskiej.

Ze wszystkich komisji, szkolna (nauczania) i ekonomiczna (pracy i wymiany) w czynnościach swoich najbardziej się stosowały do zasad komunistycznych. Komisja ekonomiczna, złożona przeważnie z socjalistów, pomiędzy którymi Malon, Theisz i Fraenkel sami byli robotnikami i gruntownie badali kwestję pracy, nakreśliła sobie program, mający zaprowadzić pewną świadomość w regulowaniu warunków gospodarstwa społecznego, ku czemu miało posłużyć urządzenie dokładnej statystyki przemysłowej i kupieckiej. Na jej wniosek, uchwalono wszystkie warsztaty, opuszczone przez majstrów, oddać w administrację spółdzielczych stowarzyszeń. Komisja szkolna zajęła się gorliwie reorganizacją szkół elementarnych i zaprowadzeniem szkół zawodowych (écoles professionnelles).

Prace te jednak nie miały czasu wydać owoców. Przytem uwaga powszechna coraz bardziej się zwracała ku czynnościom, mającym na celu obronę miasta od Wersalczyków. Stronnictwo blankistów wzmagało się i przeprowadziło ustanowienie komitetu bezpieczeństwa publicznego, czem osłabiło znaczenie komuny i wskrzesiło dyktatorjalne tradycje 1793 r.

Wojska wersalskie, naprowadzone zdradą na pewne niestrzeżone miejsce, wtargnęły 21. maja wieczorem do miasta. Plan generałów wersalskich dążył ku temu, ażeby walczących Paryżan z północno-zachodniej części miasta wyprzeć na północne wyżyny Montmartre i Bellewille, gdzie północne forty, zajęte przez Niemców, zagradzały wszelki odwrót oblężonym. Od 22. do 28. maja trwała

rozpaczliwa walka w mieście; wzięła w niej udział cała robotnicza ludność, nie wyłączając i kobiet. Pociski artylerji wersalskiej zapaliły już 22. maja gmach ministerstwa finansów, pałac legji honorowej i kilka domów na lewym brzegu Sekwany. Jarosław Dąbrowski *) z bystrością znakomitego wodza i nadzwyczajnem bohaterstwem stawiał czoło wdzierającemu się wrogowi. Sam kierując obroną barykady na ulicy Myrrha, 23. maja został śmiertelnie raniony. Wersalczycy korzystali z przewagi swojej artylerji i wprawy wojska regularnego, lubo z wielką trudnością posuwali się naprzód. Rozwściekieni napotykanym oporem, generałowie wersalscy doraźnie rozstrzeliwali jeńców, często całemi partjami. Zwłaszcza markiz Gallifet odznaczał się okrucieństwem. Owładnąwszy wyżynami Passy, wziął kilkaset ludzi do niewoli, a wybrawszy z pomiędzy nich starszych nad 40 lat, kazał ich rozstrzelać, mówiąc: „Widzieli już dni czerwcowe 1848 roku, lecz innych więcej nie zobaczą!“ Nie można się przeto dziwić, że powstała chęć odwetu, i 24. maja rozstrzelano pewną część zakładników, a pomiędzy nimi arcybiskupa paryskiego, Darboy, którego jeszcze poprzednio komuna proponowała wydać Wersalowi w zamian za Blanquiego, lecz Thiers nie zgodził się na tę propozycję. Rozstrzelanie zakładników jednak odbyło się w każdym razie nie na rozkaz komuny, która już od 21. nie zgromadzała się wcale na posiedzenia. Cłonkowie komuny nie mieli czasu obradować, wraz z ludem bronili swojej niepodległości. Zwłaszcza odznaczał się niezmordowaną czynnością August Vermorel, który miał mowę pogrzebową, kiedy chowano Dąbrowskiego; ciężko raniony 26. maja, przez zdradę do-

*) Żywot generała Jarosława Dąbrowskiego, przez Włodzimierza Rożalskiego. Lwów. 1878.

stał się do niewoli Wersalczyków, gdzie wkrótce z ran umarł. Jeszcze dwa dni trwała walka ponura, zawzięta, beznadziejna. Walery Wróblewski, objąwszy naczelne dowództwo nad lewym brzegiem Sekwany, 24. i 25. maja, odznaczył się znakomitą obroną Buttes aux Cailles, najważniejszej pozycji pomiędzy Panteonem i fortami. Armja wersalska, torując sobie toporami i ogniem działowym przejście przez domy, obchodziła barykady i pobranych do niewoli obrońców komuny doraźnie rozstrzeliwała. Delescluze, ten nieprzejednany wróg despotyzmu, więziony za Bonapartego przez długie lata w Kajennie, poległ 27. śmiercią bohaterską, broniąc barykady na placu Chateau d'Eau. Dnia 28. o godzinie czwartej popołudniū skończyła się walka zbrojna zupełnem pobiciem gminy paryskiej; tylko pożar wzniesiony ogniem artylerji wersalskiej, srożył się w mieście. Obrońcy komuny dla względów strategicznych spalili tylko dwa wielkie gmachy: Tuilerje i Spichrz obfitości (Grenier d'abondance) oraz kilka prywatnych domów. Historia o podpalaczach i podpalaczkach naftą została zmyślona. Taktyka kłamstw zwykle prowadzi do wręcz przeciwnego celu: nie jest w stanie zmniejszyć sympatji dla spotwarzanej sprawy, ale zwolenników jej oswaja z myślą o potrzebie gwałtownych środków.

Nastąpił krwawy tydzień. Wersalczycy pastwili się nad ludnością paryską, jakoby mszcząc się za porażki i upokorzenie doznane od Prusaków. Thiers wydał rozkaz, ażeby nie dawano pardonu naczelnikom wojennym komuny, jej i komitetu centralnego członkom, oraz wszystkim wybitniejszym osobistościom, które brały udział w ruchu gminnym. Zabójstwa, wykonywane sumarycznie, kładziono na karb wściekłości żołnierzy, którym pozwolono mordować wszystkich sfederowanych. Tłumy ludu, wraz z kobietami i dziećmi, stawiano pod ścianą jakiegokolwiek domu i strzelano. Nikt nie czuł się bezpiecznym. Domy co chwila

przetrząsano, chętnie dawano posłuch wszelkim denuncjacjom. Despotyzm w całej Europie cieszył się z tego piekielnego widowiska.

Po sumarycznych morderstwach nastąpiła era zemsty trybunałów wojennych. Rozstrzeliwano, jak n. p. Rossela, który czas pewny kierował w komunie wydziałem wojny, Ferrégo, którego posądzono, że kazał rozstrzelać arcybiskupa Darboy, Crémieuxgo, Bourgeois itd.; skazywano do ciężkich robót na pontony, jak na przykład Trinqueta, który trybunałowi gorzkie słowa prawdy wypowiedział, Urbaina i innych przeznaczano tysiącami na deportację do Nowej Kaledonji. Jak z podeptaniem wszelkiego uczucia godności ludzkiej obchodzono się z deportowanymi, opisali dokładnie Paschal Grosset i Jourde, byli członkowie komuny, którym udało się ucieczką odzyskać swobodę.*)

Większa część członków komuny zdołała szczęśliwie dostać się za granicę Francji. Rząd francuski zażądał ich wydania, odmawiając im charakteru przestępców politycznych. Na szczęście, dwa kraje, dokąd głównie schronili się wychodźcy, Anglja i Szwajcarja, nie zgodziły się na podobne zapatrywanie. Dwa te kraje, miłujące szczerzej od innych wolność, nie przyłączyły się także do krzyżowej wojny wszystkich europejskich rządów przeciwko Międzynarodowemu Stowarzyszeniu.

Komuna, lubo krótko istniała, szczerem swoim zajęciem się klasą pracującą, pozostawiła trwałą pamięć o sobie pomiędzy robotnikami w całej Europie. Prócz Jarosława Dąbrowskiego i generała Walerego Wróblewskiego, wielu Polaków walczyło w jej obronie; należy tu wymienić: Włodzimierza Rożałowskiego (autora życiorysu Dą-

*) Les condamnés politiques en Nouvelle-Calédonie. Genève. 1876.

browskiego), Karola Świdzińskiego, Edwarda Borniewskiego, Wolkerta, Duszewskiego, Helenę Grudzińską i innych.

Ruch komunalny, kierowany przez Międzynarodowe Stowarzyszenie, objawił się bardzo silnie w Hiszpanji po wyjeździe z niej 23. lutego 1873 r. króla Amadeusza, syna króla włoskiego. Amadeusz, wybrany 16. listopada 1870 r. na króla hiszpańskiego, nie zdołał przywrócić zakłóconej spokojności na półwyspie pirenejskim, złożył więc koronę i odjechał. Kongres przeto oświadczył się za rzeszpospolitą i mianował ministerstwo, w którym Figueres został prezydentem a Castelar ministrem spraw zagranicznych. Nowy rząd stawiał w swym programie: „rzeszpospolitą federacyjną z samorządem oddzielnych stanów, jak w Szwajcarji i Stanach Zjednoczonych; usunięcie centralizacji; zniesienie stałego wojska; zupełne oddzielenie kościoła od państwa; proklamowanie praw człowieka na gruncie konstytucji demokratycznej i pod władzą ustaw“. Zwołane na nowo kortezy 8. czerwca oświadczyły się za rzeszpospolitą federacyjną i poleciły wypracować nową konstytucję, która by się oparła na powyższych zasadach. Zwolennicy socjalistycznego ustroju nie byli zadowoleni z proponowanych zmian i chcieli radykalnego przewrotu. Nie mogąc w kortezach uzyskać większości, udali się do miast południowych, gdzie mieli licznych stronników, i rozwinęli tam czerwoną chorągiew. Castelar, objąwszy w swoje ręce dyktaturę, postanowił stłumić za pomocą siły ruch komunalny. Miasta: Alevy, Sevilla, Cadix, Valencia, zostały wojskiem opasane i zdobyte. Najdłużej brońdła się morska twierdza, Cartagena, gdzie generał Contreres stanął na czele władzy; wreszcie osaczona od strony lądu i bombardowana, po czteromiesięcznem oblężeniu poddała się 12. stycznia 1874 r. Zwycięstwo to jednak było zarazem i zwycięstwem reakcji.

Niemiecy socjaliści poszli odmienną drogą od francuskich i hiszpańskich. Nie starali się o natychmiastowe zrealizowanie swych ideałów, lecz powolną i wytrwałą agitacją mnożyli sobie zwolenników i nie schodząc z gruntu prawnego, zdobyli polityczne uznanie. W skutek tego socjalizm, pobity na gruncie romańskim, przeniósł swój punkt ciężkości do Niemiec i objął niejako moralne przewodnictwo nad usiłowaniami zdobycia panującego stanowiska dla pracy.

Ferdynand Lassale, który już w 1848 r. był przywódcą poruszenia ludowego w Düsseldorfie, rzec można, swojemi broszurami *) i mowami w 1862 i 1863 r. dał początek silnej politycznej agitacji robotników i przyczynił się najwięcej do założenia „Ogólnego stowarzyszenia robotników niemieckich“ (Allgemeiner deutscher Arbeiter-Verein), którego pierwszym prezesem sam został. Zaprowadzenie powszechnego głosowania w 1867 r. przy wyborach do północno-niemieckiego sejmu dało legalną podstawę agitacji robotniczej. W 1869 r. na kongresie robotniczym w Eisenachu zorganizowało się niemieckie socjalno-demokratyczne stronnictwo.

Międzynarodowe Stowarzyszenie znalazło dostatecznie już przygotowany grunt w Niemczech. Zaraz też na początku kierownicza niemiecka sekcja osiadła w Bonn. Na wezwanie francuskich robotników, protestujących przeciwko wypowiedzianej wojnie przez Napoleona, członkowie niemieckiej sekcji Międzynarodowego Stowarzyszenia w manifestie, wydanym w Wolfenbüttel, oświadczyli się przeciwko najazdowi Francji. Ogłoszenie rzeczywospolitej w tym kraju zwiększyło jeszcze bardziej niechęć robotników ku wojnie napastniczej. W parlamencie północno-niemieckim

*) Posiadamy w polskim przekładzie Lassala: „Program robotników“, trzecie wydanie. Lwów. 1878; „Kapitał i praca“. Lwów. 1878; „Pośrednie podatki“. Lwów. 1878.

w listopadzie 1870 r., przy rozprawie nad 100-miljonową pożyczką wojenną, socjalistyczni posłowie, Bebel i Liebknecht,*) przemawiali przeciw dalszemu prowadzeniu wojny, przeciw polityce zaborczej i w obronie Francji. Lecz objawy nieprzyjazne rządowi stłumiono siłą. Jana Jacobiego, który protestował na zgromadzeniu ludu w Królewcu przeciwko zaborowi Alzacji i Lotaryngji bez zapytania miejscowej ludności, jako też Bebela i Liebknechta osadzono w fortecach pod zarzutem zdrady stanu. Komuna paryska wywarła wielkie wrażenie na socjalistów niemieckich. Pobita materialnie, Francja odniosła moralne zwycięstwo swoją ideą. Socjalizm szybko się krzewił pomiędzy ludnością miejską Niemiec, zwłaszcza od czasu, jak oba odcienia stronnictwa robotniczego, Lassala i socjalno-demokratyczne, połączyły się z sobą. W 1876 r. przy wyborach do sejmu niemieckiego socjaliści mieli 560.000 głosów na 5,557.700 wyborców, którzy stanęli przed urną, i wprowadzili 12 przedstawicieli swoich do Izby poselskiej. Zwłaszcza dziennikarstwo i literatura socjalistyczna rozwinęły się do wielkich rozmiarów.

Pierwszy ogólny kongres Międzynarodowego Stowarzyszenia odbył się w 1866 r. w Genewie; następne kongresy odbywały się kolejno: w Lozannie (1867), w Brukseli (1868), w Bazylei (1869). Na ostatnim kongresie stał się widoczny podział na dwa stronnictwa: jedno centralistyczne, mające w łonie swoim Karola Marksa, pragnęło ustanowienia silnej centralnej rady ogólnej, która by kierowała sprawą robotniczą; drugie federalistyczne domagało się zupełnej niepodległości federacji i sekcji. Z powodu wojny francusko-pruskiej a następnie przesładowania Stowarzyszenia Międzynarodowego, rada główna,

*) Z licznych jego broszur jest jedna w polskim przekładzie: W obronie prawdy. Poznań. 1879.

przebywająca w Londynie, zamiast kongresu, zwołała 1871 r. do Londynu konferencję delegatów, która odbywała swoje posiedzenia przy drzwiach zamkniętych. Na kongresie w Hadze w 1872 r. większość centralistyczna odmówiła uznania wielu federacjom. W tym samym duchu postępowała i główna rada, przeniesiona do Nowego Yorku, na mocy postanowienia kongresu w Hadze: wykreśliła ona ze Stowarzyszenia całą federację jurajską (w Szwajcarji), złożoną ze zwolenników Bakunina. W skutek tego belgijskie, hiszpańskie i włoskie sekcje zerwały stosunki z główną radą. W 1873 r. centraliści i federaliści urządzili z osobna swoje zjazdy w Genewie. Federaliści postanowili znieść radę główną a natomiast zorganizować biuro federacyjne, któreby pośredniczyło w stosunkach pomiędzy sekcjami zupełnie samodzielnymi i niepodległymi. Walka ta w łonie Stowarzyszenia Międzynarodowego osłabiła zupełnie jego działanie i wreszcie doprowadziła do rozwiązania się rady głównej, która nadawała łączność i jedność w działaniu sekcji oddzielnych. Dawne Stowarzyszenie Międzynarodowe, kierowane przez centralistów, przestało właściwie istnieć; federaliści zaś nie wyrobili dotąd jeszcze jasnego planu, który by nadał ich sprawom rzetelnie wpływowe znaczenie.

Hercen, Ogarew, Bakunin, Czernyszewski usposobili dzielniejszą rosyjską młodzież do pracy socjalistyczno-rewolucyjnej, do której wzięła się ze szczególną gorliwością, odkąd weszła w Zurychu w bliższe stosunki z Międzynarodowem Stowarzyszeniem. W 1869 r. Sergiusz Nieczajew, odznaczający się silną wolą, zorganizował spisek rewolucyjny, który jednak rychło wykryto. Sam Nieczajew uciekł do Szwajcarji, gdzie ukrywał się przez pewien czas. Rząd rosyjski, przedstawiając go jako zwykłego zbrodniarza z powodu zabójstwa pewnego szpiega, wyjednał u policji szwajcarskiej, że ta schwytała Nieczajewa i wydała

go Rosjanom. Postępek ten policji szwajcarskiej wywołał powszechne oburzenie w Helwecji. Nieczajewa wraz z kolegami jego sądzono publicznie w Rosji, przyczem Włodzimierz Spasowicz w świetnej i śmiałej mowie, porównując przeszłość Polski z rosyjską, wyjaśnił historyczne powody radykalizmu, który cechował szlachetniejsze umysły młodzieży rosyjskiej. Pomimo prześladowań rządowych, młodzież coraz chętniej zaczęła się garnąć do prac rewolucyjnych. Zaczęła drukować i rozpowszechniać socjalistyczne ludowe książki. Popęd do propagandy, do zbliżenia się i zlania z ludem stawał się coraz powszechniejszy. Organizowano po całej Rosji warsztaty, w których młodzież, zarzuciwszy swój dawniejszy strój i nawyki klasy uprzywilejowanej, brała się do grubej i ciężkiej pracy, dzieląc ją ze zwykłymi robotnikami. Wytropiona przez policję, w 1874 i 1875 r. tysiącami zapełniła więzienia. Procesy polityczne nieustannie następowały jeden po drugim. Oskarżeni śmiało i otwarcie bronili swoich zasad, wykazując niczemność rządu i niesłuszność ustroju społecznego. Dołguszyn, Dmochowski, Płotnikow, ślusarz Malinowski i inni szlachetną i energiczną swoją postawą wobec służalczych i sprzedajnych sędziów budzili w narodzie szczerze współczucie ku sobie.

ROZDZIAŁ TRZECI.

WAŻNIEJSZE DZIEJOWE WYPADKI OD 1870 DO 1875 R.

Thiers, mianowany 31. sierpnia 1871 r. przez Narodowe Zgromadzenie prezydentem rzeczypospolitej francuskiej, dla spłaty pierwszych dwóch miliardów — kontrybucji paryskiej, zarządził w czerwcu 1871 r. pożyczkę 2.500 milionów franków a dla spłaty reszty w lipcu 1872 r. pożyczkę przeszło trzech miliardów. I nastąpiło

deiwio finansowe, że przy subskrypcji publicznej, w której nawet niemieckie domy bankowe wzięły udział, zapisano olbrzymią sumę 44 miliardów. Ustawą o służbie wojennej z 28. lipca 1872 r. zaprowadzono obowiązek powszechnej służby wojskowej w ten sposób, że jedna część spisowych obowiązana była do pięcioletniej służby w szeregach, druga zaś do sześciomiesięcznych ćwiczeń. Ustawę tę uzupełniły: ustawa organizacyjna z 24. lipca 1873 r., która liczbę pułków ustaliła i podzieliła je pomiędzy 18 korpusów, i ustawa o kadrach z 13. marca 1875 r. Stosownie do tej ostatniej, liczbę kadr bataljonowych w ten sposób pomnożono, że na trzy istniejące bataljony utworzono nowy czwarty; a przez to maksymalną liczbę żołnierzy w pułku z 3.000 na 4.000 podniesiono. Po przeprowadzeniu tej ustawy, piechota francuska składała się z 641 bataljonów, liczyła więc ich więcej o 269 aniżeli w 1870 r., a w pokojowym stanie o 171 więcej aniżeli armja niemiecka. Ustawa ta o kadrach wywołała krzyki w Niemczech i interpelacje rządu berlińskiego, ale postawa Rosji i Anglii nie pozwoliła mu posunąć się do kroków zaczepnych. W tymże czasie stawiono Bazaina przed sądem wojennym, który skazał go na śmierć; wyrok ten jednak złagodzano, przeznaczając go na 20-letnie więzienie w forcie na wyspie św. Małgorzaty. Bazaine w 1874 r. przy pomocy swojej żony uciekł z tej wyspy i udał się do Hiszpanji.

Zgromadzenie narodowe, podzielone na stronnictwa, zawzięcie ścierające się z sobą, żadnej ważnej prawodawczej pracy nie uskutečniło. Z jednej strony stały trzy monarchiczne stronnictwa, legitymistów, orleanistów i bonapartystów, z których każde miało swego pretendenta; z drugiej republikanie dzielili się na umiarkowaną i skrajną lewicę; pośrodku stała grupa parlamentarna, której chodziło tylko o zachowanie instytucji konstytucyjnych. Monarchiści mieli z początku większość, ale następnie przy

uzupełniających wyborach stracili przewagę, a przytem bardzo często w najważniejszych sprawach nie mogli zgodzić się z sobą. Fuzja czyli zlanie się legitymistów z orleanistami nie udała się z powodu zbyt konserwatywnego uporu hrabiego Chamborda. Monarchiści byli niezadowoleni z Thiersa, gdyż ich wcale nie popierał, a nawet 24. maja 1873 r. uchwalili dla niego wotum nieufności 360 głosami przeciwko 344. W skutek tego Thiers wraz z ministrami podał się do dymisji. Zgromadzenie zaś Narodowe wybrało Mac-Mahona na prezydenta Rzeczypospolitej. — Książę Broglie został wiceprezydentem, ale nie długo mógł się utrzymać. Ażeby ustalić posadę prezydenta, Zgromadzenie Narodowe uchwaliło 19. listopada 1873 r., że prezydentura ma trwać przez lat siedm. Kiedy rząd zaczął zanadto popierać bonapartystowską politykę, utworzyła się z lewicy i prawego centrum większość, która na wniosek Wallona, ustanowiła Rzeczypospolitą, prawidłowy wybór prezydenta, senat i drugą izbę. Usiłowaniami Thiersa, okupacja ustała wcześniej, aniżeli to traktat pokojowy określał. Stronnictwo klerykalne starało się obudzić procesjami, pielgrzymkami, cudami (woda cudowna z Lourdes) bigoterję w narodzie, ale napotkało silnego wroga w szerzącej się między ludem oświacie przez szkoły, zgromadzenia, tanie wydawnictwa. Z jego wszakże inicjatywy, Narodowe Zgromadzenie w 1875 r. uchwaliło ustawę o swobodnem nauczaniu i zakładaniu „wolnych uniwersytetów“, z której to wszakże ustawy nie sami tylko klerykalni korzystać będą, jak dowodzi tego projekt Emila Littrého założenia pozytywistycznego uniwersytetu, który jednak dotąd nie znalazł należytego poparcia.

Korzystając z upadku cesarstwa, wojska włoskie, pod dowództwem generała Cadorna, 11. września 1870 r. weszły do Państwa Kościelnego, a 20. wśród powszechnej radości ludu weszły do Rzymu, pozostawiając papieżowi

tylko część miasta z Watykanem, i rozbroiły oddziały papieskie. Pius IX. ogłosił przeciwko temu protest i rzucił klątwę na wszystkich uczestników „rabunku“, lecz wkrótce sam zażądał od generała Cadorny, ażeby zajął pozostawioną mu część miasta wojskiem, gdyż nie czuł się bezpiecznym od napaści mieszkańców. Plebiscyt, zarządzony 2. października, okazał, że 133.681 głosów było za przyłączeniem Rzymu do Włoch, a tylko 1.507 tego sobie nie życzyło. Nowowyzbrana więc poselska Izba uchwaliła wciele nie Rzymu i przeniesienie rezydencji z Florencji do Rzymu na dzień 30. czerwca 1871 r. W maju 1871 r. uchwalono ustawę, regulującą stosunki państwa do papieża i kościoła; na mocy tej ustawy, przyznano papieżowi przywileje monarchy i wyznaczono mu roczne utrzymanie w kwocie 3,225.000 franków. Papież jednak przeciw tej ustawie protestował i wyznaczonej renty nie przyjął.

Dnia 1. lipca ministerstwo i parlament przybyły do Rzymu, a 2. lipca Wiktor Emanuel zamieszkał w pałacu kwirynalskim. Rzym stał się wreszcie stolicą włoską. Parlament chętnie przyzwolił na ściąganie potrzebnych środków do reorganizacji armji, wzmocnienia marynarki i twierdz. Ustawę o zniesieniu klasztorów w Państwie Kościelnem i zapewnieniu renty generałom zakonów uchwalono w obu Izbach w 1873 r. Nowe wybory, dokonane 8. listopada 1874 r., wydały większość rządową. Pomiedzy wybranymi posłami był także generał Garibaldi, który szczególnie interesował się robotami ogólnego pożytku, a zwłaszcza osuszeniem bagnisk pontyjskich. Izba poselska przyznała mu dotację, której nie przyjął.

Kortezy, niezadowolone z reakcyjnej polityki Castelara, zgromadziwszy się w Madrycie 2. stycznia 1874 r., udzieliły mu wotum nieufności. Castelar podał się do dymisji. Tymczasem wojsko oddało dyktaturę marszałkowi Serrano; ten zaś postanowił uderzyć wszystkimi siłami

na karlistów, którzy w ostatnich czasach poczynili ważne postępy. Przyjąwszy tytuł „prezydenta władzy wykonawczej Rzeczypospolitej“, 25. i 26. marca uderzył na silne stanowisko karlistów pod Sommorostro, lecz nie zdołał go opanować; 28. kwietnia ponowił napad i zmusił 1. maja nieprzyjaciela do opuszczenia wszystkich swoich stanowisk, do zdjęcia oblężenia twierdzy Bilbao i wycofania się z Portugalette. Generał Concha, mianowany naczelnym dowódcą armji północnej, uderzył 25. czerwca na karlistów, znajdujących się pod dowództwem Dorregaraya i oszańcowanych na wyżynach Estelli, lecz po trzechdniowym boju został odparty i pobity. Karliści jednak nie wyzyskali strategicznie swego zwycięstwa, ale za to wielką liczbę jeńców rozstrzelali. Nie lepiej też postępował brat pretendenta, don Alfons, który działał w Katalonji; 15. lipca zdobył on kastylskie miasto, Cuenca, i wydał je na pastwę łupieży, mordy i pożogi.

Rozstrzelanie korespondenta niemieckich dzienników, Alberta Schmidta, spowodowało Bismarka do czynnego wystąpienia przeciwko karlistom, których legitymiści francuscy, feodałowie austriaccy i jezuici rzymscy zaopatrywali obficie w pieniądze i broń. Za jego staraniem, wszystkie mocarstwa, z wyjątkiem Rosji, uznały rząd hiszpański generała Serrano, a nadto rząd francuski, który przedtem protegował karlistów, zamknął przed nimi szczerlnie granicę pirenejską. Prócz tego Bismark wysłał dwa okręty wojenne do zatoki biskajskiej, ażeby przeszkodzić przewożeniu broni. Lecz małe powodzenie oręża Serrano przeciwko karlistom spowodowało w końcu 1874 r. nowy obrót rzeczy. Armja hiszpańska obwołała królem Alfonsa XII., syna byłej królowej Izabelli, a ten przybył do Madrytu 14. stycznia 1875 r.

Rząd austriacki, wobec niepomiernego wzrostu potęgi Prus, widząc potrzebę silniejszego oparcia się na ludach

swoich, podjął na nowo politykę federalistyczną. Usunięto więc 4. lutego 1871 r. ministerstwo hrabiego Potockiego, a polecono hrabiemu Hohenwartowi, którego mianowano ministrem spraw wewnętrznych, utworzyć nowe ministerstwo, stojące po nad stronnictwami. Hrabia Hohenwart wezwał do swego gabinetu dwóch Czechów, należących do stronnictwa ugodowego, i jednemu z nich, Jirzeczskowi, oddał tekę wyznań i oświecenia z wielkiem zgorzaniem Niemców. Na ministra handlu powołał znanego w nauce socjalistę, Schöfflea, *) ówczesnego profesora w uniwersytecie wiedeńskim. Ministerstwo to pragnęło w drodze konstytucyjnej przeprowadzić taki ustrój, który by zapewnił oddzielnym narodom ich prawa historyczne i zarazem czynił zadość wymaganiom powszechnym wolności konstytucyjnej. Należało przedewszystkiem przeprowadzić układ z Czechami. Zawiązano więc rokowania z czeskimi przewodcami, Riegerem i Clam-Martinitzem; posunęły się one tak daleko, że ułożono zasadnicze prawa nowej czeskiej państwowej ustawy. Zgodnie z nią, czeskie królestwo miało się porozumiewać z resztą Cislejtantji w delegacjach tylko co do spraw dyplomacji, wojny i skarbu; wszystko zaś inne, jak oświata, sprawiedliwość, podatki, policja, komunikacja, administracja, obrona krajowa, miały wyłącznie należeć do kompetencji sejmu czeskiego. Cesarz miał przytem koronować się koroną św. Wacława. Ugoda ta wywołała silny protest Niemców i Węgrów, którzy obawiali się wzmocnienia żywiołu słowiańskiego. Nadto posłowie, rosyjski i pruski, wystąpili nieprzyjaźnie w tej sprawie. To poskutkowało. Układ odrzucono. Ministerstwo hrabiego podało się do dymisji, a utworzenie nowego ministerstwa 20. listopada polecono księciu Adolfowi Auerspergowi.

*) Jego rozprawka p. t. „Die Quintessenz des Socialismus“, wydana później, miała i ma wielkie powodzenie w Niemczech. Przetłumaczona na język polski rychło ukaże się w druku.

Zamiast Beusta, którego zrobiono posłem w Londynie, ministrem spraw zagranicznych w wspólnym ministerstwie został hrabia Andrassy.

Odtąd wypowiedziano walkę federalistycznym dążnościom. Sejm czeski rozwiązano 13. marca 1872 r. Czesi założyli protest i zaprzestali zasiadać w sejmie. Radzie państwa w 1873 r. przedłożono projekt reformy wyborczej, na mocy którego nie sejmy krajowe wybierały posłów do Rady państwa jak poprzednio, ale wybory ich miały się odbywać bezpośrednio z całego państwa. Obie Izby Rady państwa uchwały tę ustawę. Nowe wybory odbyły się w październiku i miały ten skutek, że na 353 posłów wybrano 233 wiernych istniejącej konstytucji (verfassungstreue). Na sesji 1874 r. wniesiono na porządek dzienny cztery ustawy kościelne, dotyczące zewnętrznych prawnych stosunków kościoła katolickiego, klasztorów, opłat na fundusz wyznań i uznania dotąd jeszcze nieznanymi religijnymi stowarzyszeń. Pierwsze trzy ustawy, pomimo protestu papieża i biskupów, zostały uchwalone przez Radę państwa i sankcjonowane przez cesarza. Obrady nad czwartą ustawą, która głównie miała starokatolików na myśli, odłożono na później. Z ważniejszych wypadków, które zaszły w tym czasie, należy nadmienić o wystawie powszechnej w Wiedniu, którą otworzono 1. maja 1873 r.; wkrótce po niej nastąpił straszny giełdowy „krach“, który sprowadził powszechną ekonomiczną ruinę w Austrii.

Z rozbicia Francji i przewagi Prus skorzystała Rosja, skłaniając mocarstwa europejskie na konferencji londyńskiej w marcu 1871 r. do zmiany traktatu z 1856 r. ze względu na prawo posiadania tylko pewnej liczby i pewnej wielkości okrętów wojennych na Czarnym morzu. Wyprawa chiwińska wzmogła ogromnie wpływ Rosji w Azji środkowej. Generał Kaufmann, mając 14.000 ludzi, 60 dział

i kilka tysięcy wielbłądów, stoczywszy po drodze kilka potyczek, 10. czerwca 1873 r. wszedł do miasta Chiwy. Na razie nie wcielono chanatu do cesarstwa rosyjskiego, ale traktatem pokojowym uczyniono z niego państwo wasalne, którego handel starano się wyzyskać. Manifestem carskim z 13. stycznia 1874 r. zaprowadzono powszechną wojenną służbę.

Anglja za odstąpienie Holendrom protektoratu swego nad Sumatrą, objęła posiadłości ich na Pobrzeżu Złotem. Z tego powodu Holandja musiała prowadzić wojnę z Aczynem, Anglicy zaś z Aszantysami. Generał angielski, Wolsley, 24. lutego 1874 r. wkroczył do stolicy Aszantysów, Kumasi. Na mocy zawartego pokoju, król Kalkalli przyzwolił na kontrybucję, ograniczenie swojej władzy, zniesienie ofiar ludzkich i przyjęcie niektórych handlowych warunków. Rząd angielski połączył znajdujące się tam pod jego panowaniem: Pobrzeże Złote, Niewolnicze i kraj Lagos w jedną kolonję pod nazwą kolonji Pobrzeża Złotego, ustanowił tam dwóch gubernatów i wymagał od naczelników rodowych, ażeby zniesli niewolnictwo. Objęcie wysp Fidzi przez Anglików nastąpiło także w 1874 r. Zniesienie handlu niewolników w Zanzibar wymuszono od tamecznego sułtana 5. czerwca 1873 r. Liberalne ministerstwo Gladstona, które nie było pewne większości w parlamencie, rozwiązało parlament, odwołując się do narodu, lecz przy nowych wyborach poniosło klęskę; 17. więc lutego 1874 r. podało się do dymisji, a natomiast został utworzony konserwatywny gabinet pod prezydencją Disraelego. Gabinet ten oparł się wnioskowi irlandzkich członków parlamentu, żądającemu postawienia Irlandji w takim samym stosunku do Wielkiej Brytanji, jak Węgry do Austrii. Izba niższa 30. czerwca 1874 r. odrzuciła ten wniosek znaczną większością.

General holenderski, Swieten, z korpusem ekspedycyjnym w sile 12.000 ludzi podbił państwa wasalne Aczynu pod zwierzchnią władzę Holandji. Sułtanat Aczynu wcielono w 1874 r. do holenderskich kolonialnych posiadłości.

W Szwajcarii liberalne stronnictwo, po długich zabiegach i staraniach, przeprowadziło wreszcie w 1874 r. rewizję związkowej konstytucji, rozszerzając atrybucje rady związkowej kosztem prerogatyw autonomicznych pojedynczych kantonów, zaprowadzając centralizację w sprawach wojskowych, unifikację prawodawstwa, obowiązkowe i bezpłatne nauczanie elementarne, oraz obostrzające przepisy dotyczące duchowieństwa. Zaznaczyć jeszcze należy przypadającą na te czasy walkę z kościołem katolickim, skutkiem czego starokatolicyzm znacznie się wzmógł, poruszenia Międzynarodowego Stowarzyszenia i budowę drogi żelaznej przez górę św. Gotarda.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Grant został 5. grudnia 1872 r. znaczną większością głosów powtórnie na prezydenta wybrany.

Spór z Hiszpanją zakończył się w końcu 1873 r. ustępstwem ze strony rządu madryckiego.

Walka z Modoc-Indjanami była zawzięta i skończyła się na początku czerwca 1873 r. zupełnem ich zniszczeniem.

Za staraniem Bismarka, nastąpiło w Berlinie od 5. do 12 września widzenie się i porozumienie z sobą trzech cesarzy, Wilhelma, Aleksandra i Franciszka Józefa. Odświeżono przytem tradycje świętego przymierza. Następnie cesarz Wilhelm odwiedził Aleksandra w Petersburgu, a Franciszka Józefa w Wiedniu. Pierwszym posłem niemieckim w Paryżu był hrabia Arnim, który nie okazał dostatecznej uległości Bismarkowi; z tego powodu otrzymał dymisję. Ponieważ hrabia Arnim zatrzymał niektóre dokumenty, należące do ambasady niemieckiej i niekoniecznie dobrze świadczące o Bismarku, i nie chciał ich

zwrócić, przeto na żądanie Bismarka wytoczono mu proces kryminalny i 19. grudnia 1874 r. skazano go na trzy miesiące więzienia.

Bismark z wielką trudnością uzyskał w 1874 r. u większości sejmu niemieckiego, że ten wreszcie przyzwolił na to, ażeby siła wojska niemieckiego w czasie pokojowym od 1. stycznia 1875 r. do 31. grudnia 1881 r. wynosiła z podoficerami i żołnierzami 401.659 ludzi. W ogóle rząd pruski napotykał wiele przeszkód w przeprowadzeniu swych zamiarów tak w partykularyzmie oddzielnych rządów jak i nieprzyjaznym nastroju ogromnej większości mieszkańców Alzacji i Lotaryngji.

Walka z kościołem katolickim wpływała głównie z tego, że państwo dążyło do objęcia wszelkiej władzy. Rząd pruski 8. lipca 1871 r. zarządził zniesienie katolickiego wydziału w ministerstwie wyznań. Następnie w 1872 r. obie Izby przyjęły ustawę o szkolnym dozorcze, który państwo nad wszelkimi naukowymi i wychowawczymi zakładami rozciągnąć miało. Ograniczono wolność słowa, wypowiedzanego z amfony, przez zaprowadzenie tak zwanego „Kanzelparagraf“ (paragraf o amfonie). W czerwcu sejm cesarstwa uchwalił wydalenie jezuitów i zakonów im pokrewnych, jak np. zmartwychwstańców, lazarystów, kapłanów ducha świętego i przenajświętszego serca Pana Jezusa Chrystusa. Papież w alokucjach srożył się z tego powodu przeciwko cesarstwu niemieckiemu. Rząd pruski szedł jednak dalej w tym kierunku i wniósł na sejmie w 1873 r. ustawy, oddające duchowieństwo katolickie w zupełną od niego zależność. Ustawy te, z powodu, że zostały przyjęte w maju, nazwano *majowemi*. W 1874 r. uzupełniono je trzema dalszemi ustawami. Pruski sejm uchwalił ustawę o zarządzie katolickich biskupstw, pozbawionych biskupa, i drugą ustawę o sprawie deklaracji o ustanawianiu duchownych; niemiecki zaś sejm 25. kwie-

tnia zatwierdził ustawę, na mocy której udzielono rządowi prawo wyganiać z pewnych miejsc lub internować usuniętych księży, jeśliby oni pomimo usunięcia starali się spełniać swój urząd, a nawet wolno było odbierać im obywatelstwo i wywoływać ich z całego cesarstwa. Po zwyciężonej walce, 25. stycznia 1875 r. uchwalono zaprowadzenie obowiązkowego cywilnego małżeństwa i dozwolono księżom i zakonnikom zawierać prawne małżeńskie związki. Opór duchowieństwa katolickiego przeciw ustawom majowym był jednomyślny, ale i rząd nie cofał się przed żadnymi środkami, któreby mogły zmusić kler do poddania się mu. Walka ta rozwinęła w masach ludowych fanatyzm i niechęć ku rządowi prześladowczemu. Pod jej to wpływem prawdopodobnie, bednarz, Kullmann, 13. lipca 1874 r. strzelił do Bismarka w Kissingen. Zamach ten posłużył rządowi do ogłoszenia nowych prześladowczych rozporządzeń względem wyznania katolickiego.

W encyklice swojej z 5. lutego 1875 r. papież ogłosił uchwalone ustawy w Niemczech o duchowieństwie za nieważne, zabronił ulegać im i rzucił klątwę na wszystkich starokatolickich księży. W kilka dni później uwięzionego arcybiskupa, Ledóchowskiego, mianował kardynałem. Rząd pruski na to odpowiedział 4. marca 1875 r. wnioskiem ministra wyznań, Falka, na mocy którego zamknięto duchowieństwu wszelkie wypłaty z kasy państwowej, dopóki nie złoży ono pisemnego zobowiązania, że wykonywać będzie ustawy państwowe. Po żywych i gwałtownych rozprawach, ustawę tę przyjęto w obu Izbach. Nadto uchwalono zniesienie zakonów i kongregacji duchownych, przepisy co do zarządu majątkiem w gminach katolickich, oraz uregulowano prawa starokatolików.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

PRZEŚLADOWANIE NARODOWOŚCI POLSKIEJ W ZABORACH ROSSYJSKIM I PRUSKIM. GALICJA. EMIGRACJA POLSKA. KOLONIZACJA POLSKA W AMERYCIE.

Po upadku powstania narodowego w 1864 r., rząd najezdniczy rozpoczął dzieło zagłady narodowości polskiej, łącząc je z początku z pewnymi hasłami demokratycznymi, które jednak jako niezgodne z całym duchem jego postępowania rychło poodrzucał. I tak carskim ukazem ogłosił równouprawnienie wszystkich języków istniejących w Kongresówce, jako to polskiego, ruskiego, litewskiego, niemieckiego, żydowskiego i — ma się rozumieć — rosyjskiego; lecz pomimo tego carskiego ukazu; na mocy zwykłych tylko rozporządzeń ministerjalnych, rosyjski język stał się wkrótce jedynie i wyłącznie panującym do tego stopnia, że w szkołach uczono polskiego języka po rosyjsku; wreszcie naukę języka polskiego zupełnie usunięto ze szkół. Zdarzały się nawet często wypadki, że uczniów za czytanie książek polskich i za to, że rozmawiali w klasach pomiędzy sobą po polsku, wypędzano ze szkół. Szkołę główną warszawską zamieniono w 1869 r. na uniwersytet, ale równocześnie zaprowadzono w nim wykłady rosyjskie. Profesorom, którzy rozpoczęli odrazu używać języka najezdźców, zdwojono płacę; reszcie zaś pozostawiono jeszcze dwa lata do nauczenia się mowy rosyjskiej z warunkiem, że w razie przeciwnym będą musieli ustąpić z posady. Losowi temu uległ znakomity anatom Ludwik Hirszfeld, który nie chciał się nagiąć do woli najazdu pysznego ze swej przemocy.

Ustawa z 2. marca 1864 r. — jak już powiedzieliśmy — była zatwierdzeniem tylko tego, co dokonało powstanie 1863 r. Samorząd gminny, lubo spaczony przez rząd ros-

syjski w celach wynaradawiających, mógłby być ważną szkołą społeczno-polityczną dla włościan, gdyby po większej części nie był pozostał tylko martwą literą w obec arbitralnej władzy urzędników rosyjskich. Sposób wykonania reform szorstki, gwałtowny, nieumiejętny, nacechowany nienawiścią dla wszystkiego co polskie, zniechęcił tylko inteligencję, zrujnował szlachtę ziemską a niezadowolnił i włościan, gdyż co jedną ręką im dawał, to drugą usiłował odebrać. Przeprowadzeniem reform zajmował się komitet urządzający, który z powodu panującego w nim ducha łupiestwa nazywano powszechnie komitetem oporzadzającym; na czele jego stał książę Czerkaski i senator Sołowjew. Pomimo tego wszystkiego, wpływ reform włościańskich okazał wkrótce dobroczynne swe skutki. Pomiedzy włościanami wzmogła się pracowitość i objawiła się wielka chęć do nabywania ziemi. Właściciele większych majątków, parcelując grunta i rozsprzedając je włościanom, robili dobre interesa; w kieleckiej gubernji np. chłopci płacili za morg ziemi po tysiąc złp. i więcej.

Że zaprowadzenie samorządu gminnego przez rząd rosyjski nie było szczere, dowodzi tego najlepiej równocześnie objawiająca się silna dążność pozbawienia Królestwa Polskiego wszelkiej udzielnosci i narzucenia mu nieodpowiednich charakterowi narodu a często nawet wstecznych instytucji i praw rosyjskich. W 1866 r. królestwo podzielono na 10 gubernji: warszawską, piotrkowską, którą kazano nazywać urzędowo: petrokowską, kaliską, radomską, kielecką, lubelską, siedlecką, łomżyńską, płocką i suwalską. Warszawa przestała być stolicą zarządu. Oddzielne komisje rządowe (ministerja) zniesiono z wyjątkiem jednej komisji sprawiedliwosci, a gubernatorów oddano pod rozkazy ministra spraw wewnętrznych w Petersburgu. Kancelarja namiestnika była tylko biurem, pośredniczącem w otrzymywaniu rozporządzeń i przesyłaniu doniesień.

Chcąc zrujnować materialnie Warszawę, noszono się nawet z myślą przeniesienia zarządu gubernialnego i kancelarji namiestnikowskiej do Łodzi. Żywiół miejski gnębiono. Ukazem z d. 1. czerwca 1869 r. polecono mniejsze miasteczka pozamieniać na osady wiejskie.

Polskę uważano w Petersburgu jako kraj przeznaczony na pastwę dla urzędników rossyjskich. Wydalano więc Polaków z posad urzędowych, a nasyłano Rossjan, chociaż ci nie umieli nawet rozmówić się z rządzonym ludem. Budżet królestwa obciążono podwojonemi dla nich płacami, nagrodami i stypendjami szkolnemi, przeznaczonemi dla ich dzieci. Urzędnicy ci, jakby dla zagłuszenia wyrzutów sumienia, że tuczają się pasożytnie cudzą pracą i mieniem, manifestowali swój patryjotyzm lekceważeniem obyczajów polskich, uprzężą rossyjską i ubiorem odrębnym stangretów swoich.

Prześladowanie narodowości polskiej połączono z podnoszeniem a nawet sztucznem wielbieniem wszystkiego, co rossyjskie. Z jednej strony *Dziennik Warszawski*, schlebiając wzmagającej się reakcji w kraju, ośmieszał powstanie i sypał obficie oszczerstwami na jego uczestników, czyniąc z nich bezmyślnych wichrzycieli, ambitnych demagogów, donkiszotów rewolucyjnych; z drugiej zaś strony na katedrach uniwersyteckich i szkolnych, w dziennikach rossyjskich, wreszcie przez usta urzędników Rossjan przedstawiano Polskę jako dziejową wyobrazicielkę szlachecko-katolickiej reakcji, w narodzie zaś rossyjskim przeciwnie upatrywano przekonania i dążenia demokratyczne, postępowe i szczerze słowiańskie. Starano się zniweczyć wszelką pamięć o minionej wielkości narodu polskiego. Historyczne artykuły ulegały szczególnie surowej cenzurze: z księgarni zabierano książki, które dawniej cenzura była pozwoiliła; w zakładach publicznych, jak np. restauracje, cukiernie itd., nie wolno było zawieszać obrazów, przedstawiających

sceny z historii polskiej; wdzierano się nawet do mieszkań prywatnych i zabierano z tamtąd nieraz ryciny historyczne i biusta znakomitych polskich mężów. Kawiarniom nieustannie polecano, aby sprowadzały gazety rosyjskie, które chętnie czytano, gdyż wolno było im pisać o wszystkim, polskie zaś dzienniki bardzo ograniczone miały pole. Rząd subwencjonował założenie księgarni rosyjskiej w Warszawie, i trzeba przyznać, że książki rosyjskie, a zwłaszcza przekłady z obcych języków, znalazły pokup, ponieważ cenzura petersburska o wiele swobodniejszą była od warszawskiej. Czasopismom polskim nakazano zamieszczać tłumaczenia z języka rosyjskiego. Cenzorowie w artykułach oryginalnych sami dopisywali pochwały Rosji a nieraz narzucali całe artykuły o znakomitościach rosyjskich. W kalendarzu lubelskim, wydanym w 1868 r., cenzura kazała umieścić życiorysy: Karanzina, Suwarowa i innych Rosjan wraz z ich portretami. Upakarzano i znieważano uczucie polskie na każdym kroku. Ażby Warszawie przypominać nieustannie, że jest krajem podbitym, ujarzmionym, wystawiono na Krakowskiem Przedmieściu pomnik Paszkiewiczowi, który przez długie lata był katem Polski. Uroczyste odsłonięcie tego pomnika w obec cara nastąpiło w 1869 roku.

Gubernatorowie rosyjscy, za przewodnictwem księcia Czerkaskiego, zaczęli „oczyszczać“ nabożeństwo unickie. Biskupa chełmskiego, ks. Kalińskiego, który się temu oparł, posłano na wygnanie, gdzie wkrótce — jak opowiadają — został zamordowany. Na jego miejsce powołano z Galicji ks. Kuziemskiego, któremu przedstawiono, że głównie tu chodzi o wyzwolenie narodowości ruskiej z pod przewagi wpływu polskiego. Rozpoczęło się więc dzieło oczyszczania nabożeństwa unickiego przy pomocy księży, sprowadzonych z Galicji, i nahajek kozackich. Wyrzucano z cerkwi organy i dzwonki, zakazywano koronek i szkaplerzy, zabraniano

mówić kazania i śpiewać po polsku. Lud, widząc gwałtowne narzucanie niezwykłych mu obrzędów, burzył się; wyrzucał nienawistnych mu popów; zamykał kościoły i chował klucze. Lecz popi wracali pod konwojem kozackim; a opornych włościan sadzano do więzienia, ówiczono różgami, wyganiano z kraju ojczystego. Takiego to rodzaju było apostołstwo moskiewsko-świętojurskie! Lecz Kuziemski nie był zupełnie powolny rządowi, który, skończywszy z oczyszczeniem nabożeństwa, postanowił wreszcie znieść zupełnie unię i narzucić ludowi religię prawosławną; zmusił więc biskupa chełmskiego do usunięcia się i wyjazdu do Galicji. Administratorem dyecezyi chełmskiej został ks. Popiel z Galicji, człowiek, o którym sami Rossjanie, posługujący się nim, odzywali się z największą pogardą. Przygotowawszy przy jego pomocy dostateczną liczbę księży odstępców, w 1874 roku, rząd kazał odprawiać nabożeństwa na sposób prawosławny. Lud stawiał czynny opór zwłaszcza na Podlasiu. W Pratulinie w powiecie bialskim i w Drelowie w powiecie radzyńskim pomordowano i zraniono wielu włościan. Po innych wsiach także pastwiono się. Dla złamania uporu nieszczęśliwych unitów, rozlokowano po chatach włościańskich wojsko, które zarzynano dobytek i zabierało zboże. Przez styczeń i luty dręczono włościan, wymuszając od nich podpisy, że przyjmują prawosławie. Zapelniono unitami więzienia w Warszawie, w Radzynie, we Włodawie, w Białej, w Międzyrzeczu, w Siedlcach, w Lublinie, w Chełmie. Wielu powysyłano do Rossji. Mnóstwo księży unickich ratowało się ucieczką do Galicji. Wreszcie w 1875 r. ogłoszono urzędowe przyłączenie ludności unickiej do kościoła prawosławnego.

Naród, przerażony całym szeregiem krwawych prześladowań i gwałtów, któremi rząd rossyjski znęcał się nad Polską po upadku jej powstania, poddał się z apatią zupełną prądowi zachowawczemu. Przyczyniła się do tego

i ta okoliczność, że ludzie gorętsi i śmielsi albo polegli na szubienicach i w bitwach, albo znajdowali się na Syberji, albo szukali ocalenia za granicą; w kraju zaś pozostali przeważnie ci, co byli lękliwego i biernego usposobienia. Większość zamknęła się w kołach rodzinnych i jako program pracy narodowej wygłaszała, że każdy powinien starać się o byt swój materialny, o pomnożenie swojej fortuny. Pozostało prawie jedno pole publiczne: piśmienictwo. Pism namnożyło się wiele; ale w obec ścieśnienia cenzuralnych i lękliwości redaktorów, odznaczały się prawie wszystkie czczością treści. Wszakże już w 1865 roku powstał *Ekonomista*, który wprowadził — rzecz można — kwestje ekonomiczne na porządek dzienny. Zgromadził on w swych łamach wielu uzdolnionych pisarzy i skierował prace społeczne ku ekonomicznym celom. Następnie przybył mu do pomocy ruchliwy, młodzieńczy i śmiały *Przegląd Tygodniowy*, wspierany głównie artykułami młodych akademików. Podnosił on kwestje z praktycznego życia, możliwe do zrealizowania; zaznajamiał ile można — z nowymi kierunkami naukowemi, jak to z teorią Darwina i pozytywizmem; wreszcie rozbudził agitację w sprawie społecznego równouprawnienia kobiet, jedynej kwestji, tolerowanej wówczas przez cenzurę. Zaczęto też zakładać rozmaite ekonomiczne stowarzyszenia: spożyweze „Merkury“ w Warszawie, „Oszczędność“ w Radomiu, „Zgoda“ w Płocku, towarzystwo pomocy handlujących w Warszawie, kasę pożyczkową warszawskich przemysłowców itd. Dyrekcja główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego przedstawiła w 1869 r. projekt kas oszczędności i pożyczkowych dla włościan; miało ich być 84 t. j. tyle, ile powiatów w Królestwie. W 1870 r. zorganizowano Towarzystwo Kredytowe miejskie w Warszawie. Rozbudzano także zajęcie się literaturą i nauką, którą popularyzowano w druku i odczytach. Pośród młodzieży ze szkoły głównej w Warszawie utwo-

rzyło się grono wyznawców filozofii pozytywnej, tak zwanych pozytywistów. Założyli oni w 1872 r. własny swój organ: *Niwę*, która potężnie budziła życie narodowe. Wszczęła się walka pomiędzy ideologami a pozytywistami, która się skończyła zwycięstwem ostatnich. Pozytywny kierunek przeniknął wszędzie; nawet pisma, walczące z nim, poddały się mu mimowiednie, gdyż prawie wszyscy młodzi pracownicy stali na gruncie pozytywizmu. Ale w miarę zwycięstwa, pozytywiści warszawscy umiarkowali się, a zanadto z indywidualnej strony rozumiejąc pozytywizm w sprawie narodowej i społecznej, stracili wpływ na uczącą się młodzież; ta bowiem nie mogła pogodzić się z ich samolubną i bojaźliwą polityką, która, zrzekając się walki z najazdem i jarzmem, całą myśl swoją skierowała na wyzyskanie handlowe i przemysłowe państwa rosyjskiego. Wystawa rolniczo-przemysłowa w Warszawie w 1874 roku wykazała wielkie postępy Królestwa na polu przemysłem.

Ze śmiercią Berga, która nastąpiła 1874 r., zniesiono namiestnictwo, a Królestwo zamieniono na generał-gubernatorstwo. Pierwszym generał-gubernatorem został hrabia Kotzebue. W następnym roku, ogłaszając nową organizację sądową, resztę udzielnosci znoszono. Dawnym sędziom Polakom dano dymisję; na ich miejsce ponasyłano Rossjan, którzy przy pomocy tłumaczy porozumiewają się z ludnością, pozywaną przed kratki sądowe. O rzetelnym przeto wymiarze sprawiedliwości nie może być mowy. Sądowa jednak organizacja 1875 r. wprowadziła do kraju jedną pożyteczną instytucję, która może się przyczynić potężnie do rozwoju samorządu gminnego. Instytucją tą są sądy gminne, które powstając z wyborów i będąc wolne od zawiłych proceduralnych formułek, mogą w wyrokach swych kierować się miejscowymi zwyczajami.

Jeśli w stosunku do Kongresówki zachowywano jeszcze pewne względy, to na Litwie i Rusi, a zwłaszcza na Litwie,

Łuszcza ohydnych i nikczemnych opilców i zbójów pastwiła się materialnie i moralnie nad narodem. Despotyzm najpodlejszego gatunku zapanował w kraju. Niezem w porównaniu z nim były okropności czasów Dyoklecjana. Każdy Rossjanin uważał się za nieograniczonego władcę, któremu wszystko wolno było czynić bezkarnie. Zwłaszcza samowola ta nieograniczona urzędników rosyjskich zapanowała na Litwie od 1865 roku za czasów generał-gubernatora Kaufmanna.

Przeciwko narodowości polskiej i katolicyzmowi obmyślano coraz nowe prześladowania. Wszystkich urzędników Polaków, albo pousuwano z posady, albo poprzeszono do Rossji; natomiast zebrano ze wszystkich końców carstwa szuję, którą Murawjew nieraz ciupasem kazał odsyłać napowrót. Wszystkie urzędy, zależne od wyborów, rząd poobsadzał Rossjanami. Jesienią 1863 roku nałożono osobny podatek na właścicieli ziemskich — Polaków, jako kontrybucję za szkody, zrządzone powstaniem; w 1865 r. podatek ten uczyniono stałym i nazwano „poborem procentowym z właścicieli ziemskich polskiego pochodzenia.“ Podatek ten przeznaczono na podwojenie płac urzędnikom rosyjskim, zasiłki duchowieństwu prawosławnemu, budowę cerkwi i subwencjonowanie dzienników rosyjskich, które miały obelgi i oszczerstwa na narodowość polską i religję katolicką. Ukazem 10. grudnia 1865 r. zabroniono Polakom nabywać dobra ziemskie w prowincjach litewsko-ruskich. W drodze tylko sukcesji Polak mógł zostać właścicielem. Ukaz ten zastosowano do wszystkich właścicieli ziemskich, znajdujących się na wygnaniu, na Syberji lub w Rossji; wbrew więc wszelkim pojęciom sprawiedliwości, rozciągano działanie jego wstecz. W przeciągu 10 lat sprzedano dóbr ziemskich około 4000. Nabywcami byli powiększej części, albo miejscowi rosyjscy urzędnicy, albo awanturnicy, którzy, korzystając z cudzego nieszczęścia,

podstępem i obłudą wdzierali się do majątków. Dobra sprzedawano za bezcen, nieraz po bajecznie niskich cenach. Pomimo to, bywały częste wypadki, że rząd po kilku latach wyrzucał nowych nabywców, gdyż wcale się nie uiszczali ze swoich pieniężnych zobowiązań. W sprzedanych dobrach zabraniano mieć rządców i dzierżawców Polaków, czego wszakże nigdy ściśle nie przestrzegano; sami bowiem gubernatorowie rossyjscy, wcale nie obeznani z rolnictwem, powydzierżawiali Polakom darowane im przez rząd dobra. Najazd, lubo zdawał się protegować włościan i obdzielał ich hojnie szlachecką ziemią, w istocie jednak utrudniał im wszelkimi sposobami kupowanie dóbr, wystawionych na sprzedaż, gdyż chodziło mu przede wszystkim o ściągnięcie jaknajwiększej liczby Rossjan do kraju. Ci sami mirowi pośrednicy, którzy gruntów szlacheckich nie żalowali dla włościan, skoro zostali później nabywcami dóbr, wytaczali gminie wiejskiej procesy i odbierali napowrót grunta, niegdyś przez nich samych z urzędu wydzielone. Gospodarstwo więc rossyjskie na Litwie i Rusi tylko dla obalamucenia łatwowiernych umysłów posługiwało się hasłami demokratycznymi, w rzeczywistości zaś było grabieżą i łupiestwem.

Przeciwko kościołowi katolickiemu uderzono także z całą gwałtownością. Księżom zakazano miewać kazania, wzbroniono wszelkich śpiewów w kościołach, procesje wolno było odbywać tylko wewnątrz kościoła. Rozciągnięto ścisły dozór nad całym duchowieństwem. Kampanja antikatolicka, zwłaszcza za Kaufmanna, posunęła się do urągania nad uczuciami religijnymi ludu: rąbano krzyże po drogach, zrzucano statuy Najświętszej Panny, plugawiono dzikimi bezeceństwami miejsca czczone. Kościoły katolickie zamieniano na prawosławne, budowano także nowe z licznymi kopułami z funduszów krajowych, kiedy właśnie litewska wiejska ludność przed głodem do Ameryki uciekać musiała.

Apostołowano prawosławie czyli raczej carsławie z nahajką w rękę, zwłaszcza odznaczył się w tym względzie książę Chowański swemi dzikimi i okrutnemi środkami zjednywania nowych wyznawców urzędowemu kościołowi. W samym katolickiem duchowieństwie rząd szerzył demoralizację i ośmielał odstępstwo. Pozyskawszy wileńskich prałatów: Żylińskiego, Nemekszę, Tupalskiego i Herburta, usiłował kościołowi katolickiemu nadać charakter rossyjski a następnie oderwać go od Rzymu. Przeciwko tym knowaniom wystąpił w 1870 r. ks. Stanisław Piotrowicz, dziekan wileński, pozostający w zażyłym stosunku z owymi prałatami. W Wilnie w przepelnionym kościele św. Rafała, którego był proboszczem, podczas uroczystego nabożeństwa wszedł na ambonę z gromnicą w rękę, wyznał publicznie swe grzechy, zdemaskował nikczemnych prałatów, skreślił gwałtowne i podstępne działanie rządu rossyjskiego, wezwał lud do wytrwania w ucisku i poleciwszy się modlitwom wiernych, spalił na gromnicy rozkaz zaprowadzenia zmian w rytuale kościelnym i rzucił klątwę na wszystkich zdrajców i odstępców kościoła. Księdza Piotrowicza, który napisał przytem okólnik o gwałtach rossyjskich w sprawie religji katolickiej na Litwie, wysłano na wygnanie do archangielskiej gubernji, do miasta Koły. Lubo zdemaskowany zupełnie, Żyliński dopomagał i dalej rządowi w jego zamiarach. Znalazł on godnego siebie popiecznika w księdzu Sęczykowskim, który pierwszy zaczął wprowadzać rossyjski język do katolickich kościołów w gubernji mińskiej. Nadto zmniejszono liczbę parafji i zniesiono dwie dyecezje: mińską i podolską.

W Wilnie utworzyło się gniazdo najzawziętszych wrogów narodowości polskiej. Tam fałszowano dzieje, drukowano najohydniejsze oszczerstwa; obmyśliwano bezecne knowania. Jedną ze wstrętniejszych spraw, uknutych przez nikczemnych administratorów rossyjskich, była sprawa pożarowa w 1866 r. Posługując się wymuszonymi denun-

ejacjami, zaczęli oni na nowo zapełniać więzienia ofiarami złości swojej; otwierali tem sobie nowe źródło zdzierstw i zasług przed rządem rossyjskim. Przypadkowo jednak hr. Szuwałow, ówczesny szef żandarmów, dowiedział się o prawdziwym początku tej wstrętnej sprawy i kazał ją umorzyć, przeznaczając wszakże uwięzione osoby na wygnanie administracyjne.

W 1865 r. generał-gubernatorowie: wileński, Kaufmann i kijowski, Bezak, wydali formalne rozporządzenie, zabraniające na Litwie i Rusi używać języka polskiego w publicznych miejscach, jako to restauracjach, teatrach, sklepach, na ulicach, pod zagrożeniem kary pieniężnej i więzienia. Wolno było rozmawiać po francusku, niemiecku, angielsku; ale nie wolno było Polakom mówić z sobą po polsku. Nie pozwalano drukować książek polskich; kalendarze, wydane po polsku w Berdyczowie, spalono; zakazano używać napisów polskich jakoteż języka polskiego na receptach lekarskich, w księgach handlowych itd. Rozporządzeniem ministra oświaty narodowej, do uniwersytetów i do gimnazjów przypuszczano tylko dziesiąty procent uczniów narodowości polskiej. W ogóle, minister oświaty, hr. Tołstoj, użył wszelkich środków, ażeby ograniczyć liczbę uczącej się młodzieży w zakładach naukowych i obniżyć w nich poziom wiedzy.

W celu osłabienia narodowości polskiej zaczęto z początku wspierać rozwój wszystkich miejscowych języków: ruskiego, białoruskiego, litewskiego, łotewskiego; ale to nie trwało długo. *Moskiewskie Wiedomości*, które w tym czasie dyktatorjalnie kierowały opinią publiczną, nazwały owe usiłowania polską intrygą. Rząd więc rossyjski zarzucił początkowy system i z całą zaciętością przeprowadzał dalej moskwicenie kraju. Książek białoruskich cenzura wcale nie puszczała, litewskich zaś nie pozwolono drukować łacińskimi literami. Pomimo to samowiedza miejscowych

plemion, w skutek usamowolnienia włościan, znacznie się podniosła, zwłaszcza na Rusi, w Inflantach i Kurlandji. W dwóch ostatnich prowincjach, mających tylko szlachtę i część mieszczaństwa niemieckiego pochodzenia, łotewska narodowość podniosła się ogromnie. Łotysze, których jest niespełna milion, i którzy z bardzo małym wyjątkiem stanowią zwykłą sielską ludność, podtrzymywali cztery czasopisma, założyli literacko-praktyczne stowarzyszenie w Rydze, którego roczny dochód w 1869 r. wynosił około 35.400 rubli, i wybudowali własny dom dla tego stowarzyszenia. W październiku 1869 r., w stuletnią rocznicę urodzin Harliba Helwiga Merkela, który pierwszy podniósł głos w obronie uciśnionego łotewskiego plemienia, Łotysze uczcili jego pamięć świetną manifestacją, na którą tysiące się zgromadziły i podczas której niedaleko Rygi odsłonięto pomnik, Merkelowi z dźwińskiego granitowego kamienia wystawiony.

Nawet instytucje rzeczywistego pożytku nadane przez rząd rossyjski, stały się na Litwie i Rusi nowym środkiem ucisku. Takimi instytucjami są sądy pokoju. Zaprowadzono je w 1874 r., przyczem nasłano nowe tłumy Rossjan, wyznaczając im roczną płacę (2.500 rubli) o tysiąc rubli większą aniżeli w samej Rossji. Ci nowi sędziowie pokoju odrazu zaczęli z ludnością postępować tak, jakoby nie oni byli przeznaczeni dla niej, lecz ona dla nich.

Przeszło 150.000 Polaków wywieziono z ojczystego kraju na Syberję i w głąb Rossji. Zgromadzona znaczna liczba powstańców za jeziorem Bajkalskiem dla budowania drogi rozbroiła strażę i chciała się przebić do Chin; lecz nie tyle siłą wojska, ile przeszkodami przyrody pokonana została. Rozstrzelano przytem dzielnego Gustawa Szaramowicza, jednego z młodzieży ruskiej. Ciężka była dola wygnańców na Syberji, ale wszędzie zyskali szacunek miejscowej ludności. Lekarze i rzemieślnicy Polacy mieli

wielkie powodzenie. Oddział syberyjski Towarzystwa Geograficznego w Irkucku korzystał z pracy wielu naszych rodaków, a dwaj z nich, Benedykt Dybowski i Aleksander Czekanowski, swemi ważnemi odkryciami zjednali sobie europejską sławę. W Rossji rozlokowano Polaków po licznych małych miasteczkach. Z początku ludność przyjmowała ich z nieufnością i obawą, lecz wkrótce zupełnie inne powzięła ku nim uczucia. Chwalono ich rozum, rzetelność, ludzkość; z podziwieniem pytano o powody przesładowania. Młodzież rzemieślniczą zgromadzono głównie w rotach aresztanckich w Archangielsku i na południu Rossji, gdzie budowano drogi. Pełna zapału, zajmowała się czynnie propagandą rewolucyjną. Pobyt Polaków w Rossji bądźco bądź nie pozostał bez skutku. Wygnańcy dzielili się na kategorie: zesłani administracyjnie, skazani na mieszkanie w Syberji, na zaludnienie, do rot aresztanckich i do ciężkich robót. Administracyjnych wygnańców z Kongresówki rychło zaczęto uwalniać; wygnańcom zaś z litewsko-ruskich prowincji dopiero w 1867 r. pozwolono przesiedlić się do Kongresówki, wskutek czego znaczna ich liczba przybyła do Warszawy a następnie rozbiegła się po kraju. Na Litwę i Ruś nie pozwalano nikomu wracać, aż dopiero w 1875 roku udzielono tego prawa administracyjnym wygnańcom.

W chwili upadku powstania polskiego nastąpiły w zaborze pruskim liczne uwięzienia, które doprowadziły w lipcu 1864 r. do procesu politycznego o zdradę stanu. Po pierwszym jednak opamiętaniu się, ludność polska żywo wzięła się do prac organicznych, wyzyskując konstytucyjne swoje stanowisko. Zwłaszcza dwie prowincje, Prusy Zachodnie i Szląsk rozwinęły wielką czynność. Tam działał Kruzewicz, tu Karol Miarka. Zaslugą głównie Kruzewicza stały się towarzystwa rolnicze, w których udział włościan stawał się coraz większy. W 1865 r. należało do tych towarzystw

892 członków, a pomiędzy nimi było 612 włościan; w 1868 r. było członków 2.174, a tej w liczbie 1.687 włościan. Oprócz tego zakładano liczne czytelnice, stowarzyszenia zaliczkowe, spółki spożywcze, giełdę włościańską w Gniewie, a przytem urządzano częste rolnicze wystawy. Po miastach zakładano także towarzystwa pomiędzy rzemieślnikami. W 1869 r. założono w Toruniu Towarzystwo pomocy naukowej dla dziewcząt. W pracach organicznych szczególną gorliwością odznaczali się: Antoni i Teodor Donimirscy, Emil Czarliński, Ignacy i Mieczysław Łyskowsy, Ignacy Danielewski, ulubiony pisarz ludowy, znany pod nazwą „majstra od ludu“, Glinkiewicz, redaktor „Gazety Toruńskiej“. Dnia 19. lutego 1873 r. uroczystie obchodzono czterechsetletnią rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika. Na ten obchód przybyło wiele osób z rozmaitych stron Polski.

Na Szlązku od 1815 r. germanizacja nie czyniła żadnego postępu, w 1848 i 1849 r. świadomość polska znacznie się podniosła, ale następnie znowu zapanowało bierne usposobienie. Dopiero około 1860 r. wszczął się na nowo ruch umysłowy pomiędzy Szlązakami. Najwięcej się przyczynił do budzenia świadomości Polski na Szlązku Karol Miarka, który założył w Królewskich Hutach księgarnię i czytelnę polską i począł wydawać pismo tygodniowe p. t. „Katolik“. Za jego też staraniem, założono na wzór cieszyńskiej „Czytelnicy ludowej“ kasyno katolickie, które stało się modłą dla innych, zawiązywanych po rozmaitych miastach.

W księstwie Poznańskim praca organiczna znajdowała także szerokie zastosowanie. Zakładano banki, spółki akcyjne, popierano handel i przemysł. Gorliwie się zajmowano szerzeniem spółek pożyczkowych (towarzystw zaliczkowych). W kwietniu 1871 r. utworzył się Związek tych spółek, który znalazł w księdzu Smarzewskim ze

Środy bardzo czynnego patrona. Bardzo pożyteczną dla łączenia włościan instytucją okazały się kółka włościańskie, gorliwie propagowane przez Jackowskiego. Zawdzięczając dotacji hrabiego Augusta Cieszkowskiego, zorganizowano wyższą szkołę rolniczą w Żabikowie pod Poznaniem; szkoła ta polska liczyła w 1873 r. uczniów 72, przeważnie z Królestwa Polskiego. Na pamiątkę stuletniej nieszczęśliwej rocznicy pierwszego rozbioru Polski, założono w 1872 r. Towarzystwo oświaty ludu. Ze składek, zbieranych po całym kraju, położono w Poznaniu fundamenta dla sceny narodowej. Przedewszystkiem jednak w walce z germanizmem pokładano wielkie nadzieje co do interesów pieniężnych. Przesilenie handlowe w 1873 r., które spowodowało ruinę ekonomiczną kilku instytucji, powinno było otrzeźwić społeczeństwo; lecz niestety właśnie Tellus, mający na celu wykupywać od Niemców ziemie polskie, chciał skorzystać z tego przesilenia i począł próbować szczęścia na giełdzie berlińskiej przez zakupowanie rozmaitych papierów na spekulację. Równocześnie wkradły się malwersacje do jego zarządu; w skutek czego nastąpiła w 1874 r. upadłość tego banku, która przyniosła straty przeszło 500.000 talarów, zrujnowała liczne rodziny, podkopała byt wielu instytucji i wstrząsnęła ekonomicznie całym krajem.

Pod wpływem księdza Jana Koźmiana, żywioł ultramontański zagnieździł się w Poznańskim więcej aniżeli gdzieindziej. Zamianowanie hrabiego Ledóchowskiego arcybiskupem gnieźnieńskim przyczyniło się jeszcze bardziej do jego spotęgowania. Stronnictwo klerykalne, interesa wyznania wyżej stawiając nad narodowe, starało się zachować dobre porozumienie z rządem. Ledóchowski nakazał duchowieństwu brać udział w agitacji wyborczej a nawet do korespondencji wprowadził język niemiecki. W obozie narodowym, w którym dotąd panowała jedność, nastąpiło

rozdwojenie. Ultramontanie narzucili swój program i postępowali wyzywająco w stosunku do stronnictwa czysto narodowego. Kraszewskiego, którego stawiono jako kandydata przy wyborach do sejmu północno-niemieckiego, ze zgrozą odrzucili. Wprawdzie, następnie zerwawszy z rządem i rozpoczynając z nim zaciętą walkę, znowu podnieśli hasła obrony narodowości, ale wszędzie narzucali swoje pośrednictwo. Przeciwno „Dziennikowi Poznańskiemu“, popieranemu przez stronnictwo narodowe, postawili własny organ: „Kurjer Poznański“. Nie podzielając obaw „Dziennika Poznańskiego“, poruszyli masy ludowe, zwołując je na wiece i rozbierając tam sposoby obrony religii i narodowości. Agitacja ta ludowa jest dodatnią stroną czynności klerykalnego stronnictwa.

Dążności germanizacyjne, przez długi czas przykrywane płaszczykiem dobrodziejstw konstytucji i wyższej cywilizacji, stawały się coraz otwartzsze. Bismark wygłosiwszy zasadę: „*sila przed prawem*“, gwałty, popełnione nad narodowością polską, usprawiedliwiał potrzebą przytłumienia grożącej państwu niemieckiemu niebezpieczeństwem agitacji słowiańskiej. W 1865 r. uchwalono prawa, dające przewagę Niemczyźnie w szkołach ludowych. W celu germanizacyjnym także przeprowadzono ustawę o nadzorze szkolnym. Raz po raz wychodziły rządowe rozporządzenia, nakazujące gwałtowną przemianę nazw miejscowości odwiecznie polskich na niemieckie. W 1867 r. wciągnięto Wielkie księstwo Poznańskie do północno-niemieckiego Związku, przeciwko czemu posłowie polscy uroczysto zaprotestowali na pierwszym sejmie, który w tym samym roku się zgromadził. Wnioski niesprawiedliwe, wymierzone przeciwko Polakom, zawsze znajdowały poparcie większości w sejmie niemieckim; ale jeżeli chodziło o rzecz słuszną, wówczas przechodzono nad tem do porządku dziennego. Tak się stało naprzykład w 1873 r. z wnio-

skiem posła Wegnera z Poznańskiego, który upomniął się o założenie uniwersytetu w Poznaniu, przypominając, że księstwo Poznańskie z dwumiljonową przeszło ludnością jest jedyną prowincją w monarchji pruskiej, która uniwersytetu nie posiada. Najsmutniejszy dowód zaciekłości plemiennej i niewolniczości w obec Bismarka dała większość sejmowa, uchwalając w 1875 r. prawa, któremi skazała ludność, używającą języka polskiego, na helotyzm wobec administracji i sądów niemieckich. Przyczepiwszy się do małoważnego wypadku, rząd pruski zamknął także szkołę rolniczą w Żabikowie.

Walka z duchowieństwem katolickim, którą rozpoczął rząd pruski zaraz po zwycięstwie, odniesionem nad Francją, przybrała w Poznańskim bardzo ostry charakter i dała stanowczą tam przewagę klerykałnemu stronnictwu. Dobra harmonja arcybiskupa Ledóchowskiego z Berlinem zerwała się. Ustawy z 11. maja 1873 r., poddające duchowieństwo katolickie pod władzę państwa, napotkały w nim silnego przeciwnika. Lecz i Bismark szedł niezłomnie ku swojemu celowi. Więzienia zapełniły się księżmi, których następnie wyganiano i internowano w rozmaitych miejscowościach lub skazywano na kary pieniężne. Arcybiskup Ledóchowski i powszechnie poważany sufragan Janiszewski zostali także uwięzieni. Duchowieństwo jednak całe, pomimo gwałtownych prześladowczych środków, trzymało się z wielką jednomyślnością. Rząd pruski zdołał tylko kilku księży nakłonić do odstępstwa.

Że prześladowanie narodowe ściśle się łączy z wyzykiwaniem ekonomicznem, widzimy bardzo dobrze na Mazurach w Prusiech Wschodnich. W skutek rozporządzenia ministerjalnego z dnia 24 listopada 1865 r., język polski ze szkół ludowych prawie wyrugowano. Mazur też zwykle nie umie dobrze po polsku, ani po niemiecku i w największej znajdować się musi ciemnocie, bo nie jest w sta-

nie ani za pomocą jednego, ani za pomocą drugiego języka rozwinać przyrodzonych swoich zdolności. Nic więc dziwnego, że daje się łatwo Niemcom wyzyskiwać i najczęściej jest prawdziwym ich niewolnikiem. Według Dra Romana Szymańskiego, na tak zwanych Mazurach w Prusach Wschodnich, na 386.000 mieszkańców znajduje się około 304.000 Polaków.

Ze wszystkich prowincji dawnej Rzeczypospolitej polskiej, Galicja w najszcześniejszym znalazła się położeniu; wkrótce też stała się ona głównym ogniskiem życia narodowego, ściągając ku sobie czynniejsze żywioły i podtrzymując nadzieję lepszej przyszłości. Nieszczęśliwe wewnętrzne warunki musiały wszakże oddziaływać szkodliwie na ukształtowanie się społecznych stosunków: waśń Polaków z Rusinami, podejrzliwa nieufność włościan, lojalne usposobienie hrabiów galicyjskich stawały tamą wszelkiemu rzetelnemu postępowi.

Schmerlingowska konstytucja obdarzyła Galicję na papierze — jak powiada Ziemiałkowski *) — wolnością i samorządem w zasadzie, a niewolą i centralizacją w rzeczywistości. Wreszcie zrozumiano w Wiedniu w czerwcu 1865 r., że niepodobna jej dalej utrzymać. Stał na czele rządu wiedeńskiego hrabia Ryszard Belcredi, który podjął się utorować drogę do spólnego porozumienia z narodami, należącymi do monarchji. Po utworzeniu sejmów krajowych (23. lipca 1865 r.), utworzyła się większość słowiańska, której dążnościom federacyjnym zdawał się sprzyjać gabinet Belcrediego. Najważniejszą sprawę na sesji sejmowej w Galicji w tym roku przedstawiała ustawa gminna. Wbrew racjonalnym wywodom mniejszości, większość szlachecka sejmu, oraz posłowie włościańscy i ruscy oświadczyli się przeciwko gminie zbiorowej, a za

*) Przegląd Polski. Kraków. 1866 r. T. I. str. 9.

oddzieleniem gromady od obszaru dworskiego. Kraj podzielono na 74 powiatów i ustanowiono tyleż starostw i rad powiatowych, oczywiście z przeciążeniem podatkowym całego kraju.

Wojna austriacko-pruska 1866 r. skończyła się pomyślnie dla żywiołu słowiańskiego w Galicji, albowiem na mocy pokoju, zawartego w Pradze, wykluczono Austrię z rzeszy niemieckiej. W Wiedniu pojmovano gwałtowną potrzebę odmiany systemu garmanizacyjnego i zadośćuczynienia ważniejszym wymaganiom rządzonych narodów. W drodze więc cesarskiego reskryptu wprowadzono język polski do szkół, sądownictwa i administracji. Namiestnikiem naznaczono Polaka, hrabiego Agenora Gołuchowskiego, który dobrze widziany u rządu, dyplomem październikowym 1860 r. przejednał także w znacznej części szlachtę. Na początku 1867 r. przyznano i sankejonowano Radę szkolną krajową, której władzy poddano wszystkie zakłady naukowe, z wyjątkiem uniwersytetów.

Węgrzy, niechętni federacji, oparli się ugodzie, skutkiem czego hrabia Belcredi ustąpił, a w lutym 1867 r. został prezesem ministrów baron Beust, który oparł ustrój monarchji na dualizmie węgiersko-austriackim. Rozdzielono państwo na dwie równouprawnione połowy: Zalitawję, obejmującą ziemie korony węgierskiej, i Przedlitawję, (Cislitawję), do której składu weszła także i Galicja. Sejm galicyjski uchwalił adres, w którym oświadczył się przeciwko nowej polityce, dającej przewagę w monarchji dwom tylko narodowościom. W skutek jednak zabiegów hrabiego Gołuchowskiego, który zdołał przejednać Ziemiałkowskiego, na drugi dzień, 2. marca 1867 r., cofnięto powyższą uchwałę. Była to abdykacja sejmu galicyjskiego i polityki federalistycznej, którą poprzednio rozwijał był i popierał. „Dziennik Warszawski“ ucieszył się z tego postępku i ogłosił, że „Polacy odstępują Słowian w Austrii, zоста-

wiając ich na łasce Węgrów i Niemców*. Słowianie austriacy, a zwłaszcza Czesi, na przekór Polakom i polityce antisłowiańskiej Beusta zaczęli manifestować sympatię swą ku Rosji i w tymże roku w dość znacznej liczbie udali się do miasta Moskwy na wystawę etnograficzną.

W 1867 r. zaczęły się formować stronnictwa. Pojawił się organ demokratyczny: „Dziennik Lwowski“ i zawiązało się Towarzystwo narodowo-demokratyczne, które powołało na swego prezesa Franciszka Smolkę, jako przedstawiciela zasady federalistycznej. Agenor Gołuchowski i Florjan Ziemiałkowski propagowali politykę utylitarną, która zależała na tem, ażeby w walce parlamentarnej za poparcie stronnictwa silniejszego zyskiwać dla kraju coraz nowe ustępstwa; w organizacji wewnętrznej kraju opierali się na liberalizmie biurokratycznym. Stronnictwo szlacheckie, złożone z posłów szlacheckich ze wschodniej Galicji, stało na gruncie radykalnym odrębności narodowej, ale nie chciało przyznać żadnego prawa Rusinom i cofało się przed wszelkimi społecznymi reformami. Inną była partja krakowska; o wiele wykształceńsza od panów ruskich, pojmowała konieczność reform społecznych i wolała sama je przeprowadzić z zapewnieniem stosunkowo największych sobie korzyści; okazała się także gotową do zgodnego załatwienia sporów z Rusinami; ale na polu akcji politycznej była zwolenniczką dyplomacji i nieprzyjaciółką wszelkiej rewolucji. Miała ona w swoim rozporządzeniu „Czas“ i pismo miesięczne „Przegląd Polski“. w którym hrabia Stanisław Tarnowski i Józef Szujski w kwestjach politycznych rej wodzili. Do ruskiego stronnictwa należeli przeważnie księża, co nadawało mu charakter namiętny, klerykalny i reakcyjny; ciągnąc korzyści materialne ze stosunków swoich z rządem rosyjskim, któremu dostarczało kandydatów na biskupstwa (Kuziemski i Popiel) i probostwa unickie w Królestwie, chyliło się do sojuszu ści-

ślejszego z Rosją. Posłowie włościańscy w Izbie, nie znajdując żywiołu prawdziwie demokratycznego, który by starał się ich oświecić i nadać im pewną dążność, stali się narzędziem świętojurców, gdyż ci tylko weszli z nimi w bliższe stosunki. Stronnictwa te uwidoczniły się także i podczas wyborów do rad powiatowych i zarządów gminnych, które w tymże roku się odbyły.

Popęd do spekulacji finansowych i łatwego zysku ogarnął całe społeczeństwo, głównie jednak klasy majątne. Rozwinęła się szalona gra na giełdzie, która doprowadziła do ruiny niejedną rodzinę. Książęta, hrabiowie, dygnitarze kościelni, żydzi, wspólnemi kapitałami zakładali banki (hipoteczny, włościański i inne). W Wiedniu ubiegano się o koncesje kolejowe i nieraz tylko w tym celu starano się o poselstwo. Wyśmiewano patryjotyzm, który mógł zaprowadzić na szubienicę, ale za to czapkowano przed tym, który dawał możność łatwego napełniania kieszeni.

W grudniu 1867 r. uchwalono w Wiedniu zasadnicze prawo państwowe, uznające równouprawnienie wszystkich plemion w krajach przedlitawskich i prawo ich do zachowania swej narodowości i języka. Dnia 30. grudnia zorganizowało się dla Przedlitawji ministerjum parlamentarne (Auersperg, Taaffe, Plener, Hasner, Giskra, Herbst, Alfred Potocki, Brestel, Berger).

W 1868 r. w wiedeńskiej Radzie państwa uchwalono ważne liberalne prawa. We wszystkich krajach austriackich konstytucjonalizm przyczyniał się znacznie do rozwoju życia publicznego. W Galicji jednak nie zdołał zadowolić pragnień narodowych. Sejm więc lwowski sformułował najważniejsze swe żądania i przedstawił je rządowi. Stanowiły one tak zwaną „rezolucję“ i były następujące: prawo stanowienia sposobu wyborów do Rady państwa, samorząd w sprawach szkolnych, sądownictwie i administracji, ustanowienie trybunału najwyższego w kraju,

prawne uznanie języka polskiego za urzędowy, wydzielenie pewnej sumy z ogólnego budżetu na potrzeby kraju, ustanowienie rządu odpowiedzialnego przed sejmem i ministra Galicji w Radzie korony. Głównymi autorami rezolucji byli Zybkiewicz i Grocholski. Chcąc powstrzymać sejm od jej przyjęcia, Gołuchowski zapowiedział przyjazd cesarza do Galicji. Kiedy jednak to nie poskutkowało, podał się sam we wrześniu do dymisji. Miejsce jego zajął Possinger-Choborski, który pozostawił w kraju jak najlepsze o sobie wspomnienie. Przez cały czas swego zarządu szczerze stosował się do ustaw konstytucyjnych. To też za jego czasów życie publiczne w Galicji wartkim płynęło potokiem. Demokracja znacznie się wzmogła. W Krakowie nawet związało się Koło polityczne, pod prezydencją Samelzona; organem jego był dziennik „Kraj“. We Lwowie na dziedzińcu ratuszowym zmuszono Ziemiałkowskiego i Gołuchowskiego, którzy coraz bardziej brnęli w polityce ministerjalnej i wcale nie popierali rezolucji, do złożenia swych mandatów poselskich. Wówczas to Gołuchowski, Ziemiałkowski i kilku bogatych panów dali fundusz na założenie „Dziennika Polskiego“, który stał się organem stronnictwa zwanego Mamelukami. Wówczas powstał klub rezolucjonistów, podtrzymywany przez „Gazetę Narodową“, który miał z jednej strony wstrzymywać rozwój demokratyzmu, z drugiej zaś strony walczyć przeciwko utylitarno ministerjalnej polityce Ziemiałkowskiego i jego zwolenników. Przewódcy konserwatyzmu krakowskiego, tak zwani Stańczycy od „Teki Stańczyka“, w której powstanie 1863 r. starali się byli przedstawić jako sprawkę warcholów, intrygantów i wykpigroszy, w tem wyklarowaniu się stronnictw coraz bardziej zamykali się w granicach reakcjonizmu i podawali rękę ultramontanom. Sejm 1868 r. był widownią zawziętych stronnicych walk. Dodatnią jego stroną był wniosek Juljana Ławrowskiego, wicemarszałka

sejmu, który w imieniu pewnej frakcji Rusinów wskazał warunki możliwej zgody z Polakami, odstąpił od żądania podziału politycznego Galicji i uznał kraj za wspólny obu narodowościom. W sejmie było wielu politykujących, lecz mało posłów, którzyby szczerze myśleli o spotęgowaniu Polski przysporzeniem jej co największej liczby obywateli. To też „nieprodukcyjność jest cechą naszego autonomicznego i parlamentarnego życia od sejmu 1865/1866 r., na którego podstawie dalej budować i przebudowywać należało.“ *)

Lata 1868 i 1869ty miały bardzo ważne znaczenie w wewnętrznym życiu Galicji. Ważniejsze jej stowarzyszenia zostały w 1868 r. zawiązane: Towarzystwo pedagogiczne, rzemieślnicze „Gwiazda“ lwowska, Towarzystwo oświaty ludowej i inne. Dr. Adrjan Baraniecki w Krakowie położył fundamenta muzeum przemysłowo-technicznego, przy którym zaprowadził niedzielne publiczne lekcje z zakresu nauk przyrodniczych, politycznej ekonomji i rzemieślniczej rachunkowości, oraz wykłady popularne dla kobiet. Zajmowano się gorliwie oświatą ludu. Krakowskie towarzystwo „Mrówka“ zakładało biblioteki i czytelnie. Wydawnictwo ludowe, przez Alfreda Młockiego prowadzone, wyprzedawało książeczek własnego nakładu niedroższych nad 10 centów 16.000 egzemplarzy, z których 12.000 rozkupiono na jarmarkach i odpustach. Nad wychodźcami, którzy zaczęli napływać do Galicji w znacznej liczbie, zorganizowano opiekę narodową.

W 1869 r. odbyły się dwa narodowe obchody: w Krakowie przeniesienie zwłok króla Kazimierza Wielkiego do nowej trumny i we Lwowie trzechsetletnia rocznica Unji lubelskiej. Podczas naprawy pomnika Kazimierza Wielkiego, w katedrze krakowskiej odkryto jego zwłoki i 8. lipca uroczystie złożono je do nowej trumny.

*) Józef Szujki. Przegląd Polski. 1870. Zeszyt VIII. Str. 273.

Konserwatyści wszakże krakowscy i ultramontanie oparli się naciskowi opinii powszechnej i postarali się odjąć obchodowi donioślejsze znaczenie, ponieważ chodziło o króla chłopków i żydów, jak go powszechnie nazywano. Pomimo ograniczającego zakazu rządu austriackiego, sierpniowy obchód trzechsetletniej rocznicy Unji lubelskiej odbył się we Lwowie bardzo świetnie. Obchodowi przewodniczył Franciszek Smolka. Na pamiątkę Unji zaczęto sypać kopic na Górze Zamkowej, który corocznie sprowadza liczne hufce pracowników.

Rezolucja sejmu lwowskiego wywołała w 1870 r. ostre spory w ministerstwie i w parlamencie wiedeńskim. Mniejszość ministerjalna (Potocki, Taaffe, Berger) pragnęła rozleglejszemi ustępstwami przywiązać do rządu narody słowiańskie; większość zaś dążyła do jeszcze większego wzmocnienia centralizacji niemieckiej. Mniejszość wystąpiła wreszcie dnia 15. stycznia z gabinetu, większość zaś utworzyła ministerjum tak zwane mieszczańskie (Bürgerministerium). W wydziale rezolucyjnym rozprawy szły szorstko. Dr. Rechbauer starał się sprowadzić kompromis, ale usiłowania jego spełzyły na niczem. Polacy wreszcie wraz z innymi Słowianami opuścili Radę państwa. Bezpośrednim następstwem wystąpienia opozycji narodowościowej było ministerstwo hrabiego Potockiego, które utworzyło się w kwietniu. Kiedy jednak nie mogło osiągnąć zamierzonego celu, przyszło 4. lutego 1871 r. do steru federacyjne ministerstwo Hohenwarta. W kwietniu nastąpiła nominacja Grocholskiego na ministra bez teki, który ze zgrozą Niemców ukazał się na ławie ministrów w stroju narodowym. Wkrótce nastąpiły ważne ustępstwa dla Galicji. Zniesiono przywilej teatralny, ciężący na fundacji Skarbkowskiej, który tem był uciążliwszy, że jedynie tylko podtrzymywał teatr niemiecki we Lwowie. Utworzono w Krakowie Akademię umiejętności, która niestety odrazu

zaczęła objawiać reakcyjno-konserwatywne dążności. Zaprowadzono język polski jako wykładowy na wszechnicy lwowskiej, skutkiem czego wpływ i znaczenie tego zakładu znacznie urosły. Techniczną akademię zamieniono na politechnikę i podniesiono do znaczenia pierwszorzędного naukowego zakładu. Wbrew agitacjom świętojurskim, mianowano biskupem przemyskim sprzyjającego Polakom księdza Stupnickiego. W sierpniu odbył się we Lwowie zjazd gości polskich z rozmaitych miejscowości Galicji, Szlązka i Poznańskiego. Wszyscy się cieszyli z szczęśliwego obrotu sprawy ludów słowiańskich w państwie austriackim.

Tymczasem chmury reakcyjne gromadziły się. Z pokonaniem Francji coraz bardziej uczuć się dawał wpływ Petersburga i Berlina, którym możliwe pogodzenie się rządu wiedeńskiego z jego narodami słowiańskimi wcale nie było przyjemne. Przytem agitacja centralistyczna rozuchwalona świeżymi zwycięstwami Niemców, przybierała coraz większe rozmiary. Węgrzy także niechętnym okiem patrzyli na rokowania ze Słowianami. Wszystko to wpłynęło na upadek gabinetu Hohenwarta, co nastąpiło w listopadzie.

W 1870 i 1871 r. zawiązało się kilka stowarzyszeń ekonomicznych, które dały początek organizacyjnemu ruchowi na tem polu. Zwłaszcza Towarzystwo zaliczkowe lwowskie, założone w 1871 r. okazało wielki wpływ na pomnożenie podobnych instytucji w całym kraju.

Wraz z ustąpieniem Hohenwarta zaszła także zmiana w ministerstwie spraw zagranicznych. Zamiast Beusta ministrem spraw zagranicznych został Andrassy, utworzenie zaś ministerstwa przedlitawskiego polecono Auerspergowi. Centraliści, przyszedłszy znówu do panowania, za najważniejsze swoje zadanie uważali przeprowadzenie bezpośrednich wyborów do Reichsrathu, któreby zupełnie zniweczyły odrębność polityczną oddzielnych krajów.

Delegacja polska do sejmu wiedeńskiego, wybierana przez sejm lwowski, z powodu swego chwiejnego postępowania straciła zupełnie zaufanie u posłów słowiańskich. I dla tego centraliści, poczyniwszy małe ustępstwa Słowiencom, w lutym 1872 r. zapewnili sobie w Izbie większość za ustawą o wyborach przymusowych (Nothwahlgesetz), która pozwalała zarządzić bezpośrednio wybory, jeśliby posłowie, wybrani z sejmu do Rady państwa, podczas trwania sesji Rady państwa, złożyli swój mandat poselski. Na posiedzeniu sejmu lwowskiego 25. listopada, z powodu rozpraw nad adresem, poseł ruski, ksiądz Kaczała wytknął bardzo słusznie delegacji, że nie powinna się skarżyć na niepowodzenie w sprawie rezolucji, ponieważ wejściem swoim do Rady państwa sama wzmocniła pozycję centralistów, którym wreszcie musiała poddać się na łaskę i niełaskę.

Rok 1872 był smutną rocznicą pierwszego rozbioru Polski. Patrjoci polscy we Lwowie postanowili wstrzymać się w tym roku z wszelkimi zabawami, a oszczędzone pieniądze złożyć na fundusz oświaty ludowej. Zawiązано w tym celu komitet i wydano odezwę do całego narodu. Przeciwno zbieraniu składek oświadczyły się organa zachowawcze, i demonstracyjnie manifestowali się panowie galicyjscy. Pomiędzy samymi zwolennikami składek było więcej krzyku, aniżeli szczerego zajęcia się tą sprawą. To też zamiast miliona, który miano uzbierać, złożono wszystkiego 70.000 złr.

Agitacja jednak w sprawie oświaty ludowej wywarła w innym względzie dobry skutek. Na wniosek posła doktora Antoniego Małeckiego, sejm lwowski uchwalił ważną ustawę szkolną, która zabezpieczała byt nauczycieli ludowych, wprowadziła przymusowe uczęszczanie do szkół i wyznaczyła fundusz na powiększenie szkół ludowych. Taż sama ustawa dozwoliła kobietom na równi z mężczy-

znami ubiegać się o posady nauczycielskie w szkołach niższych czyli pospolitych.

Pomimo licznych petycji z rozmaitych miast i gmin Galicji, 6. marca 1873 r. Izba poselska w Wiedniu po jednogodzinnej rozprawie przyjęła reformę wyborczą. Polacy, oświadczywszy przez posła Grocholskiego, że reforma wyborcza jest naruszeniem konstytucji i prawa sejmów, wyszli z Rady państwa. Ustawa o wyborach bezpośrednich do Reichsrathu zamieniła właściwie Galicję na kilkadziesiąt austriackich departamentów. Sprawa rezolucji została jeszcze niezalatwioną. Rząd, chcąc przejednać przynajmniej w części Polaków, powołał Florjana Ziemiałkowskiego na ministra. Większość w kraju chciała polityki opozycyjnej względem centralistów niemieckich i za złe wzięła Ziemiałkowskiemu, że przyjął w takiej chwili tekę ministerjalną. Podczas wyborczej agitacji do Rady państwa w Wiedniu żydzi połączyli się z świętojurcami przeciwko posłom narodowym, lecz się zawiedli, gdyż na 13 posłów, wybranych w miastach, tylko dwóch zdołali przeprowadzić izraelitów, a za to wywołali przeciwko sobie ogromne oburzenie w ludności polskiej.

Galicję nawiedziły w 1873 r. dwie klęski dotkliwe: głód włościan i bankructwa, spowodowane krachem wiedeńskim. W celu dania zarobku ludowi, sejm uchwalił pożyczkę 2,500.000 złr. na budowę dróg tak potrzebnych w kraju. Przytem okazała się wielka niepoprawność Wydziału krajowego, który dopiero pod naciskiem dzienników rozpiął subskrypcję na pożyczkę krajową, i rzetelna dla dobrobytu narodowego wartość licznych galicyjskich banków, które nie chciały dla tak ważnego celu krajowi dostarczyć potrzebnych pieniędzy, uważając 7 procent za mały dla siebie interes. Krach wiedeński nie tyle bankom, ile panom galicyjskim zaszkodził. Szlachta bogata, która żałowała dać na oświatę ludową jaki dziesięć guldenów,

w grze giełdowej potraciła dziesiątki tysięcy z powodu krachu wiedeńskiego. Jeden z panów galicyjskich stracił około 700.000 złr.

Dnia 17. grudnia na sejmie lwowskim ksiązę Jerzy Czartoryski postawił wniosek zastrzeżenia się sejmu przeciw nieprawemu zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów do Rady państwa. Wniosek ten jednak odrzucono 72 głosami przeciwko 58. W ten sposób sejm sam poświadczył o własnej niemocy. Ku końcowi sejmu włościanie ruscy i mazurscy zawiązali osobny klub włościan celem przestrzegania interesów swojego stanu.

O ugodzie z Polakami w Wiedniu już mowy nie było, przeciwnie centraliści czynili zamachy na porobione Galicji ustępstwa; i tak przy rozprawach nad budżetem przyznali wprawdzie potrzebne pieniądze na budowę politechniki lwowskiej, ale pod tym tylko warunkiem, że sejm lwowski zrzeknie się prawa ustawodawstwa co do szkół technicznych w ogólności. Posłowie galicyjscy, związani reguaminem Koła polskiego, w Izbie ani w kraju nie mogli zjednać szacunku dla siebie, stojąc prawie zawsze po stronie rządu i broniąc najczęściej zasad reakcyjnych; oni to swojemi głosami przechylili szalę na stronę rządu, który sprzeciwił się zniesieniu stempla od dzienników; oni wreszcie pomimo wołania całego kraju, nie podnieśli protestu przeciwko gwałtom rosyjskim, dokonywanym nad ludnością unicką w Królestwie Polskiem.

Niepowodzenia na arenie politycznej zwróciły znowu większą uwagę kraju ku sprawom wewnętrznym. Okropny przedstawił się widok przy ich zbadaniu. Pokazało się, że ludność wiejska rolnicza i miejska przemysłowa w istnej znajduje się niewoli ekonomicznej. Głównym wyzyskującym ją żywiołem przedstawiali się szynkarze i lichwiarze żydowskiego pochodzenia. Podrażniona antynarodowem zachowaniem się izraelitów podczas ostatnich wyborów do

Rady państwa, „Gazeta Narodowa“ rozpoczęła szereg artykułów przeciwko wyzyskującemu ich położeniu w kraju. Zwolna te artykuły przybrały charakter, pobudzający wiejską i miejską ludność do wydobycia się z zależności ekonomicznej, w którą popadła przez swą własną bierność. Obmyśliwano też rozmaite środki przeciwko temu. Sejm uchwalił ustawę o lichwie. Zajęto się organizowaniem towarzystw zaliczkowych, a we wrześniu powstał „Związek stowarzyszeń zaliczkowych i zarobkowych“, który na samym wstępie swych czynności postanowił wnieść petycję do sejmu, ażeby fundusze gminne, lokowane dotąd w gminnych kasach pożyczkowych, mogły być użyte na kapitał zakładowy dla stowarzyszeń zaliczkowych z nieograniczoną poręką. Hrabia Stanisław Tarnowski śmiałym artykułem p. t. „Porcje“, umieszczonym w „Przeglądzie Polskim“, zwrócił uwagę, że nie sami żydzi są wyzyskującym włościan żywiołem, są nim w pewnej części także właściciele ziemscy we wschodniej Galicji. Artykuł ten wywołał straszne oburzenie pomiędzy szlachtą, która obwiniła Tarnowskiego o oszczerstwo.

W 1875 r. przybyło kilka ważnych instytucji na polu prac wewnętrznych. Kobiety, dążąc do podniesienia wartości swej pracy, założyły Stowarzyszenie pracy kobiet. Zawiązało się także Towarzystwo przemysłowe, celem którego jest spożytkowanie umysłowej i fizycznej pracy swoich członków, za pomocą przedsiębiorstw, podejmowanych wspólnymi siłami na własny rachunek lub na rachunek trzecich osób. W lipcu uroczyście otwarte zostało Muzeum przemysłowe, a na początku roku szkolnego zaczęto wykłady w nowoorganizowanej Szkole leśnej. W grudniu tegoż roku zatwierdzono ustawy polskiego Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika. Wszystko to stało się we Lwowie. Pomimo to reakcja wznagała się w kraju. Na przedstawienie hrabiego Gołuchowskiego, który znowu

został namiestnikiem od 1871 r., rozwiązano Towarzystwo opieki narodowej, które się zajmowało losem ofiar walki z najazdem.

Centraliści w 1875 r. nowe obmyślali zamachy na jaką taką autonomję galicyjską. Wniosek w Radzie państwa o nadzorce szkolnym, grożący zupełnem odjęciem praw, służących dotąd Radzie szkolnej krajowej, został szczęśliwie usunięty, dzięki tylko naleganiu samego rządu. Wbrew objawiającemu się w całym kraju domaganiu się uzupełnienia wszechnicy lwowskiej wydziałem lekarskim, podniesiono w Wiedniu głosy, żądające zupełnego jej zniesienia, a w celu podkopania jego wpływu, założono nawet w Czerniowcach nowy uniwersytet. Namiestnik Gołuchowski, nieprzyjazny rozwojowi samorządu w kraju, wpływem jednak swoim u dworu stawiający opór centralistom, umarł na początku sierpnia.

Ruch polityczny coraz bardziej zamierał. Stronnictwo konserwatywne opanowało całym krajem i rządziło nim na korzyść własną. Wprawdzie usiłowania zwolenników Ziemiałkowskiego wytworzyły liberalno - centralistyczne stronnictwo, złożone z urzędników, adwokatów, lekarzy, pewnej części profesorów, żydów, ale nie stało się ono na tyle potężnem, ażeby mogło podzielić się władzą z przeciwnem sobie stronnictwem. Demokratyczne zaś stronnictwo zupełnie zniknęło. W obec niedoli ekonomicznej ludu, w obec nowych potrzeb i nowego ruchu w postępowej Europie, nie wystarczały dawniejsze już jego hasła do utworzenia prawdziwie ludowego stronnictwa. Za to przeciwnie do objawiającego się zubożenia dla ruchu politycznego, w świecie umysłowo-literackim żywsze uwidoczniło się poruszenie. Dwa pisma literackie, niedawno powstałe, „Tydzień“ i „Ruch Literacki“, coraz wyraźniej dwa przeciwne kierunki reprezentować zaczęły: jeden chylił się ku pozytywizmowi, naukom ścisłym, pracom

postępowym, drugi w imieniu patriotyzmu nawoływał ku tradycjom przeszłości. Pozytywizm, zaledwie z początku tolerowany, wywalczył sobie wreszcie prawo obywatelstwa. Do ważniejszych zbiorowych objawów wypada policzyć pięćdziesięcioletni jubileusz poetyckiej działalności Seweryna Goszczyńskiego, który odbył się we Lwowie w marcu, i zjazd przyrodników i lekarzy polskich do Lwowa, urządzony w lipcu przez Towarzystwo polskich przyrodników imienia Kopernika.

W księstwie Cieszyńskim świadomość polska coraz bardziej się wzmacniała. Na wezwanie Jerzego Cienciąły, założono w 1868 r. Towarzystwo rolnicze w Cieszynie. Rząd szląski zatwierdził w 1869 r. statut Stowarzyszenia nauczycieli szkół okręgu cieszyńskiego, lecz przez usunięcie zgromadzeń filjalnych bardzo ograniczył jego działanie. W księstwie Cieszyńskim w 1869 r. liczone 130 szkół wiejskich i 17 miejskich, z nich blisko w stu szkołach językiem wykładowym był polski. W 1870 r. chciano założyć w Cieszynie Towarzystwo czeladzi rzemieślniczej, ale rząd opawski, samowolnie negując ustawę o stowarzyszeniach, z 1867 r., kazał statuta zastosować do reakcyjnej ustawy z 1852 r. Dzień 4. września 1871 r. zostanie pamiętnym w dziejach Szląska: polski lud przeprowadził swoich posłów do sejmu opawskiego, i polska w nim mowa zabrzmiała. W listopadzie w 1872 r. pracownicy szląscy, niezłomnie dążąc do podniesienia i rozszerzenia świadomości polskiej pomiędzy ludem swojego kraju, zawiazali Towarzystwo naukowej pomocy dla księstwa Cieszyńskiego. W celu podniesienia materialnego dobrobytu ludności polskiej na Szląsku zawiazala się w 1873 r. spółka pod nazwą Bazar Cieszyński. Wreszcie 22. października tegoż roku przy wyborach bezpośrednich z gmin wiejskich księstwa Cieszyńskiego do Rady państwa zwyciężył kandydat narodowy, Jerzy Cienciąła, większością

117 głosów i po przybyciu do Wiednia, wszedł do Koła polskiego. Przy rozprawie adresowej w listopadzie Cien-
ciała dosadnie przedstawił Niemcom centralistom, w jaki
sposób zastosowują oni nadaną konstytucję na Szlązku;
w grudniu zaś 1874 r. w jaskrawych barwach skreślił
niesprawiedliwe stosunki, panujące w szkołach szlązkich,
i wezwał rząd, aby starał się o to, żeby język wykładowy
w seminarjum nauczycielskiem w Cieszynie odpowiednio
do potrzeb ludności polskiej, i w seminarjum nauczyciel-
skim w Opawie odpowiednio do potrzeb ludności czeskiej
w ten sposób zastosowano, jak to obecnie się dzieje w se-
minarjach nauczycielskich we Lwowie, w Stanisławowie i
Tarnopolu ze względu na język ruski.

Po upadku powstania w 1864 r., znaczna liczba pa-
trjotów, uchodząc przed zemstą rządu rosyjskiego, opuściła
kraj ojczysty i szukała przytułku na obczyźnie. Najwięcej
wychodźców zgromadziło się we Francji, Szwajcarji,
Saksonji i Turcji. Najgościnniej przyjęła polskich tułaczy
republikańska Szwajcarja, najwięcej jednak zgromadziło
się dawnym zwyczajem we Francji, gdzie przytem wy-
chodźcy pobierali od rządu zapomogę w formie żołdu.
Pierwszą czynnością wychodźstwa było wydawanie dzien-
ników polskich: — Agaton Giller w 1864 r. wydawał
„Ojczyznę“ w Lipsku a następnie przeniósł ją do Bendli-
konu w Szwajcarji; tamże wychodziła jeszcze „Niepodle-
głość“; oprócz tego wydawano w Londynie „Głos Wolny“
a w Brukseli „Wytrwałość“. W Paryżu wychodziła „Przy-
szłość“, organ młodzieży pod redakcją A. D. Bartoszewicza.
W Genewie pojawiło się w 1866 r. kilka numerów „Gminy“,
redagowanych zdolnem piórem Józefa Tokarzewicza; bro-
niła ona zasad socjalizmu, lubo w ekstrawagancki trochę
sposób. Wychodziły jeszcze: „Rzeczpospolita Polska“, re-
dagowana przez Bulewskiego; „Wiara“, organ Towarzy-
stwa kapłanów polskich; „Le Peuple Polonais“, w którym

to piśmie Szczęsnowicz miewał demokrację z socjalizmem, i „Sprawy Towarzystwa Demokratycznego“, organ generała Ludwika Mierosławskiego, który zawsze znajdował gorących zwolenników zasad demokratycznych. — W emigracji było wielu młodych ludzi, którzy postanowili kształcić się dalej w rozmaitych zawodach i w tym celu zawiązali Towarzystwo naukowej pomocy. Nie mało z nich zdobyło sobie w świecie naukowym zasłużoną sławę; wymienimy tu: anatoma Laskowskiego, matematyków Władysława Folkierskiego i Władysława Klugiera, inżyniera Ernesta Malinowskiego, który budował kolej żelazną przez Kordyliery; Habicha, który zorganizował politechnikę w Limie; Aleksandra Babińskiego, autora najnowszej mapy Peruwji itd. Matematycy i przyrodnicy zawiązali w Paryżu Towarzystwo nauk ścisłych, którego „Pamiętnik“ zaczął wychodzić nakładem Jana Działyńskiego.

Wychodźstwo polskie z powodu wypadków 1863 r. w znacznej części odplynęło do Galicji; pozostała zaś część nieliczna i zajęta troską o swój byt materialny, nie mogła złożyć większej całości, która by zajęła wpływowe stanowisko względem kraju. Uczuwano jednak powszechnie potrzebę organizacji. Wybrano więc na początku lipca 1866 r. komitet reprezentacyjny wychodźstwa polskiego, do którego weszli: Aleksander Biernawski, generał Hauke-Bosak, Jarosław Dąbrowski, Stanisław Jarmund, Bolesław Świętorzecki, pułkownik Walery Wróblewski i ksiądz Kazimierz Żuliński. Przekonano się jednak rychło, że połączyć w jedną całość do zgodnego działania żywiły różnorodne jest rzeczą niepodobną. Znowu więc, tak samo jak po 1831 r., emigracja zaczęła się dzielić na dwa wybitne obozy: konserwatywno-szlachecki i postępowo-demokratyczny z znaczną przymieszką dożności socjalistycznych.*) Demo-

*) Patrz Bolesław Limanowski: *Patryjotyzm i Socjalizm*. Genewa. 1881.

kraci jedni zgrupowali się koło Mierosławskiego w „Towarzystwie Demokratycznym“, drudzy wytworzyli nową organizację: „Zjednoczenie emigracji polskiej“. W 1870 r. komitet Zjednoczenia, składający się z A. Frankowskiego, J. Tokarzewicza i W. Wróblewskiego oświadczył, że podług jego wyrozumowanego przekonania, „wszechwładztwo ludu, użytego w przedrozbiorowych granicach naszej ojczyzny a następnie z pod wpływu opieki obcej wyzwolonego, wytworzy z rozbitych ziem naszych — *Rzeczpospolitę*: politycznie — *związkowo-demokratyczną*, społecznie — *gminowładną* a indywidualnie — *równoprawną*“. Dokładniej myśl ukrytą w przymiotniku *gminowładna* objaśnia dyskusja, która się odbywała nad mającym się wydać manifestem. Napotykamy w niej następującą uwagę: „jądrem społeczności naszej jest własność niepodzielna w gminie“. Wojna francusko-pruska i namiętna walka domowa we Francji rozbiły emigrację polską i wstrzymały dalszy rozwój jej myśli polityczno-społecznej.

Wspomnijmy jeszcze o pomnikach, któremi uczczono za granicą pamięć naszych bohaterów.

W 1865 r. 15. października w Solurze w Szwajcarji na ścianie domu, w którym mieszkał Tadeusz Kościuszko, umieszczono przepyszną marmurową tablicę z portretem tego bohatera, okolonym laurowemi wieńcami i trofeami wojennemi, i z następującym napisem :

In memoriam
 TADEI KOŚCIUSZKO
 summum polonorum ducis
 Qui hoc domo iditus octobris
 anni MDCCCXVII
 magnam experavit animum
 Poloni exules
 MDCCCLXV. *)

*) Ku pamięci — Tadeusza Kościuszki — naczelnego wodza Polaków — który w tym domu 15. października — 1817 roku — wielkiego swego wyzwał ducha. — Wygnańcy polscy — w r. 1865.

Rzeźby tego pomnika, według projektu rzeźbiarza Pflügera, wykonała bardzo artystycznie jego córka Gertruda. Podczas żałobnego obchodu nad grobowcem Kościuszki w Zuchwill pod Solurą odczytano świetną mowę generała Mierosławskiego, którą przyjęto z wielkim entuzjazmem.

W 1872 r. w pobliżu Dijon koło gościńca paryskiego postawiono pomnik Bosakowi (Teofilowi Haukemu). Na piramidzie wyciosano u szczytu herb Haukego, a poniżej stoi napis napół polski a napół francuski:

Bosak-Hauké
né le 19 mars 1834
mort le 21 janvier 1871.
Noble enfant de la Pologne
il fut en 1863 un de ses
plus braves défenseurs,
et en 1871 vint verser
son sang pour la France. *)
Oby jego cnoty, jego waleczność
i jego miłość wolności
znalazły licznych naśladowców,
a krew jego mścicieli!

Zwłoki Bosaka odwieziono do Cazango pod Genewą, gdzie stale mieszkał przed wojną francusko-pruską. Tam postawiono na jego mogile wielki granitowy kamień z polskim i francuskim napisem.

Bosak był szczerym wyznawcą zasad demokratycznych: pod względem politycznym był zwolennikiem szwajcarskich bezpośrednich rządów samego narodu, pod względem zaś społecznym uznawał konieczność ogólnego władania ziemią. Przekonania te wypowiedział w manifestie, który wspólnie z Bulewskim wydał w 1867 r. w Genewie.

*) Bosak-Hauke — urodzony 19. marca 1834 — umarł 21. stycznia 1871 — Szlachetne dziecię Polski — był w 1863 jednym z najwaleczniejszych jej obrońców — a w 1871 przybył aby przelać swą krew za Francję.

Na pamiątkę konfederacji barskiej i wszystkich późniejszych wojen Polski z Rosją postawiono pomnik w Rapperswyll pod Zurychem w Szwajcarii. Uroczyste jego odsłonięcie odbyło się 16. sierpnia 1868 r. W tymże Rapperswyllu hrabia Władysław Plater założył własnym kosztem Muzeum narodowe, które w późniejszym czasie przekazał na własność polskiemu narodowi.

W 1877 r. 29. marca gmina miasta Rzymu wmurowała w kamienicy (via del Pozetto, N. 114), gdzie mieszkał Adam Mickiewicz, tablicę z następującym napisem po włosku:

Adam Mickiewicz
poeta di altissima fama
in questa Casa ordinava
per le guerre dell' independenza Italiana
un drappello di prodi Polacchi
nel 1848
S. P. Q. R.
XXIX. Marzo 1877.*)

Emigracja polska do Ameryki rozpoczęła się na większą skalę dopiero około 1850 r. Uniesiona prądem emigracyjnym niemieckim, polska włościańska ludność z pruskiego zaboru szukała także w Stanach Zjednoczonych polepszenia swojego losu. Wychodźstwo to wzmoгло się znacznie po 1863 r. skutkiem naporu germanizacyjnego i wzmożenia się militarizmu. Najwięcej skupione koło siebie kolonie polskie są w stanie Teksas. Rzeka Colorado roz-

*) Adam Mickiewicz — poeta najwyższej sławy — w tym domu tworzył — dla wojen o niepodległość włoską — hufiec walecznych polaków — roku 1848 — Senat i Lud Rzymski — 29. marca 1877. — Rada miejska lwowska wysłała podziękowanie municypalności rzymskiej za uczczenie pamięci naszego poety. Na to odpisał Venturi, syndyk Rzymu: „Rzym nie uczynił nic innego, jak tylko spełnił święty obowiązek, składając uroczysty hołd pamięci wielkiego męża, który tak kochał, największemu poecie, który wyśpiewał boleści i nadzieje ludzkości, patrycjowie, który umiał bronić wolność na polu bitwy.

cina ten kraj na dwie różniące się od siebie połowy: wschodnią, która jest wielkim lasem, i zachodnią, która jest wielkim stepem. Uprawia się tu głównie: kukurudza i bawełna, którą miejscowi Polacy nazywają wełną. We wschodniej części mieszkają niemal sami Poznańczycy, którzy niedawno przybyli; w zachodniej zaś głównie Szlązacy, już od dawna tu osiedli. Każda część tworzy osobne biskupstwo. Duchowieństwo przewodzi pomiędzy ludnością. W wschodniej części są trzy polskie osady: koło Bremond (około stu rodzin), Hunsville i Brenham. W zachodniej części są następujące osady: San Antonio, Panna Marja, Częstochowa, Święta Jadwiga, Myersville, Victoria i Bandera. Składają się niemal wyłącznie ze Szlązaków, których sprowadził i osadził ksiądz Moczygamba. Ludność cicha i bardzo pracowita żyje w miernym dostatku. Wszystkie osady, prócz San Antonio, są rolnicze. Panna Marja i Częstochowa, do których razem należy około trzystu rodzin, mają bardzo wspaniałe kościoły. Jedną z największych osad jest Bandera, licząca około trzystu rodzin. Po 1863 r. zabór rosyjski zaczął dostarczać także pewnej liczby wychodźców. Wreszcie i z Galicji po 1870 r. wszczęła się wędrownka wychodźcza. W ostatnich latach ludność polska gromadziła się głównie w mieście Chicago, a ztąd udawała się do stanów, przylegających do jeziora Michigan. W 1875 r. liczono ludności polskiej w Stanach Zjednoczonych przeszło 100.000. W mieście Detroit w stanie Michigan utworzyła się gmina polska. W Chicago zaczęły wychodzić dwa dzienniki polskie: „Gazeta Polska“ i „Gazeta Polska Katolicka“. Powstała tam księgarnia polska. Pozawiały się rozmaite stowarzyszenia polskie: Kościuszki, Krakusa, Lutni itd. W Nowym Yorku także wychodziła „Gazeta Nowojorska“, redagowana przez Juljana Horaina. Ludność polska w Ameryce odznacza się wielkim patriotyzmem, który manifestuje w rozmaity sposób: święcąc

pamiętkowe narodowe uroczystości, protestując przeciwko gwałtom zabornych mocarstw, przypominając światu krzywdy narodu polskiego itd. Za inicjatywę duchowieństwa większość ludności polsko-amerykańskiej zorganizowała się w rzeczpospolitą z własnym sejmem i prezydentem. W ostatnich latach pomyślano nad tem, ażeby przybywającą polską emigrację skierowywać ku takim punktom, gdzieby ona mogła urządzać się najdogodniej dla siebie, tak pod względem narodowym jak ekonomicznym.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

WOJNA WSCHODNIA 1876—1878.

Nadzieje, pokładane na rząd turecki po 1856 r., nie ziściły się. Reformy podjęte ograniczyły się na stronie formalnej, nie sięgając samej istoty rzeczy. Następca Abd-ul-Medzida, brat jego Abd-ul-Aziz, który objął rządy 25. czerwca 1861 r., zajął się był z początku szczerze reformami, ale rychło zniechęcony nieustannymi przeszkodami, pozostawił wszystkie sprawy dawnemu ich biegowi. Ci więc nawet, którzy ze współczucia lub korzyści, gorąco pragnęli odrodzenia się Turcji, musieli przyjść do tego przekonania, że nic ją od upadku nie zdoła uratować.

W politycznym stosunku Turcji, skreślonym przez traktat Paryski, do hołdowniczych prowincji i do Rossji, zaszły także ważne zmiany na jej niekorzyść. W skutek prawie równoczesnego wyboru w 1859 r. pułkownika Kuzy (Cusa) na księcia Multan i Wołoszczyzny, nastąpiła unija osobista obu tych księstw. Przez zlanie się rządów, zamieniła się ona w 1862 r. na unję rzeczywistą. Wreszcie uznały ją tak mocarstwa gwarantujące jak i sama Turcja, kiedy w 1866 r. książę Karol Hohenzolern został wy-

brany na dziedzicznego księcia Rumunji. W 1867 r. książę serbski Michał, po długich i silnych staraniach, wyjednał od rządu tureckiego, że ten wyprowadził załogi swoje z Belgradu i innych twierdz Serbji. Najniekorzystniejszem jednak dla Turcji było to, że konferencja londyńska w 1871 r. usunęła tak ograniczenie nawigacji rosyjskiej na Morzu Czarnym jak i zneutralizowanie jego wybrzeży. Ważną tę korzyść osiągnęła Rossja, nader zżęcznie wyzyskując odosobnienie Anglii i rozbitcie Francji.

Burzenie się nieustanne Słowian i Greków, pozostających pod jarzmem tureckim, nie rokowało także pomyslniej przyszłości rządów sułtańskim. Powstanie Hercegowiny i Bośni w 1861 r., energiczna walka Kandjotów od 1866 do 1868 r., wreszcie Bułgarów, silnie wstrząsały Portą i zasoby jej ekonomiczne dostatecznie niszczyły. Tureckie panowanie, które utraciło wszelkie europejskie sympatje, niechybnie upadłoby, gdyby nie obawa przewagi rosyjskiej na półwyspie Bałkańskim, groźniejszej dla wolności europejskiej od słabych i niedołącznych rządów sułtana.

W 1875 r. znowu wybuchło powstanie w Hercegowinie, spowodowane zdzierstwem fiskalnym i uciskiem rolniczej ludności przez drobną zmuzułmanioną szlachtę. Rozpoczęło się ono w obwodzie Newesinije na wzgórzu, które oddziela górską dolinę Narenty od dolnego jej biegu, i szybko rozszerzyło się po całym kraju. Regularnego wojska tureckiego było mało w tej prowincji; zanim więc zgromadzono większą jego ilość, powstańcy mieli dość czasu do zorganizowania się i uzbrojenia. W krótko chrześcijańska ludność Bośni połączyła się także z niemi. Przytem z innych krajów przybywali ochotnicy i nadsyłano pomoc pieniężną. Oddziały mnożyły się i powiększały: jeden blokował Nicsinije; drugi usadowił się w środku Hercegowiny; trzeci działał w okolicach Serajewa; czwarty zajął stanowisko niedaleko Nowego Bazaru, w tem miejscu

gdzie jedyna strategiczna droga z Bośni do innych prowincji państwa otomańskiego przechodzi w zwężeniu, utworzonym południową granicą Czarnogórza. Rząd turecki miał odcięte w ten sposób komunikacje i musiał wszelkie posiłki posyłać morzem do małego portu Klecka, odgroźonego od Hercegowiny austriackimi posiadłościami.

Mocarstwa gwarantujące dokładały wszelkich starań, ażeby nie dopuścić rozszerzenia się pożaru powstańczego po całym półwyspie Bałkańskim. Cesarze, niemiecki, rosyjski i austriacki, porozumiewszy się z sobą, utworzyli tak zwane trójcesarskie przymierze i wzięli w swoje ręce sprawę wschodnią. Rossja nie przygotowała się jeszcze była do wojny, i powstanie mogło wyjść na korzyść tylko Serbji, czego zobie ani rosyjski ani austriacki rząd nie życzył. Starano się więc książąt, serbskiego, czarnogórskiego i rumuńskiego, skłonić do zachowania się neutralnego. Anglja, Włochy i Francja poparły także ze swojej strony te usiłowania trójcesarskie. Nadto chciano doprowadzić do pewnego porozumienia powstańców z Portą. W tym celu każde z państw gwarantujących wysłało swego ajenta konsularnego do obozów powstańczych. Pojednawcze jednak usiłowania spełzły na niczem. Rząd turecki nie dawał sobie mówić o żadnych ustępstwach; powstańcy zaś domagali się rozległego samorządu.

W końcu 1875 r. Porta Otomańska ogłosiła nową reformę administracyjną w swoich prowincjach, ale prawie równocześnie także i swoje bankructwo, gdyż zapowiedziała licznym swoim wierzycielom, że od 1go stycznia 1876 r. wypłacać będzie w połowie tylko gotówką, w połowie zaś pięcioprocentowymi państwowymi obligacjami. Ostatnie to rozporządzenie sprawiło w Europie jak najgorsze dla rządów tureckich wrażenie. Korzystając z tego, na wniosek Andrassy'ego, kanclerze trzech cesarstw ułożyli wspólnie notę, w której mocarstwa gwarantujące przyznawały sobie

prawo dopilnowania, ażeby zapowiedziane reformy były istotnie zaprowadzone. Notę tę, nazwaną notą Andrassy'ego, posłowie mocarstw gwarantujących przedstawili w styczniu 1876 r. Porta zgodziła się w zasadzie na wyłożone w niej żądania.

Tymczasem powstańcy, którzy na zimę cofnęli się byli w góry, spuścili się znowu na niziny i rozpoczęli boje z Turkami. Walka się toczyła, tak z jednej jak z drugiej strony, bez żadnego planu. Namiestnik Dalmacji, generał Rodicz, podjął na nowo usiłowania pojednawcze, lecz tak samo jak poprzednio spęły one na niczem.

Powstanie hercegowińsko-bośniackie poruszyło silnie wykształconą młodzież bułgarską. Sprowadziła ona broń i utworzyła kilka małych oddziałów. Ale lud bułgarski, nie wierząc w powodzenie powstania, zachowywał się spokojnie. Pierwszych dni kwietnia zaszło kilka małych utarczek powstańców z Turkami. Wzburzyło to silnie Czerkiesów i innych muzułmanów, osiedlonych niedawno w Bułgarji. Rozpoczęła się więc straszna rzeź. Czerkiesi i Baszybożuki napadali na bezbronne wsie bułgarskie, płądrowali je, zabijali mężczyzn, bezczęścili kobiety. Prawdopodobnie, zamordowano około dziesięciu tysięcy ludu. Okrzyk zgrozy rozległ się po całej Europie, a w Serbji wszystko zawrzało chęcią zemsty.

Roznamiętnienie muzułmanów nie znało granic. Na początku maja w Salonice zamordowano konsulów, niemieckiego i francuskiego. Skłoniło to mocarstwa europejskie do energicznych kroków. Zażądano od Porty, ażeby powstrzymała rzeź bułgarską i niezwłocznie moralnie i materialnie wynagrodziła wszystkich Europejczyków, którzy stali się pastwą fanatyzmu muzułmańskiego. Na poparcie tego żądania, mocarstwa gwarantujące wystąpiły 50 okrętów, prawie wszystko opancerzonych, które stanęły w zatoce Bezika, przy wejściu do cieśniny Dardanelskiej.

Wypadki te wywołały wielkie wrzenie w samym Stambule. Utworzyły się tam dwa stronnictwa: jedno domagało się odrzucenia wszelkich przedstawień, czynionych przez mocarstwa europejskie; drugie zgadzało się na ustępstwa, byle tylko nie obrażały one godności narodowej. Zwłaszcza stronnictwa te ścierały się zawzięcie w samym pałacu sułtańskim. Zwolennicy reformy, uważając Abd-ul-Azisa za najważniejszą przeszkodę do osiągnięcia swych planów, zrobili 30 maja rewolucję pałacową. Na miejsce strąconego Abd-ul-Azisa wyniesiono jego synowca, Amurata V. W kilka dni później złożony sułtan został zamordowany.

Można było chwilowo spodziewać się, że zmiana sułtana sprowadzi pomyślne następstwa w oplakanyim stanie Turcji. Lecz to nie sprawdziło się. Przytem trójcesarskie przy mierze coraz groźniejszą przybierało postawę względem Wysokiej Porty. W uzupełnieniu noty Andrassy'ego, trzy cesarstwa przedstawiły nowemu sułtanowi tak zwane memorandum berlińskie. Dokument ten wkładał na rząd otomański obowiązek nagromadzenia żywności w pewnych punktach dla powstańców, kiedy zgodzą się na zawieszenie broni, jakoteż obowiązek odbudowania im domów; następnie domagał się, ażeby z miejscowej mieszanej ludności utworzyła się komisja, któraby wespół z delegatami mocarstw gwarantujących zajęła się wydzieleniem zapomóg i osiedlaniem wracających; wreszcie żądał skoncentrowania wojsk tureckich poza obrębem prowincji zrewoltowanych, a to w celu zapobieżenia starcia się obu stron. Włochy i Francja przystąpiły do tego aktu, ale Anglja wręcz odmówiła. Krok ten rządu angielskiego dodał otuchy Turcji, i ta z większą stanowczością opierała się odtąd naciskowi mocarstw gwarantujących.

Kiedy się to działo, nowi wrogowie stanęli w szrankach przeciwko rządowi otomańskiemu. Książęta, serbski

i czarnogórski, pobudzani przez własne narody i zachęcani przez prasę słowiańską i rosyjską, porozumieli się z sobą i 1. lipca rozpoczęli zaczepne działania. Stronnictwo pansławistyczne w Rossji, wspierane przez następcę tronu i ministra wojny, nadsyłało pieniądze i ochotników. *) Rosyjski nawet generał Czerniajew objął dowództwo nad główną armją serbską i nadawał kierunek działaniom wojennym.

Armja serbska zajęła następujące stanowiska: generał Czerniajew, mający pod swoim dowództwem do 40.000 ludzi, stanął na granicy południowej, w dolinie rzeki Morawy, naprzeciw armji tureckiej i naprzeciw twierdzy Niżu; Ranko Alimpicz z 22.000 ludzi rozłożył się nad rzeką Driną, na północno-zachodniej granicy, naprzeciw twierdzy Zwornika; generał Zach z wojskiem 18.000 zbliżył się do rzeki Ibaru, na granicy południowo-zachodniej; wreszcie na granicy północno-zachodniej pułkownik Leszjanin objął dowództwo nad 12.000 ludzi. Oprócz tego minister wojny formował nową armję.

Książę czarnogórski miał pod swoim dowództwem: własnego wojska — 20.000, powstańców hercegowińskich do 8000 i Słowian z Dalmacji austriackiej przeszło 2000, razem więc wszystkiego — 30.000 wojska i 16 dział górskich. Wojsko to podzieliło się na dwie części: wojewoda Petrowicz z 10.000 stanął nad granicą południową, obserwując okolice Podgoricy, gdzie się gromadziły wojska tureckie; sam zaś książę Mikołaj z resztą wojska powoli posuwał się ku Hercegowinie.

Zdawało się, że Turcja, która nie mogła dać sobie rady z nielicznymi i źle uzbrojonymi oddziałami powstańców

*) Ochotników rosyjskich było do 3000, ale pomiędzy nimi nie więcej nad 20 było takich, co przybyli z szczerym i jedynym zamiarem walczenia za wolność Słowian. Patrz str. 298. Dzwini. Widaw M. Pawlik. Lwów, 1878. Artykuł Sofrona Krutia, który sam brał udział w powstaniu słowiańskim.

hercegowińskich i bośniackich, teraz zupełnie pobitą zostanie. Pokazało się jednak zupełnie co innego. Jedyna reforma którą rząd sułtański przeprowadził dobrze, była to reorganizacja sił zbrojnych. Armja była liczna, dobrze uzbrojona i miała — jak się pokazało — dobrych dowódców.

W chwili rozpoczęcia walki z Serbami i Czarnogórcami, armja turecka, znajdująca się dokoła granic Serbskich, wynosiła około 75.000 ludzi i miała 162 działa. Prawe jej najmniejsze skrzydło, pod dowództwem Osmana paszy, znajdowało się w Widdynie; środkiem, położonym około Niżu i wynoszącym około 35.000 ludzi i 88 dział, dowodził Achmet Ejub pasza; lewe skrzydło, rozłożone koło Nowego Bazaru, miało dwóch dowódców: Mehmeta Ali'ego paszę i Hussejna-Hussni paszę. W Bułgarji dla walki z powstańcami, którzy organizowali się w górach Bałkańskich, stało około 25.000 ludzi. W Hercegowinie i Bośni dowodził Achmet Muktar pasza, mając 32.000 ludzi i 18 dział. Pomiędzy Skutari i Podgoricą rozłożył się Derwisz pasza z 12.000 wojska i 12 działami.

Czerniajew, wkroczywszy 1. lipca do granic tureckich, śmiało poruszał się ku Niżowi i pod Babiną Głową i Ak-Palanką zmusił Turków do cofnięcia się. Wkrótce jednak musiał wstrzymać się w swym pochodzie. Przybyły serdarekrem czyli naczelnym wódz wojsk tureckich, Abd-ul-Kerim pasza, skoncentrował wojsko ku Niżowi i skierował silną dywizję ku Widdyniowi. Prawe skrzydło wkrótce stanęło pod Zajczarem, a Abd-ul-Kerim z wojskiem środkowym rozpoczął zaczepne działania i zmusił Czerniajewa cofnąć się do Serbji. Następnie Abd-ul-Kerim wykonał znakomicie flankowy marsz przez góry Tresibaba i 6. sierpnia owładnął Kniaziewacem. Osman pasza odrzucił Leszjanina i 4. już sierpnia zajął Zajczar. Gdyby wojska tureckie, opanowawszy linię rzeki Timoku, posunęły się były szybko na tyły armji morawskiej, położenie jej byłoby rozpaczliwe. Lecz Turcy

powolnością swoją nieustannie szkodzili sami sobie podczas całej wojny.

Armja drińska nie nie działała. Główną przeszkodą w jej ruchach było stanowcze żądanie Austrii, ażeby wojny nie prowadzono w pobliżu jej granic. Zach także nie nie zrobił; przytem część jego wojska otrzymała rozkaz iść na pomoc Czerniajewowi.

Abd-ul-Kerim, wzmocniwszy swoją armję do 40.000 ludzi, skierował ją ku Aleksinacowi i od 20 sierpnia do 1. września atakował armję serbską, naprzód w jej pozycjach z frontu, następnie z prawego jej boku. Po dziesięciogodzinnej bitwie 1. września, tak zwanej Aleksinackiej, Czerniajew z główną siłą armji cofnął się w nocy do Deligrodu. Abd-ul-Kerim, z powodu swej powolności, znowu nie wyzyskał jakby się dało zwycięstwa tego.

Czarnogórcy, odepchnięci od Gacka i Mostaru, wciągnęli w zasadzkę armję Muktara paszy, która spieszyła przeciąć im drogę odwrotu, i 28 lipca pod Wacziđolem zadali jej straszną klęskę. Zginęło Turków przeszło 3000, pomiędzy niemi 168 oficerów; Czarnogórcy zdobyli przytem 6 dział. W okolicach Podgoricy Turkom od samego początku nie powodziło się: Czarnogórcy, wspierani przez okoliczną albańską ludność, którą sam rząd turecki był tam uzbroił, ucierali się szczęśliwie z wojskiem tureckiem, a 14. sierpnia odnieśli nawet dość znaczne zwycięstwo pod Kucci, albo pod Fondiną.

Tymczasem kiedy Turcy zmusili cofać się Czerniajewa, w Konstantynopolu zaszła nowa pałacowa rowolucja. Amurat V. okazał się niezdolnym do rządów, a nawet podejrzewano, że ma pomieszanie zmysłów. Detronizowano więc go 31. sierpnia, a sułtanem obwołano jego brata, Abd-ul-Hamida II.

Milan, książę serbski, który rozpoczynając kampanję spodziewał się był wawrzynów zwycięskich i korony wielko-

serbskiej, pod wpływem porażek upadł na duchu i korzystając z rady angielskiej, odwołał się do mocarstw gwarantujących, by pośredniczyły pomiędzy nim i rządem tureckim. Rozpoczęły się układy i doprowadziły do rozejmu, który od 15. września miał trwać do 25. a który następnie przedłużono do 3. października.

Zwycięstwa tureckie nad Czerniajewem i ochotnikami rosyjskimi przyjęto w Rossji jako porażkę narodową. Agitacja stronnictwa panslawistycznego przybrała ogromne rozmiary. Carowi przedstawiano wszystkie zgubne następstwa, gdyby Turcja złamała Słowian i wzmocniła się państwowo. Nawet wojna niepomysłna — mówiono — nie upokorzyłaby tyle Rossji, co jej bierne zachowywanie się wobec klęsk słowiańskich. Przytem wojna dla Rossji dodawano — jest pożyteczna a nawet potrzebna: wyrzuci ona z organizmu narodowego wszelkie chorobliwe soki na zewnątrz i lepiej niż co innego powstrzyma socjalistyczno-nihilistyczne burzenie się. Car wreszcie uległ pressji i zdecydował się czynniej niż dotąd popierać Słowian w ich walce z Turcją. Wkrótce zmanifestował on to swoje postanowienie.

Pośrednictwo, którego podjęły się gwarantujące mocarstwa w celu doprowadzenia do zawarcia pokoju pomiędzy stronami wojującymi, nie osiągnęło pożądanego rezultatu. Nowy sułtan wcale nie okazywał gotowości do ustępstw. Co do Czarnogórze, to się zgadzał na pokój z zachowaniem *statu quo ante bellum*; ale od Serbji żądał zanadto wielkich i upakarzających ustępstw, ażeby ta na nie zgodzić się mogła. Chociaż więc rozejm przedłużono do 3. października, Czerniajew dwa razy, 28 i 30 września, z całą siłą swoją rzucał się na wojska tureckie i oba razy z ogromnymi stratami został odrzucony. Przytem poległo bardzo wielu Rossjan ochotników. Turcy bronili się, ale sami nie działali zaczepnie. Nawet kiedy termin rozejmu upłynął, przez

14 dni zachowywali wyczekującą postawę, ponieważ Abd-ul-Kerim otrzymał rozkaz ze Stambułu nie rozpoczynać jeszcze zaczepnych kroków. Tymczasem car 5. października w nocy telegraficznej z Liwadji zaproponował mocarstwu gwarantującym: „wstrzymać przelew krwi, zmuszając niezwłocznie obie strony do zawieszenia broni lub rozejmu na sześć tygodni, ażeby dać czas gabinetom obmyśleć ostateczne załatwienie kwestji pozostających w zawieszeniu“.*) Ile krew ludzka cara obchodzić mogła, dowiódł tego w powstaniu polskiem 1863 r., kiedy odpowiadając niejako na propozycję mocarstw zachodnich co do zawieszenia broni, dał Murawjewowi i Bergowi pełną władzę mordowania ludzi. Ze rządowi carskiemu nie chodziło o przelew krwi, dowiódł także tego, odrzucając propozycję angielską przedłużenia zawieszenia broni aż do wiosny; jemu chodziło bowiem tylko o to, ażeby dociągnąć do zimy, podczas której Turcy musieliby zaniechać zaczepnych działań.

Dopiero 17. października nadszedł rozkaz ze Stambułu, ażeby Abd-ul-Kerim rozpoczął zaczepne działania. Wojskowi pisarze z punktu militarnego silnie potępiają czternastodniową zwłokę, na którą serder-ekrem był niejako skazany. Pogoda przytem, która przez cały czas od 4. października była znośna, od 18. zupełnie się zepsuła: w dzień lały deszcze ulewne, w nocy dokuczały silne chłody. Żołnierz turecki okazał się jednak nie tylko walecznym, ale przytem nadzwyczaj wytrzymałym. Przez cztery dni, 19, 20, 21 i 23. października, ciągle pod gołym niebem, na wskrós często przemokły od deszczu, wśród piekielnego ognia artyleryjskiego, szedł nieustraszenie naprzód i obwarowane pozycje serbskie, jedna po drugiej, zdobywał. Wreszcie 29. października stoczono zawziętą bitwę pod Trubaweno: rozpoczęła się ona o pół do ósmej zrana a skończyła się

*) Księga Żółta, str. 201.

o trzy kwadransy na szóstą, kiedy już zupełnie ściemniało. Odznaczyła się artylerja turecka pod dowództwem Fazly'ego. Kiedy 31. października miano przypuścić szturm do Aleksinacu, spostrzeżono że wojska serbskie opuściły już tę twierdzę. Ponieważ wojska nieregularne wyprzedzały regularne i powinny były pierwsze wejść do miasta, Fazly, odznaczający się ludzkością we wszystkich swoich rozporządzeniach, wysłał majora jazdy, Mustafę Agę, Polaka z pochodzenia, ażeby wpadł pierwszy do miasta i niedopuszczył wojska do gwałtów. Mustafa Aga przybył do Aleksinacu o dwie i pół godziny wcześniej przed wojskami nieregularnymi i roztropnem a energicznem postępowaniem zapobiegł możliwym nadużyciom. *)

Ambasador rosyjski, generał Ignatjew, który wyjechał był tymczasem do Liwadji, ażeby skłonić cara do stanowczego działania, w końcu października wrócił do Stambułu i 31. wezwał Portę, ażeby zgodziła się na sześciotygodniowe zawieszenie broni i bezwzględne wstrzymanie działań wojennych, dodając, że w razie gdyby nie otrzymał w ciągu 48 godzin zadawalniającej odpowiedzi, zerwie wszelkie dyplomatyczne z nią stosunki. Po niejakiem wahaniu się, rząd sułtański 1. listopada oświadczył pokornie, że przyjmuje propozycje rosyjskie, i tegoż dnia wysłał rozkazy dowódcom wojskowym, by zaprzestali działań wojennych. Anglja, starając się osłabić przewagę, jaką Rossja śmiałem swem wystąpieniem zdobyła w dywanie tureckim, podniosła na nowo myśl konferencji europejskiej w Konstantynopolu, z tem, że do dawnego jej programu zostaną dodane dwa nowe punkty: 1) poręczający niepodległość i całość terytorjalną państwa otomańskiego i 2) zawierający oświadczenie, że żadne z państw nie będzie się starało o szczególną jaką korzyść dla siebie.

*) Str. 241 i 242. T. I. Guerre d'orient en 1876—1877. Par Ferdinand Lecomte, colonel-divisionnaire suisse. Lausanne. 1877.

Kiedy układano się o program przyszłej konferencji, w Anglii i w Rossji prawie równocześnie ozwały się groźne słowa dla Turcji. W Londynie Gladstone i stronnictwo wigów wystąpili z ostrą krytyką gabinetu torysowskiego za stronnictwe popieranie rządów tureckich, które zmazały się „okrócieństwami w Bułgarji“. Car zaś, wracając z Liwadii, w Moskwie 11. listopada do przedstawicieli szlachty powiedział: „Pragnę mocno, ażebyśmy na konferencji mogli dojść do powszechnego porozumienia. Gdyby jednak nie przyszło do zgody, i spostrzegłbym, że nie otrzymujemy istotnych rękojmi wypełnienia tego, cośmy w prawie żądać od Porty, mam mocne postanowienie działać wówczas sam i jestem pewny, że Rossja poprze mię cała, skoro uznam to za potrzebne i skoro honor kraju będzie tego wymagał“. Przemówienie to carskie było zapowiedzią wojny, jakoż istotnie wyszły już były rozkazy mobilizowania wojska.

Konferencje zagajono 11. grudnia. Anglja przysłała nadzwyczajnego pełnomocnika, ministra Indji markiza Salisbury'ego, który przed przybyciem do Konstantynopola zwiedził ważniejsze dwory europejskie i starał się wyrozumieć dokładnie zamiary ich gabinetów. Prezydentem konferencji został generał Ignatjew jako dziekan ciała dyplomatycznego w Stambule. Pierwsze konferencje były przedwstępne i uchwałyły przedstawić następujące propozycje rządowi tureckiemu: 1) projekt pokoju z Czarnogórą i Serbją, na podstawie *statu quo ante* i z pewnemi poprawkami granic, dosyć ważnemi dla Czarnogórza; 2) dwa statuty organiczne, prawie jednakowe, dla Bośniji i Hercegowiny; 3) statut organiczny dla Bułgarji; 4) i 5) organizację i atrybucję dwóch komisji międzynarodowych, które miały czuwać nad ścisłym wykonaniem statutów organicznych.

Pierwsza plenarna konferencja, na której obecnymi byli przedstawiciele tureccy, Sawfet pasza i Edhem pasza,

odbyła się 23. grudnia. Kiedy Safvet pasza, minister spraw zagranicznych i prezydent konferencji, kończył czytać memoriał w sprawie kwestji podniesionych, rozległy się nad Bosforem buczne salwy artylerji. Kiedy zapytano, co to ma znaczyć, Safvet powstał i oświadczył, że strzały działowe obwieszczają, że sułtan Abd-ul-Hamid nadaje narodom swoim konstytucję wraz z parlamentem narodowym, głosowaniem prawie powszechnem, równością praw i obowiązków itd., a dla rzetelnego jej przeprowadzenia, mianuje równocześnie wielkim wezyrom Midhata paszę, naczelnika stronnictwa Młodej Turcji.

Trzeba przyznać, że było to znakomite szachowe posunięcie ze strony rządu tureckiego. Gdyby nie trójcesarskie przymierze, które nadawało taką śmiałość i pewność siebie caratowi rosyjskiemu, i gdyby było więcej stanowczości w polityce angielskiej, wystąpienie to Turcji mogłoby zadać straszny cios uroszczeniom i intrygom rosyjskim. W każdym razie historyk, porównywując politykę rosyjską w czasie powstania polskiego w 1863 r. i politykę turecką w 1876 r., musi przyznać, że ta ostatnia o wiele była szlachetniejszą od pierwszej.

Na konferencjach, których odbyło się dziesięć, uchwalono przedłużenie zawieszenia broni do 1. marca, ale w innych kwestjach do żadnego porozumienia nie przyszło. Safvet pasza grzecznie ale stanowczo usuwał wszelkie propozycje, odwołując się nieustannie do nadanej konstytucji, która miała zapewnić wolność obywatelom a samorząd prowincjom. Nic nie poskutkowało nawet groźne przemówienia lorda Salisburyego. Safvet pasza trwał uparcie przy swoim zdaniu, a deklamacyjne zapędy Ignatjewa powstrzymywał stosownem przypominaniem sprawy polskiej. Ostatnia konferencja odbyła się 20. stycznia 1877 r.

Dzielność i waleczność okazana w bitwach przez wojsko tureckie, lojalne zachowanie się Abd-ul-Kerima

w porównaniu z postępowaniem Czerniajewa, ogłoszenie konstytucji przez rząd turecki, stanowcza i energiczna postawa Safveta paszy na konferencjach i wreszcie widoczny spisek trzech cesarstw przeciwko Turcji — obudziły w Europie silną sympatię ku Turkom. Lecz złożenie z urzędu i wygnanie z kraju Midhata, głównego autora planu reformy, zachwiało wiarę w szczerłość konstytucyjnych zamiarów rządu tureckiego. Wygnanie Midhata paszy nastąpiło na początku lutego.

Wkrótce potem generał Ignatjew puścił się w podróż dyplomatyczną po Europie, starając się skłonić gabinety wielkich mocarstw do nowych kroków względem Turcji, któreby mogły lepiej upozorować wypowiedzenie wojny ze strony Rosji. Usiłowania jego nie były bez skutku. W Londynie zebrała się nowa konferencja i podpisała 31. marca protokół, w którym wielkie mocarstwa zastrzegły sobie prawo obmyślenia najodpowiedniejszych środków zabezpieczenia dobrobytu ludności chrześcijańskiej w Turcji, w razie gdyby ta ludność nie doznała polepszenia w swoim położeniu, i gdyby w skutek tego objawiły się jakie zaburzenia na Wschodzie. Dokument ten, napisany zresztą w życzliwym tonie dla Turcji, prawdopodobnie nawet przyczyniłby się do utrwalenia pokoju, gdyby nie przypisek rosyjski, wyzywający i oburzający.

Protokół londyński zakomunikowano Wysokiej Porcie. Ta, zasięgnąwszy zdania Izby deputowanych i senatu, zwołanych w końcu marca, odpowiedziała stanowczo, że żadnych innych ustępstw, prócz tych co obiecała, czynić nie zamierza.

Rząd więc rosyjski, udając niejako mandatarjusza Europy, wprowadził wojsko, już od dawna nagromadzone w Besarabji, do granic rumuńskich i 24. kwietnia wypowiedział wojnę Turcji. Jedną tylko Anglja zaprotestowała przeciwko temu, chociaż to nie przeszkadzało jej 30. kwie-

tnia ogłosić swoją neutralność. Niemcy, Anglja, Włochy, Francja, wreszcie inne państwa ogłosiły się także neutralnymi. Grecja rwała się była do wojny z Turcją; ale Anglja, której zawdzięczała przyłączenie wysp Jońskich, a która wysłała swą flotę do Beziki i zaczęła mobilizować wojsko, powstrzymała ją od wiązania swych losów z Rosją.

Rumunja i Czarnogóra sprzymierzyły się z Rosją przeciwko Turcji. Serbja, która zawarła już była pokój z Portą na podstawach *statu quo ante*, przygotowywała się teraz znowu do boju. W Hercegowinie, Bośni, Bułgarji i Albanji wzmożło się na nowo powstanie.

Biorąc to wszystko na uwagę i pamiętając o tem, że stosunek wojsk sprzymierzonych do tureckich był jak cztery do jeden, łatwo było przewidzieć po czyjej stronie wypadnie ostateczne zwycięstwo. Tylko pomoc angielska mogła jeszcze uratować Turcję.

Wojsko rumuńskie wraz z milicją wynosiło przeszło 110.000 i miało, oprócz fortecznych, 96 dział polowych i 48 górskich. Główne dowództwo nad tem wojskiem objął sam książę Karol. Rosja, w której od 1. stycznia 1875 r. zaprowadzono powszechną obowiązkową służbę wojskową, wystawiła dwie armje: europejską (163 bataljonów piechoty, 210 szwadronów jazdy, 628 dział polowych i 78 górskich) pod naczelnem dowództwem wielkiego księcia Mikołaja, brata carskiego, i armję kaukazką (130 bataljonów piechoty, 166 szwadronów jazdy, 402 dział polowych i 100 oblężniczych) pod naczelnym dowództwem wielkiego księcia Michała, także brata carskiego.

Cała europejska armja turecka, pod naczelnym dowództwem Abd-ul-Kerima, miała 376 bataljonów piechoty, 112 szwadronów jazdy i 498 dział polowych. Armja azjatycka, pod naczelnem dowództwem muszyra Muktara, obej-

mowała 140 bataljonów piechoty, 82 szwadrony jazdy i 270 dział polowych. Trzeba przytem zauważyć, że liczba żołnierzy w bataljonach tureckich jest zmienna i dochodzi co najwięcej do 800 ludzi, kiedy tymczasem w bataljonie rosyjskim jest zawsze 1000 ludzi.

Wojsko rosyjskie, pomimo ulewnych deszczów, złych dróg i potrzeby zmieniania szerokości kolei żelaznych, przebyło dosyć szybko, bo w ciągu pięciu tygodni, Rumunję i pierwszych dni czerwca stanęło nad Dunajem. Car przybył 6. czerwca do Plejeszti i założył tam swoją główną kwaterę.

Turcy prawie w zupełnej nieczynności przypatrywali się, jak armja rosyjska zajmowała wskazane dla niej stanowiska strategiczne. Nic nie robiono, by temu przeszkodzić. Dosyć silna flotylla turecka na Dunaju musiała trzymać się z daleka z powodu torpil, zanurzonych przez Rosjan do rzeki. Turcy tylko od czasu do czasu rozpoczynali kanonadę przeciwko najbliższym pozycjom rosyjskim. Abd-ul-Kerim zdawał się drzemać, i wszyscy dowódcy tureccy jakby naśladowali jego przykład.

Ostatnich dni maja, Abd-ul-Kerim wnosząc, że nieprzyjaciel zamierza przebyć Dunaj na wschód od Ruszczuku, ściągnął tam główne siły, rozłożone w Bułgarii. Wielki książę Mikołaj, dla utrzymania go w tym błędzie, kazał generałowi Zimmermannowi przebyć Dunaj pomiędzy Braiłą i Matczynem. Zimmermann wykonał to w nocy z 21. na 22. czerwca. Tymczasem porobiwszy wszelkie przygotowania i zabezpieczywszy się torpilami, w nocy z 26. na 27. czerwca zaczęto główne siły rosyjskie przeprować pomiędzy Zimnicą i Sistową. Po opanowaniu tego ostatniego miasta, Rosjanie dalej kontynuowali przeprować wojsko statkami i 1. lipca wybudowali most od Zimnicy do Sistowy. Liczba wojska rosyjskiego koło Sistowy dochodziła 7. lipca do 75.000. W ten sposób Ro-

sjanie bez oporu usadowili się w znacznej sile pomiędzy dwiema armjami tureckimi, nie mającemi pomiędzy sobą żadnej łączności. Z jednej strony stała armja widdyńska, pod dowództwem Osmana, i miała co najwięcej 50.000 żołnierzy; druga, rozłożona w czworoboku (pomiędzy Ruszczukiem, Silistrją, Szumlą i Warną), pod bezpośredniem dowództwem Achmet-Ejuba a naczelnem Abd-ul-Kerima, po odłączeniu garnizonów fortecznych, wynosiła najwyżej 100.000 ludzi. Abd-ul-Kerim, spostrzegłszy groźne niebezpieczeństwo, w którym znajdowała się Turcja, z powodu braku wojska w całej środkowej Bułgarji, przywołał co najprędzej armję Sulejmana paszy, który 10. kwietnia rozpoczął był zaczepne działanie przeciwko Czarnogórcom i miał już zgnieść znacznie słabsze ich siły. Sulejman pasza z wzorową szybkością, tak niezwykłą u Turków, sprowadził wojska na wskazany mu teatr wojny.

Błąd, popełniony przez naczelnego tureckiego wodza, nie dał się naprawić; ale sztab rosyjski także popełnił wielki błąd, który znacznie opóźnił zwycięzki pochód Rosjan ku Stambułowi. Zamiast zdecydować się stanowczo na jedną z trzech strategicznych dróg do Adrijanopola: albo od Braiły na Rassowę i Prawadi, albo z Sistowy przez wąwóz Szybkę, albo z Nikopolu po drodze sofjskiej, dowódcy rosyjscy przyjęli plan, który bardzo źle świadczył o ich wojskowem wykształceniu i zdolnościach strategicznych.*) Rozdzieliwszy wojsko na dwie części i przeprawiwszy je przez Dunaj w dwóch punktach, w odległości stu mil i bez żadnej łączności z sobą, z góry skazano Zimmermanna z 50.000 wojskiem na siedmiomiesięczną nieczynność i zmuszono drugą armję po pierwszych jej niepowodzeniach, długo czekać na znaczne nowe posiłki z Rosji.

*) Patrz *La guerre russo turque en 1878* per L. Vandewelde, lieut. — col. en retraite. Lauzanne, 1878.

Rosjanie, stanąwszy w Bułgarji, mieli ogromną moralną przewagę nad Turkami. Im większą zajmowali przestrzeń, tembardziej szerzyło się i wzmagало powstanie bułgarskie. Ta polityczna korzyść skłaniała dowódców rosyjskich do rozprószenia swych sił, co pod względem strategicznym spowodowało szkodliwe dla nich następstwa. Zwłaszcza świetny pochód generała Gurki, na czele 12.000 armji, część której stanowił także legion bułgarski, nie osiągnął tych korzyści, któreby w innych warunkach powinien być mieć.

Nie napotykaając nigdzie wroga a wszędzie witana radośnie przez miejscową bułgarską ludność, przednia straż generała Gurki szybko przebiegała kraj i 1. lipca stanęła w Tirnawie, dawnej stolicy bułgarskiej. Rozpoznawszy, że Turcy nie mają dostatecznych sił dla obrony gór Bałkańskich, Gurko skierował swoją armję po drodze, prowadzącej przez wąwóz Szybkę. Owładnąwszy 14. lipca wąwozem Twerdica, bez żadnego strzału, wojsko bułgarsko-rosyjskie, po małej utarczce z Turkami, przybyło na dolinę rzeki Tundzii i dało hasło do masowego zbrojnego powstania tamtejszej ludności. Przy jej pomocy, 17. lipca zdobyto miasto Kazanlik i wąwóz Szybkę. W ten sposób droga przez Bałkany stała otworem dla armji rosyjskiej. Sam Gurko doszedł aż do Eski-Sagru, skąd wysyłał oddziały dla niszczenia kolei żelaznych i linii telegraficznych. Ostatnich jednak dni lipca zaczęły one napotykać coraz liczniejsze oddziały tureckie, które były częściami posuwającej się armji Sulejmana. Utarczki były coraz zawziętsze, a 30. i 31. lipca Rosjanie ponieśli silną porażkę pod Eski-Sagrą. Tam odznaczył się męstwem mały legion polski, który walczył po stronie tureckiej. Polacy, którzy byli w najsilniejszym ogniu, ponieśli stosunkowo znaczne straty: zginął tam waleczny pułkownik

Jagmin, i kula działowa urwała tam obie nogi młodemu polskiemu publicyście, Benedyktowi Rahozi,*) który przez czas pewny wydawał był w Zurichu dzienniczek: „Wicie“.

Bitwy pod Eski-Sagrą zmusiły Gurkę cofnąć się na powrót przez Bałkany. Rosjanie jednak zatrzymali wąwozy: Szybkę, Topuriskę i Twerdicę.

Tymczasem na głównym teatrze Rosjanie musieli także wstrzymać swój pochód, który byli rozpoczęli bardzo pomyślnie. Prawe skrzydło armji dunajskiej, pod dowództwem generała Krudenera, zmusiło 16. lipca Nikopol do poddania się; przyczem wzięto do niewoli około 7.000 żołnierzy i zabrano 113 dział, przeszło 10.000 strzelb i dwa monitory. Ośmielony tem powodzeniem, Krudener kazał Schilder-Schuldnerowi opanować Plewnę, którą byli zajęli Turcy. Schilder-Schuldner, który przekonał się o znacznej przewadze liczebnej nieprzyjaciela, zarozumiałe uderzył na Osmana paszę i został 20. lipca na głowę pobity. Zwycięstwo to tureckie zrobiło ogromne wrażenie tak w obozie rosyjskim, jak w całej Europie. Rosjanie postanowili bądź co bądź opanować Plewnę, by osłabić niekorzystny wpływ, jaki pierwsza ich porażka wywarła na wojsko i sprzymierzeńców. Krudener więc, otrzymawszy znaczne posiłki i mając teraz liczebną przewagę nad Turkami, 30. lipca uderzył na Plewnę, którą Osman pasza tymczasem obwarował, i poniósł straszną klęskę. Rosjanie stracili przeszło 7.000 żołnierzy i 169 oficerów. W tym czasie dowiedzieli się także o niepowodzeniu, jakiego doznała ich armja azjatycka, i postanowili wstrzymać się z zaczepnemi krokami, aż nowe posiłki nadejdą. „Tak-

*) Ragoza umarł wkrótce w szpitalu tureckim. Biedny ten młody człowiek reprezentował pod pewnym względem nasze pokolenie, które wzrosło bezpośrednio po klęskach powstania 1863. Rzucał się nieustannie na drogę czynów; ale w jakim kierunku miał iść, sam nie wiedział.

tyka ich była wadliwa; plan wojny zły; uzbrojenie piechoty gorsze od uzbrojenia tureckiego.“ *)

W naczelnem dowództwie tureckiem w Bułgarji zaszła ważna zmiana, która zdawała się zapowiadać czynniejsze wystąpienie armji tureckiej od strony Ruszczuku. Abd-ul-Kerima, zanadto powolnego w rachubach, 16. lipca zastąpił młody Mehmet-Ali (Karol Détroit), pochodzenia cudzoziemskiego, który odznaczył się w walce z Czarnogórcami, i którego popierała ambasada angielska. Przybywszy na miejsce, zorganizował armję i, pozostawiwszy część wojska dla obserwowania Zimmermanna, z resztą uderzył na armję carewicza, która rozłożyła się była po obu brzegach rzeki Czarnego Łomu. Pierwszych dni września nastąpił cały szereg małych utarczek pomiędzy armją Mehmeta-Alego i armją carewicza, która wreszcie musiała cofnąć się do Bieli nad Jantrą. Mehmet-Ali, pomimo, że armja jego była słabsza pod względem liczebnym do armji carewicza, 31. września podjął na nowo zaczepne działania; lecz w skutek nieposłuszeństwa Achmeta-Ejuba, planu swego nie mógł doprowadzić do skutku. Nakazał więc swoim wojskom powszechny odwrót na prawy brzeg Czarnego Łomu. Wywołało to w Konstantynopolu wielkie niezadowolenie, skutkiem którego na początku października serdar - ekremem armji tureckiej mianowano Sulejmana paszę.

Przeciwko Osmanowi paszy tymczasem gromadzono zewsząd wojsko. Rumuni także przeprawili się przez Dunaj i wspólnie z kilku korpusami rosyjskimi utworzyli armję, której zadaniem było obsaczyć Plewnę. Naczelne dowództwo nad tą armją objął książę Karol. Po wzięciu Lowacu

*) Str. 69. La guerre d'Orient 1877—1878. Paris. 1880. Dziełko to jednak nie odznacza się dokładnością faktyczną, chociaż jest odbitką z francuskiego wojakowego Rocznika.

3. września przez generała księcia Imeretńskiego, wielki książe Mikołaj nakazał wykonać powszechny szturm do Plewny, który naznaczono na dzień 11. września jako dzień imienin cara i następcy tronu. Od świtu 7. września rozpoczęła się kanonada; na drugi dzień przyszło do żywych utarczek, w których Rumuni odbyli walecznie swój chrzest ogniowy. Szturm 11. września skończył się klęską Rosjan. Do dwóch zwycięstw Osmana paszy, 20. i 30. lipca, przybyło trzecie jeszcze ważniejsze i bardziej stanowcze. Z szeregów rumuńskich i rosyjskich wybyło około 16.000 ludzi. Samych oficerów stracili Rosjanie około 300, z których 60 legło na polu. Jedyną korzyścią rosyjską bitw 11. i 12. września było zdobycie pierwszej reduty Griwicy przez Rumunów, którzy, trzy razy cofając się przed ogniem morderczym, dopiero za czwartym razem opanowali tę warownię. Mięszanie się członków rodziny carskiej, którą chciano zwycięstwami uświetnić, do rozpraw wojennych, wiele zaszkodziło planom, wypracowanym przez sztab wojenny rosyjski.

Plewna nad rzeką Widem, mająca 3.200 domów i około 17.000 mieszkańców, zamieniona przez Osmana paszę w silną twierdzę, stała się głównym punktem, na który Rosjanie skierowali swe siły. Przekonawszy się, że niepodobna zdobyć jej szturmem, sprowadzili Totlebena, znanego obrońcę Sewastopola, i polecili mu prace oblężnicze; przytem znaczne oddziały rosyjskie od południa i zachodu, a rumuńskie od północy zajmowały powoli wszystkie ważniejsze punkty, odcinając wszelkie komunikacje Osmana paszy z innymi dowódcami tureckimi i utrudniając dostawę żywności do oblężonego miasta. W końcu października Plewnę obsadzono już szczelnie. Osman pasza nie otrzymywał z nikąd wiadomości i żywność bardzo oszczędnie wydzielał racjami zarówno żołnierzom jak mieszkańcom. „Ile razy zbliżyliśmy się — powiada Totleben

w swoim raporcie — tyle razy Turcy stawili zacięty opór. Niespodzianie zejść ich było rzeczą niemożliwą; na wszystkie napady odpowiadali niezwłocznie nader gwałtownym i nadzwyczaj gęstym ogniem. Nic nie wskazywało najmniejszej demoralizacji w szeregach nieprzyjacielskich. Dezerterów było bardzo mało. Pomimo to wiedziałem z wielu źródeł, że żywność turecka zaledwo mogła wystarczyć do połowy grudnia. Zima zbliżała się; niecierpliwość wzmagala się, zwłaszcza gdy dowiedziano się o wzięciu Karsu szturmem. Radzono atak jako jedyny środek ukończenia z Plewną. Opierałem się temu z całą energią, którą dawało mi moje przekonanie.“ Totleben uważał prace fortyfikacyjne Osmana paszy za niezdobyte. Bohater turecki nie tylko walecznie, ale przytem nader umiejętnie prowadził obronę. „Ogień piechoty tureckiej — powiada Totleben — był tak morderczy i niszczący, jak w żadnej dotąd armji europejskiej.“ Ogień ten skazał artylerję rosyjską na stosunkowo bardzo małą czynność. Osman pasza rzetelnie zasłużył na tytuł Gazi (Zwycięzca), którą mu dano w Stambule. Mając pod swoim dowództwem nie wiele co więcej nad 40.000 wojska, stawil czoło przeszło 120.000 armji. Wielki książę Mikołaj. wzywając go do poddania się, zapewniał mu i jego żołnierzom wszelkie wojskowe honory. Wódz turecki odpowiedział na to, że nie może „uchylić obowiązkom, które wkłada na niego dowództwo“, i że „wraz z dzielną swoją armją gotów jest przelać krew do ostatniej kropli za cześć Ojczyzny i dla obrony jej praw“.

Położenie Osmana paszy było rozpaczliwe. Sulejman pasza, który tak ostro krytykował czynności Mehmeta-Alego, zawiódł pokładane w nim nadzieje. Nad Łomem już w drugiej połowie października zaprzestał działań zaczepnych. Naglony z Konstantynopola, pierwszych dni grudnia z 60.000 armją wyruszył na odsiecz Plewny,

posuwając się wzdłuż Bałkanów, 4. grudnia, po zaciętej walce, opanował miasto Elenę; po drodze jednak do Tiranawy, zatrzymany w wąwozie Jakowice przez znacznie słabsze siły, nie usiłował przedrzeć się, co było rzeczą możliwą, ale rozpoczął odwrót do dawnych swych stanowisk.

Osman pasza ze swojej strony postanowił przebić się 10. grudnia przez żelazny pierścień warowni, pobudowanych przez Totlebena, i przez bagnety wojska rumuńskorosyjskiego. Bił się jak lew i ledwie nie przebił się. Wreszcie raniony, nie mogąc ruszyć się z miejsca, poddał się. Z podziwem i czcią zbliżali się dowódcy rosyjscy do tego człowieka, co w ciągu pięciu miesięcy wstrzymywał ich armję, do tego generała, „którego umiejętność, skromność i bohaterstwo oświeślały jasnym i czystym promieniem zachód tureckiej potęgi“.*)

W azjatyckiej Turcji wojenne działania rozpoczęły się także 24. kwietnia. Rosjanie trzema kolumnami posuwali się ku Erzerumowi, stolicy Armenji; środkową najsilniejszą kolumnę prowadził Ormianin, generał Loris-Melikow. Turcy, którzy nie byli jeszcze przygotowani, nie mogli stawić silnego oporu. Loris-Melikow 17. maja zdobył Ardahan i na początku czerwca obsaczył Kars. Wojsko rosyjskie coraz bardziej przybliżało się do Erzerum. Tymczasem na tyłach armji rosyjskiej flota turecka zbombardowała 15. maja Suchum-Kale i, wysadziwszy na brzeg kaukazki kilka tysięcy Czerkiesów z bronią i amunicją, dała hasło do powszechnego powstania na Kaukazie zachodnim. Muktar pasza, zabrawszy ochotników i zorganizowawszy z nich armję, także rozpoczął w końcu czerwca zaczepne działanie i 25. pod Ziwinem pobił Rosjan. Zmu-

*) Str. 360. Camille Farey. La guerre sur le Danube (1877 — 1878). Paris, 1879.

siło to Loris-Melikowa zaprzestać oblężenia Karsu i cofnąć się do Aleksandropola w oczekiwaniu przybycia nowych posiłków. Z nim razem uciekło kilka tysięcy rodzin ormiańskich, które lękały się stać pastwą zemsty muzułmańskiej. Muktar pasza, który w działaniach swoich okazał energię i roztropność, otrzymał od sułtana zaszczytny tytuł: Gazi. Nie mając jednak dostatecznej ilości wojska, nie mógł się odważyć na dalsze zaczepne działania.

Rosjanie, którzy w sierpniu i wrześniu otrzymali byli znaczne posiłki, pierwszych dni października, znowu zaczęli posuwać się naprzód. Muktar pasza cofnął się i 13. października przegrał bitwę pod Vinsikiofem czyli Aladzi-jadah. Bitwa ta rozstrzygnęła losy kampanji. Armja turecka była zniweczona, a Kars wzięty szturmem 18. listopada.

Pod koniec 1877 r. sprawa turecka w smutnym była stanie. Naprawić ją mogła tylko pomoc obca. Jakoż istotnie zdawało się, że Aglicy zamierzają czynnie wystąpić. Stanowisko Austrii, z powodu wzmagającego się burzenia Węgrów na korzyść Turcji, stawało się także wątpliwe. Rosnące zawikłania dyplomatyczne zaczęły silnie niepokoić rząd rosyjski, i car 15. grudnia pospieszył wrócić do Petersburga.

Jeszcze przed upadkiem Plewny, Gurko posuwał się w kierunku sofjskim, otwierając sobie drogę przez Bałkany. Po upadku Plewny, 18.000 armja rosyjska zwróciła się frontem ku Bałkanom i zaczęła się także posuwać. Po za nią stały silne rezerwy. Cała armja dunajska liczyła około 300.000 ludzi i 1.600 dział. Przeciwno najazdowi, groźnie posuwającemu się ku Bałkanom, Turcy zaledwo zdolali zgromadzić 130.000 wojska, podzieliwszy je na trzy armje, pod dowództwem Sulejmana, Achmet-Ejuba i Szejketa.

W końcu grudnia Gurko rozpoczął nader uciążliwy marsz przez Bałkany. Pułkownik od inżynierji, Starowski, poprzedzał go, szybko i zręcznie torując drogę przez zapy śniegu, wysokie na dwa i trzy metry. Pierwsze kolumny spuściły się na dolinę sofijską 27. grudnia; a 5. stycznia 1878 r. Gurko wszedł do Sofji bez boju, ponieważ Turcy, zagrożeni równocześnie wtargnięciem Serbów, cofnęli się po drodze do Kustendilu. W ślad za tem część wojska z generałem Karcewem na czele przeszła przez Trojan; a część wojska, pod dowództwem generała Radeckiego, po zawziętej bitwie, w której zabitych i rannych Rosjan było około 5.500, zmusiła 25.000 Turków do poddania się i przeszła Szybkę. Odtąd walka w rzeczywistości — można powiedzieć — ukończyła się. Zagrożone od frontu przez Gurkę, a z boku przez Karcewa i Radeckiego, wojska Sulejmana paszy, pobite i zdeorganizowane, umykały pospiesznie. Jeszcze raz dokoła Filippopolu Turcy, pod dowództwem Fuada paszy, 15., 16. i 17. stycznia stawili silny opór wojsku rosyjskiemu. Były to ostatnie ważniejsze bitwy. Armja Fuada paszy została rozproszona, a Filippopol wpadł w ręce zwycięzców. 26. stycznia Gurko wszedł do Adrjanopolu bez boju, ponieważ ze Stambułu przysłano Ahmet-Ejubowi rozkaz cofnięcia się. w celu ułatwienia rozpoczętych w Kazanliku układów z wielkim księciem Mikołajem, który zapowiedział, że na nic nie zgodzi się i nic nie podpisze, dopóki nie stanie w Adrjanopolu.

Zawieszenie broni, podpisane z jednej strony przez naczelników sztabu generałów: Niepokojezyckiego i Lewickiego, a z drugiej strony przez paszę Nedżiba i paszę Osmana, rozpoczęło się 30. stycznia. Turcy musieli zgodzić się na bardzo uciążliwe dla siebie warunki. Wojsko rosyjskie rozłożyło się dokoła Konstantynopola, nad Bosforem, nad morzem Marmora, nad morzem Egejskiem

z główną kwaterą w San-Stefano, znajdującem się w pobliżu stolicy tureckiej.

Groźna postawa Rosji przed Stambułem przstraszyła Anglię. Wprowadziła ona 15. lutego flotę, pod dowództwem admirała Hornby, do morza Marmora; uzbrajała się w Gibraltarze i na Malcie; z Indji sprowadziła wojsko, pod dowództwem Napiera, księcia Magdali; wreszcie uchwaliła w parlamencie kredyt sześciu milionów funtów szterlingów. Austria zaniepokoiła się także: w Węgrzech zaś wołano powszechnie o wojnę. Bismark, który za zneutralizowanie Austrii podczas wojny 1870 i 1871 r., wywdzięczył się teraz Rosji, krępując swoją postawą państwa europejskie i zmuszając je do biernej polityki, zaczął także trwożnie spoglądać na uroszczenia rosyjskie. Musiał wreszcie po części rachować się z opinią publiczną w Niemczech, która pobudzona przez socjalistów, burzyła się na rosyjską — jak powiadano — politykę kanclerza niemieckiego. Wielkie wrażenie zrobiła w lutym broszura Wilhelma Liebknechta, zapytująca: „Czy Europa ma zostać kozacką?“ *)

Dyplomaci rosyjscy, widząc to, korzystali z przestרחu tureckiego i czynnie prowadzili układy z Wielką Portą. Już w dniu 3. marca został podpisany traktat pokojowy w San-Stefano, zawarty bezpośrednio pomiędzy Rosją a Turcją.

Wiadomość ta wywołała silne wzburzenie w Anglii. Wołano tam o czynne, zbrojne wzięcie się do sprawy turecko-rosyjskiej. Rząd brytański istotnie mobilizował re-

*) Zur orientalischen Frage oder soll Europa kosakisch werden? — Ein Mahnwort an das deutsche Volk von Wilhelm Liebknecht. Leipzig. Jest to zbiór artykułów, umieszczonych w „Vorwärts“, „Neue Welt“ i „Sozialdemokratische Correspondenz“. Znakomity publicysta przypomina, że dla wolności europejskiej koniecznem jest rozbitcie carstwa moskiewskiego i wkrzeszenie Polski.

zerwy i przygotowywał się do wojny. Wojska indyjskie były już w drodze. Pomiędzy Turkami traktat san-stefański wywołał także silne niezadowolenie. Wojska nie chciały uznać go i okazywały gotowość do rokoszu.

Bismark, któremu także traktat san-stefański nie przypadł do smaku, skorzystał z tego i zaproponował kongres europejski, który zebrał się w Berlinie i, po długich naradach, 13. lipca podpisał nowy traktat, tak zwany berliński.

W stosunku do san-stefańskiego, nowy traktat berliński pozbawiał Rosję ważnych korzyści, poprzednio przez nią pozyskanych, i sadowił na półwyspie Bałkańskim nowego dla niej współzawodnika, Austrię. San-stefański traktat stwarzał był wielką Bułgarię aż do Egejskiego morza, która pozostając w zależnym stosunku do Rosji, dałaby jej zupełne panowanie na półwyspie i otwierałaby krótką i prędką dla niej drogę do samego Stambułu. Na mocy berlińskiego traktatu, san-stefańską Bułgarię — sprostowawszy jej granice korzystniej dla Turcji — podzielono na dwa księstwa: niezawisłe, Bułgarię, i zawisłe od rządu sułtana, lecz mające własny samorząd i własnego księcia, Rumelję. San-stefański traktat oddawał Rosji znaczną część Armenji z miastami: Batum, Ardahanem, Karsem i Bajazedem, otwierającym drogę do Persji; berliński traktat zwrócił Turcji Bajazed, zatwierdzając jednak resztę nabytków Rosji. Oprócz tego berliński traktat przyznał zupełną niepodległość Serbji i Rumunji; pierwszą powiększono o 210 mil kwadratowych i prawie 300.000 mieszkańców; drugą zmuszono oddać Bessarabję Rosji a natomiast wzięść Dobruczę od Turcji. Trzeba zauważać przytem, że Serbja, w stosunku do stopnia poczucia samodzielności pomiędzy narodami słowiańskimi i w stosunku do ofiar poniesionych, najmniej zyskała; Rumunja zaś została pokrzywdzona. Czarnogórze otwarto drogę do morza,

przyznając jej port Antivari; przytem rozszerzono jej granice od strony Albanji. Co do Hercegowiny i Bośni, kongres wezwał Austrię, by zajęła je swoim wojskiem na czas nieograniczony i urządziła je po swojemu.

Anglja nie zapomniała także o sobie. Zawarła ona 4. czerwca przymierze z Turcją, biorąc pod swoją opiekę jej azjatyckie posiadłości, a za to wyjednała sobie ustąpienie wyspy Cypru, *) którą admirał Hay zajął już 8 lipca.

Ostatnich dni lipca wojska austriackie wkroczyły do Hercegowiny i Bośni. W Wiedniu mniemano, że zajęcie kraju nie przedstawi wielkich trudności. Grubo jednak omylono się i Bośniacy i Hercegowińcy, a zwłaszcza pierwsi, zawzięcie walczyli z najazdem. Narodowe zgromadzenie w Serajewie potworzyło w różnych punktach komitety powstańcze, które energicznie zajęły się organizacją zbrojnych oddziałów. Naczelne dowództwo objął fanatyczny derwisz Hadzi-Loja.

Liczba wojska austriackiego, wprowadzonego do Bośni i Hercegowiny, wynosiła około 60.000 **). Dowodził nim feldmarszałek Filippowicz von Philippsberg. Przeszedłszy 29. lipca pod Brodem rzekę Sawę, po najgorszych drogach, wśród wścieklej burzy, posunął się do Derwentu, skąd wysłał szwadron po drodze do Doboju. Szwadron ten, posunawszy się do Maglaju, został pobity przez mieszkańców. Filippowicz, walcząc po drodze niemal o każdą piędź ziemi, 5. Sierpnia zdobył Maglaj i wszystkich mieszkańców, których pochwycono z bronią w rękę, kazał rozstrzelać. Oprócz tego nałożył na miasto kontrybucję 30.000 zł. reńskich i ogłosił stan oblężenia na całej przestrzeni, zajmowanej przez jego wojsko. Tak rozpoczęła się krwawa walka,

*) Wyspa Cypr, 128 mil kwadr. 120.000 mieszkańców, ze stolicą Nikosia. Kraj bardzo żyzny i z bardzo pięknym klimatem.

***) Ogólna liczba ludzi w wojsku była 82.053, ale w szeregach walczących było żołnierzy 56.413.

która trwała od 29. lipca do 10. października, w której stoczono przeszło 50 potyczek i bitew, i w której Austriacy stracili 7000 ludzi. *)

Austriacy, wchodząc do Bośni i Hercegowiny, rachowali na strategiczne marsze i zajęcie ważniejszych punktów; tymczasem wypadło im walczyć niemal na każdym kroku z partyzantami. Generał Szápary, który z 7000 posuwał się do Zwornika, musiał cofnąć się do Graszanicy, a 14. sierpnia omal zupełnie nie został rozbity. Bośniacy zmusili w kilku miejscach zostawione austriackie garnizony cofnąć się za granicę; a Hercegowińcy, pobiwszy Austriaków pod Ravnice, zaczęli oblegać nawet zajętą przez Schullderera forteczkę Stolacz.

Wiadomość o tym niespodziewanym oporze Bośniaków i Hercegowińców sprawiła w Wiedniu ogromne rozdrażnienie. Posłano nowe posiłki Filippowiczowi. W połowie sierpnia miał on pod swoim dowództwem od 180.000 do 200.000 żołnierzy. Postanowił więc iść na Serajewo i zająć to miasto. Po licznych utarczkach, Austriacy zbliżyli się do miasta i 19. sierpnia, po całodziennej bitwie prowadzonej z dziką zawziętością z obu stron, zdobyli je.

Na początku września przybyły nowe posiłki Austriakom. Bośniaków położenie stawało się nader trudne, ale stawili zawsze zacięty opór. Szápary, chcąc opanować wyżyny przy połączeniu się rzek Bosny i Sprecy, walczył 3 dni i 5 września poniósł ogromne straty. Generała Zacha,

*) Kiedy w 1879 roku w parlamencie wiedeńskim minister spraw wewnętrznych powiedział, że poseł galicyjski, Otton Hausner, mylnie podał straty armji austriackiej w Bośni na 7000 ludzi, ten odpowiedział: „Upieram się przy mojej liczbie, którą z wykazów urzędowych wyjąłem. Mam szczególnie wykazy pod ręką. Według tych wynosiły straty w 14 potyczkach i 41 utarczkach 273 oficerów i 6299 żołnierzy, zatem razem 6572 ludzi. Są w tem jeszcze niezupełne wykazy trzech pułków piechoty, i brak jeszcze wykazu artylerji, dla tego podaję równo 7000 ludzi. Str. 18. Mowa Ottona Hausnera. Lwów, 1879.

który 6. i 7. września atakował małą forteczkę Bihacz, Bośniacy wyrzucili za granicę.

W połowie września przybyły jeszcze nowe posiłki Filippowiczowi. Armja austriacka zajęła całą Bošnję i rozbrajała ludność. Opór stawał się prawie niemożliwy. Miasta, jedno za drugim, poddawały się. Po trzechdniowym bombardowaniu, Bilacz kapitulował 19. września. Samego Hadzi-Loję pochwycono 4. października. Pozostawała jeszcze część Kroacji tureckiej do zajęcia. W wąwozie Pecka Gora, prowadzącym do niej, kilka tysięcy powstańców 6. października długi i zawzięty stawili opór 13. bataljonom austriackim. Wreszcie 10. października Austriacy zdobyli mały fort Kladus, w którym trzymały się jeszcze resztki sił partyzanckich. Bošnję i Hercegowinę zdobyto, ale nie zajęto.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

PANOWANIE REAKCJI.

Wojna wschodnia wykryła do gruntu niemoralność polityki europejskiej. Silnem i pięknem słowem Wilhelm Liebknecht napiętnował w parlamencie niemieckim w końcu lutego 1878 r. bezczelną obłudę gabinetów, które pod przykrywką obrony interesów ludów ujarzmionych knowały tylko zamiary łupieżcze. Liebknecht zdarł maskę i w imieniu ludów pokazał, jaką jest polityka i jaką powinna być.

„Jak śmie — powiadał Liebknecht — to mocarstwo, ten cesarz, którego żołdacy podeptali i rozszarpali Polskę, — jak śmie ta Rossja, która popełniła *mord narodowy* na Polsce, — jak śmie ten człowiek, to mocarstwo występować w imieniu zasady narodowościowej i mówić: „chcę oswoodzić narodowości słowiańskie“. Charity begint at home, powiada angielskie przysłowie; kto chce dobrze ro-

bić, niech przedewszystkiem rozpoczyna od własnego domu. Ale w domu ujarzmiąć ludy, niweczyć narodowości, a gdzieindziej udawać rycerza wolności i ludzkości, to moi panowie — gorzej jeszcze, aniżeli to, co niegdyś kanclerz państwa napiętnował tu nazwą: „obłuda polityczna“. „Za prawdę, taka polityka jest zbrodnią wobec ludzkości“.

„Moi panowie, krzywda wyrządzona Polakom mści się teraz. Polska jeszcze nie zginęła. I zaczyna już podnosić się *kwestja polska* i rychło stanie przed wami w całej swej pełni. Wprawdzie, głos Polaków jeszcze tłumy się; Rossjanie — jak wam wiadomo — mają dobrze wypróbowany na to środek: po prostu wieszają Polaków. Lecz położenie, do którego najnowsze wypadki doprowadziły Europę, każdego, kto nie chce, byśmy co 4, 5 lat rozpoczynali na nowo wojnę, przyprowadzi do tego przekonania, że trzeba koniecznie państwa ugruntować na jedynej trwałej podstawie, wyrażonej po łacinie: *justitia fundamentum regnorum*, — na podstawie sprawiedliwości. I skoro raz zasada ta przyjęta zostanie, *musi nastąpić wskrzeszenie Polski*.“

„Przedtem powiedziano: co mamy robić z narodowościami w Turcji. Jeżeli teraz tameczne odłamki narodowościowe uzyszcą pewną pozorną samodzielność, to będą tylko satelitami, igraszką i narzędziem Rossji. Autonomiczna Bułgarja, która ma być utworzona, odegra względem Rossji zupełnie tę samą rolę, jaką dotąd Rumunja i Serbia odgrywały. Lecz kwestję rzezoną możnaby dobrze rozwiązać: należałoby tylko owe małe narodowości oprzeć o silną narodowość, a taką silną słowiańską narodowością jest polska. *Przywróćcie Polskę a będziecie mieli spokój od Rossji*; inaczej nie będziecie mieli ani spokoju ani pokoju. Zbrodnia, która przeszło przed stuleciem popełnioną została, mścić się jeszcze będzie na naszych dzieciach, jeżeli prędko nie postaramy się o zglądzenie naszego grzechu“.

Bismarka oburzały te słowa prawdy, wypowiedziane śmiało przez socjalistów. Oni jedni w Niemczech napawali go prawdziwą obawą, bo potęga ich rosła widocznie z dnia na dzień. Już oddawna więc przemyślał, by włożyć im kaganiec na usta. W 1874 r. przedstawił odpowiedni projekt prawa prasowego sejmowi niemieckiemu, lecz ten uchylił się od jego przyjęcia. Nadaremnie także w dwa lata później, w długiej mowie wykazując niebezpieczeństwo jakim grozi socjalna demokracja, domagał się obostrzenia ustaw karnych w sprawach prasowych. Kiedy jednak Sejm odrzucił wnioski rządowe, Bismark zapowiedział, że wkrótce wróci znowu z tą samą sprawą do Sejmu.

Nadarzyła się dobra ku temu sposobność. W maju 1878 r. czeladnik blacharski, Hödel, strzelił w Berlinie do cesarza. Pomimo, że stronnictwo socjalno-demokratyczne wyrzekło się wszelkiego spółnictwa z tym czynem, pomimo że najznakomitsi jego przedstawiciele wykazali bezcelowość tego zamachu, pomimo że śledztwo przekonało, że sprawa ta była dziełem samego tylko Hödla, Bismark na socjalną demokrację zrzucił „umysłową odpowiedzialność“ za ten czyn i ukuł przeciwko niej ustawę, która socjalistów pozbawiała wszelkich politycznych praw. Sejm jednak niemiecki uląkł się tej dowolności i przedstawioną ustawę odrzucił. Tylko frakcje konserwatywne głosowały za nią. Polacy głosowali przeciw.

Zdawało się, że burza, wzniecona przez Bismarka w Niemczech, przeminęła na czas dłuższy. Tymczasem nowy zamach na cesarza Wilhelma wywołał jeszcze gwałtowniejszą. W czerwcu doktor Nobiling strzelił z dubeltówki grubym śrutem do cesarza i trafił go w ramię, szyję i policzek. Rozpoczęła się więc ze strony rządu i burżuazji straszna heca przeciwko socjalistom. Denuncjacje sypały się zewsząd i świadczyły o strasznej demoralizacji społeczeństwa niemieckiego. Przeszło osiemset osób zasądzono

na długoletnie więzienie za obrazę majestatu, które po większej części polegało na tem, że przy kieliszku lub szklance piwa krytykowano ostro cesarza i jego rządy. Sądy te jednak pokazały również, że republikańskie usposobienie zrobiło ogromne postępy w narodzie niemieckim. Bismark, korzystając teraz z przestachu powszechnego, wniósł powtórnie na sejm niemiecki ustawę o socjalistach i doprowadził do jej uchwalenia. Polacy głosowali przeciw.

Ustawa, stawiająca w wyjątkowem położeniu socjalistów, pozbawiająca niemal całą klasę robotniczą jej praw politycznych, uzyskała ostateczną prawomocność 21. października. Wyrządziła ona wielką krzywdę niemieckiemu społeczeństwu, a nawet na całą Europę oddziałała bardzo szkodliwie. Rozwoju socjalizmu, jak dowiodły tego późniejsze wypadki (wybór posłów socjalistycznych), nie powstrzymała wcale, ale dała przewagę namiętnym i gwałtownym teorjom. Sprowadzą one prędzej krwawą burzę, niż ten ruch umysłowo-wyborczy, który rozwijał się poprzednio. Po przeprowadzeniu ustawy kagańcowej, rozpoczęło się zakazywanie i konfiskowanie książek i dzienników, rozwiązywanie stowarzyszeń robotniczych i wypędzanie socjalistów. Do połowy grudnia liczba zakazanych pism socjalistycznych dochodziła do 134. Po roku działania ustawy, bilans zapobiegliwości policyjnej przedstawiał się tak: 184 dzienników zakazano, 317 książek i broszur skazano na konfiskatę i 244 towarzystw rozwiązano. Po całych Niemczech odbywały się nieustanne rewizje, aresztowania i wypędzania. Berlin ogłoszono w stanie tak zwanego małego obleżenia. Wypędzeni lub zmuszeni ciągłemi prześladowaniami socjaliści zaczęli emigrować do Szwajcarji, Anglji i Ameryki. Głównym centrem umysłowego ruchu socjalistycznego stał się Zúrich. Tu zaczął wychodzić organ stronnictwa socjalno-demokratycznego: *Der Socialdemokrat*, tu przeniesiono czynność wydawniczą i administracyjną, tu zjeżdżano się

z Niemiec na wspólne narady. W Londynie około Mosta zgrupowało się kółko niecierpliwych rewolucjonistów, którym chodzi więcej o rewolucję aniżeli o socjalizm, i zaczęło wydawać piśmisko *Freiheit*, które w ogromnej liczbie egzemplarzy rozchodziło się po Niemczech i Austrii. Wielu socjalistów niemieckich wyjechało do Ameryki. „Mocarze — pisze Auer w ogłoszonym przez amerykańskie dzienniki liście — mogą nas rozproszyć po całym świecie, ale nie mogą rozerwać tego łącznika, który nas wszystkich jednoczy, a którym jest wspólna nasza idea. Wy, co jedziecie za morze, stajecie się apostołami; my, co zostajemy w kraju, będziemy prorokami“.

Do powodzenia gwałtownych teorii przyczyniły się także w znacznej mierze objawy rewolucyjne w społeczeństwie rosyjskiem. Rozpoczął się tam ruch socjalistyczny od propagandy ustnej i rozszerzania piśmisk treści socjalistyczno-rewolucyjnej. Rząd jednak wkrótce propagandzistów wylapał i osadził ich w więzieniu, gdzie z największą bezwzględnością obchodził się z nimi. Dość powiedzieć, że na 1000 aresztowanych umarło w więzieniach podczas śledztwa do 100 ludzi, a byli to prawie wyłącznie ludzie pierwszej młodości. Tem jednak wcale nie powstrzymano ruchu, tylko skierowano go na więcej rewolucyjną drogę. Młodzież w Petersburgu urządziła 6. grudnia 1876 r. przed kazańskim soborem manifestację rewolucyjną. Rząd mścił się strasznie na manifestantach. Do okróczeństw dołączył zniewagę. Znany z naszego powstania 1863 r. policyjny siepacz, Trepow, kazał osiec różgami jednego z więźniów, Bogolubowa, za to że ten przy spotkaniu się powtórnem z nim nie zdjął czapki. Krew zawrzała w żylach wszystkich energiczniejszych rewolucjonistów. *Nabat*, wychodzący w Genewie, zamieścił z tego powodu gwałtowny artykuł i zakończył go słowami: „Śmierć łajdakowi Trepowowi, śmierć nędznikowi, śmierć co prędzej!“ Istotnie,

5. lutego 1878 r. Wiera Zassulicz, dwudziestoosmioletnia dziewczyna, na publicznem posłuchaniu strzeliła z rewolweru do Trepowa, i raniła go ciężko. Opinia publiczna w Rossji stanęła po stronie mścicielki znieważonej godności człowieka, i sąd przysięgłych uniewinnił ją. Wiera Zassulicz jednak uciekła za granicę i dobrze zrobiła.

Wiera Zassulicz — rzec można — rozpoczęła epokę zamachów nie tylko w Rossji, ale i w Europie. Kto wie, czy głośna jej sława nie wpłynęła także na Hödla i Nobilinga. Rewolucjoniści rossyjscy, wyprowadzeni z wszelkiej cierpliwości zwierzęcem okrucieństwem rządu i jego siepaczy, mścili się kulą i sztyletem. Ruch poprzednio wyłącznie socjalistyczny przybierał coraz bardziej charakter polityczny. I to jest rzeczą nieuniknioną. Tam gdzie nie ma wolności politycznej, trzeba naprzód ją zdobyć, ażeby można było dalej pracować nad przeobrażeniem ustroju społecznego. Szereg bolesnych doświadczeń przekonał o tem rewolucjonistów rossyjskich. Zaczęli oni coraz wyraźniej dążyć do rewolucji politycznej. Wykształcone społeczeństwo rossyjskie okazywało im współczucie, połączone wprawdzie z pewną trwogą. Czynność rewolucyjna stawała się coraz obszerniejszą. W samym Petersburgu wydawano potajemnie pisma rewolucyjne, które rozchodziły się w ogromnej ilości po całej Rossji; młodzież uniwersytecka jawnie manifestowała swoje rewolucyjne usposobienia; karanie śmiercią szpiegów i zbyt gorliwych agentów policyjnych szerzyło pomiędzy nimi postrach. Czynność ta rewolucyjna — sądząc z wykazanej przez nią siły — mogłaby była doprowadzić do skutków ważniejszych, niż te, które osiągnęła — gdyby pomiędzy rewolucjonistami istniała ściślejsza i więcej jednolita organizacja. I właśnie z pomiędzy stronnictw rewolucyjnych wzięło rychło przewagę nad wszystkimi to, które najwięcej wyrobioną miało organizację. Było to stronnictwo terrorystów. Rozpoczęło ono, w stosunkowo bardzo małej

liczbie, straszny pojedynek z jednym z najwięcej scentralizowanych i potężnych rządów, upokorzyło go i zmusiło niejako do moralnej abdykacji. Nie ulękło się całego szeregu szubienic, wzniesionych przez rząd carski. W 1878 r. padli z jego ręki: Hejking szef żandarmów w Kijowie; Mezencow naczelnik trzeciego wydziału w Petersburgu, wszechpotężna figura; książę Krapotkin gubernator charkowski. Podrzedniejszych agentów zgładzono w znacznej liczbie. Na Drentelnie, który objął urząd po Mezencowie, wykonano nadzwyczaj śmiały zamach, w środku stolicy i w dzień biały. *) Wreszcie 14. kwietnia 1879 r. Sołowjew strzelił pięć razy do cara.

Zamach Sołowjewa doprowadził rząd carski do ostatniej wściekłości. Ogłoszono — rzecz można — w całej Rossji stan oblężenia. Podzielono ją na 6 generał-gubernatorstw i nadano generał-gubernatorom władzę niemal nieograniczoną, taką jaką posiadał był prokonsul Murawjew na Litwie w 1863 i 1864 r. W miastach, które wykazały największą rewolucyjność, na generał-gubernatorów naznaczono generałów, którzy odznaczyli się byli w wojnie wschodniej 1877 — 1878 r.: w Petersburgu — Gurkę, w Odessie — Totlebena, w Charkowie — Loris-Melikowa. W Petersburgu wydano jak najsurowsze rozporządzenia i wszystkich lokatorów oddano pod nadzór stróżów kamiennych, którym nadano urzędowo-policyjny charakter. Podejrzliwość i terror rządu carskiego były tak wielkie, że nikt nie czuł się bezpiecznym, i wszyscy majątniejsi zaczęli wynosić się za granicę. Teroryści jednak nie ustąpili. W grudniu, kiedy car wracał z Liwadji, pod Moskwą mina wysadziła w powietrze wagon carski, i car ocalał, zawdzięczając tylko temu, że przez ostrożność siadł był do innego wagonu. Rząd już nie wiedział, co ma robić. Potworzył

*) Zamach ten wykonał Mirski Polak. W ogóle Polacy w ruchu rosyjskim nadali mu charakter więcej rewolucyjny, polityczny.

całe legjony policjantów i z góry zezwalał na wszelkie dowolne ich kroki. Ta wszechpotęga policyjno-żandarmiska do niczego jednak nie doprowadziła. Wieczorem 17. lutego 1880 r., na kilka minut przed wejściem cara, sala jadalna w pałacu zimowym została dynamitem wysadzona w powietrze. I tak pokazało się, że nawet we własnem mieszkaniu, wśród gwardji i zgrai sług, car nie był bezpieczny. Zmęczony więc walką, upokorzył się i zdał rządy Loris-Melikowowi, który ze wszystkich wielkorządzców okazał się najłagodniejszym, i który doradzał rządowi pewnemi ustępstwami zjednać sobie większość umiarkowaną społeczeństwa rosyjskiego, by pozyskać przez to jego pomoc moralną w walce z rewolucjonistami.

Hrabia Lorys-Melikow, z pochodzenia Ormianin, objąwszy rządy dyktatorjalne nad całym państwem rosyjskiem, okazał wiele energii i dużo przebiegłości. Młodeckiego, starozakonnego z mińskiej gubernji, który w parę dni po objęciu rządów przez Melikowa strzelił do niego, kazał osądzić i powiesić w przeciągu 48 godzin, nie ciągnąc procesu i nie zwiększając liczby ofiar. Młodecki wykonał zamach na własną rękę, nie zaś z polecenia komitetu wykonawczego terrorystów. Ażeby wnieść rozdwojenie do obozu rewolucyjnego, Melikow kazał uwalniać z więzienia i z wygnania osoby mało skompromitowane, zachęcał do podawania prośb o ulaskawienie, okazywał pobłażliwość, zwłaszcza dla młodzieży, i przy każdej sposobności starał się wzbudzać przekonanie, że droga rewolucyjna raczej szkodzi aniżeli pomaga sprawie wolności w Rossji. Taktyka ta nie pozostała bez wpływu. Demoralizacja zaczęła się wkładać pomiędzy młodzież uniwersytecką, a nawet w samym więzieniu uzyskano bardzo ważne wyznania od jednego z najbardziej czynnych terrorystów, starozakonnego Goldenberga, który — jak się okazało — sam spełnił był wyrok

rewolucyjny nad ks. Krapotkinem, gubernatorem charkowskim. *)

Rządy Lorys-Melikowa zdawały się zapowiadać nową erę liberalizmu w Rossji. Jednym z pierwszych jego ważniejszych czynów, który mu pozyskał wielką popularność, było usunięcie znieawidzonego ministra oświaty, hr. Tołstoja. Drugim czynem, który wzbudził jeszcze większy zapal pomiędzy liberałami, było zniesienie osławionego 3. wydziału kancelarji carskiej, specjalnego urzędu szpiegostwa i dowolności administracyjnej. Dziennikom pozwolono swobodniej pisać; ziemstwowi rozwiązano trochę ręce; nie tylko zezwolono na uroczysty obchód odkrycia pomnika Puszkiniowi w Moskwie i towarzyszące mu liberalne mowy, ale nawet sam rząd przyjął w nim udział; do administracji państwowej powołano kilka osób znanych ze swego liberalizmu, a jednemu z nich, Abazie, oddano naczelny zarząd nad prasą. Dzienniki zaczęły tak swobodnie pisać jak przedtem nigdy jeszcze w Rossji nie pisano. Liberalizm zaczął wchodzić w modę; a gubernatorowie i sprawnicy, którzy dawniej kopali nogami i głodem morzyli socjalistów, teraz czułe elegje z ich powodu śpiewali. Zaczęto więc szeptać, później coraz głośniejszą mówić, wreszcie pisać o

*) Cała sprawa z Goldenbergiem jest bardzo tajemnicza. Są rozmaite wersje o powodach, które skłoniły go do wyznań. W protokole urzędowym Goldenberg powiada, że przyznaje się otwarcie do wszystkiego, powodowany mocnym przekonaniem, że droga terrorystyczna nie doprowadzi do wolności w Rosji. W samej rzeczy wyznania jego są bardzo dokładne i szczegółowe, ażeby je tylko samemu musowi przypisać było można. Jest inna znowu wersja, że wygadał się w więzieniu przed szpiegiem. Mówią także o torturach, narkotyzowaniu itp. Co się stało z Goldenbergiem, wiadomo. W gazetach pisano o pogłosce, że z rozpaczy powiesił się w więzieniu. Lecz w takim razie gdzie go chowano i kto go chował? Pozostaje to także — pomimo najczynniejszych poszukiwań — zupełną tajemnicą. Z zeznań Goldenberga wiemy, że kiedy uchwalono zastrzelić cara, zaproponowali wykonanie tego: sam Goldenberg i Polak Ludwik Kobylański. Komitet jednak nie przyjął tej propozycji, a to ze względu, że wyznanie religijne jednego, a pochodzenie narodowe drugiego mogłyby wzbudzić pomiędzy ludem rossyjskim fałszywe tłumaczenia powodów dokonanego czynu.

uwieńczeniu budowy. Lorys-Melikow — jak sądzić można ze wszystkiego — gotówby był obdarzyć Rossję jakim bajratem, któryby milezał, kłaniał się i na wszystko przyzwalał; ale napotkał silny opór w kamaryli otaczającej cara i w samym carze. *) Same nawet dziennikarskie wzdychania budziły na dworze carskim mocne niezadowolenie, Lorys-Melikow więc zaprosił redaktorów petersburskich do siebie i prosił nie pisać o konstytucji, ponieważ nadanie jej może nastąpić dopiero po wzmocnieniu rządu, a to przynajmniej siedmiu lat pracy wymagać będzie.

Grzeczne to ostrzeżenie, dane dziennikom przez Lorys-Melikowa, zimną wodą oblało rozgorączkowane głowy liberałów rossyjskich. — Nic się nie zmieni — mówili — dopóki obecny car żyje. — Niechęć do cara wzmogło jeszcze morgantyczne poślubienie przez niego księżny Dołgorukowy, z którą już żył od dłuższego czasu w ścisłych stosunkach i miał z nią dzieci. Szczególnie gorszyło to prawowiernych, że car nie czekał ustalonego przez zwyczaj i kościół prawosławny końca żałoby po zmarłej żonie, ale już w piątym miesiącu zawarł nowe ślubne związki.

Teroryści tymczasem milczeli. Zdawało się nawet, że organizację ich rozbito a główniejszych przywódców wyłapano. Utwierdzał w tem przekonaniu także proces, który odbył się w Petersburgu w pierwszej połowie listopada w sprawie zamiaru wysadzenia carskiego pałacu w powietrze. Dzięki dokładnym zeznaniom Goldenberga, rząd poznał organizację komitetu wykonawczego, jego liczebną siłę i wszystkie ważniejsze osobistości biorące w nim udział. Prokurator żądał kary śmierci dla szesnastu obwi-

*) Podobno jednak Aleksander II. uległ naleganiom Lorysa-Melikowa i na kilka godzin przed śmiercią podpisał reakrypt zwołania komisji przygotowawczej w celu rozszerzenia udziału reprezentacyjnego w rządzie. Przynajmniej tak utrzymują angielskie dzienniki, które widocznie chciałyby mocno skłonić rząd rossyjski do nadania konstytucji.

nionych, powieszono zaś tylko Kwiatkowskiego *) i Preśniakowa. Były to pierwsze wyroki śmiertelne — prócz sprawy Młodeckiego — za rządów Lorys-Melikowa. Na drugi dzień po egzekucji pojawiły się proklamacje komitetu wykonawczego, w których zapowiadał zemstę i dalszą śmiertelną walkę z rządem carskim.

Odtąd socjaliści, którzy byli zamilkli na czas pewny, znowu zaczęli wydawać pisma i proklamacje. Młodzież uniwersytecka także burzyła się. Niezadowolenie pomiędzy liberałami wzmagало się. Kamaryla otaczająca cara, korzystając z artykułu *Strany*, w którym to pismo domagało się oswobodzenia znakomitego publicyisty, Mikołaja Czernyszewskiego, uderzyła z całą gwałtownością na Lorys-Melikowa i zaledwie nie obaliła jego rządów. Nikt jednak nie spodziewał się, że katastrofa jest tak bliska.

Pierwszych dni marca 1881 r. policja wpadła na ślady przygotowującego się zamachu. Znaleziono wybuchowe materiały. Na dwa dni przed zamachem, aresztowano Żelabowa, którego Goldenberg w swoich zeznaniach nazwał człowiekiem genialnym, na kilka godzin przed śmiercią Aleksandra, zrobiono rewizję w mieszkaniu Żelabowa i Perowskiej, której jednak już nie znaleziono. Było to 13. marca. Car miał jechać na rewję, Lorys-Melikow podobno mu to odradzał, ale Aleksander II. zaufał swemu losowi, który go już tyle razy był ocalił. Wracając z rewji, dla większego bezpieczeństwa car kazał jechać bocznymi ulicami. Kiedy wjechał na uliczkę wiodącą wzdłuż kanału Katarzyny, młodzieniec 19-letni, były uczeń instytutu górniczego, Rysakow, rzucił bombę, napełnioną nitrogliceryną, pod karecę i silnie ją uszkodził. Car wysiadł z karety i poszedł ku Rysakowowi, którego tymczasem już aresztowano. Kiedy ktoś w tłumie zapytał: co się stało z ca-

*) Kwiatkowski brat Bakuninowej, syn Polaka zesłanego na Syberję. Jak się zdaje, Lorys-Melikow odradzał carowi podpisanie wyroku śmierci.

rem? — Aleksander głośno powiedział: „Chwała Bogu, jestem ocalony.“ Na to Rysakow wykrzyknął: „Jeszcze niewiadomo, czy chwała Bogu.“ Zaledwie car odszedł kilka kroków, kiedy z tłumu wysunął się młody człowiek, były uczeń technologicznego instytutu, Gryniewiecki, i podniósł bombę obiema rękami ponad głowę, cisnął ją pod nogi cara. Wybuch był straszny. Obaj, Gryniewiecki i car, padli ofiarą bomby. Cara z zdruzgotanymi nogami zawieziono do pałacu, — gdzie umarł o godzinie pół do czwartej popołudniu. Tegoż samego dnia pojawiła się proklamacja komitetu wykonawczego, który obwieszczał, że wyrok śmierci, wydany na Aleksandra II. w dniu 7 (19) września, został wykonany przez dwóch agentów komitetu. *)

Tegoż samego dnia wstąpił na tron Aleksander III., syn cara poprzedniego. Lorys-Melikow podawał się do dymisji, ale nowy car go zatrzymał. W Petersburgu i po całej Rosji zrobiono kompletną obławę na rewolucjonistów, którymi pozapełniano więzienia.

W pierwszej połowie kwietnia odbył się sąd nad obwinionymi o carobójstwo. Na ławie oskarżonych zasiadli: Rysakow, Andrzej Żelabow, były uczeń uniwersytetu odeskiego, Zofja Perowska córka ministra i senatora, Michajłow włościanin z gubernji smoleńskiej, Mikołaj Kibalczyz uczonego technik, który — jak się pokazało — porobił ważne odkrycia w pirotechnice, wreszcie Hesse Helfman, starozakonna z mińskiej gubernji. Szczera i śmiała obrona swych zasad i swego postępowania wzbudzili oni powszechne ku sobie podziwienie. Zwłaszcza Żelabow **) i Perowska energicznie i rozumnie bronili sprawy swego stronnictwa. Jak się należało spodziewać, wszystkich sześciu

*) Później wykryto, że podprowadzona była mina Sadową ulicą na przypadek, gdyby car miał tamtędy wracać.

**) Żelabow na sądzie podniósł tę okoliczność, że Gryniewiecki, dla zmniejszenia liczby ofiar, wysunął się z tłumu i tem skazał sam siebie na pewną śmierć.

skazano na śmierć. Egzekucję wykonano 15. kwietnia. Żelabow, Kibalczyk i Perowska umarli po bohatersku; zwłaszcza Perowska odznaczała się zimną krwią i spokojem. Z powieszeniem drugiej kobiety, Hessy Helfman, która — jak się pokazało była ciężarna — wstrzymano się do urodzenia dziecka.

Egzekucja ta straszna wywarła powszechnie ciężkie wrażenie. Wszyscy czują, że walka nie ustanie, ale przyjmie ostrzejsze formy. W głosach rewolucjonistów rosyjskich, które odezwały się po 15. kwietniu, słyszymy to przekonanie, że sam terroryzm nie wystarczy, że trzeba go skojarzyć ze zbrojnym powstaniem.

Niemiecko-rosyjskie zamachy wzbudziły namiętności w całej Europie. Mówiono i pisano o królobójstwie, jako o jednym z ważniejszych środków politycznych. Dziwić się przeto nie bardzo należy, że w Hiszpanji i Włoszech, gdzie także pod pokrywką konstytucyjną popełniano wiele dozwolności ze względu na socjalistów i republikanów, Hödel i Nobiling znaleźli naśladowców. W końcu października 1878 r. w Madrycie bednarz Jan Oliva Moncasi strzelił do króla, Alfonsa XII. Na śledztwie powiedział, że wyznaje socjalistyczne przekonania. Szedł na śmierć spokojnie i z wielką godnością. W listopadzie tegoż samego roku kucharz Giovanni Passanante rzucił się z nożem w Neapolu na króla Humberta I. i lekko zadrasnął go w szyję. Passanante okazał się samorodnym socjalistą, jakich ziemia włoska obficie rodzi, i był fanatykiem własnych przekonań. Dziwny spokój i łagodność, jakie się przejawiały w całym jego postępowaniu, zjednały mu niemal powszechne współczucie, i sam król karę śmierci, na którą go skazano, zamienił na wieczne wygnanie na wyspę Elbę.

Korzystając z zamachu na króla hiszpańskiego, Bismark rozpoczął układy z rządami europejskimi w celu podjęcia wspólnej kampanji przeciwko socjalistom. Cho-

dziło mu głównie o Szwajcarję, gdzie w Zurichu utworzyło się ognisko niemieckiego socjalistycznego ruchu. Dzienniki urzędowe i półurzędowe, niemieckie, rosyjskie i hiszpańskie dowodziły, że w Europie nie będzie spokojności, dopóki w Szwajcarji wolno będzie zbierać się socjalistom i komunistom z całego świata i wydawać pisma i książki z najskrajniejszymi teorjami. Rząd federalny, nastraszony tą wrzawą i przytem okazujący sam od pewnego czasu zachcianki reakcyjne, przyczepił się do dzienniczka anarchistycznego: „L' Avant-Gard“ i redaktora jej, Pawła Broussea, wychodzące francuskiego, oddał pod sąd. Trybunał za artykuł o królobójstwie skazał Broussea na dwa miesiące więzienia i wygnał ze Szwajcarji. Opinia jednak publiczna mocno się oburzyła tym zamachem na wolność prasy — jak pisały dzienniki. Rząd federalny już drugi raz nie odważył się na to. Przytem Bismark napotkał stanowczą odmowę w Londynie i w Paryżu.

We Francji bowiem w tym samym czasie reakcja traciła grunt pod nogami. Jeszcze w maju 1878 r. próbowano wykonać zamach w celu obalenia rzeczypospolitej, ale pokazało się, że duch republikański w narodzie znacznie podniósł się, i odtąd republikanie, prowadzeni przez Gambettę, coraz bardziej zbliżali się do objęcia władzy. W Izbie poselskiej mieli oni większość, ale w senacie byli jeszcze mniejszością. Wybory 5. stycznia 1879 r. przechyliły ostatecznie szalę zwycięstwa na stronę republikanów, ponieważ dały im także większość w senacie. Następstwem tego była zmiana także prezydenta. Mac-Mahon podał się do dymisji, a na jego miejsce wybrano Juljusza Grévy. Na miejsce zaś tego ostatniego, który był prezydentem Izby poselskiej, wybrano Gambettę.

Rzeczpospolita, która dotąd była więcej z imienia, stawała się coraz bardziej rzeczywistością. Świeższe powiało powietrze. Dzienniki zaczęły swobodnie wypowiadać

swoje przekonania, pojawiły się pisma socjalistyczne, zawiązywały się liczne kółka i stowarzyszenia, kongresy mnożyły się w całej Francji. Parlament przeniesiono do Paryża. Skazanych w 1871 r. za udział w komunie ułaskawiano i amnestjonowano.

Ustępstwa jednak wolności czyniono bardzo opornie. Najoporniej szła sprawa z amnestją. Rząd sam sobie mnożył liczne trudności i stawał nieraz w bardzo przykrem położeniu. Nie chcąc uwolnić Augusta Blanquiego z więzienia, doczekał się, że mieszkańcy miasta Bordeaux wybrali go na posła. Wprawdzie Izba unieważniła ten wybór, ale ministrowie musieli wysłuchać wiele rzeczy nieprzyjemnych dla siebie. To też ministerstwa często zmieniały się, a każdy upadek ministerstwa przynosił pewny nabytek wolności. Socjalizm, o którym Thiers był powiedział, że został na zawsze zabity i pogrzebany, wystąpił silniejszy i potężniejszy aniżeli poprzednio. Wracających komunistów przyjmowano z zapalem i serdecznością. W listopadzie w Marsylii odbył się trzeci z kolei ogólnofrancuski robotniczy kongres i sam nazwał się urzędownie socjalistycznym. Zapadły na nim bardzo ważne postanowienia, ale najważniejszem było uznanie konieczności zorganizowania silnego socjalistycznego stronnictwa.

Przykład Francji ożywił ludowe pragnienia na lądzie europejskim. We Włoszech, gdzie król Wiktor Emanuel umarł na początku stycznia 1878 r., a syn jego Humbert odziedziczył po nim tron, republikanie zbliżyli się do rządu i zaczęli domagać się powszechnego głosowania. W Belgji i w Austrii także się wszczął silny ruch za powszechnem głosowaniem. Anglja w tym względzie idzie swoją odmienną drogą. *Honschold suffrage*, uchwalony w 1867 r. nadawał wszystkim robotnikom prawo głosowania; *County franchise*, która w 1879 r. zyskała 226 głosów przeciwko

291 i która z pewnością wkrótce zostanie uchwalona, rozciąga prawo głosowania także do robotników wiejskich.

W Anglii i Irlandji ruch agrarny, popierany przez dzienniki i kluby radykalne, przybrał ogromne rozmiary. W Irlandji, gdzie do kwestji ekonomicznej *) dołącza się kwestja narodowo-polityczna, ma ona charakter namiętny, rewolucyjny; w samej zaś Anglii rozwija się spokojnie i prawie niepostrzeżenie. W Irlandji w 1879 r. odbywały się w rozmaitych punktach nader liczne zgromadzenia; zawiązywały się pomiędzy drobnymi czynszownikami i robotnikami wiejskimi obronne stowarzyszenia; wreszcie 21. października utworzyła się Liga ziemska (Land Leugu) i wybrała na prezydenta swego, posła irlandzkiego Parnella. Po całej Irlandji rozległ się okrzyk: „Ziemia irlandzka powinna należeć do Irlandczyków!“ Jednym z czynniejszych i najbardziej świadomych celu był dawniejszy więzień ze sprawy fenjańskiej, Davitt. Rząd angielski przestraszony ogromnemi rozmiarami ruchu, kazał uwięzić kilku najbardziej energicznych mowców, pomiędzy nimi Davitta, ale to wywołało taki krzyk oburzenia w Irlandji i w Anglii pomiędzy robotnikami miejskimi i wiejskimi, że więźniów wkrótce uwolniono i sprawę całą umorzono. Liga irlandzka przeniosła ruch nawet do Anglii. W Londynie odbył się olbrzymi mityng, i w samej Anglii zaczęły się pomiędzy dzierżawcami angielskimi zawiązywać także obronne stowarzyszenia. Wszakże w samej Anglii ruch agrarny, popierany przez republikańców i radykałów, rozwija się spokojniej i dąży świadomie do *unarodowienia ziemi* (nationalisatom of land). W drugiej połowie października 1879 r. republikańskie i radykalne kluby przez swoich delegatów

*) Ziemia irlandzka należy do niewielkiej liczby osób, po większej części mieszkających w Anglii: 293 osoby włada trzecią częścią Irlandji, a 744 połową.

ułożyły w Londynie prawie jednomyślnie następujący polityczno-socjalny program: 1) państwo wolne z równymi prawami dla wszystkich, tak politycznymi jak socjalnymi; 2) powszechne głosowanie dla wszystkich dorosłych; 3) wychowanie i wykształcenie: obowiązkowe, bezpłatne, bezwyznaniowe, profesyjne (z nauką rzemiosł); 4) narodowienie ziemi t. j. objęcie ziemi przez cały naród we władanie; 5) parlament co trzy lata z płacą dla posłów i zniesienie wolności lichwy.

Drugi kraj, w którym rozległa swoboda, ułatwia spokojne przeobrażanie się ustroju społecznego, jest Szwajcaria. Historia jej kantonalna ostatnich dziesiątków lat jest wielce pouczającą dla polityki. Widzimy, jak rządy parlamentarne przeobrażają się w niej w rządy bezpośrednie przez sam naród sprawowane. Większość kantonów posiada już tak zwane *referendum* t. j. poddawanie wszystkich uchwalonych w parlamencie praw pod powszechne głosowanie; a niektóre kantony (Zurich, Vaud i inne) mają nawet *prawo inicjatywy* t. j. obowiązkowe poddanie pod powszechne głosowanie projektu ustawy, popieranego przez pewną oznaczoną ilość obywateli.

Wojna wschodnia (1875 — 1878) i rozwijający się w całej Europie socjalizm nie pozostały bez wpływu na ziemię polskie. Pragnienie niepodległości narodowej i równości społecznej znowu widomiej objawiać się zaczęły. Jedni zwracali się po dawnemu do gabinetów państwowych i dyplomacji z nadzieją, że te zajmą się same sprawą polską; drudzy, oprócz pukania do gabinetów, objawiali jeszcze niejasno potrzebę innej wewnętrznej pracy narodowej (program wyborców lwowskich z 1877 r.); wreszcie trzeci stawali na gruncie spisku rewolucyjnego, ale nie wiedzieli dobrze ani z kim mają spiskować, ani jakim programem kierować się. Myśl stronnictwa ludowego dopiero tylko wzmacniać się była zaczęła i z dzie-

dziny propagandy teoretycznej jeszcze nie była wyszła. W każdym razie jednak pokazało się, że apatja polityczna, w jaką był wpadł naród po strasznej klęsce 1863 i 1864 r., mijać już poczęła. Na kongres berliński wnoszono memorjały, które jednak z protokołów kancelaryjnych nie wydobywały się; chodziły także pogłoski o jakiejś przygotowywanej ruchawce, a rząd austriacki na granicy rosyjskiej skonfiskował przewożoną broń i kilku młodych ludzi we Lwowie stawił przed sądem, który skazał ich na kilkumiesięczne więzienie. W Warszawie wiosną 1878 r. rząd rosyjski uwięził Adama Szymańskiego, młodego literata wraz z kilkunastu innymi osobami. Znaleziono u niego drukowaną odezwę: „Do Narodu Polskiego!“ z datą: „Warszawa, dnia 1. lutego 1878 roku“ i podpisaną przez „Rząd Narodowy Polski“. Uwięzionych, po rocznem śledczem więzieniu, wysłano w drodze administracyjnej na Sybir i do wschodnich gubernji Rosji. Prawie w tymże czasie co Szymańskiego, uwięziono w Krakowie Alfreda Barwińskiego, zawdzięczając denuncjacji zachwalonej przez organ serwilistów, „Czas“. Jak w Warszawie, tak i w Krakowie chciano wznowić Rząd Narodowy. Sąd przysięgłych uwolnił Barwińskiego.

Prawie równocześnie z aresztowaniami spiskowców politycznych rozpoczęły się aresztowania socjalistów. Na początku 1877 r. uwięziono we Lwowie kilku Rusinów, którzy pomagali socjalistom rosyjskim przewozić książki socjalistyczno-rewolucyjne do Rosji. Z tego samego powodu policja lwowska na początku czerwca zrobiła jeszcze większy połów socjalistów, tak Rusinów jak Polaków. Na początku sierpnia rozpoczęły się aresztowania socjalistów Polaków w Warszawie, Wilnie, Petersburgu i na Białej Rusi. W październiku siedziało w warszawskiej cytadeli przeszło 50 osób. W połowie lutego 1879 r. w Krakowie policja zaczęła chwycić socjalistów, znowu zawdzięczając

denuncjacji. Wkrótce, bo w połowie maja tegoż roku, rozpoczęły się nowe aresztowania w zaborze rosyjskim. W czerwcu cytadela warszawska mieściła przeszło 200 osób. W Krakowie, po przeszło rocznem ciężkiem więzieniu podczas śledztwa, zostali przez sąd przysięgłych uznani za niewinnych. W Warszawie rząd rosyjski, wy czekawszy końca rozprawy krakowskiej, bez sądu w drodze administracyjnej większą część uwięzionych posłał na wygnanie, mniejszą skazał na więzienie. Procesy pokazały, że głównem zadaniem socjalistów była propaganda teoretyczna, i że tylko w Warszawie zaczęli oni organizować już stronnictwo robotnicze.

Biorąc oddzielne prowincje dawnej rzeczypospolitej polskiej, widzimy w nich wszędzie znaczne wzmożenie się życia narodowego. Kiedy jednak w zaborze rosyjskim myśl, że naród sam na własne tylko siły rachować może, staje się coraz widoczniejszą; Galicja, zawdzięczając korzystniejszemu swemu położeniu, swym zbiegom okoliczności, nabiera coraz większego politycznego znaczenia.

W zaborze pruskim nie ustawała mrówcza, przygotowawcza praca pomiędzy ludem, ale nie wzniosła się do szerszych poglądów, ani politycznych ani społecznych. Lud z pod opieki szlacheckiej przeszedł pod opiekę księżą, lecz poczucia samodzielności jeszcze nie dorobił się. W zaborze rosyjskim ekonomiczne położenie przeważnie zajmowało myślącą społeczność, ale dźwigając się sama, nie zapomniała o całości swej narodowej i w ciężkim roku 1879 niosła obfitą pomoc w pieniądzach i zbożu umierającym od głodu rodakom na Szląsku pruskim.

Zamiast pójść za głosem uczciwości i potępić politykę, która opierała się na grabieży krajów i na rozrzadzaniu losami ludów wbrew ich własnej woli (Rumunów w Bessarabji wydano Rosji, Bułgarów w Dobruczy — Romunji, Albańczyków — Czarnogórze, Bośniaków i Her-

cegowińców — Austrii), wiedeńska delegacja Galicji bawiła się w dyplomację, a nawet zbrodniczo nastawiała rzecz na poszepty agentów rosyjskich. Nie była ona jednak weale wyrazicielką przekonań swoich wyborców. Koło sejmowe we Lwowie jesienią 1877 r. uchwaliło było nawet przeciwny tej polityce adres; lecz do uchwalenia jego w sejmie rząd wiedeński nie dopuścił, zamykając posiedzenie sejmowe. Wyborcy lwowscy, samborscy, rohatyńscy domagali się od swoich przedstawicieli, by przerwali spisek milczenia, w którym Koło polskie sejmu wiedeńskiego ukrywało swoją dyplomację. Skutkiem tego kilku posłów wystąpiło z Koła, ponieważ uchwała jego o solidarności delegacji nie pozwalała im w parlamencie swobodnie wypowiedzieć swoich przekonań. Odzyskawszy w ten sposób wolność słowa, Ludwik Wolski i Otton Hausner na początku listopada zaprotestowali przeciwko matactwu dyplomacji i stanęli w obronie interesów narodowych. Przemówienie ich znalazło ogromny odgłos w całej Galicji. Wydrukowane ich mowy w krótkim czasie ukazały się aż w piątym wydaniu. Hausnerowi urządzono we Lwowie ucztę, a młodzież akademicka chciała go uczcić pochodem z pochodniami, lecz policja, ośmielona i rozzuchwalona poprzedniami obławami na socjalistów, rzuciła się na nią z bronią w rękę i krew się polała. Ten sam Hausner w końcu stycznia 1879 r. w parlamencie austriackim w ostrych wyrazach potępił traktat berliński. „U szczytu całej drabiny skodyfikowanego w tym traktacie bezprawia — powiedział poseł Hausner — stoi artykuł 45, orzekający oderwanie Bessarabji zachodniej od Rumunji i wydanie jej Rosji. Ta sankcja bezprzykładnego, nawet w dziejach rosyjskich jedyne go postępu względem własnego, pełnego ofiarności sprzymierzeńca swojego — zbawcy w chwili ciężkiej potrzeby, nie wywołała — o ile świadczą protokoły kongresu — ze strony żadnego z reprezentantów

mocarstw protestu, zarzutu co do sprawiedliwości i słuszności tej sprawy, powołania się na narodowość rumuńską, na życzenia mieszkańców kraju. Żaden z nich nie podniósł, że tym sposobem Rumuni z obywateli konstytucyjnego państwa, które — niech kto co chce myśli o Rumunji — zawsze przecież posiada ostatecznie reprezentację krajową i prawa zasadnicze, stali się poddanymi samowładnego, despotycznego państwa, że tamtejsi nieprawosławni mieszkańcy, żydzi, z państwa tymże właśnie traktatem ściśle opisanego i pod ostrą oddanego kontrolę, przechodzą pod rządy państwa, gdzie nawracają bagnietami i knutem czynią prozelitów.“

Andrassy, przyłączając do Austrii dwie prowincje słowiańskie, może nawet mimowolnie torował drogę przewadze Słowian w państwie rakuskiem. Sprawa aneksyjna postawiła Niemców wiernokonstytucyjnych w opozycji do rządu, który musiał przeto szukać nowej opory dla siebie. Rozpoczęto więc układy z Czechami i doprowadzono je wreszcie do tego, że 7. października 72 posłów czeskich zasiadło w Rajchsracie wiedeńskim. Ugodę tę przeprowadził hrabia Edward Taaffe, który po księciu Auerspergu objął kierownictwo spraw cislejtańskich. Do nowego ministerstwa weszło trzech Słowian: Ziemiałkowski jako minister dla Galicji, dr. Prażak jako minister dla Czech i dr. Dunajewski jako minister finansów.

Przesuwanie się to państwa austriackiego na ós słowiańską, nadaje Galicji nowe polityczne znaczenie. Biorąc na uwagę, że ludność galicyjska (5,400.000) wraz z czeską (5,140.000) stanowi więcej niż połowę ludności cislejtańskiej (20,300.000), zrozumiemy wielkie znaczenie, jakie może mieć dla Galicji wejście Czechów do parlamentu wiedeńskiego. W miarę posuwania się układów ugodowych, odbywało się także coraz większe zbliżanie się do siebie Polaków i Czechów, które wreszcie w miesiącu

październiku zmanifestowało się silnie w Krakowie na uroczystym obchodzie pięćdziesięcioletniego jubileuszu autorskiej działalności Józefa Ignacego Kraszewskiego.

Jubileusz Kraszewskiego, prócz uczczenia zasług tego utalentowanego i nader płodnego pisarza, był zarazem polską narodową manifestacją. Wszystkie polskie prowincje wzięły w niej udział i przysłały swych reprezentantów. A genialny malarz, Henryk Siemiradzki, uwiecznił jej pamięć, przynosząc w darze swoje „Świeczniki chrześcijaństwa“ grodowi podwawelskiemu.

K O N I E C.